



RAPORT Z BADAŃ SOCJOLOGICZNYCH

STRATEGIA ROZWOJU MIASTA KUTNA
NA LATA 2014-2020

ŚRODOWISKO

BEZPIECZEŃSTWO

POMOC SPOŁECZNA

OPINIE MIESZKAŃCÓW

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

EDUKACJA

KULTURA

JAKOŚĆ ŻYCIA

RYNEK PRACY

ZASOBY MIESZKANIOWE

OPIEKA ZDROWOTNA

WYNIKI BADAŃ JAKOŚCIOWYCH

RAPORT Z BADANIA JAKOŚCIOWEGO

**STRATEGIA ROZWOJU MIASTA KUTNA
NA LATA 2014-2020**

MATERIAŁ ROBOCZY

GRUDZIEŃ 2013

Opracowanie merytoryczne raportu

Katarzyna Świeżawska-Ambroziak

Realizacja wywiadów

Dominika Stelmachowicz-Pawya, Katarzyna Świeżawska-Ambroziak

Opracowanie koncepcji badania oraz narzędzi badawczych

Sylwia Prośniewska, Dominika Stelmachowicz-Pawya, Katarzyna Świeżawska-Ambroziak

Współpraca

dr Michał Adamski, dr Piotr Łaszewski, Maciej Kostrzewa, Jarosław Kotliński, Jarosław Szalamacha

Projekt okładki

Marcin Łukowczyk

Cytowanie fragmentów treści zawartych w dokumencie wymaga podania źródła w podpisie pod cytowanym fragmentem.

GRUDZIEŃ 2013

**Wydawca**

Urząd Miasta Kutno
pl. Marsz. J. Piłsudskiego 18
99-300 Kutno
strategia@um.kutno.pl

Pracownia badawcza CoCreation
ul. Podrzeczna 18 lok. 115
99-300 Kutno
biuro@cocreation.pl

Spis treści:

1.	Nota metodologiczna	10
2.	Ogólny odbiór Kutna, zainteresowanie respondentów życiem miasta	15
2.1.	Czy respondenci lubią Kutno?	15
2.2.	Obszary zainteresowań mieszkańców życiem miasta	18
2.3.	Źródła informacji o Kutnie, o życiu miasta	20
3.	Ocena atrakcyjności Kutna jako miejsca zamieszkania i miejsca pracy	23
3.1.	Zalety Kutna	23
3.1.1.	Zalety Kutna w oczach mieszkańców (przedstawiciele rodzin, firm i instytucji)	23
3.1.2.	Zalety Kutna w oczach osób dojeżdżających do pracy w Kutnie	27
3.2.	Wady Kutna	28
3.2.1.	Wady Kutna w oczach mieszkańców (przedstawiciele rodzin, firm oraz instytucji)	28
3.2.2.	Wady miasta w oczach osób dojeżdżających do pracy w Kutnie	33
3.3.	Korzystanie z oferty Kutna	34
3.3.1.	Oferta miasta z punktu widzenia mieszkańców	34
3.3.2.	Wyjazdy do innych miast w celu skorzystania z ich oferty	41
3.3.3.	Oferta miasta z punktu widzenia osób dojeżdżających i gości	43
3.4.	Propozycje działań władz miasta mogące podnieść jakość życia i pracy w mieście	46
3.4.1.	Propozycje działań władz miasta zgłoszone przez mieszkańców Kutna	46
3.4.2.	Propozycje działań władz miasta zgłoszone przez osoby dojeżdżające do Kutna	54
3.5.	Najważniejsze zasoby miasta mogące stanowić podstawę rozwoju Kutna	55
3.5.1.	Najważniejsze zasoby miasta zdaniem mieszkańców Kutna	55
3.5.2.	Najważniejsze zasoby miasta zdaniem osób dojeżdżających do pracy w mieście	58
3.6.	Główne bariery rozwoju Kutna	59
3.6.1.	Główne bariery rozwoju miasta zdaniem mieszkańców Kutna	59
3.6.2.	Główne bariery rozwoju miasta zdaniem osób dojeżdżających do Kutna do pracy	63
3.7.	Rewitalizacja Rynku Zduńskiego oraz Placu Wolności	64
3.7.1.	Opinie mieszkańców Kutna	64
3.7.2.	Opinie osób dojeżdżających do pracy w Kutnie	68
3.7.3.	Parkingi	69
4.	Ocena szkolnej i pozaszkolnej oferty Kutna dla dzieci i rodzin z dziećmi	73
4.1.	Ocena dostępności placówek edukacyjnych i opiekuńczych	73
4.2.	Ocena poziomu nauczania kutnowskich szkół i przedszkoli	76
4.3.	Ocena warunków nauki/opieki w kutnowskich szkołach i przedszkolach	77
4.3.1.	Ocena poziomu kosztów opieki/nauki w kutnowskich przedszkolach i szkołach	81
4.4.	Propozycje zmian w placówkach oświatowych	84
4.5.	Zajęcia dodatkowe w szkole i poza szkołą oraz czas wolny	85
4.5.1.	Zajęcia zorganizowane	85
4.5.2.	Niezorganizowane formy spędzania wolnego czasu z dziećmi	90
4.5.3.	Place zabaw oraz boiska	91

4.6.	Oferta Kutna dedykowana dla rodzin z dziećmi – ocena jakości oraz odczuwalne braki w ofercie	95
4.7.	Poczucie bezpieczeństwa.....	99
5.	Problemy związane z mobilnością	103
5.1.	Mobilność rodzin	103
5.1.1.	Czy mieszkańcy biorą pod uwagę możliwość wyprowadzenia się z Kutna?	103
5.1.2.	Oczekiwania „Rodzin” względem mobilności dzieci	103
5.2.	Kryteria decydujące o zmianie miejsca zamieszkania.....	104
5.2.1.	Opinie mieszkańców Kutna	105
5.2.2.	Dlaczego osoby dojeżdżające przeprowadziły się do Kutna?	107
5.2.3.	Dlaczego osoby dojeżdżające nie przeprowadzają się do Kutna – czynnik decydujący	107
5.2.4.	Obszary życia miasta ważne dla osób dojeżdżających z punktu widzenia podjęcia decyzji o przeprowadzce	110
5.3.	Problemy osób przeprowadzających się do Kutna	112
6.	Ocena atrakcyjności Kutna jako lokalnego rynku pracy	115
6.1.	Ogólne opinie o sytuacji na kutnowskim rynku pracy w ocenie firm oraz instytucji związanych z kształceniem zawodowym oraz rynkiem pracy	115
6.2.	Spontaniczne opinie o kutnowskim rynku pracy wśród badanych rodzin oraz osób pracujących/dojeżdżających do pracy w Kutnie	119
6.3.	Propozycje działań ze strony władz miasta mogące sprawić, by firmom działającym w Kutnie było łatwiej	121
7.	Ocena w zakresie kwalifikacji i kompetencji oczekiwanych od pracowników i absolwentów szkół zawodowych wchodzących na rynek pracy	125
7.1.	Dopasowanie kwalifikacji potencjalnych pracowników do wymagań firm funkcjonujących na tym rynku	125
7.1.1.	Kwalifikacje/cechy pracowników, których brakuje:	129
7.1.2.	Sposoby radzenia sobie z trudnościami w pozyskaniu pracowników	132
7.2.	Ocena absolwentów lokalnych szkół zawodowych pod kątem mocnych i słabych stron z perspektywy lokalnego rynku pracy	134
8.	Zidentyfikowanie wzajemnych oczekiwań i możliwości współpracy dotyczącej dostosowania oferty kształcenia do potrzeb i oczekiwań pracodawców.....	139
8.1.	Istniejąca współpraca pomiędzy firmami, Powiatowym Urzędem Pracy oraz szkołami prowadzącymi kształcenie zawodowe.....	139
8.2.	Bariery współpracy pomiędzy firmami oraz szkołami prowadzącymi kształcenie zawodowe .	141
8.3.	Deklaracje chęci/potrzeby współpracy pomiędzy firmami, Powiatowym Urzędem Pracy oraz szkołami prowadzącymi kształcenie zawodowe	144
8.4.	Kształcenie na zamówienie/klassy patronackie	147
8.5.	Wsparcie relacji między pracodawcami/instytucjami rynku pracy/placówkami szkolnictwa zawodowego ze strony władz miasta. Rola władz miasta i możliwe działania w tym zakresie	148
8.6.	Wizyty uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych w zakładach pracy	151

9.	Podsumowanie	153
9.1.	Lokalizacja, komunikacja i infrastruktura drogowa	154
9.2.	Parkingi.....	155
9.3.	Gospodarka przestrzenna oraz nieruchomościami, estetyka miasta.....	155
9.4.	Spędzanie wolnego czasu, oferta kulturalna i rozrywkowa	156
9.5.	Oferta handlowa	157
9.6.	Służba zdrowia.....	158
9.10.	Oferta dla gości i klientów biznesowych	158
9.11.	Klimat sprzyjający inicjatywom społecznym, inwestorom oraz dobrym relacjom pomiędzy władzą a mieszkańcami	158
9.12.	Poczucie bezpieczeństwa	159
9.13.	Rewitalizacja Rynku Zduńskiego oraz Placu Wolności.....	159
9.14.	Oferta dedykowana dla rodzin z dziećmi	160
9.15.	Place zabaw oraz boiska	161
9.16.	Edukacja	162
9.17.	Problemy demograficzne	164
9.18.	Decyzje migracyjne kutnowskich rodzin	164
9.19.	Czynniki decydujące o przeprowadzce do Kutna osób z innych miejscowości	165
9.20.	Rynek pracy w Kutnie	166
9.21.	Dopasowanie kwalifikacji potencjalnych pracowników do wymagań firm funkcjonujących na lokalnym rynku	167
9.22.	Ocena absolwentów lokalnych szkół zawodowych pod kątem mocnych i słabych stron z perspektywy lokalnego rynku pracy	168
9.23.	Współpraca pomiędzy firmami oraz szkołami prowadzącymi kształcenie zawodowe	169
9.24.	Wsparcie relacji między pracodawcami/instytucjami rynku pracy/placówkami szkolnictwa zawodowego ze strony władz miasta. Rola władz miasta i możliwe działania w tym zakresie..	169

Szanowni Państwo,

Za nami drugi etap prac nad najważniejszym dokumentem strategicznym dla Kutna na lata 2014-2020. Mając na uwadze przyjęte założenia, iż nowa Strategia Rozwoju Miasta Kutna ma uwzględniać potrzeby i respektować interesy różnych grup mieszkańców, przeprowadzono badania socjologiczne. Pozwalają one na partycypację lokalnego społeczeństwa w tworzeniu zarówno samego dokumentu jak i decyzji strategicznych oraz przesłanek do kreacji wyzwań stawianych przed miastem w najbliższych latach. Oprócz zdiagnozowania problemów, ważną stroną badań jest wygenerowanie przez respondentów atutów i mocnych stron Kutna, które mogą stanowić podstawę do jego dalszego rozwoju.

Niniejszy raport zawiera wyniki badań jakościowych przeprowadzonych w formie wywiadów, rozmów z następującymi grupami respondentów: rodzinami z dziećmi, przedsiębiorcami, przedstawicielami szkolnictwa oraz instytucji rynku pracy, osobami dojeżdżającymi do pracy w Kutnie. Przy czym dobór grup badawczych został poprzedzony analizą sytuacji społeczno-ekonomicznej miasta i stawianymi przed nim wyzwaniami.

Konstrukcja raportu, z uwagi na zamieszczone cytaty, umożliwia dokładną analizę wypowiedzi respondentów, do lektury których szczerze Państwa zachęcam. Podsumowanie z kolei jest syntetycznym uporządkowaniem treści wcześniejszych i może funkcjonować jako streszczenie całości materiału. Obok *Raportu otwarcia* i *Raportu z badań ilościowych*, niniejsze opracowanie służyć będzie jako materiał wyjściowy do konstruowania zadań i celów strategicznych podczas kolejnego etapu prac nad nową Strategią Rozwoju Miasta Kutna.

Życząc miłej lektury dokumentu, łączę wyrazy szacunku.

Sylwia Prośniewska

Właściciel Pracowni badawczej CoCreation

1. Nota metodologiczna

Niniejszy raport prezentuje wyniki badań jakościowych realizowanych na potrzeby projektu pt: „Strategia Rozwoju Miasta Kutna na lata 2014 – 2020” na zlecenie Urzędu Miasta Kutno.

Badaniem jakościowym postanowiono uzupełnić niektóre wyniki badań ilościowych oraz uzyskać pogłębione odpowiedzi na dodatkowe pytania, które nie mogły zostać zadane za pomocą tradycyjnego kwestionariusza lub wymagały udziału innych grup niż te, które brały udział w badaniu ilościowym.

Celem badań o charakterze jakościowym było:

- Zidentyfikowanie czynników mogących mieć wpływ na osiedlenie się pracowników w Kutnie oraz ogólne postrzeganie Kutna przez osoby dojeżdżające do pracy w Kutnie, ale również rodziny wychowujące tu dzieci, które w przyszłości podejmą decyzję o miejscu zamieszkania.
- Zdiagnozowanie atrakcyjności Kutna jako miejsca do zamieszkania i spędzania wolnego czasu, co ma istotny wpływ na indywidualną konsumpcję w mieście, czyli wydatki. Pokazanie mocnych i słabych stron jak również wyzwań dla Miasta Kutna.
- Zidentyfikowanie wzajemnych oczekiwań i możliwości współpracy dotyczącej dostosowania oferty kształcenia lokalnych szkół do potrzeb i oczekiwań pracodawców. W szczególności dotyczy to szkolnictwa zawodowego (zasadniczych szkół zawodowych oraz techników) i opinii pracodawców w zakresie kwalifikacji i kompetencji oczekiwanych od absolwentów szkół zawodowych wchodzących na rynek pracy.

Grupy respondentów badania

W celu osiągnięcia wyżej wymienionych celów przeprowadzono 22 indywidualne wywiady pogłębione w czterech grupach respondentów według trzech scenariuszy wywiadu, których zakres częściowo się pokrywał:

- scenariusz 1 (7 wywiadów planowanych, 8 wywiadów zrealizowanych):
 - „Instytucje”: przedstawiciele instytucji związanych z kształceniem zawodowym oraz lokalnym rynkiem pracy.
 - „Firmy”: przedstawiciele kutnowskich przedsiębiorstw/osoby odpowiedzialne za rekrutację w firmach: prezes, dyrektor, kierownik wyższego szczebla, pracownik działu kadr.
- scenariusz 2 (7 wywiadów zrealizowanych):
 - „Dojeżdżający”/”Pracujący”: przedstawiciele pracowników, którzy dojeżdżają do pracy w Kutnie i „tylko” pracują na terenie miasta (5 wywiadów), jednakże uwzględniono również pracowników, którzy zdecydowali się przeprowadzić do Kutna z innych miejscowości w związku z podjęciem tutaj pracy (2 wywiady).
- scenariusz 3 (7 wywiadów zrealizowanych):
 - „Rodziny”: rodziny z małymi dziećmi w wieku szkolnym lub przedszkolnym mieszkające w Kutnie.

Realizacja badania

Wszystkie wywiady zrealizowano pomiędzy 19 października 2013 r., a 8 listopada 2013 r. na terenie Kutna. Prowadzone były one równolegle przez dwie osoby z wieloletnim doświadczeniem w przeprowadzaniu wywiadów jakościowych, zarówno grupowych, jak i indywidualnych. Wywiady były

częściowo ustrukturalizowane (ang. semi-structured interview) – pojawił się w nich element standaryzacji w postaci scenariusza wywiadu, przyjmujący za podstawę ustalony schemat wątków tematycznych i pytań. Badacze w miarę możliwości trzymali się ustalonego schematu, mieli jednak możliwość zadawania pytań dodatkowych i wzbogacania wywiadu o nowe, nieprzewidziane w wytycznych projektu zagadnienia, które pojawiły się w trakcie wywiadu¹.

Prawie wszystkie osoby (oprócz jednej) wyraziły zgodę na rejestrację wywiadu w formie audio (na dyktafonie), co pozwoliło na spisanie odpowiedzi i zamieszczenie w niniejszym raporcie cytatów.

Czas trwania wywiadu wahał się od 18 do 88 minut i zależał przede wszystkim od scenariusza, ale także tempa wypowiedzi respondentów oraz stopnia szczegółowości omawiania tematów poruszanych w trakcie wywiadu. Najkrótsze były wywiady w grupie „Dojeżdżający”: 18-38 minut (z uwagi na najkrótszy scenariusz, a także często brak wiedzy osób dojeżdżających na temat Kutna), a najdłuższe w grupie „Firmy” oraz „Instytucje”: 40-88 minut, w których respondenci wypowiadali się zarówno w imieniu swojej organizacji, jak i w swoim własnym imieniu jako mieszkańcy Kutna. W grupie „Rodziny” wywiady trwały od 35 do 65 minut.

Zróżnicowanie i charakterystyka uczestników badania

W celu uzyskania jak najszerszego spektrum opinii starano się maksymalnie zróżnicować osoby biorące udział w badaniu, uwzględniając różnorodne kryteria. Należy przy tym pamiętać, że badanie realizowane techniką indywidualnych wywiadów pogłębionych z założenia nie jest nigdy badaniem reprezentatywnym. Oznacza to, że zebrane opinie nie odzwierciedlają proporcji występowania tych opinii w całej populacji, z której wywodzą się osoby uczestniczące w badaniu. „Dobór” osób/instytucji do badania miał raczej za zadanie zapewnić zebranie możliwie różnorodnych opinii mogących występować w danej grupie, tak by móc przeanalizować badane problemy w różnych aspektach.

Z uwagi na to, że Kutno nie jest dużym miastem, nie zdecydowano się podać szczegółowego opisu każdej z uczestniczących w wywiadzie osób, by uniemożliwić ich identyfikację przez osoby postronne. Dlatego w niniejszym raporcie cytowane wypowiedzi nie są podpisane unikalnym kodem-podpisem by uniemożliwić ich połączenie w całość i zachować anonimowość. Dzięki temu osoby uczestniczące w wywiadzie mogły czuć się w miarę swobodnie i śmiało wypowiadać swoje, nie zawsze pochlebne, opinie.

Szczegółowe kryteria zróżnicowania respondentów w poszczególnych grupach:

„Instytucje” związane z kształceniem zawodowym oraz rynkiem pracy oraz „Firmy”:

- Płeć przedstawicieli: 3 kobiety i 5 mężczyzn.
- Branża badanych firm: po jednej firmie z branż: odzieżowej, budowlanej (deweloper), maszynowej oraz 2 firmy z branży produkcja spożywcza i handel.
- Wielkość firmy: 2 firmy zatrudniające do 9 pracowników, 2 zatrudniające 10-49 pracowników i 2 duże firmy zatrudniające powyżej 249 pracowników.

„Dojeżdżający”/”Pracujący” (7 wywiadów)

- Płeć: 4 kobiety, 3 mężczyzn.

¹ A.M. Nikodemka-Wołowik, *Klucz do zrozumienia nabywcy – jakościowe badania marketingowe*, Warszawa 2008, s. 140.

- Wiek: Jedna osoba w wieku 25-30 lat, 3 osoby w wieku 31-35 lat, dwie osoby w wieku 36-40 lat oraz jedna w wieku 51-55 lat.
- Wykształcenie: 5 osób - wyższe, 2 osoby - średnie, w tym jedna osoba kończąca studia wyższe.
- Posiadanie dzieci: 2 osoby bezdzietne, 4 osoby z jednym dzieckiem oraz jeden respondent z trójką dzieci; dzieci w wieku od 2 do 23 lat.
- Ocena zamożności rodziny²: 4 osoby zaznaczyły „Starcza nam na co dzień, ale musimy oszczędzać na poważniejsze zakupy”, 2 osoby zaznaczyły „Starcza nam na wiele bez specjalnego oszczędzania”, 1 osoba zaznaczyła „Możemy sobie pozwolić na pewien luksus”.
- Główne źródło utrzymania rodziny: w pięciu przypadkach praca na umowę o pracę, w dwóch - własna działalność gospodarcza/praca na umowę zlecenie.
- Miejscowość zamieszkania: Dwie osoby dojeżdżały z Łodzi, dwie dojeżdżały ze Zgierza, jedna dojeżdżała z małej miejscowości w powiecie łęczyckim, jedna przeprowadziła się z małej miejscowości na południu Polski i teraz mieszka w Kutnie, a jedna przeprowadziła się ze średniej miejscowości na północy Polski i teraz mieszka w Kutnie. Wśród osób dojeżdżających dwie osoby, które wcześniej mieszkały w Kutnie, wyprowadziły się z niego i teraz tylko dojeżdżają do pracy w Kutnie. Taki dobór tych osób pozwolił uwzględnić różne punkty widzenia zarówno osób przyjezdnych i osiadłych, osób tylko dojeżdżających do pracy, jak i osób, które z Kutna się z różnych powodów wyprowadziły, ale samo miasto znają bardzo dobrze, choć teraz w nim tylko pracują.
- Status rodzinny/mieszkaniowy: Badani mieszkali z najbliższą rodziną (żona/mąż ewentualnie dzieci) lub partnerem/partnerką.
- Od jak dawna pracują w Kutnie: kilka miesięcy, 2 lata, 5 lat, 5 lat, 8 lat, 18 lat i 29 lat.
- Wielkość zakładu pracy: 2 osoby pracowały w firmie dużej powyżej 249 pracowników, 4 osoby w firmie średniej 51-250 pracowników, a 1 osoba w małej firmie do 9 pracowników, przy czym we wszystkich przypadkach były to firmy prywatne.
- Status zawodowy: 4 osoby pracowały na umowy o pracę, 2 osoby wcześniej na umowy o pracę, obecnie jako osoby samozatrudnione, ale pracujące w tym samym miejscu, choć niekoniecznie w dokładnie tym samym charakterze.
- Zajmowane stanowisko: 1 dyrektor, 1 współwłaściciel, 2 kierowników, 3 szeroko rozumianych specjalistów.
- Sposób dojazdu do pracy: najczęściej samochodem (w tym jedna w większej grupie), 2 osoby w zależności od okoliczności czasami busem, czasami PKP.
- Czas dojazdu do pracy: od 25 minut do prawie 2 godzin, w zależności od środka transportu, pory dnia i pory roku, wyłączając z tego osoby osiadłe w Kutnie.

² Ocena dokonywana była na podstawie subiektywnej skali GUS : 1.Nie starcza nam nawet na podstawowe potrzeby, 2.Musimy na co dzień bardzo oszczędnie gospodarować, 3.Starcza nam na co dzień, ale musimy oszczędzać na poważniejsze zakupy, 4.Starcza nam na wiele bez specjalnego oszczędzania, 5.Możemy pozwolić sobie na pewien luksus.

- Częstotliwość dojazdów do pracy: 6 osób codziennie (pn-pt), z czego jedna osoba średnio raz na dwa tygodnie nocuje w Kutnie, 1 osoba dojeżdża do pracy w Kutnie 3 razy w tygodniu.

Z uwagi na charakter pracy i/lub zajmowane stanowisko niektóre osoby z grupy „Pracujący”/„Dojeżdżający” spontanicznie dzieliły się opiniami dotyczącymi funkcjonowania firm w Kutnie, z uwzględnieniem kutnowskiego rynku pracy i oczekiwań względem kształcenia zawodowego. Opinie te odpowiednio oznaczone zostały również uwzględnione w niniejszym raporcie.

„Rodziny” (7 wywiadów z 8 osobami reprezentującymi rodziny wychowujące dzieci w Kutnie, przy czym jeden z wywiadów zrealizowany został w tzw. diadzie czyli przy udziale zarówno męża, jak i żony):

- Płeć: 6 kobiet oraz 2 mężczyzn.
- Wiek: 3 osoby były w wieku 31-35 lat, 2 osoby 25-30 lat, 3 osoby w wieku 36-40 lat.
- Wykształcenie: 1 – zawodowe, 1 – niepełne wyższe, 6 – wyższe.
- Status zawodowy: 3 osoby prowadziły własną działalność gospodarczą, 4 osoby pracowały na umowę o pracę, jedna osoba na umowę zlecenie, jedna na umowę na zastępstwo.
- Liczba dzieci: Trzy rodziny wychowywały 1 dziecko, 3 rodziny – dwoje dzieci, jedna rodzina 3 dzieci.
- Wiek dzieci: od 3 miesięcy do 10 lat.
- Status rodzinny: jedna badana osoba wychowywała dziecko samodzielnie, pozostałe osoby mieszkaly z partnerem lub mężem/żoną oraz dziećmi w bloku lub domku jednorodzinny. Żadne z gospodarstw domowych nie było gospodarstwem wielopokoleniowym.
- Status materialny rodziny: jedna osoba zaznaczyła: „Musimy na co dzień bardzo oszczędnie gospodarować”, jedna osoba zaznaczyła: „Starcza nam na co dzień, ale musimy oszczędzać na poważniejsze zakupy”. Pozostałe osoby zaznaczyły: „Starcza nam na wiele bez specjalnego oszczędzania”.

Ponieważ 3 osoby z grupy „Rodziny” prowadziły działalność gospodarczą, w sposób spontaniczny wypowiadały się również na temat warunków prowadzenia tej działalności w Kutnie i odpowiedzi te zostały uwzględnione po odpowiednim oznaczeniu w niniejszym raporcie.

Uwagi dotyczące cytowania wypowiedzi respondentów

Jednym z podstawowych elementów niniejszego raportu są cytaty z wypowiedzi respondentów przytaczane, by uzasadnić podsumowania i wyciągane wnioski. Język mówiony rządzi się nieco innymi prawami niż język pisany. Z tego powodu niektóre wypowiedzi zostały „ugładzone”, czasem poprawiony został szyk zdania, usunięto wtrącenia nic nie wnoszące do treści, by łatwiej było je zrozumieć. Starano się również usunąć treści, które określały tożsamość rozmówcy lub mogłyby ją ujawnić, a nie były istotne z punktu widzenia badania. W każdym przypadku dbano o to, by sens wypowiedzi pozostał ten sam. Treści zamieszczone w nawiasach nie pochodzą od respondentów lecz są dopowiedzeniem autora raportu/transkrybenta umożliwiającym zrozumienie wypowiedzi. Wykropkowane miejsca oznaczają, że pomiędzy zdaniami pojawiały się jeszcze inne treści, ale zostały usunięte, gdyż dotyczyły innych tematów, były powtórzeniem tego, co zostało już powiedziane lub niewiele więcej wnosiły, a wypowiedź była długa

i należało ją skrócić. Czasem jeden temat poruszany był przez respondenta w różnych częściach wywiadu i w takich przypadkach też czasem fragmenty te zostały połączone w całość, oczywiście z zaznaczeniem wielokropkiem osobnych fragmentów.

Trzeba także zauważyć, że odpowiedzi respondentów zostały ułożone w raporcie tematycznie. Nie zawsze ich kolejność w wywiadzie była taka sama, gdyż wiele problemów respondenci poruszali spontanicznie, uprzedzając pytania prowadzącego wywiad lub przypominali sobie o niektórych problemach w późniejszych częściach wywiadu. Wynika to również ze specyfiki indywidualnego wywiadu pogłębionego. Te spontaniczne wypowiedzi szczególnie często obserwowano przy pierwszym pytaniu o to, czy respondenci lubią miasto, a także przy pytaniu o sytuację na lokalnym rynku pracy, kiedy to wielu respondentów poruszyło temat kształcenia zawodowego. Na koniec wywiadu pojawiały się jeszcze czasem dodatkowe treści związane najczęściej z elementami, które należałoby w mieście poprawić - zostały one przeniesione do odpowiednich rozdziałów.

2. Ogólny odbiór Kutna, zainteresowanie respondentów życiem miasta

2.1. Czy respondenci lubią Kutno?

Na początku, każdy z uczestników został poproszony o odpowiedź na pytanie „Czy lubi Pan/i Kutno?”. Zdecydowana większość osób, które wzięły udział w badaniu przyznały, że lubią Kutno.

Najczęściej wskazywanym powodem pozytywnego nastawienia do Kutna w przypadku rodzin, ale też w przypadku firm/institucji, a nawet dwóch osób dojeżdżających do pracy, było to, że jest to miasto rodzinne respondentów, do którego mają sentyment i przyzwyczaili się. Wiele osób docenia wielkość miasta, które w ich opinii nie jest „ani za duże, ani za małe” i korzyści z tego wynikające: między innymi spokojniejszy niż w dużych miastach tryb życia, a jednocześnie zapewnienie wszystkich podstawowych elementów potrzebnych do życia. Podkreślanymi na samym początku zaletami Kutna było to, że widać, iż miasto się rozwija, np. pod względem miejsc pracy oraz dróg, że ma stosunkowo bogatą ofertę kulturalną i rozrywkową, perspektywy na przyszłość, przychylny stosunek miasta do inwestorów i do rozwijania zainteresowań, a także rozwijania sportu w mądry sposób. W niektórych wypowiedziach pojawiły się odniesienia do korzystnej lokalizacji i komunikacji.

Jednocześnie już przy tym pierwszym pytaniu pojawiały się pierwsze negatywne uwagi w odniesieniu do różnych aspektów życia miasta. Choć zostały one szczegółowo omówione w kolejnych rozdziałach, w tym miejscu zaznaczono, czego one dotyczyły, gdyż te pierwsze spontanicznie wyrażane opinie wskazują na aspekty, które respondentów dotyczą osobiście w pierwszej kolejności. Były to w przypadku rodzin: słabo rozwinięta sieć komunikacyjna, mentalność mieszkańców, malkontenctwo i brak podejmowania wyzwań, problemy na rynku pracy: brak wystarczającej liczby miejsc pracy oraz niskie zarobki, brak udogodnień dla rodzin z dziećmi, szczególnie rodzin wielodzietnych, zaniedbane place zabaw. Dojeżdżający zwracali uwagę na istnienie wciąż zaniedbanych miejsc w mieście, w tej grupie najmniej osób zwróciło uwagę na negatywne aspekty życia w Kutnie, przynajmniej na początku rozmowy.

Wśród przedstawicieli firm i instytucji związanych z rynkiem pracy i kształceniem zawodowym, z których wszyscy jednocześnie byli mieszkańcami Kutna, praktycznie wszystkie początkowe opinie o mieście były pozytywne. W jednym przypadku zwrócono uwagę na potrzebę uporządkowania przestrzennego miasta, stworzenie planów zagospodarowania, które pozwolą na dalszy rozwój.

W kilku przypadkach w trakcie pierwszych kilku pytań respondenci wspominali Święto Róży, co może wskazywać na to, że jest ono dosyć mocno kojarzone z miastem. Aquapark również był takim pozytywnym często wspomnianym spontanicznie elementem oferty miasta. Zarówno Święto Róży jak i Aquapark Kutno pojawiają się w wypowiedziach praktycznie wszystkich respondentów przy okazji różnych zagadnień.

Wypowiedzi rodzin:

Mieszkam w Kutnie praktycznie od 8 lat, ale nie przyzwyczałam się. Ciężko się było przestawić. Na początku przerażały mnie autobusy miejskie. Słaba sieć ogólnie i za dużo czasu do przyjazdu kolejnego autobusu. Ale później zrobiłam sobie prawo jazdy i już nie byłam zależna...(Za co da się lubić Kutno?) Jakies tam zawsze uroczystości się odbywają np. Święto Róży jest fajne, jest gdzie pójść. Nie, no nie jest źle ogólnie.

Tak (bez zbytniego entuzjazmu): Jest to miasto akurat, nie za duże, nie za małe.

Lubię Kutno, ale wiem, że bardzo mało osób jest takich jak ja, czyli młodych, którzy zostają w Kutnie, bo to tak naprawdę jest rzadkość, że ktoś podejmuje się wyzwania... Lubię za to, że tu się urodziłam. Kutno nie jest jakimś super pozytywnym miejscem, bo tutaj jest bardzo dużo malkontentów, bo wszystko, co się robi, jest negowane, czy to przez rówieśników, czy to przez starsze osoby. (jednocześnie pojawiły się uwagi dotyczące trudnego klimatu w Kutnie dla przedsiębiorców).

Tak, przeze mnie przemawia patriotyzm lokalny, tu się urodziłem, wychowałem, pradiadkowie, dziadkowie, rodzice tu mieszkali. Pracuję tutaj, nic mnie tak nie zabolalo ze strony urzędów, żebym mógł się źle wypowiadać. A przez to, że się tu urodziłem wychowałem, szanuję to miasto i jestem ogólnie zadowolony.

Lubię. Może dlatego, że duże miasta mnie przytłaczają. W Kutnie wszyscy się znają, wszędzie jest blisko, cała rodzina najbliższa jest na miejscu... (Dlaczego tutaj można zamieszkać?) Na razie to jest taka sytuacja ciężka, ciężko byłoby reklamować jako rynek pracy, bo z pracą jest bardzo ciężko obecnie i warunki pracy są takie, a nie inne. Jak ktoś sobie ceni spokój, to dość spokojnym jest miastem, rozwojowym... Jeszcze wszystko przed nami, myślę, że za parę lat będzie tak, jak być powinno. Raczej pozytywnie.

Jeśli chodzi o wielkość i potencjał wynikający z tego wszystkiego, to myślę, że jest OK, że jest dosyć dobrze rozwijającym się miastem, jest wiele perspektyw... Lubię Kutno, ...bo dużo w mieście się dzieje. Pod tym kątem jest OK., natomiast nie podoba mi się ze względu na to, że mam 3 dzieci, nie ma ani karty dużej rodziny, ani żadnych przywilejów dla rodzin z dziećmi. (jednocześnie już przy tym wstępnym pytaniu pojawiło się od razu zastrzeżenie dotyczące ograniczonych możliwości zatrudnienia w strefie oraz problemów komunikacyjnych – omówione w kolejnych rozdziałach)

Lubię, za: infrastrukturę kulturalną, Aquapark, remont KDK, baseball.

Wypowiedzi dojeżdżających:

Ja jestem z małej miejscowości, urodziłam się w małej miejscowości, mieszkałam tam na początku, więc dla mnie przeniesienie się z (dużego miasta) do mniejszego miasta nie jest żadnym szokiem, bo tam, gdzie ja w ogóle mieszkałam, to tam była dużo mniejsza miejscowość, mały dostęp do czegokolwiek, więc na przykład takie rzeczy mi nie przeszkadzają. A jeżeli chodzi o to, czy ja miałabym tu zostać i czy na tyle mi się tutaj podoba, że ja chcę tutaj urodzić dzieci, to tak, bo to mi znacznie bardziej odpowiada niż (duże miasto) do wychowywania dzieci.

Tak. Jest to nieduże miasto. Widać, że miasto bardzo dba o rozwój, o nowe inwestycje. Widać, że stara się te uzyskane pieniądze przeznaczyć dla mieszkańców. Ja osobiście tylko z punktu widzenia inwestora miałem okazję poznać to miasto, więc i to zaangażowanie i Pana Prezydenta, i całej strefy ekonomicznej jest jak najbardziej pozytywne. Lubię, że są te różne festyny przygotowywane, są różne

okazje do świętowania. Miałem okazję parę razy nocować w Kutnie, jest cała baza hotelowa, powiedzmy, skromna, ale jest. Jak najbardziej Kutno jako miasto lubię.

Tak, jest małym miastem, bardzo przyjaznym, jeśli przebywa się w nim na krótki czas, powiedzmy tydzień, dwa. Posiada wiele miejsc, gdzie można wyjść wieczorem, nie ma problemu z dostaniem rzeczy w sklepie. Jest bardzo dużo sklepów, bardzo dużo dyskontów, marketów.

Nie mam negatywnego zdania. Miasto widać, że się rozwija, próbuje poprawiać swój wizerunek. Dostyc sporo różnych imprez przygotowywanych jest dla dzieci i dla dorosłych, jest po prostu sympatycznym miastem.

Tak. Ja tu się urodziłem, wychowałem do 23 roku życia. Mam teraz porównanie do (miasta, w którym mieszkam) i widzę, że w Kutnie na tle (miasta, w którym mieszkam) dużo dobrego się dzieje. U nas jest w tym momencie zdecydowanie gorzej, jeśli chodzi o pracę, o wygląd, komunikację. To Kutno jest zdecydowanie lepszym miejscem, ładniejszym, nawet chyba lepiej komunikacyjnie, ale przede wszystkim dojazdy, drogi i zakłady pracy.

Lubię Kutno, taki mam osobisty sentyment do Kutna. Ja mieszkałam kiedyś w Łodzi, z Łodzi się przeprowadziłam do Kutna i Kutno lubię. ... Dlaczego lubię Kutno? Ponieważ porównuję z Łodzią. Tam jest takie życie bardzo anonimowe i dużo ludzi, dużo spraw. Wszystko dzieje się tak szybko. Natomiast w Kutnie żyje się inaczej. Tu się więcej ludzi zna. To życie jest takie wolniejsze i ...to jest zdecydowanie inne życie niż w dużym mieście. Ja to potrafię porównać od drugiej strony, bo z reguły to ludzie mieszkając w małym mieście wyprowadzają się do dużego, a ja odwrotnie i na korzyść to porównanie wypada.

Generalnie mało z Kutna korzystam, aczkolwiek na szczęście się to zmienia. Na początku jak zobaczyłam osiedle Grunwald, na którym wynajmowaliśmy mieszkanie, to się załamalam, część sklepów tam posiadała jeszcze kraty w oknach jak „stara komuna”, ale generalnie już lubię Kutno. Widzę, że się rozwija. W ciągu tych ostatnich lat widać zmiany w Kutnie, poczynając od tego naszego Aquaparku. Widać nowe inwestycje, widać, że strefa się rozwija. Wydaje mi się, że to przyszłościowe miasto. Poza tym z taką strefą dostyc sporą na takie, nie oszukujmy się, dostyc małe miasto wydaje mi się, że (przyszłościowe miasto).... Mamy dom kultury odnowiony, widziałam w Internecie zdjęcia, nie zdążyłam jeszcze skorzystać.

Wypowiedzi przedstawicieli firm/instytucji:

Mieszkałam w wielu miejscach, również w dużych miastach i wbrew pozorom Kutno jest całkiem dobrze urządzone miastem, choć nie doskonałym.

Owszem, tak, lubię Kutno, gdybym go nie lubił, to pewnie bym się gdzieś wyprowadził. Jestem mieszkańcem Kutna od urodzenia i myślę, że Kutno ma coraz więcej walorów utwierdzających mnie w przekonaniu, że to była dobra decyzja ze wszech miar słuszną, czyli zamieszkiwanie tutaj. Ostatnie lata pokazały, że miasto się bardzo fajnie rozwija. Ma sporo interesujących propozycji dla ludzi, jeżeli chodzi

o dostęp do kultury, do rozrywki, aquapark, KDK, Dom Dochodowy Straży Pożarnej, więc myślę, że ten rozwój jest taki bardzo zrównoważony, jeśli chodzi o pozyskiwanie firm w strefie, tworzących miejsca pracy itd. I jednocześnie wzbogacana jest oferta, jeśli chodzi o poprawę jakości życia mieszkańców... Fajnie i się żyje tutaj, fajnie mi się pracuje. To, co buduję, to sprzedaję, a więc jest jakaś chłonność tego rynku, mimo że rynek jest dosyć mały. Tu się wychowałem, tu mam przyjaciół, tu mam rodzinę. (Od razu pojawia się również informacja na temat potrzeby uporządkowania gospodarki przestrzennej miasta, planowania rozwoju przestrzennego.)

Jasne, ja nie mam nic przeciwko. Tutaj się urodziłem i tutaj pewnie umrę, no, muszę to miasto lubić... Zależy, kto czego oczekuje. Jest kino, jest basen, jest z 5 siłowni. Ja mam wszystko, co potrzebuję, jeśli chcę czegoś więcej, to wsiadam w samochód i jadę do większego miasta, to nie jest jakiś problem... Jest koszykówka ... dla wielu osób jest super. Mnie nie interesuje, więc nie chodzę na mecze, ale znajomi chodzą dosyć często.

Kocham Kutno, to moje miasto rodzinne. Nie wyobrażam sobie mieszkania gdzie indziej. Jest przyjazne dla mieszkańców.

To trudna miłość. Nie jestem rodowitą kutnianką, przyjechałam do Kutna i wtedy to miasto wyglądało zupełnie inaczej. Kutno ma dużo dobrych stron, przede wszystkim ludzie. Jak są ludzie, a są ludzie i są fajni ludzie, to na tej bazie można zbudować bardzo dużo. Niewątpliwym atutem Kutna jest to, że jest w tak cudownym miejscu, ...wszędzie jest stosunkowo blisko, jest dobrym węzłem komunikacyjnym.

Lubię to miasto. Ładnie się rozwija.... Przede wszystkim ta bliskość komunikacyjna wszędzie. W tej chwili nie trzeba mieszkać w samym miejscu pracy, żeby można było dojeżdżać. Warunki funkcjonowania są zupełnie przyzwoite, jest niedrogo, wszędzie łatwo dojechać.

Dlatego że jestem stąd, dlatego że tutaj chodziłam do szkoły, tutaj rozpoczęłam pracę zawodową, więc ten patriotyzm lokalny, chociaż widzę również takie ciemne strony mieszkania w takim małym mieście, ale generalnie sentyment.

Mieszkam w Kutnie 30 lat, nie jestem rodowitą kutnianką, myślę, że polubiłam to miasto, gdyby było inaczej, to nie sądzę, żebym tutaj została... Ma swój klimat, widać w nim jego historię, widać, że ta historia w bardzo taki łagodny sposób sprzęga się z teraźniejszością, że udało mi się poznać ciekawych i wartościowych ludzi, przyjaciół, tutaj wychowały się moje dzieci...

2.2. Obszary zainteresowań mieszkańców życiem miasta

Co ciekawe, aż trzech respondentów z grupy „Rodziny” nie wskazało konkretnych obszarów zainteresowania życiem miasta lub wręcz stwierdziło, że nie ma na to czasu. Przedstawiciele rodzin, którzy

interesują się życiem Kutna wspominali kulturalne i rozrywkowe aspekty miasta. Podobnie było w grupie dojeżdżających. Najaktywniej życiem miasta interesowali się przedstawiciele firm i instytucji. I tu oprócz wskazania na obszar kultury i rozrywki wspomniano o „wszystkich aspektach” oraz propozycji miasta dla przedsiębiorców.

Wypowiedzi rodzin:

Nie (nie interesuje się życiem Kutna.)

Interesujemy się życiem Kutna, inwestycjami, wydarzeniami.

Jeżeli chodzi o wydarzenia kulturalne, to na pewno jest mi to bliższe niż polityka, bo polityką nie interesuję się w ogóle...

Nic zdecydowanie, żeby wybiegało ponad inne. W poszczególnych kategoriach trochę mniej, trochę więcej, ale umiarkowanie wszystkim.

Tak pobieżnie, szczerze mówiąc. Życie kulturalne, to, co się dzieje w CTMiT, kino, koncerty, wydarzenia artystyczne.

Interesuje mnie to, że są takie rzeczy jak jakieś wydarzenia kulturalne, rozrywka i zajęcia pozalekcyjne dla dzieci. A jeśli chodzi o jakieś regulacje na poziomie samorządowym, to czasami te wszystkie uchwały dotyczące przedszkoli, ale są zupełnie oderwane od rzeczywistości. (zastrzeżenia respondenta dotyczące przedszkoli omówiono w odpowiednim rozdziale).

Na tę chwilę nie mam czasu.

Wypowiedzi dojeżdżających:

Bardziej życiem kulturalnym. (Samorządowym, sportowym) nie.

Tak, interesuję się ze względu na to, że to ma wpływ na naszą pracę codzienną, gdyż często ludzie się odnoszą do tych świąt, różnych festynów, więc jak jestem na bieżąco, to jest mi łatwiej komunikować się z osobami, które tutaj mieszkają.

Staram się uczestniczyć w większych imprezach, typu Święto Róży. Jeżeli pojawia się wesołe miasteczko, to przyjeżdżamy tu czasem z rodziną..... Interesuję się rozrywką: na Święcie Róży jarmark jest na Królewskiej. Okolice Kutna też znam, do Oporowa bardzo często jeździmy na weekend. W tym momencie w Kutnie buduje się centrum handlowe, pod względem rozrywki też jest bardziej aktywne. Jednakże po 22 większość restauracji jest pozamykana. Nie można pizzy kupić....

To znaczy, w polityce mniej, a tak ogólnie jakieś imprezy masowe jak są, na wolnym powietrzu, czy jakieś dodatkowe typu Aquapark teraz. Z dziećmi można miło czas spędzić.

No, może nie tak bardzo, ale na pewno w jakimś zakresie tak.

Przyznam szczerze, że teraz aktualnie to raczej nie, ponieważ nie mam czasu.

Nie mam na to czasu, sporo czasu spędzam jeszcze w delegacji, poza krajem.

Wypowiedzi przedstawicieli firm/institucji:

W tym wymiarze, w którym działam pozazawodowo (działalność prospołeczna), tak.

Z racji moich zainteresowań zawodowych to przede wszystkim patrzę na to, jaką miasto ma propozycję dla przedsiębiorcy i tu póki co sobie jakoś radzę, nie licząc na pomoc władz miasta w tym zakresie. ... (Nie interesuje się jednak kulturą i sportem)

Jakieś historyczne spotkania, Święto Wojska Polskiego – to jak lubię, lubię takie rzeczy.

Tak, wszystko mnie interesuje, każdy obszar życia miasta, ale za mało się dzieje. Chciałbym, aby więcej się działo.

Staram się na tyle być w życiu Kutna, że sama organizuję tu różne przedsięwzięcia. Natomiast nie jestem na bieżąco z tym, co się dzieje w samorządzie, w UM – myślę, że nie mam na to czasu. Sport uprawiam, czasami korzystając z różnych miejsc, czasami robiąc to samodzielnie, biegając, chodząc na spacer... Bardzo chętnie uczestniczę w przedsięwzięciach kulturalnych, chętnie chodzę na premiery kulturalne, do kina, czasami na koncerty.

Na pewno w ostatnich latach widać pozytywne zmiany, jeżeli chodzi o możliwość dostępu do jakichś wydarzeń kulturalnych, czy kino w KDK zostało wyremontowane, spektakle teatralne, z którymi tutaj przyjeżdżają aktorzy z różnych teatrów, czy jakieś występy kabaretowe. Święto Róży jest piękne od jakichś 2-3 lat. Prawda?... Jeżeli chodzi o rekreację i sport: nasz Aquapark. ... Na pewno są to informacje dotyczące jakichś wydarzeń kulturalnych.

Patrzę kompleksowo na miasto... Tu można na różnych płaszczyznach to analizować... Chyba warto spojrzeć szerzej na to miejsce.

2.3. Źródła informacji o Kutnie, o życiu miasta

Poza własnym doświadczeniem, na które respondenci często powoływali się w trakcie wywiadu i przytaczali jego przykłady, wymienione zostały również bardziej oficjalne źródła informacji. W przeważającej części głównym źródłem informacji na temat życia miasta we wszystkich badanych grupach był Internet, czyli lokalne portale internetowe, w mniejszym stopniu prasa lokalna. Internetu jako źródła informacji nie wspomniała tylko jedna z badanych osób interesująca się życiem miasta. Choć

respondenci wspomnieli też takie źródła, jak rozmowy ze znajomymi, pracownikami, słupy ogłoszeniowe, newsletter.

Wypowiedzi rodzin:

Czytamy głównie eKutno, KCI oraz lokalne gazety.

Portal eKutno, www.kutno.net.pl. To są dwa główne źródła, wiem, że istnieją jakieś inne, może mniej profesjonalne źródła, ale te dwa to są takie główne.

Generalnie to Internet, prasa lokalna, to są dwa główne nośniki informacji.

Najczęściej w Internecie na stronie kutno.net.pl.

Zazwyczaj są to strony internetowa ta kutnowska i eKutno – pierwsze, podstawowe, najprostsze źródło informacji. A poza tym, jeżeli chodzi o prasę miejscową, to nie czytam tego.

... tyle, co w gazetach lokalnych przeczytam. Strony internetowe.

Wypowiedzi dojeżdżających:

Też dostaję różne zaproszenia od miasta, czasami odwiedzam stronę internetową, wiem też podczas rozmów z pracownikami, co się dzieje.

Najczęściej jest to Internet, ewentualnie znajomi.

Internet przede wszystkim i jest KCI, które tutaj jest u nas darmowe i często się czyta.

Wypowiedzi przedstawicieli firm/instytucji:

Portale internetowe. Jest to takie pierwsze moje źródło informacji. Gazet lokalnych, od czasu do czasu, te gazety czytuję, ale nie tak, żebym był ich stałym czytelnikiem. To co najszybsze: KCI, eKutno, Nasze Miasto – stąd ta informacja.

Wszystko Internet.

Informacje zdobywam przez prasę, Internet, rozmowy.

Dostaję newsletter, w centrum jestem codziennie, mam tu też tablicę, siłą rzeczy wzrok ona przykuwa.

Głównie z Internetu... (Uczestniczę) w nieformalnych organizacjach sportowych...

Internet, to jest podstawowe źródło. Lokalne portale i strona urzędu miejskiego.

Cennym, najbardziej na bieżąco źródłem informacji jest Internet, strony UM, starostwa, instytucji, bo w tej chwili każda z nich ma swoją stronę internetową, KCI, eKutno. Czasami warto przejrzeć kilka, niekoniecznie tylko pod kątem kalendarza imprez, ale jeśli chodzi o ocenę tego, co się dzieje w mieście, to warto przejrzeć różne opinie, a najlepiej iść i zobaczyć i wypracować sobie swoją własną.

3. Ocena atrakcyjności Kutna jako miejsca zamieszkania i miejsca pracy

Zalety i wady mieszkania i pracy w Kutnie zauważane były w trakcie prawie całej rozmowy z każdym uczestnikiem. Opinie te były dodatkowo uzupełniane o elementy związane z ofertą miasta, o najważniejsze zasoby miasta, bariery rozwoju czy propozycje działań, które mogłyby podjąć władze miasta, mogące stanowić podstawę jego rozwoju. Temat oceny atrakcyjności miasta jako miejsca do życia często w rozmowach ząębiał się z tematem szeroko rozumianej oferty miasta – jej dostępności i jakości. Również przy pytaniu o zasoby miasta czy pożądane działania władz, respondenci wracali do tematów związanych z ofertą. Jednak w raporcie tematy te zdecydowano się w miarę możliwości rozdzielić, a ofertę Kutna potraktować oddzielnie i bardziej szczegółowo. W sytuacji, gdy odpowiedź na zadane pytanie była ewidentnie odpowiedzią na inne pytanie, daną opinię przeniesiono do odpowiedniego podrozdziału. Tak samo starano się przyporządkować spontaniczne opinie, które pojawiały się w trakcie wywiadu. Często respondenci przypominali sobie różne ważne dla nich rzeczy przy okazji innych pytań. Dlatego, by mieć pełen obraz wizerunku miasta, zalet, wad, oferty oraz potrzeb, należy wszystkie informacje w tym rozdziale analizować łącznie.

Co ważne, wiele opinii związanych z atrakcyjnością miasta związanych było z jakością i dostępnością oferty dla dzieci, czy rodzin z dziećmi, więc kwestie związane z ofertą dla dzieci zostały omówione w rozdziale „Ocena szkolnej i pozaszkolnej oferty Kutna dla dzieci i rodzin z dziećmi”.

3.1. Zalety Kutna

3.1.1. Zalety Kutna w oczach mieszkańców (przedstawiciele rodzin, firm i instytucji)

Ponieważ wszyscy badani przedstawiciele firm oraz instytucji byli jednocześnie mieszkańcami Kutna, ich odpowiedzi dotyczące atrakcyjności miasta również zostały uwzględnione jako opinia mieszkańców miasta. Tak samo zostały potraktowane odpowiedzi dwóch osób, które z Kutna nie pochodzą, ale ostatnio postanowiły się w mieście osiedlić. Natomiast opinie osób dojeżdżających do Kutna do pracy zostały omówione osobno, jako głos osób patrzących na miasto niejako „z zewnątrz”. Niektóre elementy związane z ofertą miasta zostały tutaj jedynie zaznaczone, a bardziej szczegółowe opinie zostały przytoczone w podrozdziale dotyczącym oferty miasta.

Ocena miasta z punktu widzenia rodzin

Badani mieszkańcy dostrzegają następujące pozytywne aspekty życia w Kutnie:

- Kutno jest miastem ani za dużym, ani za małym, „jest takie akurat” – ten aspekt pojawiał się w wielu wypowiedziach dotyczących różnych zagadnień.
- Życie toczy się spokojniej niż w większym mieście.
- Życie w mieście, mieszkania są tańsze niż w większym mieście.
- Brak problemów komunikacyjnych charakterystycznych dla dużych miast, „wszystko jest blisko”, „nigdzie nie trzeba długo dojeżdżać”.
- Kutno jest bardzo dobrze położone w centrum Polski i łatwo z niego dojechać w różne części kraju.
- Miasto cały czas się rozwija, zarówno przestrzennie, jak i pod względem oferty.
- Odnawiane są bloki, trochę zrujnowanych budynków zostało wyburzonych.

- Dostępna jest oferta zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych.
- Rozwija się życie kulturalne, instytucje kultury zostały odnowione.
- Miasto jest bardziej otwarte na innowacje.
- Pojawia się w mieście coraz więcej inicjatyw społecznych.
- Miasto wspiera działalność społeczną mieszkańców.
- Działalność Agencji Rozwoju Regionu Kutnowskiego, która wspiera przedsiębiorców i można skorzystać z jej oferty (choć jednocześnie pojawiły się zastrzeżenia co do formy własności tej instytucji).
- Działalność władz miasta nie jest paraliżowana przez walkę polityczną, jak to ma miejsce w przypadku władz powiatu.
- Dość dobra oferta edukacyjna w mieście (szczegółowo omówiona w oddzielnym rozdziale).
- Plany powstania galerii, która spowoduje, że nie trzeba będzie dojeżdżać na zakupy do innych miast.
- Pojawił się żłobek w ofercie miasta.
- Osoby, które pochodzą z Kutna i zostają w mieście mogą skorzystać z pomocy rodziców w wychowywaniu dzieci, wsparcia finansowego.
- Duże wsparcie miasta dla sportu (w szczególności chodziło tu o wsparcie koszykówki, w której to dyscyplinie Kutno ma sukcesy).

Wypowiedzi badanych:

Nie jest źle. ... Jest spokojniej (niż w Płocku).

Trochę bloków odnowili, trochę ruin wyburzyli.

Kutno jest dobrym miejscem do życia – jest takie akurat. Ważne jest, że jest dostępna oferta dla dzieci i dla dorosłych. Istotnym elementem jest praca.

Jeżeli chodzi o wydarzenia kulturalne w Kutnie coraz fajniej to wygląda, pojawiają się i teraz KDK więcej zaczął działać i miasto jest bardziej otwarte na różne innowacje. Natomiast cały czas jest kult tych zewnętrznych firm.

... idzie ku lepszemu, bo pojawia się dużo fajnych alternatyw: KDK – teraz jest fajnie, wcześniej była beznadzieja, miasto zaczyna się otwierać na różnego rodzaju nowości, które rozwijają najbardziej. W sensie różnego rodzaju spotkania, jakieś banalne przykłady: szafingi – to jest organizowane, to ludzie robią, ludzie tam chodzą. Może trochę ludzi wraca do Kutna? Wydaje mi się, że może tak być.

Oczywiście porównując do innych miast, tylko do Polski, żeby to realnie wyglądało – ja jestem zadowolony. Dostyc dużo podróżuję i wolę mieszkać w mniejszym mieście niż jakiejś dużej metropolii chociażby ze względu na problemy komunikacyjne. Zawsze można do większego miasta, jeżeli czegoś

w Kutnie nie ma, dojechać, żeby coś załatwić czy odnośnie kultury. Te podstawowe rzeczy w Kutnie są, widać ten rozwój miasta, obecne władze sobie jakoś z tym radzą. Mi to odpowiada, tutaj w mieście jest bardzo duży kontrast z powiatem, że nie ma jakiegś bardzo uwidocznionej walki politycznej i oni rzeczywiście coś tam robią dla tego miasta... co roku coś się dzieje, jakieś są plany, strategie itd. ... Że jest przyrost naturalny malejący, to jest tak samo w Polsce i w Europie. ... Samo miasto z przyrostem naturalnym nie może walczyć bezpośrednio.

...średnie szkoły są, jakiś ten przekrój tego wszystkiego jest. (dokładniejszy opis w: Szczegółowej ocenie jakości edukacji w Kutnie)

Miasto też współpracuje, no jest ta ARRK. Ja też kiedyś chciałem w jakimś tam programie (uczestniczyć), jak działalność uruchamiałem, ale wtedy mi się nie udało, bo nie mieściłem się w kryteriach albo były osoby, bardziej spełniające te kryteria. Mi się akurat nie udało, ale to też jest jakiś plus.... Uważam jednak, że w takiej instytucji (ARRK), jeśli ona świadczy (usługi) dla mieszkańców, to jakiś udział, przynajmniej większościowy, powinien być publiczny, w tym wypadku miejski. Oni też tam różne środki inne pozyskują i są również programy, szkolenia, dotacje w różnych kierunkach. Myślę, że coś tam można dla siebie znaleźć. Jak ktoś jest aktywny, nawet jak nie za pierwszym, to za drugim razem, to jest jakaś oferta... żeby się przekształcić, przekwalifikować, czy jeszcze inne rzeczy.

Aż mnie tak mocno nic nie razi. W dużych miastach mnie naprawdę przytłacza ten nawał tego wszystkiego, tych ludzi. Ja jestem domatorem i tłamszą mnie jakieś spędy ludzi, chyba że krótkotrwałe i ja czerpię z tego przyjemność. W dużych aglomeracjach miejskich jakbym ja miał gdzieś godzinę jechać do pracy, potem godzinę wracać i jeszcze dzieci odebrać ze szkoły z przedszkola... Mi dojazd do pracy 10 minut zajmuje ...

Dobrze jest. Cały czas się rozwija. Brakowało tego żłobka, teraz dobrze, że żłobek jest uruchomiony. Ta galeria powstanie, więc nie trzeba będzie się za każdym razem wybierać czy do Łodzi, czy do Płocka, bo w tej chwili to są wypadki weekendowe na zewnątrz.

Na pewno jest to udogodnienie - warunki życia są tańsze, mieszkania są tańsze niż w dużych miastach, ale oferta edukacyjna dla dzieci jest dosyć uboga. Wszędzie jest blisko i jest to pewna zaleta. Ja też jestem w Kutnie dlatego, że moi rodzice mieszkają w Kutnie i mogą mi pomóc, jeśli rodzice mieszkaliby w Łodzi, to przeniósłabym się do Łodzi, ponieważ potrzebuję wsparcia. Na pewno jest to dosyć małe miasto i łatwo jest dotrzeć wszędzie w krótkim odstępie czasu i łatwo sobie zorganizować i dojechać wszędzie w przeciągu kilkunastu minut. I są dosyć tanie mieszkania w porównaniu z dużymi miastami.

Żyje się nie najgorzej. Porównując inne miasta - Łódź, Warszawa. Wszystko jest w centrum, łatwo można się poruszać komunikacją miejską czy samochodem. Myślę, że dobrze się żyje.... Bym wybrała Kutno, bo wszystko jest w centrum: przedszkole blisko, wszystko jest w centrum, jest blisko.

Dla mnie to jest taki optymalny środek - mam blisko do Łodzi, względnie blisko mam do stolicy. Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo, to na pewno jest dużo wyższy poziom niż tak, jak mieszkałam we (dużym mieście) i to jest takie miejsce, gdzie uważam, że jest wszystko, co jest mi niezbędne, żebym sobie mogła założyć rodzinę i spokojnie sobie żyć. Mam miejsce wypadowe i tak nad morze jeździmy, jeździmy do puszczy i w góry i jestem tak optymalnie w środku, żeby móc te wszystkie rzeczy ze sobą pogodzić. Lokalizacja jest dla mnie atrakcyjna. Mam pracę, łatwo było ją znaleźć. Ta bliskość tych miejsc. Nie mogę narzekać na brak szkół, żeby dzieci tam nie mogły iść do podstawówki, musiały do przedszkola gdzieś dojeżdżać x kilometrów. Bo ja będę mogła iść do pracy i są przedszkola. Jest jeszcze to, że na miejscu byłaby babcia druga. W momencie, gdy jest ta osoba, to ja mogę sobie spokojnie pracować, bo mam z kim zostawić to dziecko. Dla mnie nie byłoby możliwością tak jak (znajomi) w Warszawie, których żony nie pracują, bo przedszkola są drogie, oni mają trójkę dzieci, (przedszkola) są bardzo drogie. Nie mogą zostawić dzieci u babci, bo babcie są też oddalone, to ja nie chciałabym sobie na to pozwolić.

...ale tak to ja nie widzę żadnych problemów. Nawet te osoby, co dojeżdżają, to jak mają gdzieś zjeść, to idą czy do Lawendy, czy do Ale Smacznie - nie ma z tym problemu. Jak chcemy na konferencję zamówić jedzenie, to mamy skąd zamawiać, bo dla nas to jest organizacyjnie (łatwe).

Tu nie ma jakichś wielkich przestrzeni czy odległości, żebym ja miała jakoś uciążliwe dojazdy. Tak naprawdę to ja korzystam z samochodu przeprowadzając się z miejsca na miejsce, no bo nie będę tego nosić i jadąc do strefy do pracy. A tak to nie ma jakichś odległości, żeby trzeba było nie wiadomo co wymyślać z tym.

Słyszałam o rewitalizacji Parku Wiosny Ludów... Wiem, że szkoła muzyczna jest remontowana, może to będzie miało w końcu jakiś wygląd.

Na pewno, w jakimś sensie dla mnie istotne jest to, że od tego momentu, kiedy tu przyjechałem i się tym zajmuję, to zawsze było wsparcie ze strony miasta na takie te możliwości rozwijania takich działalności, które są jakby moim konikiem...Tutaj w Kutnie pod tym względem jest wyjątkowo przyjazna atmosfera, wyjątkowo przyjazna.

Wsparcie sportu jest duże. Podoba mi się to, że jeżeli my mamy jakieś osiągnięcia, jakieś wyniki to, że tu nic nie jest na piękne oczy, tak...Ta dotacja jest spora, mamy ambicje ekstraklasowe...

No rozwija się to miasto, w każdą stronę się rozciąga. Kutno było dużo mniejsze objętościowo jeszcze 2 lata temu i w stronę Skłęczek, tak te Bielawki, przecież tam się zrobiło osiedle. Myślę, że zaraz tam będzie miasto... Łąkoszyn się rozciąga cały czas, za wiaduktem, kiedy z 15 lat temu, co tam było? To były wszystkie uliczki, tam stały domy, ale tam mieszkali starsi ludzie, tam były domy kolejowe, ale teraz to jest wszystko, tam się robi nowe życie, nowe domy, niektóre wyburzone, niektóre postawione od podstaw, niektóre odnowione całe. Dla mnie to wszystko idzie w dobrym kierunku. To Konięcpolskiego.

Nie spędza się kilku godzin w korkach, wszędzie jest łatwo dojechać. Można teraz w 2,5 godziny dojechać nad morze, w góry 3,5 godziny – gdzie mieszkam, nie ma już chyba takiego znaczenia.

Są pewne mniej zadbane tereny Kutna, ale Kutno się tak a nie inaczej rozwija. Jest chyba coraz lepiej na zewnątrz odbierane, nawet poprzez zmianę wyremontowanego dworca, który jest dla wielu podróżujących koleją wizytówką tego, co jest w mieście.

3.1.2. Zalety Kutna w oczach osób dojeżdżających do pracy w Kutnie

Osoby dojeżdżające widzą następujące pozytywne cechy Miasta Kutna:

- Odnowiony dworzec PKP, który jest wizytówką miasta dla gości z zewnątrz.
- Władze miasta dbają o inwestorów: skutecznie i szybko interweniują w kryzysowych sytuacjach.
- W Kutnie poczyniono wiele inwestycji (drogi, parkingi, Aquapark Kutno) i przez ostatnie lata dość intensywnie się rozwijało, np. na tle Zgierza.
- Inwestycje w infrastrukturę drogową, między innymi na terenie strefy ekonomicznej, spowodowały, że łatwiej jest dojechać tu do pracy.
- Miasto jest przyjazne dla mieszkańców, dogodne do pracy, życia rodzinnego, towarzyskiego i kulturalnego.
- Kutno nie ma dużych problemów z rynkiem pracy – z pracą „jest różnie” w całym kraju.
- W okolicach jest wiele miejsc (lasy, zbiorniki wodne), w których można miło spędzić czas. (Choć tutaj należy zaznaczyć, że pojawił się głos mieszkańca, który twierdził coś zupełnie odwrotnego. Być może jest to kwestia odległości jakie są akceptowalne dla osoby z zewnątrz, przyzwyczajonej do pokonywania większych odległości, a jakie dla osoby mieszkającej w mieście).

Wypowiedzi badanych:

Ja naprawdę Kutno lubię, bardzo kibicuję temu miastu, uważam, że zmiana dworca też jest ogromnym plusem, bo to jest pierwsze miejsce, gdzie nasi goście przyjeżdżają, a to oni sobie wyrabiają zdanie na temat Kutna. Bardzo ważne jest to, że miasto dba o inwestorów. Przykładem była sytuacja z (usunięto nazwę firmy), kiedy całkowicie zablokowały nas ciężarówki ... i nie dawały nam żyć po prostu psychicznie. Interwencja Pana Prezydenta była natychmiastowa i bardzo skuteczna, tak że ja bardzo kibicuję temu miastu i bardzo lubię tutaj przyjeżdżać. Czasami jak gdzieś w weekend jedziemy na jakąś wycieczkę, czasami żonę z dzieckiem przywożę, żeby pokazać, co tutaj jest, że tutaj pracuję. Uważam, że to wszystko idzie w dobrym kierunku. Żeby to jeszcze ruszyło z miejsca, to musi taką masę krytyczną przekroczyć – miejsc pracy musi być znacznie więcej niż ludzi tutaj. Tego musi być o wiele, wiele więcej.

Inwestycje – to bardzo mi się podoba, że wybudowano drogę na wschodniej, która umożliwia dojazd z Łodzi na strefę w dużo krótszym czasie. Remontowana jest ulica Łąkoszyńska, została wyremontowana ulica Deotymy po kilkudziesięciu latach, jest to też postęp. Bardzo dobre połączenie kolejowe.

Nie wiem. Jest miastem przyjaznym do życia zarówno do pracy, jak i życia prywatnego po pracy, życie towarzyskie, życie rodzinne, rekreacja, kultura i sztuka się rozwija, bo macie kino.

Ogólnie, bardzo pozytywnie. Nie ma jakichś tam problemów typu, powiedzmy, z pracą, to wiadomo, jest różnie wszędzie.

Oczywiście moja ocena będzie na tle Zgierza, bo tylko w tych dwóch miejscach żyję, pomijając jakieś wyjazdy na zakupy do większych miast, do Łodzi. Ja bym zdecydowanie ocenił Kutno jako miejsce atrakcyjne do zamieszkania. Drogi też, coś tam się zadziało, parkingi, sam wygląd miasta, jest ten aquapark, jest przede wszystkim dość blisko do lasu, można sobie jechać, jakieś zbiorniki wodne powiedzmy, jeśli ktoś lubi ryby łowić. Środek tej Polski, no niby ten węzeł komunikacyjny, jeżeli mówimy o PKP, to też jest połączenie dość dobre, jeśli chodzi czy z północą, czy z Warszawą. Myślę, że Kutno na tle Zgierza bym ocenił zdecydowanie lepiej i przede wszystkim przez te ostatnie 15 lat, to można powiedzieć, że Kutno a Zgierz był na porównywalnym poziomie. Natomiast w tym momencie Kutno jest zdecydowanie do przodu.

To znaczy, ja myślę, że w Kutnie jest dobrze, dlatego, że tutaj wszędzie jest blisko. W sumie zaopatrzenie, jeśli chodzi o zaopatrzenie jako takie, jest dobre. Połączenia są dobre komunikacyjne.

Oceniam pozytywnie.

3.2. Wady Kutna

3.2.1. Wady Kutna w oczach mieszkańców (przedstawiciele rodzin, firm oraz instytucji)

W oczach badanych mieszkańców miasta życie w Kutnie ma również słabe strony. Są nimi między innymi:

- Brak wystarczającej liczby miejsc pracy.
- Duża ilość ulic jednokierunkowych.
- Opłaty za parkowanie w centrum miasta.
- Zbyt rzadko jeżdżące autobusy, źle ułożony rozkład jazdy. Szczególnie trudności sprawia dojazd do pracy do strefy ekonomicznej. Aktualny rozkład jazdy wielu osobom praktycznie uniemożliwia korzystanie z komunikacji miejskiej. Autobus jeżdżący do strefy jedzie zbyt długo, okrąża całe miasto i dojazd do pracy może zająć nawet godzinę. Autobusy są w złym stanie technicznym.

- Trudny klimat dla przedsiębiorców spowodowany mentalnością ludzi, malkontenctwem, ale również oczekiwaniem, że firma z Kutna zaoferuje niższą cenę niż firma z większego miasta. Firmy z większych miast mogą sobie pozwolić na wyższe ceny i jest to akceptowane przez innych.
- Nie ma tutaj uczelni wyższej, która cieszyłaby się dużą renomą, ale jest to zbyt mały ośrodek, by taka uczelnia się tu pojawiła.
- Brak miejsca, gdzie można by wyjść na spacer z małym dzieckiem.
- Niesprzątanie psich odchodów przez właścicieli psów, którzy wyprowadzają psy w miejsca, gdzie bawią się również dzieci, np. w parku nad Ochnią. Zbyt rzadko, nieregularnie uzupełniane pojemniki na torebki do sprzątania odchodów.
- Brak miejsc, do których wieczorami można by zabrać znajomych, gości z innych miast.
- Odnowiona ulica Królewska jest otoczona zaniedbanymi kamienicami.
- Inne miasta oferują korzystniejsze zniżki rodzinne niż te, które są oferowane w aquaparku.
- Brak dostępności infrastruktury miejskiej dla osób niepełnosprawnych i osób z wózkiem dla dzieci. W szczególności chodziło o chodniki, po których ciężko jest przemieszczać się z wózkiem, podjeżdżać pod wysokie krawężniki.
- Fontanna na placu Piłsudskiego, która razi wyglądem i jest niebezpieczna dla dzieci.
- Zbyt mała przepustowość dróg wiodących z centrum miasta do strefy ekonomicznej, które w godzinach szczytu są zakorkowane. Szczególnie uciążliwy jest przejazd pod wiaduktem kolejowym na Józefowie, w tym miejscu często mają miejsca wypadki.
- Okresowy brak wody w zakładach w specjalnej strefie ekonomicznej.
- Na miejscu dostępne są tylko podstawowe usługi. Brak bardziej wyszukanych usług, np. teatru.
- Zła opinia krążąca o kutnowskim szpitalu.
- Malejące znaczenie kutnowskiego dworca PKP. Brak inwestycji, modernizacji w okolicach dworca PKP, która jest bardzo zaniedbaną okolicą.
- Obszary zielone w Kutnie są zaniedbane. Nie wymagają one dużych inwestycji, ale odświeżenia, regularnej pielęgnacji i sprzątania.
- Bałagan architektoniczny związany z brakiem uporządkowania kwestii kolorystycznych budynków, reklamami.
- Na reprezentacyjnej ulicy miasta tj. na ul. Królewskiej jest zbyt mało zieleni.
- Deficyt infrastruktury sportowej oraz ścieżek rowerowych, źle oceniana została ścieżka rowerowa na Kuczków, określona jako „slalom”.
- Brak w okolicy większych zbiorników wodnych, nad takie trzeba jechać na Pojezierze Gostynińskie. Dlatego dobrym rozwiązaniem byłoby planowane stworzenie zbiornika w okolicach Dybowa.
- W mieście, które nazywa się miastem róż, tych róż nie widać, brakuje róż.

- Brak pomysłu na zajazd pocztowy, zwany „Pałacem Saskim”, który znajduje się w samym centrum miasta.

Wypowiedzi badanych:

Mogłoby być trochę więcej miejsc pracy, przede wszystkim, bo jak się przeprowadziłam tutaj w 2003 roku, to wtedy było ogólnie z pracą naprawdę ciężko. Długo poszukiwałam pracy – z rok czasu na pewno, tak żeby coś konkretnego.

Na początku ciężko było, denerwowały mnie np. ulice jednokierunkowe. W tej chwili denerwują mnie parkomaty, opłaty, wszędzie każą płacić.

Autobusy się nie zmieniły praktycznie, nie korzystam teraz, wolałam zrobić prawo jazdy. Wygodniej jest.

Trudny klimat dla przedsiębiorców w mieście: jest trudny dlatego, że są malkontenci. W moim przypadku teraz jest OK, ale jak zaczynałam ... nikt nie traktował mnie poważnie... Teraz jest inaczej, znają poziom naszych usług i profesjonalizm, tak że jest OK. To też jest minus, bo ludzie chcą coś robić, a tutaj na początku są już gaszeni ... Wydaje mi się, że Kutno jest małym miastem, nie oszukujemy się i istnieje coś takiego jak kult Warszawy, Krakowa, tamtych miast i kult tamtych firm. Bo jeżeli ktoś jest z Warszawy, to ma lepszą jakość usług, lepszą ofertę i nikt nie zastanawia się, że coś jest 4 razy droższe, bo to jest Warszawa. Tutaj jest problem, jeżeli chodzi o przedsiębiorców, przynajmniej takich jak ja, bo mam małą firmę i sami musimy szukać klientów, nie mamy przedstawicieli handlowych, którzy jeździliby po całej Polsce, zbierali dla nas klientów. Musimy sami się starać i to jest trudne, bo jednak wszyscy biorą pod uwagę, że to jest Kutno, a nie jednak Warszawa. Myślę, że jeżeli prowadziłabym tę samą działalność w Warszawie, to mogłabym liczyć na połowę więcej klientów. Fakt, że tam jest większa konkurencja, ale jest znacznie więcej klientów. Ja tutaj mam mieszkanie, żyję tutaj i nie chciałam robić tego od samego początku, żeby tam się wyprowadzać, aczkolwiek miałam takie myśli i czasami jeszcze je mam.

Kutno jako miejsce do życia, może to jest bardzo utopijne, ale jeżeli chodzi o małe dziecko, to udogodnienia są zerowe. Nie ma takiego miejsca, gdzie można by pójść z malutkim dzieckiem, pospacerować, fajne świeże powietrze, czy nawet z psem, bo wychodzimy na spacer z małym pieskiem. ...Te aleje ZHP i ten park, gdzie wychodzimy, to jest po prostu masakra. Miasto postawiło na takie puszcзки, gdzie są torebki na odchody i to jest bardzo dobry pomysł i sama z tego korzystam, ale to jest świetne, dopóki są te torebki i dopóki każdy może je sobie wziąć, ale jeśli wymieniane są raz na pół roku, to już trochę średnio, wiadomo, że nikomu nie będzie się chciało nosić ze sobą. Akurat my nosimy ze sobą reklamówki, ale większość osób tego nie robi. I wiadomo, że małego dziecka nie wypuścimy samego, jeżeli już chodzi, jeśli uczy się chodzić, bo wiadomo, że jest niespodzianka.

Czy robi się wszystko, żeby było wygodnie mieszkańcom, czy stawia się na wizualny aspekt miasta wyłącznie – ja nie mówię, że jest nieważny. Zapraszam znajomych z dużych miast i pierwsze pytanie pada:

to chodźmy gdzieś, to chodźmy do restauracji, chodźmy do Ronda, bo wydaje mi się, że w centrum to jest najodpowiedniejsze miejsce. No ale wychodzimy gdzieś wieczorem - nie ma takiego miejsca, jest mordobijnia. Wydaje mi się, że w Kutnie mało osób chce inwestować i przez to nie ma takich miejsc, bo mało osób chce zrobić coś dla innych... Każdy pyta, a gdzie mamy starówkę? - no to idziemy na tę Królewską. I każdy pyta: to już jest starówka? A dookoła są po prostu kamienice odrapane, z którymi nikt nic nie robi mimo tysiąca pism... Władze stawiają na to, żeby było ładnie, ale nie do końca sobie radzą z tym wszystkim.

Kutno, nie oszukujmy się, jest ubogie, tu trudno jest o jakiś zbiornik wodny, jezioro. Na najbliższe jezioro to trzeba jechać na Pojezierze Gostynińskie. Były też jakieś plany zalania tego na Dybowie, takie coś by mi się podobało... z wodą szczególnie. Dzieciaki, wiadomo, wodę kochają - popływać czy łódką, czy wpław... Zbiorniki wodne przyciągają ludzi.

Myślę, że to jest za mały ośrodek, że tutaj jest jakaś uczelnia wyższa, która się jakąś wielką renomą nie cieszy. Myślę, że w takim kierunku nie ma co iść...

Nie ma żadnych zniżek wynikających chociażby z dostępności np. aquaparku, to wtedy są jakieś zniżki, ale to nie jest adekwatne, co ludzie uzyskują w innych miastach. Ja nie potrzebuję korzystać z komunikacji miejskiej, bo komunikacja miejska jest w opłakanym stanie i autobusy są raz na 2-3 godziny i ja nie biorę tego pod uwagę i wolę iść na pieszo albo jechać własnym samochodem. Na pewno komunikacja to jest duży minus. Jeżeli autobus jedzie do strefy, to jedzie przez całe miasto, okrąża przez wszystkie osiedla i przejazd samochodem zajmuje 10 minut, a komunikacją miejską około godziny.

Dostępność ... Dostać się do sklepu z tym wózkiem to jest masakra... Te schodki w każdym jednym sklepie, wejście, te drzwi, które trzeba nogą przytrzymywać, nie wiadomo, czy wózek trzymać, czy drzwi... Tak samo te krawężniki potworne dwudziestocentymetrowe, pod które wózkiem wjechać, zjechać to jest koszmar. Przy budowaniu chodników powinny być planowane te zejścia, żeby były płasko równo z drogą, a te dziury, które są między krawężnikiem a drogą, albo te krawężniki pod które się niewygodnie jeździ. Osoba niepełnosprawna też z tego nie skorzysta, a z wózkiem, z małym dzieckiem to jest przeprawa totalna... Infrastruktura jest tragiczna w Kutnie... Zresztą w większości miast, ale jak już robią te chodniki, to mogliby zwrócić uwagę na ten krawężnik w miejscach, gdzie są pasy, przejścia, wejścia, między chodnikiem jednym, a drugim.

Takim obiektem (który razi) jest nasza fontanna... ani to wyglądu nie ma... To jest w sumie takie niebezpieczne dla dzieci, te kamyczki, ja bym to inaczej zbudowała.

Ten mostek jest taki straszny - taki wiadukt kolejowy - ... z tym się chyba nie za bardzo da coś zrobić. Tam się korkuje i tam też czasem wyjadą, wypadki są akurat jak ja jadę, ...wiem, że tam się dzieją jakieś takie rzeczy. Bo tam z drugiej strony jest w porządku, ostatnio jak był cały ten mosteczek zamknięty i jak była godzina szczytowa, jak mieliśmy dojechać do pracy i z pracy, a większość ma na podobną

godzinę, no to staliśmy w korkach. To były tylko dwa dni i dwa dni były takie problematyczne ... Jest problemem woda. Woda w strefie. My nie mamy wody w toalecie. Tam wiem, że teraz modernizują złącze, wiem, że podobno źle obliczyli, że (nazwa zakładu pracy) będzie mniej brało wody, że coś tam takiego, np. przez okres letni było tak, że my mogliśmy 2 tygodnie nie mieć wody w toaletach, ... mieliśmy butelki z naszą wodą do splukiwania, tak że to był dla mnie problem.

Na zaspokojenie najbardziej podstawowych potrzeb, zrobić zakupy w większym sklepie, pójść do kina. To tak. Natomiast jeśli ktoś szuka bardziej wyszukanych usług, typu teatr bądź coś takiego, to raczej tutaj tego nie znajdzie.

Brakuje róż. Jak na miasto, które się promuje jako miasto róż, to nie widać tych róż.

Dużo osób się skarży na szpital kutnowski. Co prawda nie mogę się tutaj wypowiedzieć, bo na szczęście nie korzystałam. Firma nam po prostu oferuje prywatną opiekę medyczną. Jakość tych usług nie wiem, czy lepsza, czy nie lepsza, jest szybszy dostęp do specjalistów. Ale na szpital skarzają się osoby.

Okolice Dworca PKP: fatalnie to wygląda. Natomiast ja nie mam złudzeń, że nagle pojawią się inwestorzy, którzy zechcą w tej części miasta zainwestować pieniądze dla tworzenia czegoś. Nie wydaje mi się to przynajmniej obecnie (realne). Dworzec kutnowski mocno stracił na znaczeniu, jeśli chodzi o połączenia komunikacyjne, dzisiaj przy tak świetnie skomunikowanym mieście, jakim jest Kutno przy zjeździe na wysokości Kaszew, wjeździe na jedynekę i później połączeniu dwójką. To wszystko powoduje, że ludzie podróżują samochodami i będą podróżować samochodami, bo będzie im łatwiej. Najlepszym dowodem, że dworzec stracił na znaczeniu, jest to, że kolej, która chciała tam wynająć powierzchnię pod sklepiki, bary, restauracje - pomieszczenie stoi puste. Jeśli tam rzeczywiście tych ludzi przewijałoby się wielu, to pewnie ... Ludzie, którzy się tym interesowali uznali, że biznes jest taki sobie.

Kutno jest nieprawdopodobnie zielonym miastem, tylko ta zieleń jest zaniedbana, te parki są zaniedbane i to nie zawsze jest tak, że potrzebujemy nieprawdopodobnych funduszy finansowych, żeby nastawiać jakichś drobnych rzeczy... potrzebujemy to uporządkować, zagrabić ścieżki, zrobić lepszy dostęp do tego i już... Wystarczy, żeby spojrzeć na to takim dobrym gospodarskim okiem.

...Bałagan, jaki to jest bałagan. Nie zapanowano nad kolorami, kolorystyką stosunkowo krótkiej ulicy (Królewskiej). Byłam niedawno w Suwałkach..., tam cała główna ulica jest w jednej tonacji, to jest 3-4 razy dłuższa ulica. Wszystkie fasady są w jasnych odcieniach, to w nieprawdopodobny sposób porządkuje i powoduje, że estetyka tego jest zupełnie inna. One nie są wszystkie identyczne, to nie jest ten sam kolor, ale odcień ma być - bardzo jasne pastelowe. To są takie drobiazgi, ale które powodują, że potem to nabiera wyglądu.

Za mało, na Królewskiej jest za mało zieleni. Można posadzić w oknach, donicach, czymkolwiek.

Ścieżka rowerowa na Kuczków – slalom.

Jest deficyt infrastruktury sportowej, infrastruktury ścieżek rowerowych.

Widać, że np. nie ma pomysłu na Pałac Saski. Ta koncepcja czegoś tam w ruinie, w budowie trwa kilkanaście lat, nie ma pomysłu. A samo takie przerzucanie się nawet co do nazwy, czy to jest pałac królewski, czy pałacyk pocztowy, to nie ma żadnego znaczenia. Kutno było małym, prowincjonalnym, prywatnym miastem. Mało jest elementów takich, w których można się odwołać do czegoś związanego z królem, z Napoleonem i próba (wykorzystania) tego elementu, nawet jeśli jest on zupełnie wyssany z palca. Przecież wszyscy sobie zdają sprawę, że pod Wawelem nie było smoka, a to jest fajny element czy jakaś atrakcja. Więc walka z pałacem saskim jest w moim przekonaniu błędem. Nie ma pomysłu na to, a to jest środek miasta.

3.2.2. Wady miasta w oczach osób dojeżdżających do pracy w Kutnie

Osoby dojeżdżające do pracy w Kutnie zwróciły uwagę na utrudniony start młodych ludzi w Kutnie, którzy muszą liczyć się ze stosunkowo niskimi zarobkami. Osoby, które nie mają wsparcia od rodziny, naturalnej możliwości zamieszkania, mają ciężki start w dorosłym życiu. Warto ten głos rozważyć, gdyż może być to jedna z przyczyn, która ogranicza migracje do Kutna osób z zewnątrz. Możliwość szybkiego dojazdu do Warszawy jest pewną alternatywą, ale sprawia, iż świadomość przepaści w zarobkach kutnowskich i warszawskich jest wysoka. Zauważona została także negatywna opinia o kutnowskiej służbie zdrowia, a także fakt, iż mimo tego, że szkolnictwo średnie jest na wysokim poziomie, to Kutno jest zbyt małym miastem, by rozwinął się tu poważny ośrodek szkolnictwa wyższego.

Wypowiedzi badanych:

Wiem też, że tak naprawdę, jeśli chodzi o młode osoby, to mają trochę ciężki start w tym Kutnie, bo te zarobki początkowe nie są zbyt wysokie. Jeżeli mówimy o jakichś młodych małżeństwach, to trudno jest, żeby pogodzić pracę i wziąć kredyt na mieszkanie, jest to praktycznie niemożliwe. Wiem, że wiele osób, jeżeli chce się usamodzielniczyć to szuka drugiego etatu ... w Łodzi np. są TBSy, w których można kupić mieszkania, tzn. je się zawsze wynajmuje. Nie wiem, ja tak strzelam, bo zastanawiam się, że jeżeli te osoby nie mają wsparcia od rodziny, jakiejś naturalnej możliwości zamieszkania, to są w bardzo trudnej sytuacji i raczej będą się kierować do tego, żeby się wyprowadzić. Szczególnie, że Warszawa jest blisko, to jest tylko godzina jazdy pociągiem i są świadomi przepaści w zarobkach między Warszawą a Kutnem.

To, co moim zdaniem należałoby poprawić, to wszyscy narzekają i boją się kutnowskiej służby zdrowia, nie wiem, ja nigdy nie korzystałem. Miałem tu moją ciocię, która przez miesiąc leżała w Kutnie, ale generalnie spotkałem się z takim zdaniem – jak chorować, to nie w Kutnie. Wyjechać do Łodzi, gdziekolwiek indziej, wiem, że ludzie lokalnie się tego obawiają i uważają to za duże niedogodności i wiem, że jak ktoś ma poważną sytuację w domu z dzieckiem, z ojcem – to wszystko do Łodzi. Służba zdrowia to jest tylko taki dodatek, który mi przyszedł do głowy, to nie jest najważniejsza rzecz.

Co jeszcze? Szkolnictwo jest tutaj na dość wysokim poziomie, naprawdę nie ma się tutaj co wstydzić. Sam kończyłem szkołę w Kutnie, szkoły średnie. Szkoły wyższe, z doświadczenia patrząc, jednak te duże miasta - z racji tego, że to przez lata był monopol tych największych, myślę, że długo upłynie, żeby te szkoły wyższe przeniosły się do takich mniejszych miast, jakieś poważniejsze oddziały, żeby to było poważnie traktowane.

3.3. Korzystanie z oferty Kutna

3.3.1. Oferta miasta z punktu widzenia mieszkańców

Zanotowano kilka opinii wskazujących, iż w zasadzie w Kutnie nie ma istotnych braków w szeroko rozumianej ofercie miasta (edukacja, zdrowie, handel, usługi, kultura, rekreacja, rozrywka itp.), a w przypadku konieczności skorzystania z usług, które nie są oferowane w naszym mieście, można szybko dojechać do innych większych miast: Płocka, Łodzi lub Warszawy, ewentualnie kupić wybrane produkty za pośrednictwem Internetu. Dla części osób konieczność dojazdów nie była uciążliwa. Za to inne osoby postrzegały ją jako konieczność uzupełnienia oferty w mieście. Narzekały w szczególności osoby, które regularnie muszą dojeżdżać do innych miast w celu wizyt u lekarzy specjalistów. Również oferta kulturalna, rozrywkowa przez wiele osób oceniana była dobrze, wiele osób zadeklarowało, że korzysta z tej oferty. W tym kontekście często wspomniany był aquapark oraz odnowiony Kutnowski Dom Kultury. Choć dwie osoby (o różnym poziomie dochodów) stwierdziły, że korzystanie z aquaparku jest zbyt drogie. Generalnie można zauważyć pięć głównych, najczęściej omawianych zarzutów pod kątem szeroko rozumianej oferty w mieście:

- Bardzo niski poziom usług szpitala powiatowego. Pojawiły się zarzuty dotyczące zarówno jakości opieki medycznej w szpitalu, jak i jego sytuacji finansowej. Szpital był porównywany z innymi szpitalami w okolicach. Źle postrzegany jest również sposób zarządzania szpitalem przez powiat oraz brak pomysłu na szpital w przyszłości, taki, który dawałby nadzieję na poprawę sytuacji. W przypadku oferty podstawowa opieka zdrowotna - przez jedne osoby była ona oceniana jako wystarczająca, podczas gdy inne, w szczególności rodziny wychowujące dzieci, zwracały uwagę na brak specjalistów, głównie dziecięcych. Jednak organizacja i jakość usług służby zdrowia często była oceniana jako zła, ale taka sama jak w pozostałych miejscach w kraju.
- Braki w ofercie handlowej. Chodzi głównie o branżę odzieżową, produkty markowe tzw. „sieciołek”. Ale tutaj kilka osób wyraziło nadzieję, że problem ten rozwiąże powstająca galeria. Choć jedna z osób wątpi, by sklepy, które tam się znajdują, mogły konkurować z ofertą większych miast i wyjazdy na zakupy nadal będą konieczne.
- W mieście niewiele się dzieje wieczorami: puby, restauracje, kawiarnie są bardzo szybko zamykane. Opinie takie wyraziło kilka osób. Jednocześnie pojawił się głos właściciela jednego lokalu, który też zauważył ten brak, ale zarazem brak zainteresowania lokalem w późniejszych godzinach, kiedy podejmował próby przedłużenia otwarcia. Jedna osoba zauważyła, iż dłużej są otwarte lokale o wątpliwej reputacji.
- Choć zauważona została również oferta dla biznesu (RIG, ARRK), to kilka osób zwróciło uwagę na brak wystarczającej oferty dla gości firm, którzy przyjeżdżają do Kutna i spędzają tu kilka dni. Zastrzeżenia dotyczyły zarówno oferty hotelowej, gastronomicznej, taksówek, jak i rozrywki, na

którą nie można zwykle liczyć wieczorami w Kutnie. Ten problem również był podnoszony i szeroko omawiany przez osoby dojeżdżające do pracy w Kutnie.

- Również kilku rozmówców zauważyło, że nie do końca wykorzystane są tereny Małej Ligi Baseballu. Mieszkańcy Kutna w niewielkim stopniu mogą skorzystać z tych obiektów sportowych, a przez większość roku nic tam się nie dzieje. Choć w większości wiedzą oni, że nie jest to obiekt w gestii władz miasta, to chcieliby, by sytuacja ta uległa zmianie.

Inne uwagi dotyczyły:

- Braków w ofercie dla dzieci, np. gokartów, ścianki wspinaczkowej, złej jakości placów zabaw. Braku możliwości spędzenia czasu z małym dzieckiem. Ta część oferty została omówiona bardziej szczegółowo w części dotyczącej oferty edukacyjnej oraz dedykowanej dla rodzin z dziećmi.
- Nieciekawa oferta turystyczna i muzealna.
- Brak gazu sieciowego w większej części miasta.
- Potrzebnych jest więcej miejsc, gdzie można w towarzystwie spędzić czas, posiedzieć, porozmawiać, ewentualnie potańczyć, ale dla osób powyżej trzydziestego roku życia.
- Wejściówki na wydarzenia kulturalne bardzo szybko się rozchodzą i nie wszyscy mają szansę je otrzymać.
- Nie ma profesjonalnej oferty rekreacyjnej dla kobiet w ciąży.
- Brakuje usług gastronomicznych większej firmy, która mogłaby zapewnić ciepłe posiłki pracownikom pracującym w zakładach usytuowanych w strefie ekonomicznej. Firmy, które w tej chwili obsługują tę część rynku mają zbyt mało zróżnicowaną ofertę, a w przyszłości być może nie będą w stanie obsłużyć zwiększającej się liczby pracowników.

Wypowiedzi badanych:

Nie ma potrzeby, żeby w Kutnie było wszystko, bo żyjemy w świecie Internetu. Jeżeli nie ma czegoś w Kutnie, to się wyszukuje w Internecie i przywożą do domu pod drzwi, więc uważam, że Kutno jest za małe, żeby miało wszystko, bo nie wszystko jest w stanie się utrzymać na naszym rynku. Myślę, że do tego mierza świat, nie musi być wszystko skupione w jednym miejscu. (Zdrowie:) Jesteśmy w takim wieku, że na razie jeszcze jeżeli chodzi o zdrowie, to nie wymagamy jakichś specjalnych zabiegów, oby tak najdłużej... Chyba nie ma takiej działki (obszaru, gdzie czegoś by brakowało).

Nie wiem, być może galerie jakieś większe.

Nie wiem, no, służba zdrowia, wiadomo, w kolejkach trzeba stać do lekarza. Codziennie się nie chodzi ...Ciężko jest doprosić się o jakieś skierowanie, typu na badanie krwi, czy jakiś rezonans... Brakuje na razie tej rozrywki chyba bardziej. (Chciałabym pójść do) zoo.

Jeżeli chodzi o handel i odzież i tego typu rzeczy, to jest duży minus, bo w Kutnie się po prostu nie zostawia pieniędzy. W Kutnie się je zarabia, ale wydaje się je np. w Łodzi, bo w Kutnie nie ma takiej

propozycji odzieżowej, są tylko sklepy, które nie są pod żadnym brandem i one funkcjonują, korzystają z nich albo ludzie, którzy nie mają czasu, albo ludzie, którzy stwierdzają, że jeżeli wydają stówkę na paliwo, to jest bez sensu ... Wiem, że ma powstać galeria, ale tam nie będzie nic ciekawego ... jeżeli chodzi o odzież, to na pewno jakieś markowe sklepy sieciówki (by się przydały). Natomiast jeżeli chodzi o innego rodzaju atrakcje, to fajnie, jakby było coś takiego dla dzieci, dla rodzin, jakieś gokarty, może jakieś ścianki wspinaczkowe.

... Czy czegoś w Kutnie nie ma? Szczerze mówiąc, jeżeli chodzi o ortopedę, to na pewno nie ma, ale ktoś do Kutna przyjeżdża więc się problem rozwiązał...

Od strony zdrowia to wszyscy wiemy, że ten szpital nie cieszy się jakąś dobrą opinią. Ja kiedyś niestety też musiałem korzystać z tego szpitala i też nie byłem do końca zadowolony. Moje dzieci, to moja żona tak wybrała, obie córki rodziły się w CZMP... tak dmuchając na zimne. Ja to zaakceptowałem, myślę, że te dzieci i tu by się urodziły, byłyby zdrowe, ale ja też na wszelki wypadek, żeby jakiś komfort psychiczny był dla żony, że jakby się coś złego działo, to szpital specjalistyczny... W ogóle ta służba zdrowia w całym kraju (jest zła)... Kutnowski szpital – pomijając te aspekty ekonomiczne, że tam się cały czas wszystko wali – to od strony tych lekarzy, czyli od strony typowo medycznej: jakoś szafu nie ma.

Od strony turystycznej u nas szafu nie ma, są pojedyncze Muzeum Bitwy nad Bzurą w Parku Wiosny Ludów czy Muzeum Regionalne. Kutno historycznie jakichś takich zabytków nie ma, są kościoły, są te dwa muzea, ale w Muzeum Bitwy nad Bzurą jest stała wystawa, tutaj (w Muzeum Regionalnym) co jakiś czas coś się dzieje, od tej strony szafu nie ma... (Fajne atrakcje dla przyjezdnych to): z dziećmi aquapark czy Uniejów termy. Ale naprawdę jak jest ładna pogoda, to Park Wiosny Ludów.

Od 15 lat my już korzystamy z gazu ziemnego ...ale od strony gazyfikacji (w całym mieście) jest tragedia... Komfort korzystania z tego gazu jest.

Jeszcze by się przydało, żeby było więcej miejsc, gdzie można spędzić wieczór, wyjść ze znajomymi. Dla ludzi w wieku 30+, a nie tylko dla licealistów i tych młodszych. ... Żeby można by sobie wyjść na kawę spokojnie, bo u nas życie zamiera o 20. Człowiek chce wyjść, przychodzi dzień wolny ... i nie ma gdzie wyjść, bo tylko to Chilli będzie otwarte... Dzieciaki sobie pójdą, a tak jak my w wieku powyżej trzydziestki, to tak naprawdę nie mamy się gdzie spotkać ze znajomymi, tak naprawdę nawet na te tańce. (Poruszono również temat niedostatecznej liczby i jakości placów zabaw dla dzieci)

Tak, (brakuje) dostępu do specjalistów, dziecięcych szczególnie. Trzeba jeździć prywatnie albo trzeba się zapisywać, typu Łęczyca, Gostynin, Łódź. Młodszy mój synek jeździ na kontrole do ortopedy, do urologa chodzimy do tego Szpitala Specjalisty, to jedyny lekarz specjalista, do którego w Kutnie chodzimy. Ze starszym – alergolog jest tylko jedna pani, pani laryngolog też jest tylko jedna. Dostęp do tych specjalistów, przynajmniej żeby chociaż raz w miesiącu był jakiś specjalista dziecięcy, który regularnie jest

w jakiejś placówce. Te dojazdy to też są koszty... A prywatnie mnie nie jest stać, żeby regularnie jeździć do specjalisty.

Czym można się pochwalić znajomym z zewnątrz? Aquapark, bo tam można sobie na te kręgle iść, na basen. Ten aquapark jest takim miejscem, gdzie fajnie sobie wyjść, ale tak poza tym to chyba nie.

Na pewno widzę, że jeżeli chodzi o kulturę, jest dużo sytuacji, kiedy można skorzystać z bezpłatnych wejściówek, jest dużo atrakcji w okresie letnim. Dużo kulturalnych rzeczy się dzieje, natomiast dostępność tego jest też w pewnym stopniu utrudniona, bo ilość miejscówek, tego wszystkiego jest ograniczona. Wszystko się rozchodzi tego samego dnia, kiedy można to dostać. Trudno jest określić, czy to drogą formalną się odbywa, czy gdzieś za plecami.

Jeśli chodzi o kwestie sportowe: jest fajnie, że w naszym mieście jest ta Mała Liga Baseballowa, ale jest to oczywiście ograniczone w bardzo krótkim okresie czasu i my mieszkańcy Kutna się w to nie angażujemy. Jesteśmy tak jakby z boku, to się dzieje na obrzeżach miasta. I tam są tylko zainteresowani - ci, którzy występują, trenerzy czy osoby związane z baseballlem w Kutnie. Nasze dzieci nie mogą korzystać z tych obiektów w czasie, kiedy nie ma latem tych 2 czy 3 tygodni, kiedy są te zawody.

Na pewno jest ograniczona dostępność do specjalistów, jeżeli chodzi o leczenie. W przypadku syna jeździliśmy do lekarzy z całej Polski, głównie Warszawa, Łódź. Jest ograniczenie w tym zakresie. Jeżeli chodzi o ofertę gabinetu dentystycznego, to gdzieś tam korzystam prywatnie albo na zasadzie umowy z NFZ. Ja korzystam tylko prywatnie, a dzieci pani przyjmuje w ramach NFZ ... Jest blisko, można dojechać, ale jest ten czas oczekiwania. Chociażby syn korzysta też z ortodonty. Czekanie na aparat na zęby to jest 3 lata ... Mimo tego, że jest refundacja do 12 lat, to w wieku 9 lat zapiszemy i może się nie załapać...

Nie, nie zdarzyło się tak (żeby czegoś brakowało), moim zdaniem ta oferta jest wystarczająca, bogata... Ta oferta handlowa może większa mogłaby być. Buduje się teraz ta galeria, to może będzie trochę powiększona.

Ostatnio (dzieci) były zachwycone takim obiektem gigantycznym w Płocku, to jest takie właśnie coś w stylu Fikoland nasz, tylko powierzchni Carrefoura: Happypark. To jest dla dzieci, dla rodziców. Rodzice mogą odpocząć, spędzić we własnym towarzystwie czas, a dzieci mają frajdę.... Korzystam z Fikolandy - w porównaniu z Płockiem to jest nawet nie jedna dziesiąta (powierzchni).

Dla mnie istotne jest, że mam kartę (nazwa firmy niezrozumiała), bo daje mi to zakład pracy, tam mam prywatną opiekę zdrowotną i mam wybór specjalistów takich jak: ginekolog, stomatolog. Wszystko mam tutaj, nie muszę jechać koniecznie do Łodzi, tylko jak zachoruję, zacznie mnie boleć ząb, zacznę mieć jakieś dolegliwości, mogę załatwić to na miejscu. Więc ta moja karta tu obowiązuje i ten wybór lekarza jest na tyle szeroki, że mogę sobie wszystko załatwić tu. ...Zakupy robię tu i nie narzekam na takie bieżące,

a jeżeli np. chodzi o wyposażenie mieszkania, jak się urządzamy, to ja i tak kupuję internetowo, bo tam są niższe ceny. Czy ja pojedę do Łodzi, czy do Warszawy, to i tak niższe (ceny) uzyskam w Internecie i jeszcze mam transport na miejsce. Fajnie jest, bo idę i mogę zobaczyć coś tam, czy nawet w Avansie, w Media Expertach, gdzie wszystko mi pokażą, ale i tak te zakupy przez Internet są dominujące. Teraz jest tak, że chyba większość ludzi w ten sposób robi, bo jest wygodniej. Jak my kończymy pracę, czy ja bym pracowała w Kutnie, czy w Krakowie, czy w Warszawie, jak ja kończę pracę o 17, po godzinach muszę pracować, bo wymaga to ode mnie takiego poświęcenia czasu, to nie ma tak sklepów nigdzie, żebyśmy mogła coś w nich załatwić.

Ja mam też (kartę pozapłacowych świadczeń dla pracownika) w pracy. Mam aquapark, gdzie mogę sobie skorzystać z fitnessu, z basenu, sauny, więc to, co dostaję z zakładu, jak najbardziej mogę wykorzystać na miejscu. Nie muszę jechać nie wiadomo gdzie. Dla mnie to jest wystarczające w zupełności. ... Nie ma jogi. ... Było takie ogłoszenie, ale tam (tej karty) nie honorowali. I nie widziałam takich ćwiczeń, bo teraz znajoma jest w ciąży i nie ma takich dla nich ćwiczeń, to teraz jest modne – kobiety na basenie, ćwiczenia, a niektóre rzeczywiście się tam czują źle, mają (karty), mogłyby to wykorzystać, a tego akurat nie ma gdzie (wykorzystać w przypadku kobiet w ciąży).

Strefa jest dosyć spora, nie wiem, czy nie przydałaby się, nie wiem, jak to nazwać: kuchnia strefowa. Firmy są dosyć małe, więc nie sądzę, żeby każda firma miała kuchnię, która gotuje, wydaje posiłki dla pracowników. Można by pomyśleć o takim czymś na strefie, kto by gotował i dowoził do firm... z takim nastawieniem tylko na strefę. Nie wiem, czy to by zdało egzamin, czy firmy byłyby zainteresowane... My na przykład korzystaliśmy z jednego źródła, które nam się już przejadło, teraz mamy nowe, natomiast to jest też tak raz na jakiś czas. W momencie, kiedy będzie dużo więcej pracowników i każdy będzie chciał chociaż raz dziennie zjeść posiłek ciepły, to nie wiem, czy ta firma da radę. Myślę, że to jest warte rozważenia.

Czasem (korzystam) z aquaparku, ale rzadko. KDK – sprawdzam ofertę na bieżąco, ale nie mam czasu. ... Nie wiem, jak jest teraz, ale ostatnio udało mi się być w aquaparku z pół roku temu. Wydawało mi się, że jest troszeczkę drogo. Ja mogę mieć możliwość wejścia tylko jednorazowego, ale wydaje mi się, że 18 zł za godzinę skakania, to jest troszeczkę dużo.... Nie sprawdzałam karnetów miesięcznych, dlatego tutaj też ciężko mi się wypowiedzieć...

Szeroko myśląc, to na pewno w Kutnie leży służba zdrowia. Do szpitala trafiają pacjenci, którzy mają problemy z bólami, a ból wbrew pozorom można uśmierzyć poprzez odpowiednią kombinację leków. Lekarze, którzy są w szpitalu nie mają tej wiedzy. ... Ja muszę przemycać swojego lekarza, prosić go, żeby przyszedł i uspokoił pacjenta bólowo, jak się ten (lekarz) dowie na oddziale, to się obrazi i nie będzie się zastanawiał, że pacjentowi ulżyłem... Ten szpital to jest po prostu zakafa. Natomiast przychodni to jest do bólu. Poradnia leczenia bólu byłaby łatwiejsza do „przegryzienia” dla chorego, który się boi hospicjum.

Na pewno brakuje tutaj jakieś takiej rzeczy, gdzie można sobie na spokojnie weekend spędzić ciekawie. To jest za małe miasto, żeby otworzyć fajny lokal, klimatyczny, z muzyką, (niesłyszalne) z jakimiś spotkaniami z ciekawymi ludźmi... Najczęściej to jest tak, że zostaje Królewska i te ogródki. Ja się zawsze dziwiłem dlaczego nie jest wykorzystane to, że jest to miasto, gdzie była przed wojną kultura żydowska. Koleżanka mnie zabrała na Kazimierz. Pomijając sentymenty, to tam wszyscy tłuką na tym kasę. Ja nie wiem, jakie pieniądze trzeba by było zainwestować i czy to by się opłacało komuś, żeby tak się stało, jak my sobie marzymy. W sensie niezależnej hali czy klimatycznej restauracji z kuchnią żydowską.

Miasto ma absolutnie bogatą ofertę wystarczającą na potrzeby mieszkańców tego miasta. Czasem słyszę takie utyskiwania, że oferta kulturalna za słaba. Ja nie mam takiego wrażenia, Jeśli to nie odpowiada, to wystarczy wsiąść w samochód, przejechać 60 km do Łodzi. W tym zakresie nie powinniśmy narzekać.

Poczynając od naszego nieszczęsnego szpitala, który od 98 roku, kiedy został oddłużony nie ma kompletnie szczęścia do kolejnych zarządów powiatu, które sprawują nadzór nad szpitalem, ...Szpital kutnowski - na szczęście nie potrzebowałem korzystać z jakiejś pomocy, opieki, ale w sytuacji absolutnie koniecznej i wymagającej pilnej interwencji, to jedynie tylko pod takim warunkiem bym się do tego szpitala zgłosił. Samo wejście, te obskurne wnętrza, rozklekotane windy itd. to jest jeden wielki dramat. ...Jeśli chodzi o POZ - z tym nie ma problemu, tu jest urynkowanie, jest sporo różnych przychodni.

Jeśli chodzi o handel, to fajnie buduje się galeria. Myślę, że jakaś oferta tam się pojawi. To nie jest duża galeria, ale i miasto jest nieduże. Wydaje mi się, że to, co powstanie, nie wiemy, ile tych różnych sklepów tam się pojawi, ale iluś mieszkańców jeździ do Galerii Łódzkiej czy płockiej, więc być może ta oferta dla tych mieszkańców Kutna i regionu kutnowskiego spełni ich oczekiwania. Nie wydaje mi się, żeby tu można narzekać. Chyba jest przerost dyskontów, jeśli chodzi o liczbę mieszkańców... Jest duża konkurencja między nimi, więc to tylko z korzyścią dla konsumenta.... Obiekty sportowe mamy, jest gdzie spędzić czas - można pójść na pływalnię, pograć w squasha albo zabawić się w aquaparku na kręgielni.... Mamy ten KDK, wszystkie filmy, które wchodzi, tutaj się pojawiają. Mamy to CTMiT, czasem się jakiś ciekawy artysta pojawia. Jak ktoś narzeka, to jest to kompletnie nieuprawnione. Bo z tym nie jest źle.

Oferta dla biznesu: jest RIG, jeśli bym chciał do niej przynależeć. Ściąga od czasu do czasu jakichś ciekawych ludzi, którzy mają coś ciekawego do powiedzenia. Jakież problemy ekonomiczne są poruszane. ... tego mi nie brakuje. Organizacji zrzeszających też niespecjalnie - one mnie nie są potrzebne. Kiedyś należałem do RIG, ale gdzieś tam tej aktywności zaniechałem.

Nie, nie zdarzyło się. Ja tak nie miałem (żeby czegoś brakowało w ofercie). ...Często potrzebuję różnych mechaników czy tokarzy, tokarz to jest wymierający zawód, to mogłem w Kutnie znaleźć co najmniej trzech, to są starsze osoby, ale mają jakichś tam uczniów i tym uczniom przekazują tę swoją wiedzę i umiejętności. Kowalstwo też się tu rozwija: artystyczne, nieartystyczne. Jest parę takich zawodów, które w większych miastach wymierają.... Ale czego nie ma? Ale my nie mamy młodzieży studenckiej, więc kto miałby do tych klubów chodzić?

Te kluby by się mogły w końcu utrzymać. Mieliśmy ostatnio dwa, a drugi widzę ostatnio podupada, a upada tylko dlatego, że przychodzą osoby z Kutna, które raczej wyższego wykształcenia nie mają i nudzi im się w weekendy w domu i czekają tylko na ten weekend, żeby gdzieś wyskoczyć, a raczej nie ma gdzie.

... Jest baseball, ale baseball jest nudny, raz że tylko w wakacje, a dwa jest bardzo niewykorzystany, ale to miasto akurat nie ma nic do baseballa, bo ktoś tam „ciągnie za sznurki” ze Stanów. Ale też to jest na pewno jakaś atrakcja, na pewno te mistrzostwa były robione z dużo mniejszym rozmachem niż w ostatnich latach i przyjeżdżało dużo więcej osób, dużo więcej drużyn i rodzice. I oni naprawdę zostawiali tutaj ogromne pieniądze i teraz się to wszystko ucięło i to chyba nawet nie chodzi o kryzys, tylko przez to, że ucięli dużo drużyn, przenieśli mistrzostwa do innego miejsca i tak to się jakoś poucinało. (w kontekście tego, co można by pokazać gościom z innych miast)

(Usługi biznesowe, czego brakuje:) Nie wiem, czego potrzebują ludzie, którzy przyjeżdżają na konferencje i biznesowe spotkania. Myślę, że oni potrzebują dobrej restauracji, jakiejś sali konferencyjnej i potem oni nie mają siły na nic, bo jak po spotkaniu posiedzą, popiją, to im się nie chce niczego innego zwiedzać, ale chyba jakiś klub by się przydał, ale to musiałby być klub na poziomie, gdzie obcokrajowcy nie baliby się wejść... Jeszcze, żeby zrobić restaurację w ciągu dnia, bo sam klub na pewno nie będzie się w stanie utrzymać z dwóch dni tygodniowo. Nawet jakby działał w same weekendy, to nie zawsze są goście z zagranicy z pieniędzmi, którzy tutaj coś zostawią, ale są też ludzie po dwadzieścia parę lat, którzy są studentami, przyjeżdżają tu na weekendy albo są bezrobotni, nic nie robią, bo nie chce im się nic robić, ale no trzeba gdzieś w weekend wyjść i wydać gdzieś 5 zł na piwo, a wcześniej 10 zł na jakąś wódeczkę i wypić ją samemu. Nikt nie wyda 100 zł na butelkę wódki, bo to jest Kutno, a nie Warszawa...

Tak, w rozrywce (są braki w ofercie). Mamy dużo gości, którzy skarżą się, że miasto nie żyje wieczorem. Również w hotelarstwie są braki. Są dwa hotele, które spełniają standardy. ...Służba zdrowia jest skandaliczna. Na szczęście w firmie mamy swój program zdrowotny i nie musimy korzystać z kutnowskich instytucji.... Również jest bałagan. Dużo można by zrobić z czystością miasta.

Można by rozbudować zaplecze hotelowe czy kulturalne.

Jeśli potrzebuję czegoś dodatkowego, wsiadam w samochód i jadę do Warszawy, do Łodzi, jest to stosunkowo blisko. Jest tam większa różnorodność. Tutaj jestem zdana na to, że KDK wybierając jakieś przedstawienia teatralne, tam mam większe możliwości, większą różnorodność... Wychodzę z założenia, że miejsce absolutnie niczego nie ogranicza, jeżeli tylko się chce, ma się jakąś możliwość, to jest to jedyny problem. W Kutnie po godzinie 18 życie kulturalne, rozrywkowe, towarzyskie zamiera, taka jest domena mniejszych miejsc i nie ma się przeciwko temu co burzyć, po prostu tak jest. I to nie jest tak, że tak tylko się dzieje w Kutnie... Mam doświadczenie w tym względzie i próbowaliśmy to przełamać... nie przyjęło się to. Próbowaliśmy otwierać wcześniej..., trzymać to dłużej ... nie ma co na siłę walczyć z mentalnością. Na pewno brakuje jakichś takich miejsc, które widzę, jak podróżuję, pubu z prawdziwego zdarzenia. Takich

miejsc, gdzie można by spędzić czas. Ale my też się z tym spotykamy. Klienci prosili, żeby było to dłużej, żeby coś organizować, ale jak już się coś takiego działo, to potem nikt nie przychodził. Mamy pewne marzenie i chcielibyśmy, ale potem jak przychodzi co do czego, to tego już niestety nie ma. Wydaje mi się, że dużą barierą jest bariera finansowa, bo nie jest tak, że to nie odbywa się bez kosztów, żeby z kimś pójść, posiedzieć... Wydaje mi się, że to wynika z naszej - mieszkańców Kutna - sytuacji materialnej. ...Zdrowie to fatalne, niestety nie korzystam, w Kutnie tutaj nie... Edukacja jest... poprawnie ...Jeżeli potrzebuje się czegoś takiego specjalnego, to niedaleko jest Warszawa, czy Łódź, a codzienne, bieżące zakupy, to jest tu wystarczająco.

Ja jestem w takiej dość nietypowej sytuacji, bo myślę, że nie ma takiego problemu, którego nie jestem w stanie osiągnąć. Jeśli brak jakiejś sztuki, teatru czy kina, to po prostu wsiadam w samochód i jadę. Nie jestem nastawiony na odbiór wszystkiego w Kutnie. To jest fajne miejsce do mieszkania - dojazd do Płocka to jest 30 minut, do Łodzi 45-50 minut, do Warszawy trochę więcej, do Torunia godzinę. Oczywiście kino jest małe, słaby repertuar, natomiast jak się porównuje takie zapuszczone tereny jakim było kino 19 Stycznia, a kiedyś nazwane Domem Dochodowym Straży Pożarnej, a obecnie Centrum Teatru Muzyki i Tańca, to widać, że to jest taki właściwy kierunek i akurat nie wszystkie te przedstawienia muszą być skierowane do mnie. Ale to był teren kiedyś mocno zapuszczony, a w tej chwili to jest fajne, przyjemne miejsce, do którego można pójść z rodziną ze znajomymi, a takich miejsc jest coraz więcej.

Nie, nie dostrzegam takiej sytuacji (braków).

Jest aquapark z ofertą dla każdego przedziału wiekowego i dla możliwości każdego - tego, co umie np. pływać i tego, co nie umie i chce się nauczyć. Oferta jest. Oferta KDK również jest szeroka. Jakby tak podążyć szczegółowo, to okazałoby się, że pewno czegoś brakuje. Wydaje mi się, że za mało są wykorzystywane obiekty Małej Ligii, bo dla przeciętnego obywatela miasta tam się coś dzieje tylko w lipcu. Natomiast (to jest) fajny teren, tylko nie wiem, brak pomysłu czy ewentualnie może są jakieś ograniczenia, że jest to obiekt, który ma określone przeznaczenie i nic nie można z tym zrobić. Jest to obiekt za mało wykorzystany, a on się wpisał w krajobraz Kutna, on tu jest kojarzony - mam nadzieję - przez większość bardzo pozytywnie. W lipcu całe rodziny wybierają się na mecze, znowu dla różnych grup wiekowych jest to jakaś atrakcja... Tam się nic nie dzieje przez zdecydowaną większość roku.

3.3.2. Wyjazdy do innych miast w celu skorzystania z ich oferty

Badanych przedstawicieli rodzin wychowujących dzieci dodatkowo pytano czy i jak często zdarza im się wyjeżdżać do innych miast w celu skorzystania z ich oferty. Wszystkie badane osoby wskazały, że takie wyjazdy się zdarzają. Najczęściej wyjeżdżają w celu wizyty u lekarzy specjalistów, w szczególności dziecięcych, na zakupy (odzież, buty) oraz w celu zapewnienia rozrywki i edukacji dla dzieci, rzadziej do kina, czy teatru. Jedna osoba jeździ także do Łodzi do Aquaparku Fala, który jej zdaniem ma atrakcyjniejszą niż Aquapark Kutno ofertę dla rodzin pod względem stosunku ceny do jakości usługi.

Wypowiedzi badanych:

Tak. Jak mały chorował, to wtedy dosyć często (jeździliśmy do innych miast).

Bardzo rzadko, ale zdarza się. Ja raz na rok, żona częściej. Częściej do Płocka. ...Galeria będzie pod nosem, to po co. Niedługo będziemy mieli wszystko pod nosem, to nie ma potrzeby.

Jeżeli chodzi o wyjście do kina, to KDK rozwiązał to świetnie i nie widzę takiej potrzeby... wcześniej oczywiście, że w Kutnie nie dało się oglądać filmów, więc jeździłam jednak do Łodzi. ...Do Warszawy i do Łodzi zdarza mi się jeździć w celach zakupowych. Raz na dwa miesiące. Jeżeli chodzi o Płock, to rzadziej, bo tam jest jednak mniejsza oferta.

Tak, to nie są regularne wyjazdy, ale na zakupy typowo odzieżowe pod kątem dzieci to ze dwa razy do roku - to jest albo Płock, albo Łódź. Zobaczymy, co ta galeria będzie prezentować w Kutnie, bo ja wcale nie muszę jechać gdzieś do innego miasta, żeby zrobić zakupy. Jakies te sklepy sieciowe będą, więc może właśnie nie będziemy musieli jeździć. Po południu jeździmy z dziećmi, żeby kupić buty, najczęściej do Płocka...

Tak, bardzo (często). Wcześniej na te sale zabaw, bo nie było wcale, więc trzeba było kombinować. Basen teraz mamy, chociaż te koszty basenu uważam, że są dosyć duże, bo jakbym chciała zapisać dziecko na naukę pływania, to też przekracza to nasz budżet. ...Tam jest za godzinę nauki 30 czy 40 złotych, to jest dużo moim zdaniem. Nie wiem, jakby to kosztowało 15-20 zł, to jeszcze, ale powyżej to są duże koszty. Poza tym koszt wejścia czteroosobowej rodziny u nas na basen jest taki jak w Łodzi. My czasem jeździmy na Falę. Na Fali tyle samo nas kosztuje wejście co tutaj, tylko tam jest dużo większy (obiekt)... Tam jest dużo tych brodzików, jest basen z tą falą, te baseny zewnętrzne, jak jest ciepło. To jest taka najobszerniejsza oferta... W miesiącu po kilka razy przynajmniej (jeździmy). To są cele zakupowe, rozrywkowe, lekarze.

Tak, zdarza nam się to często. Jest to najczęściej Łódź, Warszawa. Warszawa ze względu na ofertę wydarzeń kulturalnych, Centrum Nauki Kopernik. Toruń - planetarium to już stałe punkty. Tam troszkę więcej jest już takich atrakcji. Raz na dwa tygodnie, raz na trzy tygodnie, staramy się gdzieś ruszyć poza dom.

Zdarza nam się na zakupy. ...Średnio raz w miesiącu jesteśmy w jakiejś Manufakturze, Galerii Łódzkiej, takim większym centrum.

Zakupy oczywiście tak, takie codzienne jedzeniowe, jeśli chodzi o takie ubraniowe, to też mi się zdarza, ale takie większe, to Łódź lub Warszawa... .

3.3.3. Oferta miasta z punktu widzenia osób dojeżdżających i gości

Okazuje się, że osobom dojeżdżającym do pracy w Kutnie również zdarza się skorzystać z oferty miasta. Część z nich przyznała, iż robi tylko czasami podstawowe zakupy w pobliskich sklepach, natomiast inne osoby przyjeżdżają tu także, by skorzystać z oferty rozrywkowej miasta (Święto Róży, aquapark). Niektórym zdarza się zostać na noc w Kutnie i wtedy mają możliwość skorzystania z oferty hotelowej lub nocują u znajomych/rodziny, ale jednocześnie korzystają z innych usług, np. gastronomicznych.

Choć większość pozytywnie wypowiada się o ofercie Aquaparku Kutno oraz o organizacji Święta Róży, to pojawiły się jednocześnie głosy krytyczne pod adresem oferty biznesowej.

Zdaniem kilku badanych osób dojeżdżających (tak jak i kilku mieszkańców) brak jest miejsc, które wieczorami mogłyby dostarczyć rozrywki, możliwości spotkania się ze znajomymi, ale także np. zorganizowania biznesowej kolacji na odpowiednim poziomie. Zarówno osoby dojeżdżające, które zostają tu na noc, jak i klienci firm narzekają na brak wystarczającej oferty gastronomicznej i rozrywkowej.

Również oferta hotelowa nie jest wystarczająca. Dwie osoby pracujące w zakładach pracy usytuowanych w specjalnej strefie ekonomicznej zgłosiły wiele uwag dotyczących jakości i ilości usług hotelowych. Brak jest rozpoznawalnego hotelu o międzynarodowym standardzie, co powoduje, że wielu gości woli nocować w Warszawie i dojeżdżać do Kutna (nocleg w Warszawie niesie również ze sobą korzyści w postaci szerszej oferty kulturalnej i rozrywkowej). W niektórych okresach czasu brak jest wystarczającej liczby miejsc w hotelach i trzeba je rezerwować z dużym wyprzedzeniem.

Jakość usług taksówkarzy zdecydowanie odbiega od standardów w większych miastach. Zastrzeżenia dotyczą: braku możliwości płacenia kartą płatniczą, złej jakości samochodów, pobierania opłaty za dojazd do klienta.

Zła opinia na temat funkcjonowania i jakości usług kutnowskiego szpitala dotarła również do osób dojeżdżających do Kutna do pracy.

Wypowiedzi badanych:

...osoby ode mnie z Krakowa, Wadowic, skądś tam dojeżdżają, to oni są głównie nastawieni na to, że oni mają cały czas zajęty. Ja byłam też tego nauczona, że ja wychodzę o 20 i mam co robić. A tu wychodzę o 20 i niekoniecznie mam co robić. Np. jeżeli nie ma się tak wewnątrz znajomych tutaj na miejscu, a się jest przyjezdnym, to dopiero się poznaje ludzi, to nie ma ich za bardzo gdzie poznać, poza tymi zajęciami fitness, to nie ma takich miejsc. Tutaj to nikomu się nie będzie opłacać wg mnie – jeżeli ja korzystałam z takich rzeczy we Wrocławiu, to mogłam iść sobie na koncerty czy kameralne, czy mogłam iść sobie na otwarcie galerii, na warsztaty różne i to było praktycznie codziennie. Ja wiem, że tutaj są takie rzeczy, ale one są bardziej okazjonalnie. ...Np. dzisiaj, dzisiaj wieczór mogę wyjść... na basen. ... Po południu idę do domu i czytam książkę i dla mnie nie ma problemu, bo ja z tego wyrosłam, ale osoby, które całe życie mieszkają w większych miastach, to chyba że chcą specjalnie w spokoju żyć (i dlatego im brak tych miejsc nie doskwiera).

Drobne zakupy czasami. Jeśli chodzi o rozrywkę, to biorę udział jako reprezentant firmy czasami w jakichś festynach, czy imprezach przez Urząd Miasta. Tak naprawdę w niczym więcej w tej chwili. Jeszcze kiedy otwarty jest tutaj zjazd z tej strony od strony strefy ekonomicznej, to w ogóle nie wjeżdżam do

miasta... W zasadzie do miasta nie zaglądam. Na obiad czasami – to jest jedyna rzecz... Tak, jak najbardziej (jestem zadowolony).

(Braki w ofercie): Braki to są jedynie takie zawodowe związane z bazą hotelową. Goście jednak narzekają na hotele, które tutaj są i wolą spać w Warszawie albo w Łodzi i dojeżdżać na spotkania jednak. Przydałby się jakiś taki hotel – ale to mówię zawodowo, nie mówię prywatnie – rozpoznawalny międzynarodowo: Holiday Inn, może nie Hilton, ale coś takiego, co ludzie rozpoznają i czują się komfortowo tutaj. Wiem, że jednak wielu gości przetrzymać jedną noc to tak, ale więcej to nie. Jeśli chodzi o jedzenie – bardzo chwalą restauracje, ale samą bazę noclegową – nie. Np. miałem gościa ze Stanów, który jest większych rozmiarów i nie mogliśmy dla niego znaleźć łóżka, gdzie mógł spać. I np. spał tak, że musiał trzymać się za rękę cały czas, bo mu spadała z łóżka, albo podstawić sobie fotel – to są problemy, z którymi się goście borykają. Też uciążliwe jest trochę to, że taksówkarze nie akceptują kart kredytowych. Wszyscy w podróży płacą kartami kredytowymi, bo tego korporacje wymagają, w Kutnie jest czarna dziura – nie można. Nie można i tutaj ktoś albo musi wypłacić gotówkę, albo musi nas prosić, żebyśmy my refakturowali. Jedynie Hotel Rondo bierze taką możliwość, że on refakturowuje ten koszt taksówek. ... (Jaki powinien być standard hotelu?:) To jest kwestia 2-3 gwiazdek, nic wielkiego, bardziej chodzi o taki standard, do którego goście są przyzwyczajeni wszędzie indziej na świecie. Bo tutaj te hotele, które są, czy Rondo, czy Jana, to są raczej te hotele tak zrobione z własnej inicjatywy. One są ładne, są czyste, nic takiego nie można powiedzieć, a jednak goście są przyzwyczajeni, którzy cały czas podróżują, że zawsze w którymś mieście jest taki standardowy hotel, tak jak np. McDonald i oni się tam czują bardziej komfortowo. I problem jest z bazą hotelową, że są dni czy tygodnie, w których nie da się znaleźć miejsca. Zdecydowanie za mało (jest miejsc), bo my musimy rezerwować hotel z dwutygodniowym wyprzedzeniem minimum. Są takie dni, że z dnia na dzień nie da się znaleźć miejsca.

Głównie korzystam z rekreacji i handlu: aquapark, czyli squash, basen, kręgle, park bardzo ładny Wiosny Ludów, no i bardzo fajnie się chodzi na zakupy do Kauflandu, gdzie po 21 już nie ma nikogo. Braki – w kulturze, mimo tego kina. Poznałem miasto, więc nie mówię o jakichś brakach, bo był teatr, było kino, potem zniknęło, potem się pojawiło, jednak ten pociąg mieszkańców Kutna do kultury jest, bo są organizowane wystawy, bardzo znane Święto Róży, które gromadzi sprzedawców, wystawców żywności. Jest to takie właśnie publiczne święto Kutna – bardzo dobra okazja do zaprezentowania się, bo ludzie tam przychodzą, koncerty są bardzo fajne. Ta kultura jednak OK.... Nie ma dobrej księgarni. Nie ma gdzie kupić np. planu miasta Łodzi, Chorwacji np. nie kupię. ...Można pójść do knajpy w Kutnie o 13, ale np. dzisiaj godzina 19 i pani gasi światło. Albo ludzie nie chodzą i dlatego nie ma potrzeby, albo są takie miejsca, a nie ma ludzi. ...Niby rozrywka jest, a niby jej nie ma. Można iść do sklepu, można wszystko dostać, OK. Można iść na basen. Może po prostu ludzie boją się wyjść po 22, może niepotrzebnie siedzą cały czas w domach.... Jak w tym Kutnie mieszkać, jak o 19 zamykają knajpę?

Aquapark (jest ciekawą ofertą) przy trójce małych dzieci, mają dużą frajdę pływać na basenie. Nie mamy nawet takich miejsc na wolnym powietrzu, z których można korzystać, a to jest jakaś alternatywa, czy nawet w złych warunkach pogodowych, czy po prostu jest to dosyć atrakcyjne. Co do pozostałych,

raczej mniej wykorzystuję, powiedzmy, jest to ustosunkowane czasem. Żona też pracuje, jest ciężko to czasami zgrać, żeby gdzieś w tygodniu wypaść. Zakupy takie ogólne, codzienne, to codziennie czy co drugi dzień wykonuję. Służba zdrowia – korzystamy w Łęczycy. ...Tak, wydaje mi się, że jest to dosyć atrakcyjna oferta i cenowa, i lokalowa i dosyć przyjemnie się korzysta... Czego brakuje? To znaczy z tych elementów, które Kutno oferuje, czasami korzystam, ale wyraźnych braków nie zauważam. Dosyć sporo jest też inwestycji i poprawy ulic i poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Na pewno handel zdecydowanie się tu rozwinął, usługi też. Z tego, co się orientuję, bo to mam znajomych, którzy mi mówią, te rzeczy się słyszy. Samemu też nieraz sporo rzeczy kupuję tu, zamiast gdzieś tam, bo jest to dość dobrze zorganizowane. Jest dużo miejsc nie tylko dużych, ale i małych sklepów, czy małych hurtowni. Na tle tych wszystkich dziedzin to najslabiej służba zdrowia by wypadła. Tak prosty przykład, samo to, że jak mam badania lekarskie i dzwonię i nie mogę się umówić do jakiejś tam przychodni i nieistotne której, ale jest to problem, to znaczy, że nie jest to do końca tak, jak być powinno. Weźmy też pod uwagę szpital kutnowski, co prawda ja osobiście na szczęście nie miałem przyjemności być pacjentem, ale dużo ludzi, których tam odwiedzałem i jest tam coraz gorzej. Widzę, że ta instytucja jest w bardzo złym stanie. Weźmy szpital np. w Łęczycy, który działa zdecydowanie lepiej. Weźmy szpital nawet o dziwo w Zgierzu, są pewne rzeczy (słabsze), ale w Zgierzu jest szpital, który jest w zdecydowanie lepszej kondycji merytorycznej, finansowej. Być może nie wiem, ale na pewno jeśli chodzi o fachowość.

Teraz jest zdecydowanie lepiej i na przykład z tego, co słyszę, bo sama nie korzystam z tego, ale chyba można w jakiś sposób tutaj zaspokoić wszystkie swoje potrzeby, bo mamy basen bardzo ładny, na którym zresztą nie byłam. Mamy odremontowane sale koncertowe, kino. Wydaje mi się, że na miejscu już bardzo wiele osób nie wyjeżdża, żeby móc obejrzeć jakiś film aktualny, czy iść gdzieś na jakieś przedstawienie, po prostu to zaspokaja na miejscu (potrzeby) i pod tym kątem to tutaj już nie ma wielkiej różnicy. (Nie korzysta z tych usług) ...każdy może skorzystać z tego, na co ma ochotę.

Z punktu widzenia firmy powiem, że ciężko jest z hotelami, z hotelami o dobrym standardzie. Na pewno lepszy hotel niż to, co mamy, bo goście uciekają do Warszawy... Dobry hotel by się przydał i dobra restauracja. (Dobry hotel) to powiedzmy czterogwiazdkowy. Mamy jeden dwugwiazdkowy, ale powiem szczerze, że to nie jest to, czego nasi goście oczekują. Wiem, że z innymi firmami jest tak samo. Goście uciekają do Warszawy i wolą się przejechać tam i z powrotem pociągiem niż mieszkać w Kutnie... Co się z tym wiąże z kolei, nie zawsze wszyscy wolą spędzać czas w hotelu – o godzinie 22 wszystkie lokale w Kutnie są pozamykane... no tak jest. A z tą restauracją, jakiś czas temu była taka jedna, która była troszeczkę droższa, ale wygląda na to, że się słabo utrzymała. Mówię o Rozmarynie. Tam było dobre jedzenie i można było na taką kolację biznesową zabrać ludzi. Brakuje nam tutaj takiej restauracji w Kutnie. Czyli takie zaplecze sypialni-żywniowe...

Taksówki. Przydałaby się jakaś chociaż mini korporacja w Kutnie, ponieważ z taksówkami jest masakra. Usługi, które są teraz oferowane, oczywiście przez prywatnych ludzi, rozumiejąc oczywiście ich sytuację, to chyba tylko w Kutnie klient płaci również za dojazd do niego. To jest nie fair, bo dlaczego?

W większych firmach, korporacjach oczywiście opłata początkowa – nieważne ile ona wynosi – jest. I to jest jak najbardziej fair, natomiast to, że taksówka sobie liczy za dojazd lub z postoju do klienta i plus to, co klient płaci za przejazd, to jest nie bardzo. Jakaś firma taksówkarska by się przydała z prawdziwego zdarzenia. Z tym na pewno wiązałyby się jakość tych usług. Czasami człowiek wsiada do taksówki i boi się, czy dojedzie. Nie musi być duża (ta korporacja), nie musi mieć 50 samochodów, bo myślę że nawet 15 by wystarczyło na to Kutno...

3.4. Propozycje działań władz miasta mogące podnieść jakość życia i pracy w mieście

Rozmówcy mieli szansę opowiedzieć o zaletach i wadach życia i pracy w Kutnie. Dostali również możliwość zaproponowania działań, które mogłyby być podjęte przez władze miasta, aby jakość życia i pracy w mieście się polepszyła. Choć część propozycji wyraźnie wskazuje na to, iż niektórzy nie do końca zdają sobie sprawę z kompetencji i możliwości samorządu miejskiego, przytoczono wszystkie zaproponowane pomysły.

Propozycje działań, które mogłyby podjąć władze Kutna, by mieszkańcom żyło i pracowało się lepiej, były często odpowiedzią na dostrzeżone wady życia w mieście czy też braki w ofercie miasta, a z drugiej strony bywały to ciekawe rozwiązania, które mieszkańcy zauważyli np. w innych miejscach i chcieliby, aby funkcjonowały w Kutnie.

3.4.1. Propozycje działań władz miasta zgłoszone przez mieszkańców Kutna

Badani mieszkańcy Kutna, czyli reprezentanci instytucji, proponowali następujące działania:

- Przede wszystkim działania, które wpłynęłyby pozytywnie na rynek pracy: zwiększenie miejsc pracy, wzrost pensji, zapewnienie godziwych warunków pracy, czyli między innymi dalsze wspieranie i rozszerzanie specjalnej strefy ekonomicznej oraz przyciąganie inwestorów, tworzenie klimatu przyjaznego inwestycjom przemysłowym, a także przyciąganie ludzi z zewnątrz, fachowców, np. poprzez duże firmy mocno osadzone w polskich realiach.
- Lepsze wyposażenie placów zabaw.
- Wyremontowanie ulic oraz chodników (zauważono, że część już została odnowiona i reszta zdaniem rozmówcy też powinna tak wyglądać).
- Wyremontowanie zaniedbanych części miasta: obszaru/kamienic przy ulicy Kościuszki pomiędzy Barlickiego i Królewską, okolic Rynku Zduńskiego, okolic dworca PKP.
- Organizacja otwartych konkursów na realizację ciekawych pomysłów w mieście i dofinansowywanie ich w formie grantów, ale nie tylko dla organizacji pozarządowych.
- Organizacja Święta Róży w takiej formule, jakiej jest organizowana od trzech lat, czyli obejmująca swoim obszarem prawie całe centrum, a także organizacja dodatkowych, podobnych imprez, które są w stanie promować miasto poza jego granicami oraz być ciekawą formą spędzania czasu dla mieszkańców i gości. Jedna z osób zasugerowała, iż potrzebne jest święto może mniej masowe dla mieszkańców, ale bardziej charakterystyczne, wyspecjalizowane, które byłoby rozpoznawalne w całej Polsce (tak jak Rawa Blues w Rawie Mazowieckiej, czy Festiwal Country w Mrągowie) i mogłoby Kutno promować w większym

stopniu, być bardziej rozpoznawalne. Mogłoby to dotyczyć imprezy historycznej, która odwoływałaby się do historii Kutna. Jeszcze inna osoba dodaje, że potrzebne są imprezy kulturalne, sportowe, masowe, by „rozruszać” trochę mieszkańców, którzy narzekają, że nie ma co robić (i sami nic nie robią).

- W większym stopniu dbać o zieleń w mieście, nie tylko w parkach. Starać się nie wycinać niepotrzebnie drzew, które długo rosną, gdyż młode drzewka są narażone na zniszczenie przez chuliganów. Większe „zazielenienie” ulicy Królewskiej, które mogłoby mieć formę kwiatów np. na balkonach. Zachęcenie właścicieli poszczególnych posesji do dbania o zieleń mogłoby odbyć się np. w formie konkursów organizowanych przez miasto.
- Zadbanie o edukację dzieci niepełnosprawnych. Zwiększenie liczby miejsc w integracyjnych grupach przedszkolnych oraz klasach integracyjnych Otworzenie klas integracyjnych w gimnazjach.
- Rozwój infrastruktury gazowej.
- Stworzenie możliwości kupienia biletu autobusowego w automatach z możliwością płatności kartą kredytową.
- Stworzenie miejskiego systemu wypożyczalni rowerów.
- Wyjście z ofertą muzealną na zewnątrz budynku, tak by osoby, które nie mają śmiałości ani pomysłu, by wejść do budynku muzeum, oswajały się ze sztuką.
- Przeorganizowanie rozkładów i linii komunikacji miejskiej w taki sposób, by osoby pracujące w strefie ekonomicznej mogły z niego faktycznie korzystać: dopasowanie rozkładów do godzin rozpoczęcia i zakończenia pracy, zagęszczenie kursów, przeorganizowanie tras autobusów, by dojazd z różnych części miasta do strefy nie zajmował tak dużo czasu.
- Rozwój ścieżek rowerowych w Kutnie. Stworzenie ścieżki rowerowej prowadzącej do zakładów pracy znajdującej się w strefie ekonomicznej (wzdłuż trasy A2, gdyż tam jest zbyt duży ruch na bezpieczną jazdę rowerem).
- Zorganizowanie imprez sportowych na terenie Małej Ligi Baseballu.
- Likwidacja Straży Miejskiej.
- Poprawienie stosunków z władzami Starostwa Powiatowego („dogadanie się”).
- Budowa profesjonalnej hali sportowej dla zawodowej ligi koszykówki.
- Jako organ prowadzący – zwrócenie większej uwagi na jakość pracy nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach.
- Uporządkowanie pod względem własności prawnej ul. Sienkiewicza, co stworzy możliwość jej rozwoju. Stworzenie przemyślanych planów zagospodarowania przestrzennego sprzyjających rozwojowi miasta, między innymi budownictwu wielorodzinnemu. Stan obecny sprawia, iż budownictwo wielorodzinne jest znacznie ograniczone w mieście. Zagospodarowanie pustych terenów nad Ochnią (np. na muszlę koncertową albo budownictwo wielorodzinne).
- Ożywienie miejsca po stadionie „Czarnych” – najlepiej reanimowanie klubu i ożywienie tradycji z tym związanych. Ewentualnie zagospodarowanie terenu pod budownictwo wielorodzinne jest również dobrym pomysłem.

- Dostosowanie godzin pracy urzędu do potrzeb mieszkańców i zapewnienie np. jednego dnia w tygodniu lub 2 stałych dni w miesiącu, kiedy urząd byłby czynny do godziny 18:00, tak by nie trzeba było się zwalniać z pracy, by udać się do urzędu.
- Większe wsparcie dla kobiet i rodzin z dziećmi w postaci dopłat do przedszkoli oraz zakupu podręczników szkolnych, co mogłoby w jakiś sposób wesprzeć pozytywne trendy demograficzne, np. zamiast tworzenia ścieżek rowerowych w formie slalomu.
- Remont kaplicy cmentarnej na Kuczkowie, która znajduje się w stanie niegodnym, by żegnać w niej mieszkańców miasta.
- Zapewnienie dostępności przestrzeni miejskiej dla osób z wózkami dziecięcymi (i osób niepełnosprawnych) poprzez odpowiednie ułożenie chodników i zlikwidowanie krawężników w przejściach dla pieszych.
- Choć szkoły ponadgimnazjalne nie podlegają miastu, zapewnienie również dzieciom tych szkół możliwości korzystania z usług miejskich (np. aquaparku) na zasadach na jakich korzystają z nich dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjalnych.
- Wykorzystanie żydowskich korzeni Kutna np. do rozwoju turystyki. Wykorzystanie w większym stopniu „dwukulturowości” Kutna. Otworzenie np. lokali gastronomicznych z kuchnią żydowską.
- Stworzenie miejsc wielofunkcyjnych, z których mogłyby korzystać różne pokolenia.

Wypowiedzi badanych:

Podnieść pensje na przykład, zarobki – na pewno nie ma wpływu na to. Jeżeli chodzi o te place zabaw, żeby były trochę lepiej wyposażone. Może trochę remontu ulic by się przydało, chodniki. Widziałam, że chodniki zaczynają wyglądać jak chodniki. Wszystkie powinny być podnawiane.

Kościuszki, między Barlickiego i Królewską, jedno i drugie narożniki to jest tragedia, coś co jest w przelocie miasta i jest kiepską wizytówką miasta, to na pewno. Czyli mam na myśli bar piwny, który był, a teraz tam wszystko poupadało. Pierwsza kamienica, która, jak by nie jechał, jest widziana z każdej strony. Z każdej ulicy ona się rzuca w oczy... I sąsiedztwo tych budynków, które są przy dworcu PKP. Mimo że mamy świetny budynek, cały dworzec już, ale otoczenie jest kiepskie.

Wiem, że są takie dofinansowania do realizowania różnego rodzaju akcji, wydarzeń itd. To jest bardzo fajne moim zdaniem. Zrobili młodzi ludzie coś takiego jak festiwal ognia. Ja myślę, że właśnie takich ludzi nam brakuje. Może to jest źle pojmowane, że to oni dostali dofinansowanie, bo to nie oni, tylko stowarzyszenie. A dlaczego stowarzyszenie? Może ja nie chcę mieć stowarzyszenia, może ja mam firmę, może mam fajny pomysł i chciałabym to zrobić w Kutnie, a nie mam takiej możliwości. Bo tylko stowarzyszenia, fundacje mogą startować o granty... Mogłoby miasto zorganizować raz, dwa razy do roku konkurs na zrealizowanie czegoś fajnego w Kutnie...

Mimo wszystko tu kontynuacja tego i ściągania inwestorów, żeby walczyć z bezrobociem, bo jeśli ludzie będą zarabiać pieniądze, to nie będą gdzieś migrować – czyli walka z tym, żeby Kutno się nie

wyludniało. ...Nie wiem, co jest zaplanowane, bo miasto publikuje co jakiś czas i ja myślę, że takie plany są dobre, żeby ludzie wiedzieli, co jest zaplanowane np. aquapark, to było wiadome od wielu lat....

Mogliby pomyśleć, bardzo się sprawdziło wyjście na całe miasto z tym Świętem Róży. ... Wcześniej to się ograniczało do KDK i generalnie na tym obszarze ewentualnie coś, myślę, że to jest bardzo fajna inicjatywa. ...To jest inicjatywa miasta, że jest ten lunapark, dzieciaki mogą się wyszaleć i z dziećmiakami sobie pójść. ...Miasto mogłoby pomyśleć w tym kierunku, że jeszcze z jedną taką, może dwie imprezy, może mniejszego kalibru, bo widać, że się cieszy (popularnością) - frekwencja jest niesamowita. To wychodzi poza miasto. Wtedy często kutnianie, tak jak i my, zapraszamy rodziny, znajomych, bo coś się dzieje, można się czymś pochwalić. Można bardzo fajnie spędzić czas i każdy coś dla siebie znajdzie, jest tak szeroka oferta, to jest impreza trzydniowa, weekendowa jak dopisze pogoda, ... widać, że tłumy ludzi są na tych imprezach.

Myślę, że stworzenie takich warunków pracy, żeby ludzie nie musieli po 12 godzin robić, żeby były godne warunki pracy. Stworzyć takie miejsca pracy, żeby starczyło na życie swobodnie. Chociaż w dzisiejszych czasach jest ciężko i nie da się przewidzieć. Samym władzom miasta jest ciężko coś organizować.

Ja słyszałam, że jeszcze był jakiś projekt nad Ochnią, żeby jakąś muszlę koncertową zrobić... .Dobrze byłoby, gdyby te tereny, które są puste jakoś zorganizować dla mieszkańców, jakieś budownictwo, lokale dla rodzin, żeby każde pokolenie mogło coś dla siebie zrobić. Bo ci emeryci i renciści to naprawdę nie mają się gdzie podziać, tylko kawiarnia na Królewskiej. Miejsce, żeby można było sobie iść i niekoniecznie splukać się ze wszystkich pieniędzy, tylko usiąść sobie przy kawie, czy poczytać książkę, czy jakieś takie połączenie księgarni z kawiarnią, tego typu. Jakieś takie nietypowe połączenia. Gdzieś, gdzie pójde z dzieckiem, dziecko się bawi, a ja mogę sobie przeczytać gazetę. Takie wielofunkcyjne miejsca, myślę, że byłyby przyszłością.

Parki, park jest teraz remontowany jeden, nie wiem, co z tym Parkiem Wiosny Ludów - słyszałam, że miał być likwidowany... podobno coś tam ma być stworzone w tym miejscu, że tego parku podobno w przyszłości ma nie być. Nie wiem, czy ktoś tak po prostu taką famę puścił. Ale parki powinny być bardziej zadbane. Dbanie przede wszystkim o takie otoczenie mnie strasznie irytuje, że drzewa, które rosły ileś lat są wycinane w pień i teraz tam jest goły beton. Taka pustynia betonowa nie jest przyjemnym miejscem na spacer, na życie, na otoczenie. Np. u moich rodziców na Batorego, to jest jedyne osiedle, na którym jest tyle zieleni. I teraz ludzie musieli walczyć, żeby nie były wycinane lipy, krzewy, bo wszystko chcą pod parkingi zrobić. Są takie tereny zielone, które są zaniedbane i które można swobodnie na ten parking zagospodarować... Np. na Wyszyńskiego też te drzewa polikwidowali, niby były spróchniałe, ale równie dobrze można by szereg drzew zasadzić na tej górcie, a tam nie rośnie nic. ...Jak teraz posadzą takie młode drzewko, to przyjdzie jedna dzicz, druga dzicz (i zniszczy). Wcześniej była piękna fontanna trzypoziomowa, która wyglądała jak fontanna, a te kamienie takie płaskie, to w ogóle... Myślę, że dalej iść w tym kierunku, który jest. Dalej rozwój tych stref - i tak już się dużo dzieje, bo coraz więcej słyhać, Święto Róży też jest

coraz bardziej rozreklamowane na całą Polskę. Propagować to miasto, reklamować, pokazywać, że ma potencjał do rozwoju... I tak już jest w dobrym kierunku.

Trudno jest mi to w jednym zdaniu czy dwóch powiedzieć. Na pewno ta klasa integracyjna, to jest taka duża sprawa – i gimnazjum integracyjne, bo jest w mieście potrzeba kontynuacji tego. Miasto powinno pomyśleć o tym, że skoro jest przedszkole, szkoła podstawowa, to powinno być też to gimnazjum. W liceum to też już ta młodzież jest starsza, jest taka bardziej tolerancyjna, a tutaj jest duży problem.

... Jeszcze bardziej może zachęcić tych inwestorów, powiększyć może ten teren strefy łódzkiej. Tam jest tyle terenów, cała Nowa, Stara Wieś – zaraz koło przejazdu, który zamknęli. Powinni to powiększyć. ... Wiadomo, to są dodatkowe miejsca pracy dla bezrobotnych, dla mieszkańców powiatu czy z Kutna.

Najlepiej, żeby było tak jeszcze parę zakładów, żeby można było mieć jakiś większy wybór, chociaż teraz i tak jest wystarczająco według mnie.

(Ciekawe rozwiązania z innych miast:) We Wrocławiu była fajna taka rzecz – wypożyczalnia rowerów. Są stacje w całym Wrocławiu, np. pod różnymi centrami handlowymi, w takich strategicznych miejscach – tu mógłby być to rynek, aquapark – gdzie można było wypożyczać rowery. Te rowery były sponsorowane przez firmy – tak, że miasto nie musiało w to wszystkich pieniędzy włożyć – tylko np. kawiarnia chciała się reklamować, to na obudowie koła była reklama tej kawiarni. I to można było sobie wypożyczać. To był cały taki rowerowy urban system. Można było wypożyczać to za pieniądze oczywiście i wyjeżdża się z jednej stacji, po upływie czasu to koło się blokuje w tym (rowerze) i już nie można było nim jechać, trzeba było ładować ten czas. To trzeba przewidzieć sobie, żeby mądrze z tego korzystać... Ale tam była część 15 minut darmowych, więc naprawdę można było jakieś odcinki sobie za darmo pokonywać, wypożyczać. Nie każdy ma rower, a to było fajne we Wrocławiu. Jak przyjeżdżali ludzie, to nie każdy z rowerem przyjedzie. Taka rowerowa siatka była, były takie stacje tych rowerów, to za pieniądze się wypożyczało, tam była karta.

(Podobało mi się w innym mieście, że) jak się wchodzi do autobusu, czy tramwaju, to nie trzeba kupować u kierowcy, tylko była taka maszynka drukująca, no i ja tam sobie przykładałam kartę. Bo to można było tylko kartą płatniczą (opłacać), nie można było monetami zapłacić. Drukował mi bilet, ja mogłam sobie go kasować. To było fajne.

Ten gaz. Gaz był też fajny, że był w rurze. (Chodzi o gaz sieciowy zamiast butli gazowych)

Fajne jest, zawsze mi się podobało, takie wystawy dookoła rynku i były np. obrazy na takich sztalugach metalowych i z tyłu były opisane – albo rocznica Solidarności, to były takie powystawiane na zewnątrz. Niektórzy ludzie wstydzą się iść do galerii, a tak już się tak nie boją kontaktu z tym, widząc na ulicy.

Nie orientowałam się ostatnimi czasy, natomiast wcześniej sprawdzałam możliwość dojazdu do strefy środkiem transportu publicznego. Wtedy, pamiętam, było tak, że do naszego zakładu nie można było tego w żaden sposób dopasować. Nie pamiętam, czy kursy były ustawione pod inne zakłady w strefie, czy bardziej wyśrodkowane. Natomiast dojazd do strefy powinien być łatwiejszy, bo nie wszyscy jeżdżą samochodami. Powinny być i częstsze (i bardziej dopasowane do zakładów).

(Rozwiązania z innych miast) Ścieżka rowerowa do strefy. Mówię na własnym przykładzie... Zakupiłam rower, żeby po prostu do pracy dojeżdżać rowerem, niestety wyjeżdżałam tutaj na trasę i jest tu za dużo tirów... Można by jakoś boczkami poprowadzić jakąś ścieżkę, żeby ci rowerzyści mogli bez strachu, powtarzam bez strachu, dojechać do tej strefy. Ta ścieżka przydałaby się wzdłuż trasy do ronda, chociaż po jednej stronie.

A propos tego stadionu ligi baseballowej, z tego, co się orientuję, to raz na rok się coś dzieje, raz na rok jest ta liga, doprowadzają do stanu użytku ten stadion. Może na tym stadionie jest miejsce, żeby zorganizować jakieś zawody młodzieżowe.

Gdybym był prezydentem, zlikwidowałbym Straż Miejską, postarałbym się jakoś dogadać ze Starostwem. Gdybym był premierem, to bym zlikwidował starostwa.

Ja powiem szczerze, że chyba bym postawiła trochę więcej na jakieś wydarzenia kulturalne, żeby tą ludność jakoś troszeczkę rozruszać, do jakiejś współpracy zachęcić, bo wydaje mi, że o ile firmy być może są chętne do takich rzeczy, to ludność lokalna... Nawet jak wśród pracowników słyszę: nie ma gdzie, nie ma co robić, nie ma co oglądać. Chodzi mi o bardziej masowe (rozrywki), wydaje mi się, że nawet ta młodzież nie ma się gdzie wyszaleć. Jakieś koncerty, chociażby sportowe, tylko coś po prostu na większą skalę.

Gdybym ja uczestniczył w projekcie, na pewno byłbym głosującym czy naciskającym na to, że Kutno taką halę mieć powinno... aczkolwiek rozumiem argumenty Miasta. Hala powinna mieć te wszystkie obostrzenia, jakich wymaga liga zawodowa (...) Duża inwestycja i wiem, że to nie będzie łatwe. Ja uważam, że byłoby to celowe, ale może ja jestem zarażony pasją. (...) Wiem z rozmów z włodarzami miasta, że oni boją się tej inwestycji, nie tylko kosztów jej wykonania, ale również kosztów jej utrzymania, bo mecze są co dwa tygodnie i trzeba byłoby mieć jakiś pomysł na to, żeby to się zamykało jakoś. ...Trzeba by było jeszcze jako samorząd zwrócić uwagę na to, żeby większą uwagę zwracać na pracę nauczycieli WF-u w szkołach. Samorząd daje pieniądze i samorząd powinien wymagać...

Uporządkowanie ulicy Sienkiewicza, ta ulica od dawna powinna już być uporządkowana pod względem prawnym. Czyli wyraźnie dookreślone własności i sprzedaż indywidualnym inwestorom określonych działek, bo ona w bardzo szybkim czasie zaczęłaby się przeobrażać. Sympatycznie wygląda ulica jako taka: chodniki, oświetlenie. Ale za tym nie poszły niestety działania zagospodarowania tkanką mieszkaniową. Sprzedaż gruntów w takim miejscu musi iść w parze z pieniędzmi, które trzeba zaoferować za nabycie takich gruntów... Ulica Królewska była kiedyś totalnie zdewastowaną ulicą. Miasto na początku

lat 90. miało taki pomysł, musimy to uporządkować. Tam były slumsy, zrujnowane kamienice.... Odzyskano ulicę Królewską. I Sienkiewicza można by tak pewnie odzyskać. Tutaj bez przemyślanej strategii, polityki miasta w tym zakresie, to przedsiębiorcy i osoby fizyczne, które chciałyby nabyć jakąś działkę w celach inwestycyjnych nic nie mogą zrobić. Nie ma przetargu, nie ma zamiaru sprzedaży, to jest jak jest. Ja tylko się obawiam, bo tego nie wiem, czy miasto w odpowiedni sposób także dba o tworzenie nowego rodzaju gruntów, bo to powinno zawsze być tak, że część się sprzedaje, ale część się kupuje. Już się pozyskuje od prywatnych właścicieli, żeby tworzyć nowy czy cały czas ten zasób uzupełniać. Żebyśmy nie zostali w pewnym momencie w takiej sytuacji, że właściwie zagospodarujemy, ale nic nowego już nie mamy. Wiadomo, że jak miasto nie ma w swojej ofercie gruntów, to z prywatnymi właścicielami będzie trudniej się dogadać, bo trzeba dokonywać scalenia, kupować pojedyncze działki, scalać je i ten zasób tworzyć (zauważona została również potrzeba tworzenia dodatkowych miejsc parkingowych - szczegółowy cytat w części poświęconej parkingom).

Na przykład ten stadion Czarnych, to albo można by tam zrobić stadion i reanimować tę drużynę i cały klub. Na pewno byłoby to odnowienie tradycji, ale słyszałem, że tam mają powstać jakieś boczki, też niegłupi pomysł, chociaż nie wiem, czy będą ludzie chcieli mieszkać zaraz przy dworcu.

Urząd Miasta powinien zmienić godziny pracy, np. jeden dzień w tygodniu albo 2 razy w miesiącu i pracować do 18:00 także, aby nie trzeba było zwalniać się z pracy, żeby coś załatwić. Urząd Miasta jest dla nas, a nie odwrotnie.

Na przykład, duży nacisk położony był na demografię (w raporcie otwarcia), to zamiast robić te kuriozalne ścieżki rowerowe między latarniami, co jest w ogóle kuriozalną sprawą, to zamiast tego - dotowanie części przynajmniej opłat przedszkola. Wiem, że niektóre gminy tak robią, to jest realna, rzeczywista pomoc dla kobiet. ...to wiem, że jest praktykowane. Np. uważam, że dużą pomocą dla rodziny byłaby sprawa rozwiązania sytuacji z podręcznikami, które co roku musimy kupować, całe zestawy za kilkaset złotych... Może tutaj jakiś pomysł, wiem, że też tak się dzieje np. za granicą we Francji, Holandii, że książki są własnością szkół, wtedy szkoła musi za nie zapłacić. To jest realna pomoc... To rzeczywiście pomaga rodzinom i pozwala spokojnie żyć i mogą sobie pozwolić na kolejne dzieci. ...

Bardzo mnie boli, ponieważ mieszkam po tamtej stronie miasta - kaplica, bo to jest coś kuriozalnego. ...To wygląda strasznie, żegnamy tam obywateli miasta, przyjeżdżają tam goście z innych miast. To jest tak obskurne miejsce, że to jest po prostu wstyd, naprawdę wstyd ... to powinno być dla mnie priorytetem, bo nie powinniśmy żegnać naszych bliskich, mieszkańców tego miasta w takich warunkach, bo należy im się godziwe to miejsce.

Ważne jest Święto Róży, ale ważne jest też spojrzenie na codzienne życie. Poprawmy chodniki, by ułatwić życie kobietom z wózkami. ...Połóżmy tak chodniki, by można było jeździć po nich na rolkach... Dużo pieniędzy wydaje się na AZS, MKS, a nie na pomoc mieszkańcom.

Za mało na Królewskiej jest zieleni. Można ją posadzić w oknach, donicach, czymkolwiek. Za tym idą koszty, więc też może trzeba by było pomóc, wspomóc, dać impuls, zorganizować konkurs na najlepsze otoczenie, cokolwiek. Bo czasami wystarczy dobry pomysł, żeby cokolwiek do czegoś pchnąć – iskrę i to powoduje, że już coś pójdzie. I to wiadomo, że to nie trzeba zrobić z roku na rok, bo na to potrzeba lat, ale jeżeli będzie wizja... Tak jak wszędzie... To nie tylko zabudowywanie parkingów, ale taka ogólna estetyka, która może poprawić już to, co jest, to nie muszą być wydatki na jakieś inwestycje. Bo czasami mam wrażenie, że rzucamy się na nowe rzeczy, a nie próbujemy zagospodarować tego, co już mamy.

Myślę, żeby udało się sprząc wymagania, tam gdzie miasto jest organem prowadzącym, ze szkołami ponadgimnazjalnymi, żebyśmy (dzieci ze szkół ponadgimnazjalnych) realizowali albo mogli uczestniczyć na takich samych zasadach, jak dzieci z innych szkół z różnego rodzaju inicjatyw. Korzystają dzieci z aquaparku w większym wymiarze, taniej, to jest tylko to. Nawet jeśli mamy tu ponad połowę osób spoza Kutna, to jednak taki przeskok dla młodzieży z gimnazjum, które podlegają wprost miastu, do szkół ponadgimnazjalnych, które podlegają powiatowi. Nagle nie mogą na tych samych zasadach korzystać z aquaparku, ze stadionu, z jakichś tego typu ofert, bo podlegają powiatowi. Ja to rozumiem, natomiast dzieci nie mogą przyjąć tego do wiadomości.

Mnie brakuje tutaj w Kutnie np. takiej oferty skierowanej do naszego grona, jakaś fajna forma, jaką jest Jarmark Różany. Jest to taka komercyjno-popularna impreza, że myślę, że Kutno mogłoby pokusić się o organizację czegoś nie tak szerokiego, czegoś węższego i ciągle to udoskonalać. To jest chyba jedna z form. Myślę np. o tym, co jest w Rawie Mazowieckiej – Rawa Blues, w Mrągowie – festiwale country, czy jak się dzieje coś tam w Legnicy, w Ostródzie i zatrzymanie się przy dwóch, trzech wydarzeniach, takich, które mogą promować miasto, skierowane są do nie takiej szerokiej grupy ludności. Myślę, że to jest niezły kierunek. Jak mówi się Rawa Blues – wiadomo, o co chodzi, country – Mrągowo. Mnie brak jest takiego tego typu jednego, dwóch wydarzeń o takim jasnym, sprecyzowanym targecie. Jest Festiwal Szaloma Asza. Nie wiem do końca, jaka jest formuła tego. Brak jest wizji takiej wyższej, przekonania, wskazania palcem: to, to, to – trzy rzeczy... Teraz są modne realizowane inscenizacje wojskowe i takie wydarzenie się pojawia, natomiast nie jest to coś wyjątkowego w skali Polski, tak jak przyjęło się – fajne jest w Gniewie: ta inscenizacja, próba zdobycia Gniewu przez Szwedów, bo to jest nieduże miasto. Takie wydarzenie ze zdobyciem Malborka czy z Bitwą pod Grunwaldem. Było tu kilka takich elementów: Bitwa nad Bzurą i to tak do końca niektórzy boją się używać nazwy tej Bitwy pod Kutnem, bo takiej nazwy się używa w historiografii niemieckiej. Ale trudno bać się w Kutnie czegoś, co jest związane z Kutnem. Ma pani te gadżety takie różane, w różach na pewno nie wygramy, czy w kwiatach ze Skierniewicami, czy z innymi miastami. Może coś trzeba by pomyśleć, zobaczyć co zafunkcjonuje, co chwyci. Tak jak z kwiatem, trzeba dbać o niego, podlewać przez kilkanaście lat i może coś z niego wyrośnie.

Tę dwukulturowość Kutna bym wykorzystywał, te elementy polskie i żydowskie. ...Kutno długo funkcjonowało z ogromną rolą Żydów. Wspaniały ośrodek. To z całą pewnością jest niewykorzystane. Tak jak jedziemy do Bohotnik i Tatarzy, być Tatarem w Polsce to nie jest zbrodnia.... Wydaje mi się, że nie ma

pomysłu, wsłuchuję się w dwa pomysły jednego z profesorów z Łodzi. Ciekawe, ale zupełnie oderwane od rzeczywistości poglądy głosił o czterokulturowości Kutna, co jest ewidentną nieprawdą. Najpierw to było miasto żydowsko-polskie, potem polsko-żydowskie, a że było kilku ewangelików czy kilku Rosjan, to trudno mówić o czterokulturowości. My jesteśmy ciekawym ośrodkiem, bo jesteśmy na styku ziemi Mazowsza i na styku ziemi sieradzko-łęczyckiej. Dzielnica Łąkoszyn należała do ziemi łęczyckiej, a ta część Kutna należała do Mazowsza. Na pewno jest kilka nazwisk, które są mało eksponowane.

Ścieżki rowerowe powstały w mieście, bo widać, że to jest taki kierunek rozwojowy, że dużo osób w taki sposób spędza czas i chciałoby w sposób bezpieczny móc poruszać się tym rowerem. Niekoniecznie jeździć takimi drogami, po których jeżdżą normalnie auta.

Żeby przyciągnąć ludzi z zewnątrz. Czasy mamy, jakie mamy, przyciągnięcie do Kutna ludzi z zewnątrz, wiadomo, że dla miasta najistotniejsi będą fachowcy w różnych dziedzinach, to jest oferta jaką dla nich mamy – to jest oferta dobrej pracy, za dobre pieniądze, aczkolwiek pojęcie względne. Na pewno Kutno w tym względzie nie będzie mogło konkurować z Warszawą czy innymi wielkimi miastami, bo tu ten pułap możliwości płacowych jest ograniczony, ale myślę, że tu taka oferta mogłaby się pojawić. Musiałyby to być mocno osadzone w naszych polskich realiach duże zakłady. Większość są to firmy prywatne, mające już jakąś grupę pracowników, czy one są w stanie ściągnąć grupę z zewnątrz – nie wiem. Czy jesteśmy w stanie wystąpić z taką ofertą, która będzie atrakcyjna dla kogoś z zewnątrz?

3.4.2. Propozycje działań władz miasta zgłoszone przez osoby dojeżdżające do Kutna

Osoby dojeżdżające do pracy w Kutnie miały już mniej propozycji dla władz miasta. Pojawiły się opinie, że:

- Władze miasta z tego, co mogą zrobić, wywiązują się świetnie, że dzięki wspieraniu strefy ekonomicznej miasto się intensywnie rozrasta i należy ten kierunek kontynuować. Należy podjąć wszelkie działania zmierzające do rozwoju rynku pracy (nie tylko w strefie).
- Usprawnienie pracy administracyjnej, tak by wspierać budownictwo oraz małe firmy.
- Poprawienie sytuacji w obszarze służby zdrowia w Kutnie.
- Stworzenie Funduszu Obywatelskiego, o którego przeznaczeniu decydowałiby w głosowaniu mieszkańcy Kutna, wybierając projekty, które chcieliby wesprzeć.

Zgłaszano także potrzebę lepszego wykorzystania Małej Ligi Baseballu, co zostało dokładniej omówione w podrozdziale dotyczącym oferty Kutna.

Wypowiedzi badanych:

Na pewno z tego, co on (prezydent) może zrobić, wywiązuje się świetnie i na pewno to, co tutaj się dzieje, ta strefa ekonomiczna ma 10 lat, widać, że ona naprawdę bardzo intensywnie rośnie w porównaniu z Łodzią, gdzie praktycznie nic się nie dzieje albo jakieś drobne sprawy. Tutaj to Kutno jednak się bardzo intensywnie rozrasta, co daje nadzieję na przyszłość, że ta sytuacja się poprawi i sytuacja tych osób będzie pozytywna.

Jest takie fajne coś w Łodzi co się nazywa Fundusz Obywatelski, gdzie łodzianie decydują, jak wydaje się ten budżet. Jest część budżetu przeznaczana na to, co wskażą ludzie i jest referendum, jest głosowanie, można się zalogować przez stronę lub idzie się głosować w jakiejś szkole i wybierasz 5 ze 140 projektów.

Naprawdę wbrew pozorom bardzo dużo już zrobiono, trudno byłoby powiedzieć (co jeszcze). Na pewno coś z tą służbą zdrowia, jakby coś udało się zrobić, to byłoby zdecydowanie lepiej. ... Pewnie coś się da (zrobić), na pewno służba zdrowia. Tutaj ewentualnie, może też administrację, by coś dla tych ludzi usprawnić, ale to nie zależy od władz lokalnych, tylko od władz centralnych. W sensie nawet budownictwo, to załatwienie tych pewnych rzeczy, czy tych małych firm – usprawnienia tutaj, ale to najprawdopodobniej leży po stronie rządu, a nie władz lokalnych.

Można zrobić wszystko, żeby stworzyć miejsca pracy, bo jednak z tym jest problem. No, dużo się robi, jest ta strefa ekonomiczna nasza, gdzie rozszerzony jest ten rynek pracy, ale wydaje mi się, żeby (trzeba było) podjąć wszelkie działania dotyczące rozszerzenia rynku pracy. Bo za tym będzie już szło wszystko.

3.5. Najważniejsze zasoby miasta mogące stanowić podstawę rozwoju Kutna

3.5.1. Najważniejsze zasoby miasta zdaniem mieszkańców Kutna

Uczestników badania zapytano także, jakie zasoby miasta, jego cechy są najważniejsze i mogą stanowić podstawę rozwoju Kutna. Bardzo liczne głosy wskazały tu na rozwój gospodarczy, a w tym kontekście – rozwój specjalnej strefy ekonomicznej. Strefa ekonomiczna bowiem w opinii wielu osób powoduje tworzenie nowych miejsc pracy. Lepsza sytuacja na rynku pracy zdaniem rozmówców spowoduje poprawienie sytuacji finansowej mieszkańców, a co za tym idzie – rozwój miasta w innych obszarach. Innymi wskazywanymi kluczowymi zasobami/cechami miasta były:

- Dogodna lokalizacja w centrum Polski oraz dobry węzeł komunikacyjny i co się z tym wiąże, np. powstały „suchy dok”. Lokalizacja ta w przeszłości i obecnie również była i jest jednym z powodów rozwoju gospodarczego.
- Życzliwy stosunek władz miasta do inwestorów, do firm, które chcą zainwestować w mieście, stworzenie przyjaznego inwestycjom klimatu i dbanie o infrastrukturę dla firm.
- Niższe ceny oferowane przez lokalne firmy.
- Dość dobry poziom szkolnictwa ponadgimnazjalnego.
- Rozwój kultury i rekreacji w mieście jako kolejny po rynku pracy czynnik, który hamuje odpływ ludzi z miasta.
- Określenie Kutna jako miasta róż i wykorzystywanie tego wizerunku oraz Święta Róży medialnie, upiększanie miasta.
- Dbanie o tereny zielone, miejsca, gdzie można spędzić wolny czas.
- Obiekt małej Ligi Baseballu i możliwość wykorzystania go w celu promocji miasta i przyciągania tu cudzoziemców.

- Finansowanie i promowanie sportu w mieście wśród dorosłych i dzieci.
- Inicjatywy społeczne mieszkańców.

Wypowiedzi badanych:

Przede wszystkim miejsca pracy, bo u nas jednak tej pracy nie ma do końca. Patrząc na wielkość bezrobocia – jest jednak dość duże porównując do innych miast. Dobry może (jest) ten kierunek rozwinięcia jeszcze bardziej strefy. Ta strefa będzie jednak przyciągała, tworzyła nowe miejsca pracy i już tam stworzyło się, można powiedzieć, jedno duże zaplecze przemysłowe. Miasto obiera kierunek, żeby je poszerzać, biorąc pod uwagę, że mamy teraz bardzo dobry węzeł komunikacyjny, północ – południe i wschód – zachód też nie jest daleko... Strefa: Jeżeli ludzie będą się podnosić finansowo, ich status (majątkowy) będzie rósł, to i miastu będzie łatwiej podjąć takie kroki, o których rozmawiamy, czyli poszerzyć tę atrakcyjność miasta dla dzieci, młodzieży. Ale to idzie w parze z tym, że rodzice mają za co kupować, korzystać z tych atrakcji, chętniej to robią. Jeśli niektórych nie stać na to, to nie wiadomo co by robili, (i tak) nie skorzystają z tego. Jeśli ktoś nie ma pracy, a chce ją mieć, bo są ludzie, którzy nie chcą mieć pracy, będą chętniej szukali atrakcji poza swoim czasem wolnym.

Wyróżniki miasta: lokalizacja i imprezy masowe, które stały się popularne w kraju.

Kutno może konkurować tym, że ma znacznie niższe ceny. Warszawa, Łódź czy Kraków – tam są ceny 4-krotnie wyższe, no może Łódź 2-krotnie, a u nas są znacznie mniejsze. Tak, że warto korzystać z usług kutnowskich firm.

Kutno to jest za mały ośrodek, żeby to szkolnictwo wyższe wprowadzić... Ten temat bym odpuścił. Szkolnictwo średnie: są i technika i zawodówki, ta oferta jakaś jest. Dedykowane szkolnictwo średnie, jak ktoś chce, to ktoś sobie coś tam znajdzie.

Komunikacyjnie Kutno jest bardzo dobrze (położone). My mamy wszędzie tak samo blisko i tak samo daleko. Wszędzie jest w stanie człowiek dojechać w ciągu pół dnia.

Bardzo fajną akcją było to teraz rozdawanie róż i hasło „Kutno miastem róż” i tego typu akcje, żeby to miasto upiększać. Ja jestem za tym, żeby było dużo zieleni, dużo skwerków, miejsc, gdzie nawet latem nie tylko te obskurne ogródki, które są rozstawiane co roku. Żeby były miejsca, gdzie można iść i poczytać książkę w przyjemnym otoczeniu, dbać o zewnętrzny wizerunek miasta – nie tylko skupiać się na miejscach pracy. Strefa Łódzka – bardzo fajnie, że to się wszystko rozwija, tam coraz więcej tych firm jest, to też jest bardzo dobry kierunek, że to się zaczęło dziać, bo wcześniej nie działało się nic. I teraz ci młodzi mogą rozważać, że może do tego Kutna za parę lat faktycznie będzie warto wrócić. Teraz bardzo dużo osób ucieka z Kutna, jeszcze czegoś brakuje – trudno określić.

Na pewno dużym atutem jest to, że jest to miasto w centrum Polski i wszyscy z tego korzystają, że jest ten ośrodek komunikacji kolejowej i było to dużą zaletą miasta. Swego czasu

więcej rozwijał się przemysł i ten spożywczy, (spiryтусownia i zakłady farmaceutyczne). To wszystko się rozwijało i była to duża zaleta miasta, że było w centrum Polski.

Na pewno ta strefa ekonomiczna, która przyciąga inwestorów. Co wyróżnia Kutno? Ten obiekt baseballowy może – może bardziej promować. W rejonach Kutna jest (znany), a może poza granicami, to nie wiem, czy tak jest jakoś, nie wiem, (promowany). A to jest bardzo fajny element naszego miasta i w okresie letnim jest dużo cudzoziemców. Powinno może być ich więcej. To by było lepiej dla gospodarki.

Ta strefa daje ten rozwój...

Ja bym się nastawił na coś, co byłoby z korzyścią, a jednocześnie jest medialne, więc jeżeli jest to Święto Róży, Miasto Róż to dobrze. A drugą rzeczą, na którą bym stawiał, jest sport, bo mi się wydaje, że jednak łatwiej jest przez sport przebić się medialnie, niż stać się miastem anonimowym. Uważa się, że jeżeli miasto, instytucja łoży na sport, to jakby łoży już na rzecz wyższą. Gdyby do tego jeszcze miasto się nie tłumaczyło (z finansowania piłki koszykowej).

Miasto wykorzystuje swoje położenie geograficzne, bo między innymi dlatego tyle się firm pojawiło w strefie ekonomicznej, bo one korzystają z dobrego skomunikowania miasta w każdym kierunku właściwie. To jest element decydujący... Ważny jest życzliwy stosunek władz samorządowych, prezydenta, rady do nowych inwestorów, do firm, które przychodzą. Tutaj na pewno ten życzliwy stosunek cały czas jest. W dużej mierze on pewnie także determinuje to, że te firmy się pojawiają i chcą tutaj inwestować. To jest ważne – klimat. Klimat jest ważny... Zupełnie inaczej inwestor przychodzący do miasta, widząc, czy jest życzliwość czy nie, zupełnie inaczej także podchodzi do swoich planów inwestycyjnych. ...Oczywiście infrastruktura, tutaj to wsparcie także być musi, nie mówię o tym, żeby pojedynczemu inwestorowi nie wiadomo jakie warunki stwarzać, bo one powinny być równe dla wszystkich... niemniej jednak tutaj to wsparcie miasta jest niezwykle ważne.

Na pewno to Święto Róży, ale to jest tylko dwa dni w roku i wydaje mi się, że Święto Róży nie pociągnie tego przez cały rok. Bardzo fajne, specyficzne i mówi się już o tym święcie w coraz szerszym gronie w coraz lepszych telewizjach, nawet coś tam w ogólnopolskich wspominają. Skierniewice też tam mają święto kwiatów, a to jest miasto podobne do Kutna. Na pewno bym to utrzymał, albo zrobić zimową edycję, albo postawił na takie święta, bo one na pewno przynoszą miastu jakiś zarobek, coś tam się dzieje. No ale chyba to wyższe szkolnictwo, to by wtedy przyciągnęło młodych, młodzi by nie wyjeżdżali...

Lokalizacja, przychylność i pomoc inwestorom, pomoc doraźna dla inwestorów. Atutem niewykorzystanym są mieszkańcy, którzy są wykształceni, mają chęci do podejmowania wyzwań i odpływają z miasta.

Położenie, ponieważ mam przyjaciół i rodzinę, która mieszka np. w Gdańsku i pracują w dużych firmach przewozowych, są pod wrażeniem tego suchego doku, który powstał teraz Kutnie. To jest absolutny atut.

Na pewno takim największym elementem, który wpływa na rozwój miasta, to jest oczywiście rozwój gospodarczy i tworzenie miejsc pracy, bo jeżeli mieszkańcy Kutna będą mieli tutaj pracę, to tutaj zostaną, tutaj będą zarabiać i tu będą te pieniądze wydawać. Jeśli założymy, że ten warunek zostanie spełniony, to na pewno kultura. Bo ludzie chcą zarabiać, ale chcą też ten wolny czas w jakiś sposób sobie zorganizować. Więc na pewno kino, teatr, te występy takie plenerowe, aquapark. Wszystkie te zmiany, które ostatnimi czasy dokonały się, powiedziałabym, że one działają na korzyść miasta. Parki nasze, skwery. (Ścieżki rowerowe opisane w innej części.)

Co mogłoby wyróżnić Kutno? Na pewno nas wyróżniają takie święta, chociażby Święto Róży, Skierniewice słyną ze Święta Owoców i Warzyw. To na pewno nas wyróżnia.

Kiedys takim kołem zamachowym Kutna był fakt jego położenia, fakt, że Kutno było takim mocnym o dużym znaczeniu węzłem komunikacyjnym. Myślę, że to przyczyniło się do rozwoju tej podstrefy ekonomicznej.

Jeśli chodzi o mieszkańców - inicjatyw grup działających w mieście jest sporo, to są różnego rodzaju stowarzyszenia, UTW. Czy są to grupy hermetyczne? Nie wiem. Sądzę, że są otwarte, tylko chyba potrzeba dobrej organizacji czasu i chęci i można znaleźć u nich miejsce dla siebie, żeby przyciągnąć ludzi z zewnątrz.

3.5.2. Najważniejsze zasoby miasta zdaniem osób dojeżdżających do pracy w mieście

Prawie wszystkie osoby dojeżdżające do Kutna do pracy zasugerowały, że głównym zasobem miasta, który może stanowić podstawę rozwoju, jest rozwój rynku pracy, by było więcej miejsc pracy, wyższe pensje, co mogłoby zatrzymać odpływ młodych ludzi z Kutna. Było tu wyraźne wskazanie na strefę ekonomiczną, która w dużym stopniu przyczynia się do poprawy sytuacji na lokalnym rynku pracy. Poza tym wskazywano na wspieranie budownictwa wielorodzinnego (również z myślą o zatrzymaniu młodych ludzi w mieście), dalszy rozwój kultury i rekreacji.

Wypowiedzi badanych:

Strefa ekonomiczna - nr 1 i zakłady produkcyjne, które się znajdują poza nią. To jest bardzo ważne. Nie wiem. Strefa powinna przyciągać. Samo to, że budują się te fabryki, ludzie przyjeżdżają, zatrudniają się.

Myślę, że dosyć nieźle to już funkcjonuje, ta strefa ekonomiczna, Metalowa i w pobliżu. To jest na pewno dobre rozwiązanie, bo wiadomo, nie zawsze cięższy przemysł można wprowadzić do centrum miasta i nawet nie byłoby to wskazane ze względu na hałas bądź inne czynniki. Jeżeli jest to dosyć mądrze

rozwiązane, typu komunikacja miejska - wiadomo, niby jest dużo samochodów, ale nie każdy ma albo nie zawsze tak płynnie ruch występuje, jak powinien występować. ...Tak mi się wydaje, że to jest dobry kierunek, bo miejsca pracy są jednym z kluczowych w dzisiejszych czasach. Jeżeli jedna osoba w domu pracuje, to podejrzewam, że jest dosyć ciężko mieszkać w mieście i jeszcze dodatkowo (mieć) dzieci.

Władze powinny się skupić przede wszystkim na tym, żeby zatrzymać młodych ludzi w mieście, żeby tu zostawali, żeby tu pracowali, gotować im miejsca pracy, miejsca wypoczynku, rekreacji, żeby ich zatrzymywali, żeby nie było tak, że z takich miast jak Kutno młodzi ludzie wyjeżdżają, nie tylko do dużych miast, ale do innych małych miejscowości. Żeby raczej postawić na młodzież przede wszystkim, bo to wydaje mi się, że jest takim przyszłościowym zagadnieniem. A do tej pory sporo ludzi młodych uciekło... Część za granicę na pewno, jak wszyscy. Każdy z nas ma jakiegoś znajomego, który gdzieś wyjechał do pracy do Niemiec, do Anglii. Żeby myśleć o młodych, żeby zostawali w Kutnie.

Też trudne pytanie, bo Kutno zawsze było całe lata takie nijakie. Myślę, że teraz już jest atrakcyjne, tylko te kierunki rozwijać, które rozwija, czyli stawiać na sport, rekreację, na co tu jeszcze stawia Kutno? Wydaje mi się, że teraz jest też rozwój budownictwa, buduje się. Nie wiem, w jakich to ramach, czy w ramach spółdzielni, czy TBS, ale chyba rozwija się Kutno.... Nie, nie wyróżnia się (Kutno), tak żeby się wyróżniało. Jakaś tam specyfika: położenie w centralnej Polsce, ale raczej trudno mówić o szczególnych cechach.

3.6. Główne bariery rozwoju Kutna

3.6.1. Główne bariery rozwoju miasta zdaniem mieszkańców Kutna

Oprócz najważniejszych zasobów padło również w rozmowach z uczestnikami badania pytanie o główne bariery rozwoju Kutna. Mieszkańcy Kutna, czyli badani przedstawiciele rodzin z dziećmi, osoby „dojeżdżające”, które osiedliły się już w Kutnie, a także przedstawiciele firm i instytucji wskazywali na różnego rodzaju bariery rozwoju. Jednak najczęściej wymienianą była mentalność mieszkańców Kutna: brak otwartości na innowacje, na nowe pomysły, brak chęci do działania, narzekanie, czarnowidztwo, brak wiary w młodych ludzi, krytykowanie wszelkich inicjatyw, brak zaangażowania w życie społeczne i brak samodzielnego podejmowania działalności społecznej. Te cechy, uważane za małomiasteczkowe, typowe dla Kutna, niektóre osoby przypisywały generalnie Polakom czy też grupom społecznym rozproszonym w całej Polsce. Jedna osoba wspomniała także mentalność władz miasta.

Drugą taką barierą, która również była wspominana wielokrotnie, nie tylko w tej części badania, był odpływ ludzi, szczególnie młodych z miasta. Z uwagi na brak wystarczającej liczby miejsc pracy zdaniem badanych ludzie są zmuszeni migrować za pracą, młodzi nie wracają do miasta po ukończeniu studiów, a osoby, które zostają, to osoby powyżej 50 roku życia o mniejszym potencjale dla rozwoju miasta.

Wymieniane były także takie bariery jak:

- Konieczność konkurencji na lokalnym rynku pracy z ludźmi z całej Polski jest utrudnieniem dla mieszkańców w zdobyciu pracy. Traktowanie mieszkańców jako taniej siły roboczej przez firmy ze strefy.
- Ograniczone środki finansowe.
- Struktura edukacji (niedostosowana do potrzeb przedsiębiorców w mieście).

- Niedostateczne powiązanie niektórych dzielnic z centrum miasta. Odwrócenie się miasta od niektórych zaniedbanych dzielnic, a przez to niewykorzystanie ich potencjału.
- Wizerunek kutnowskiej służby zdrowia.
- Brak czystości w mieście.
- Być może niedostatecznie atrakcyjne warunki dla inwestorów (brak dostatecznych ulg), skoro niektórzy rezygnują z inwestycji w Kutnie i budują się gdzie indziej.
- Brak wystarczającej oferty, która zatrzymałaby licznych gości ze strefy choć na kilka dni w mieście.

Wypowiedzi badanych:

Mówię od strony zawodowej, jeśli chodzi o zawodowe kwestie, to od samego początku było nastawienie anty wszystkich dookoła i to bardzo wielu osób dotyczy, nie tylko mnie. Pani powiedziała o starzejącym się Kutnie i myślę, że to jest powód tego, bo starsi ludzie nie wierzą w siłę młodych i wydaje im się, że wszystko wiedzą najlepiej.

Zaściankowość, o której mówiłam i to hejtowanie, popularnie mówiąc. Myślenie ludzi - to jest główna blokada. Jeżeli ludzie otworzyliby się na jakieś innowacje, nowości, gdyby byli pozytywnie nastawieni, nie na zasadzie: jesteśmy w Kutnie i jest beznadziejnie, bo jesteśmy w nim, no to nic nie zrobią. Ale fajnie jest sobie odpowiedzieć na pytanie, czy się czegoś nie da zmienić i robić to. Jeśli byłoby takich osób dużo (to by było lepiej). Ludzie kończą szkoły, część do domu rodzinnego wraca, no i te perspektywy są, jakie są. Każdy się osiedla tam, gdzie ma jakąś pracę. Ta migracja jest za pracą....

...Czy to mentalność władz jeszcze, że jeszcze za mało się rozwija. I tak jest już lepiej, niż było jeszcze parę lat temu. Jak ja kończyłam szkołę, przez parę lat mieszkałam w Łodzi, dopiero później się z powrotem przeprowadziłam do Kutna, ale to na zasadzie, że tu wrócę, bo tu mam mieszkanie, więc łatwiej, taniej mi będzie się utrzymywać. Potem tu się gdzieś człowiek wdrożył w pracy, tu znajomości. ...Bez znajomości ciężko jest dobrą pracę znaleźć. ...Jeszcze parę lat jak ta strefa się rozwinie, kiedy powstanie więcej takich miejsc, gdzie ludzie chcieliby spędzać czas, to będzie bardziej korzystne dla tych młodych.

Barierą, trudnością jest to, że ludzie uciekają z tego miasta. Miałam takie porównanie, bo przebywałam przez ostatnie 4 lata w domu i mam takie obserwacje, że jednak dużo jest takich osób, które zostają w wieku 50+ w tym mieście, a dużo osób właśnie ucieka. Widać na ulicach tylko właściwie ludzi w wieku 50+ i więcej i dużo ludzi ucieka za granicę. ... (od tego momentu cytaty powtórzone w dziale o rynku pracy) Niby jest specjalna strefa ekonomiczna, ale zatrudnia się ludzi z Polski. Startując z rozmową kwalifikacyjną, bo miałam ich trochę przez ostatni rok, to jest tak, że się konkuruje z ludźmi z całej Polski, bo ludzie bez dzieci są mobilni, są w stanie podjąć pracę w całym kraju. Ludzie są z Katowic, Wrocławia, są w stanie wynająć mieszkanie na Łąkoszynie, bo Łąkoszyn jest sypialnią Kutna dla ludzi pracujących w strefie. A ludzie z Kutna są traktowani jako słabo wykształcona tania siła robocza, mimo że mają doświadczenie nie tylko zdobyte w naszym mieście.

Może jakieś ulgi dla inwestorów powinny być większe na terenie całej tej strefy ekonomicznej. Były takie sytuacje, że jakiś inwestor miał się wybudować i w ostatniej chwili zrezygnowali. Wybudowali się gdzieś bodajże w kujawskim.

Nie ma barier, po prostu trzeba robić. Musi być większa chęć inicjatyw społecznych. To tak jak wszędzie. U nas padło takie pytanie na planowaniu – co trzeba zrobić? Trzeba mieć jakiś zespół, który ma super pomysły, bo np. ja pod kątem takiego rozwoju i planowania rozwoju urbanistycznego, to ja nie mam pojęcia, mogę powiedzieć, co widziałam, co mi się podobało, ale sama innowacji nie wymyślę. Ale to wszystko zależy od zespołu, od ludzi, którzy to będą kreować. Jediną barierą może to być, ale jeżeli się ma zespół, on chce to zrobić i się wzbudza w społeczeństwie inicjatywę, to da się wszystko.

Wszystko można zrobić lepiej, szybciej, więcej, ale tu zawsze barierą są środki, którymi się dysponuje. Środki finansowe. Pewną barierą są pewnie finanse. Miasto jest w dobrej sytuacji finansowej, z tego, co wiem, ale to nie jest tak, że my jesteśmy krainą mlekiem i miodem płynącą. Dużo się zrobiło w latach 2002-2006 – dostali grunt w spadku po poprzednikach i plan zagospodarowania przestrzennego, ale tam trzeba było zrobić wszystko: kanalizację, wodę, drogi... Na przestrzeni 10 lat to na pewno jest zupełnie inne miejsce... Proszę sobie wyobrazić, że to był kawałek pola i nic więcej... i mnóstwo tych mniejszych i większych firm jest tam ulokowanych.... Pewnie można by tego zrobić więcej, gdyby tych pieniędzy było więcej.

Z jednej strony jak czytam, staram się tego nie robić, ale czasem poczytam parę postów w Internecie, oczywiście ja wiem, że to nie jest miara w żadnym razie stosunku ludzi do firm, do przedsiębiorców, tylko paru sfrustrowanych ludzi, którym się nie udaje... To (są tacy), którzy są w stanie skrytykować wszystko, co się tworzy... jeśli jakiś jest problem, to w tej takiej mentalności ludzkiej. To jest taka nienawiść, taka niechęć, frustracja. ... To jest niestety po trosze też spuścizna PRL-u. Kutno było w bardzo ciężkim położeniu na przełomie lat 80. i 90., kiedy padł wielki przemysł: zakłady metalurgiczne, Kraj, Miflex prawie cały czas jest z kłopotami – największe zakłady w Kutnie. Ci ludzie byli przyzwyczajeni, że codziennie szło się (do pracy) i nagle się skończyło. Ci ludzie byli sfrustrowani niewątpliwie i w tych rodzinach wychowywały się dzieci, które dzisiaj mają po dwadzieścia parę, trzydzieści parę lat i ci rodzice nie zadbali o właściwą edukację dla nich, i oni mają głębokie poczucie krzywdy, że wszystko się zmienia, kraj pięknieje, miasto pięknieje, ale oni nie czują się beneficjentami tego, oni są troszkę na uboczu. Ale to jest ten trudny start Kutna w tamtym czasie i tej mentalności tak się generalnie nie zmieni. Zapewne są jakieś drobne zmiany w tym zakresie, ale one nie są takie dostrzegalne, gdzieś ta frustracja się wylewa z ludzi.

Mentalność ludzi. Nic innego... Takie wieczne narzekanie i wszędzie, i w Internecie. Ja to w ogóle rzadko rozmawiam z kimś tam obcym, ale to się objawia najczęściej na portalach kutnowskich. Wtedy są tacy odważni i tak lubią żale opowiadać anonimowo najlepiej... .Tak jest wszędzie.... To nie jest rola władz miasta, co oni mogą zrobić tak naprawdę? Nie zmienią nastawienia ludzi, bo ludzie zawsze będą narzekać.

Będzie wybudowana galeria: „A po co ta galeria? Jak ktoś chce to może sobie jechać do Płocka”. Jeszcze nie są wybudowane sklepy, to już są nie takie... to jest specyfika Polaków, to jest taka narodowa cecha... Jest aquapark i jest źle, bo jest za drogo, musi coś tam kosztować. Nie ma takiego chyba aquaparku w Polsce, który by na siebie zarabiał. Miasto i tak pewnie do tego dokłada. No właśnie – miasto wybudowało aquapark: „O, miasto musi dokładać do tego”. No, takie jest założenie aquaparku, że to jest miejska instytucja i miasto musi do tego dokładać.

Główne bariery rozwoju to struktura edukacji. Powinien istnieć lobbing na rzecz bardziej korzystnej dla rozwoju miasta struktury edukacji. Ja mam dużo ludzi np. z Łodzi... Bariery jest również wizerunek kutnowskiej służby zdrowia... Czystość oraz bezpieczeństwo – a raczej ich brak – są problemami w Kutnie.

Jedyną taką rzeczą, którą zauważam, jest, że widzę... gości ze strefy i ja ich potem nie widzę w mieście. To miasto jest za mało dla nich atrakcyjne, żeby przyszedli tutaj do centrum. Zostają tam, zostają na terenie tych swoich firm, przyjeżdżają na 2-3 dni i po prostu uciekają. Może dobrze byłoby ich przyciągnąć tutaj, ale nie wiem, jak to zrobić, musiałyby może być jakieś fajne miejsca...

Mentalność, to jest chyba tylko ograniczeniem naszym, bo ja nie widzę, żadnych innych ograniczeń. Chęci ...I to tak naprawdę najprościej zmienić, bo to wcale nie zależy od finansów, to gros jest tego, czy my tego chcemy – każdy z nas i wszyscy razem. Czy potrafimy się dogadać, bo chcemy zrobić coś wspólnie, czy nie chcemy i będziemy sobie nawzajem przeszkadzać. Czy też chcemy coś zrobić wokół swojego miejsca zamieszkania czy wokół pracy, to też nie, bo czekamy, aż nam ktoś coś da i pozwoli. Nie, uważam, że dużo można zrobić, kiedy się chce samemu.

Niektóre dzielnice mogłyby być mocniej związane z miastem – to, co kiedyś nazywało się Wenecją, Majdanami, Łąkoszynem, to są jakby słabiej skomunikowane z tą częścią miasta i to z całą pewnością mieszkańców odpycha od środka i to jest ewidentny błąd. Czy ta dzielnica Getto, to są takie zapomniane rejony, czy te tereny przemysłowe, czy „pokolejowe” – Azory, to są zupełnie takie, jak zastygłe budynki fabryczne, jak cukrownie wygasłe, to są miejsca dla emerytów i ogródków działkowych. To jest miasto prawie pięćdziesięcioletnie i koncentrowanie się tylko na tych nowych osiedlach, które zdecydowanie fajnie wyglądają – Szymanowskiego, na Łąkoszynie (jest błędem). To są z całą pewnością takie elementy, które każdy chciałby pokazać, a myślę, że nikt by nie pobiegł na ulicę Mickiewicza pokazywać budynki przemysłowe, czy okolice zakładów drobiarskich, czy dalej na Majdany... Ja robiłem kartę pływacką na basenie przy wieży ciśnień na Azorach i to był niezły punkt zbiorczy dla mieszkańców tej części miasta, wsi. To z całą pewnością jest taki element miastotwórczy, bo to jest zupełnie wygasłe. Kutno trochę stanęło bokiem do kolei, a z całą pewnością rozwinęło się dzięki kolei. Myślę, że dobrze by było coś zrobić... Z całą pewnością w infrastrukturę, która należy do miasta, można zainwestować, coś zrobić.

Główną barierą to jest jednak mentalność mieszkańców w Kutnie, że to jest jednak taka mentalność, nie chciałabym generalizować, ona nie dotyczy wszystkich, ale jednak taka małomiasteczkowa i taka tendencja do krytyki, do narzekania. Ale myślę, że to jest po prostu nasze polskie, nie tylko tutaj

kutnowskie. Że nie potrafimy dostrzegać pozytywów, tylko wyszukujemy jakieś negatywne strony, nawet najmniejsze, ale żeby się uchwycić ich i rozkładać na czynniki pierwsze.

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie wprost, co by można było zrobić, żeby zatrzymać młodych ludzi.... Jak zatrzymać tych młodych ludzi? Problemy natury demograficznej to jest jedno: czy mamy się stać miastem ludzi starych? Nie wróży to dobrze na przyszłość, jeśli miasto ma się rozwijać... To, że zatrzymamy tych młodych ludzi w Kutnie, to jest jakaś szansa, że to miasto będzie się rozwijać, bo inaczej to co?

3.6.2. Główne bariery rozwoju miasta zdaniem osób dojeżdżających do Kutna do pracy

Osoby dojeżdżające do pracy w Kutnie jako największe bariery rozwoju wskazały:

- Brak bazy naukowej stanowiącej źródło wykwalifikowanej kadry pracowniczej dla potencjalnych inwestorów, gdyż wykwalifikowana kadra pracownicza jest w mieście, ale w zakładach, które już tu funkcjonują. Natomiast nowi inwestorzy zwracają uwagę na łatwość dostępu do wykwalifikowanej kadry w miejscu inwestycji.
- Brak wykształcenia zawodowego większej ilości osób w takich kierunkach, w jakich jest zapotrzebowanie na lokalnym rynku (w firmach funkcjonujących w strefie).
- Niedostateczny rozwój infrastruktury drogowej miasta, niedostateczne skomunikowanie centrum miasta ze specjalną strefą ekonomiczną.
- Niedostateczny rozwój połączeń komunikacyjnych z miastem dla osób dojeżdżających do pracy do Kutna. Z Kutna dość łatwo wyjechać do pracy do innych miast, natomiast mało jest połączeń zarówno kolejowych, jak i autobusowych i „busowych”, które dawałyby możliwość dojechania do Kutna do pracy odpowiednio wcześniej rano.

Wypowiedzi badanych:

Wydaje mi się, że to jest kwestia czasu, żeby Kutno się rozwijało. Najpierw te firmy wchłoną to bezrobocie, które jest w tym momencie, które i tak jest już o wiele niższe. Wiadomo, że gdyby jeszcze powstała taka baza naukowa, że inwestorzy by też wiedzieli - bo też na to zwracają uwagę - że tu jest wykwalifikowana kadra pracownicza. Ona w tej chwili jest, ale już w obecnych zakładach, jak ktoś przychodzi nowy, to musi niestety szukać w obecnych zakładach, a nie na rynku pracy. Więc na pewno wszelkie inicjatywy ze szkoleniem ludzi, dawanie jakichś certyfikatów i konkretnej wiedzy. To można też powiedzieć, że jest tą barierą (dla rozwoju miasta) - brak wykształcenia zawodowego wielu osób, o takim profilu, w jakim jest strefa ekonomiczna.

Bariery - Myślę, że nie do końca jeszcze takie rozwiązania logistyczne są właśnie typu: nie wszystkie drogi są tak zrobione, jak powinny być i właśnie tak a propos tej strefy, tam się w jednym miejscu dosyć często korkuje, na przejeździe koło Józefowa. Myślę, że to można by jakoś rozwiązać.

Myślę, że jest problem jakiś, jeżeli chodzi o ten węzeł komunikacyjny, patrzę przez swój pryzmat dojazdów, ale tutaj naprawdę jest dziwna, ostatnia rzecz, której Kutno, może nie może, ale nie robi nic z tym. Fakt: dworzec jest ładnie zrobiony, natomiast połączenie z Łodzią np. pociągiem jest bardzo kiepskie

i jest też, jeżeli się nawet weźmie te busy, to jest też taki organizacyjny problem jakiś tutaj, czy może zezwoleń, trudno mi powiedzieć... Wyjechać z Kutna można bardzo łatwo, wjechać do Kutna jest gorzej. Jeżeli przeanalizuje się rozkłady jazdy zarówno PKP, jak i busów wszystkich, to wyjechać z Kutna rano jest bardzo prosto do pracy. Bardzo trudno jest wjechać, bo na godzinę 7:00 praktycznie nie ma możliwości wjechać, pierwsze takie połączenie to jest 8:00. Część osób oczywiście pracuje później, może pracować, ale jeżeli chodzi o przemysł, to jest z reguły godzina 7:00, a bardzo często jest 6:00... Dla mnie to jest relatywnie dużo (osób dojeżdżających). To jest na pewno, nie chcę powiedzieć: kilkadziesiąt osób, ale na pewno jest to kilkanaście dobrych osób, 20-30, i jest naprawdę duży problem wjechać do Kutna. Wyjechać - tak, można, wjechać - gorzej.

Myślę, że to Kutno nam pięknieje i chyba teraz, żeby było więcej środków, to więcej działań by było podejmowanych. Takich chyba barier to nie widzę.

3.7. Rewitalizacja Rynku Zduńskiego oraz Placu Wolności

3.7.1. Opinie mieszkańców Kutna

Mieszkańcy Kutna w większości przychylnie odnieśli się do planów rewitalizacji Placu Wolności i Rynku Zduńskiego - z zastrzeżeniem, że pozostaną miejsca parkingowe. Dlatego większości pomysł z parkingiem podziemnym przypadł do gustu, choć koszty takiej inwestycji zdaniem niektórych mogą być zbyt wysokie. Sugerowano ponadto takie rozwiązania jak:

- Zbudowanie ładnej fontanny (nie takiej jak na Placu Piłsudskiego, ale np. takiej szeregowej jak w Manufakturze w Łodzi), ławeczek, miejsca do posiedzenia i odpoczynku.
- Rynek Zduński mógłby zostać tylko odświeżony, bo w tej chwili jego funkcja jest taka, jaka powinna tam zostać, czyli miejsce do odpoczynku, na ławeczkach.
- Konieczne jest zadbanie o to, by Rynek Zduński nie został miejscem rekreacji tylko dla osób nadużywających alkoholu, bo odstrasza to innych użytkowników.
- Na Placu Wolności, na górnym poziomie mogłyby się znaleźć obiekty handlowo-usługowe.
- Powinno zostać tam więcej zieleni niż na Placu Piłsudskiego.
- Zasugerowano konieczność odnowienia również przylegających do obydwu placów kamienic, które wciąż pozostają nieodnowione.
- Zbudowanie skateparku, miejsca do spędzania czasu przez młodzież, gdyż takiego obiektu brakuje w Kutnie.
- Zabudować obszar Placu Wolności nad parkingiem i zaadaptować np. na kręgielnię, pub, w którym można posiedzieć wieczorem itp. Więcej głosów jednak sugerowało pozostawienie otwartej przestrzeni.
- Należy zwrócić uwagę na nawierzchnię, która powinna być dużo lepiej przystosowana do chodzenia - również w butach na obcasach - niż ta, którą zastosowano na ul. Królewskiej oraz na Placu Piłsudskiego.

Wypowiedzi badanych:

(Czy pomysł rewitalizacji Placu Wolności i Rynku Zduńskiego jest dobry?) *Chyba tak. Jest jakaś tam nędzna fontanna, która powinna też być... Moje dziecko nieraz też korzysta, po lodach nieraz.*

Rynek Zduński - Mogłoby tam coś fajnego powstać, może tak odświeżyć ten teren i ten zielony również, bo tam jest bardzo fajny zaułek do spędzenia czasu/chwili spacerując sobie po mieście, dla osoby, która zwiedza też.

Plac Wolności - ja o tym nie mówię, bo wiem, że są jakieś plany, wiem, że są już robione jakieś podejścia... Na dole ma być parking, a na górze coś więcej - jak najbardziej, tym bardziej, że to jest dosyć duży teren... Podejrzewam, że to będzie standard, czyli handlowo-usługowo, inne tego typu instytucje, jakieś banki na pewno. Pewnie tak po staremu zostanie zagospodarowany... Nie mam w tej chwili pomysłu (co mogłoby być).

(Miejsca do zmiany, do odnowienia:) Rynek Zduński i te dwie kamienice... Kolejne kamienice naprzeciwko - WKU. Z najbliższej okolicy.

Ja to akceptuję. Ja nawet z tego parkingu nie korzystam. Jeżeli miasto rozwiąże sprawę parkingu, to jestem za. ... Myślę, że ta cała adaptacja „starówki”, czyli Królewskiej i tych ościennych ulic - dla mnie to oni tam przegięli, że tą zieleń tak za bardzo skasowali - ale generalnie wizualnie to jednak na plus wpłynęło. Ten plac Wolności - tam jest parking, to tak „wyje” z tym wszystkim. Ani to jakoś ładnie nie wygląda. Tak, dla ludzi jest, ...ale znalezienie miejsca parkingowego, pomimo że to jest płatne (jest trudne)... .

(Rynek Zduński:) Tutaj pierwotna funkcja to była typowa rekreacja, czyli ławeczki, fontanna i to było fantastyczne, tylko nawet nie pamiętam tych czasów. Ale teraz się to przерodziło w funkcję rekreacyjną, ale dla alkoholików i to powinno być zmienione, bo tutaj jest naprawdę fajne miejsce i takie zaciszne. ...Tylko jak robi się wieczór, to tak mniej przytulnie się robi. ...Nie mówię o jakichś remontach czy mega odświeżeniach, chociaż pomalować by to mogli, tylko o pozbyciu się tych ludzi. Bo jednak centrum miasta to nie jest miejsce, żeby kogoś eksmitować w to miejsce, tylko to powinny być raczej obrzeża miasta... Tym bardziej, że teraz jest tutaj ten Dom Dochodowy odnowiony, czyli idealne miejsce na tego typu rekreację.

(Plac Wolności:) Na pewno nie parking, nie. Wiem, że nie ma gdzie zaparkować, chyba że - widziałam takie podziemne plany, to tak. ...Trudno mi jest tak puścić wodze fantazji, szczerze, patrzę cały czas na to i widzę rząd samochodów. Jeśli by zrobili to tak, jak planowali ... i to by było z taką częścią rekreacyjną na górze, a pod spodem parking, to myślę, że spełniłoby to moje oczekiwania. Bo byłoby miejsce, żeby sobie fajnie spędzić czas.Jeździ pani do Manufaktury - widzi pani, jak tam jest - tam nie ma nic specjalnego, tam są ławki i fontanny, ale tam jest jakoś tak przytulnie, coś się dzieje, jest telebim i dobrze by było, żeby w Kutnie też tak fajnie spędzało się czas.

Teraz jak ten projekt tego parkingu, nie wiem, kiedy to będzie robione.... Ten parking podziemny. No, to właśnie te fontanny takie w Manufakturze, te szeregowe, to jest dużo lepsze niż te kamyczki... Na pewno bardzo dobry pomysł (rewitalizacja Placu Wolności). Te schody takie kamienne, ... po nich wejść zimą bez trzymania się poręczy, to jest po prostu koszmar. Jest na pewno potrzebna ta rewitalizacja, tylko żeby to nie była znowu taka goła pustynia – tylko te fontanny, nic więcej, tylko żeby były jakieś drzewa, krzewy. To jest potrzebne, rozwiązania bardziej nowoczesne.

Gdzieś widziałam ten projekt w Internecie. Myślę, że jest to fajny pomysł. Na pewno gdzieś by tą główną ulicę troszkę urozmaiciło, byłoby gdzie pójść w ramach takiego zwykłego spaceru popołudniowego. Bo tak naprawdę teraz wyjść na godzinę z dziećmi, to jest albo park, albo plac zabaw przed domem i myślimy o kupieniu jakiejś działki rekreacyjnej, żeby gdzieś się w to lato podziać... Mimo tego, że mamy przed blokiem ten park nad Ochnią – to tak się szumnie nazywa – to nie ma takiego miejsca, żeby się przespacerować, przejść. Korzystamy często z tej ścieżki edukacyjnej, jeździmy do Raciborowa, godzina czy dwie w niedzielę, jak jest fajna pogoda. Dzieciaki mają spacer, a przy okazji mogą się czegoś dowiedzieć, niewiele jest takich ścieżek w okolicach.

Parking podziemny, bardzo mi się to podoba, bardzo fajny pomysł.

...Jeżeli chodzi o zaplanowanie, to jak najbardziej użytkowe coś. ...Zieleni jest dużo, tam jest park, tu można iść na kawę, ale np. żeby tak jak jest koło parku... – w środku fontanna, dookoła jest taki szpaler, takie jakby kolumny, na tym rosną sobie roślinki, jest na środku fontanna i są restauracje i można sobie oglądać wszystko i są też iluminacje, fontanna skacze, kolorami, światła. Widziałam, że adaptują dla dzieci na skateparki. Nie wiem, czy tutaj jest coś takiego, bo ja nie widziałam osobiście i wiem, że na osiedlu, na którym do tej pory mieszkałam, jest zakaz grania w piłkę. To co te dzieci mają robić? Teraz popularne są „miniboardy” czy deskorolki. Myślę, że mali byliby zadowoleni z tego, bo jeśli chodzi o aktywność dla młodzieży, dla młodych ludzi, to żeby oni mieli gdzie przyjść.

Rynek Zduński: Ważne że jest to blisko hotelu, może kawiarnia byłaby konkurencją dla restauracji hotelowej... Tam jest dosyć fajne miejsce, troszeczkę ustronne, może tam trzeba więcej ławek ustawić, wizualnie pozmieniać, odświeżyć. ...Fajne miejsce, ale żeby było zielone, nic tam specjalnie bym w nim nie zmieniała, może jakieś latarenki fajne.

Plac Wolności: Ten parking, ja bym tam zostawiła, bo nie ma gdzie zaparkować... Ja bym tam chyba jakieś centrum rozrywki zrobiła, chociażby z automatami do gier dla dzieci, dla młodzieży. ...Jeżeli faktycznie jest takie coś, żeby parking był podziemny, to ja bym to zabudowała i zbudowała jakąś fajną kręgielnię. Wiem, że jest w Aquaparku jakaś mała, ale żeby się wybrać na jakiś wieczór, to za bardzo nie ma co zjeść... Albo obok kręgielni jakiś fajny pub zrobić, myślę, że byliby klienci.

To dotyczy centrum miasta, czegoś, co świadczy także o mieście, kształtuje opinię o mieście... I na pewno tego rodzaju pomysły są jak najbardziej celowe. ... Tak jest na całym świecie, bo nie ma się co czarować, że zadbanie o wszelką szczęśliwość dla wszystkich – nie da się tego zrobić. Te nierówności były, są i będą. Natomiast to, co może także mieć swoje znaczenie w obrębie miasta, o opiniach na temat tego miasta, czyli to wszystko, gdzie powinno się toczyć jakieś życie, jak pani wspomniała o Placu Wolności, otaczających pierzejach, to tak. ...

Plac Wolności: Widziałem gdzieś taki projekt. Na pewno widzę, że to kosztowny projekt. Wykopać parking pod ziemią i zrobić jeszcze część zabawową, która musiałaby utrzymać kilkaset ton przy takich zabawach, to nie jest tanie, ale pomysł nie jest najgorszy.

Rynek Zduński: To jest fajne miejsce z tą fontanną, coś tam z ziemi wyrasta, ale tam by trzeba było się uporać z tymi barami różnymi, melinami, tam jest strach przyjść samemu wieczorem. ... Nie (nie zmieniałbym funkcji). To jest takie malutkie i tam ciężko trafić, nie wiem, co by tam można zrobić. Na pewno ładniej wyglądałby zagospodarowany plac z fontannami, jakąś kosteczką.

Rynek Zduński, Plac Wolności: Ewidentnie pomysł na rewitalizację obu tych placów Piłsudskiego i Wolności jest. Jednak rodzaj nawierzchni jest absurdalny – to, co wybrano z tą kostką XIX wieczną. W XIX wieku po kostce chodziły konie, teraz tych koni nie ma. Wygaszenie ruchu albo wygaszenie parkingów na dwóch częściach Placu Piłsudskiego jest naturalnie takim elementem usypiającym miasto. Musi się coś dziać. W każdym mieście praktycznie można, na ulicach śląskich, w każdym mieście w każdym miejscu rynku można zatrzymać się. Oczywiście jest to płatne, nie wiem dlaczego, skoro można się przy szalecie zatrzymać, a nie można z drugiej strony. Nie ma się co bać, jeśli nawierzchnia jest zła, trzeba nawierzchnię zmienić. Nawierzchnia musi być dostosowana, naturalna do chodzenia, a nie dla koni, bo koni nie ma. Jeśli robi się zgodnie z jakąś koncepcją historyczną kogoś, kto w Kutnie nie mieszka, nie przechodzi. Jeśli jest kobieta na obcasach i ma przejść się środkiem miasta – to z całą pewnością nie jest nawierzchnia do chodzenia. Nie ma szczęścia fontanna. Pamiętam sprzed 30 lat fontannę. To, co zaproponowano, jest jakąś pomyłką zupełną. To z całą pewnością bym zmienił.

To jest bardzo dobry pomysł (zmiana funkcji Placu Wolności na rekreacyjną). Rynek Zduński już teraz wygląda zupełnie ładnie.

Jeżeli funkcja Placu Wolności po tak szerokiej przebudowie i niemałych pieniądzach, bo zrobienie tam parkingu podziemnego, a rozumiem, że ta część naziemna miałaby być zabudowana. Nie potrafię się do tego odnieść, czy lepiej, czy gorzej. Są różne imprezy dosyć duże robione na tym placu. On wtedy przestaje być parkingiem, ale to są imprezy cykliczne. Jeżeli miałby być to teren wykorzystywany do celów rekreacyjnych tak na co dzień, zastanówmy się. Przechodząc kawałek Królewską, to w zasadzie taki teren mamy, może trochę mało zielony... Każda inwestycja, jaka jest planowana, to pierwszym podstawowym pytaniem, które trzeba sobie zadać, to jest: czy ona jest potrzebna. Gdybym miała tak znieścacka odpowiedzieć... nie wiem. Można powiedzieć, że fajnie by było, żeby taki element parkowy w tej części

miasta się znalazł, bo w zasadzie w tak bliskim sąsiedztwie to nie mamy.... Wypada nam wtedy plac z takich imprez masowych, jakie wtedy się odbywają: to jest WOŚP, koncerty czy Święto Róży...

3.7.2. Opinie osób dojeżdżających do pracy w Kutnie

Osoby dojeżdżające sugerują rewitalizację Placu Wolności na wzór Manufaktury z marketem, restauracjami, kafejkami, fontannami, ławeczkami, z miejscem na koncert, albo jako miejsce bardziej zielone przeznaczone do wypoczynku. Jedna osoba zasugerowała, że Rynek Zduński powinien być miejscem do spokojniejszego spędzenia czasu, odpoczynku, bardziej zielonym, a Plac Wolności - bardziej „hałaśliwy” z kawiarniami i restauracjami. Jedna z rozmówczyń zwróciła uwagę na to, że wybrukowanie i usunięcie zieleni z Placu Piłsudskiego było błędem i nie wygląda ładnie. Pojawił się jednak głos, że jeżeli w tej chwili życie zamiera wieczorem na ulicy Królewskiej, na Placu Piłsudskiego, to rewitalizacja Placu Wolności niewiele w tej kwestii zmieni. Kilka osób dojeżdżających zwróciło uwagę na konieczność zachowania parkingu, co zostało omówione w dalszej części.

Wypowiedzi badanych:

Tutaj dobrym przykładem dla jakichkolwiek planów rewitalizacji może być Manufaktura Łódzka. Ja wychowywałem się koło tych obszarów, kiedy one jeszcze nie były Manufakturą, to było zaniedbane takie miejsce przemysłowe, a teraz jest sercem Łodzi i okolic. Wydaje mi się, że tam jest część odpowiedzi na to pytanie, że to, co ludzie tak naprawdę potrzebują, to jednak pójść do tego marketu, a tam różne restauracje, kafejki, gdzie można się spotkać, gdzie może się odbyć jakiś koncert, gdzie może się dziać coś kulturalnego. Jeżeli mówimy o jakimś ożywieniu, bo to najczęściej się do tego sprowadza, że to jednak musi być powiązane. Na pewno jeżeli tak cokolwiek ma się dziać większego, to musi być baza parkingowa.

Myślę, że to dużo nie zmieni, bo jeżeli ludzie teraz nie przesiadują na Placu Piłsudskiego, to co za różnica, czy to się dzieje czy tu, czy tu? A Plac Piłsudskiego robi się pełny latem, jak są ogródki. Może Plac Wolności miałby szanse latem, jak postawią tam knajpy, pociągną prąd, postawią lampy jeszcze albo będzie „plumkała” tylko woda, może ktoś przejdzie koło tej fontanny, nasika tam, nie wiem ... Oczywiście fajnie, że rewitalizacja, ale czemu tu nikogo nie ma, wytłumacz mi - czy pijani są wszyscy? (wczesny wieczór w centrum Kutna).

Myślę, że jeżeli już takie rozwiązanie wchodziłyby w grę (parking w podziemiu), to jakaś galeria handlowa nie za duża. Tak jak np. w Łodzi podobne rozwiązania istnieją czy w Płocku - z parkingami podziemnymi czy ewentualnie nad galerią. To dosyć ładnie można zagospodarować i nawet wprowadzić taki trochę styl retro, czyli nie, żeby wszystko ładnie, jak to zwykle wygląda, z blachy i szkła, ale powiedzmy, jakaś stara cegła typu Manufaktura - bardzo ładnie prezentuje się w miastach.

Plac Wolności jest to takie może nie tyle centrum, ale kiedyś to było, nazwijmy to, centrum takie przy kościele. Położenie jest dość fajne, bo jest to w dole. Nie wiem, co by tam zlokalizować: coś, co by przyciągało, nie wiem: może jakieś ogródki, może jakaś fontanna. Chociaż tam dalej na tym drugim coś takiego zrobiono przy ratuszu. Parking teraz jest, nie wiem, czy to jest najlepsze rozwiązanie, żeby akurat

w takim miejscu był parking, może by to wykorzystać na park. Park jest, wiadomo, ale takie miejsce, żeby można było usiąść, cała Królewska jest też taka, że można gdzieś tam usiąść, porozmawiać, ale tutaj może warto by jakieś parasole, jakieś kawiarenki tutaj w centrum.

Plac Zduński - tu powiem szczerze, że tutaj to raczej jakaś zieleń dla mnie, to jest jednak przy kościele, żeby tutaj jakieś takie spokojne miejsce do spacerów, takiego wypoczynku. Tam (Plac Wolności) bardziej hałaśliwe może, a tutaj stonowane: drzewa, zieleń, chodniczki, ławki.

Plac Piłsudskiego mi się nie podobał nigdy. Dlatego, że jest taki kamienny i brzydki. ...Nie wiem, bo dawno tam nie byłam, czy jakieś drzewa tam urosły, zieleń, czy nie. Bardzo mi się nie podoba w tych miasteczkach: takie te ryneczki, gdzie się robi takie kamienne, betonowe tylko podłoże i jakieś takie malutkie krzaczki - nie, to nie jest ładne.... Na pewno Kutno potrzebuje parkingu, ale z drugiej strony ten Plac Wolności można by wykorzystać na cele wypoczynkowe dla ludzi, ale dużo zieleni, dużo ławeczek z możliwością jakiegoś takiego wypoczynku.... Ja myślę, że taki plac jak Plac Piłsudskiego nie stwarza takiego nastroju do wypoczynku, przyjscia na ten plac. Jakies fontanny, jakieś drzewa, jakieś na pewno ławeczki, takie, żeby to sprawiało taki nastrój wypoczynku. ...Ten Rynek Zduński jest niewielki, jest malutki, to tak raczej przystosować też mniej więcej na takie potrzeby, bo tam mamy też jakieś restauracyjki, tam jest ta Jana, to ja myślę, że raczej podobne funkcje powinny spełniać, tym bardziej, że tak blisko siebie są.

3.7.3. Parkingi

Kwestia parkingów w Kutnie nie była poruszana w sposób szczególny. Jednak czasami temat ten „wypływał” spontanicznie w rozmowach z uczestnikami badania, szczególnie w momencie, gdy poruszane były kwestie związane z rewitalizacją Placu Wolności. Często wypowiedzi te były bardzo rozbudowane i widać, że rozwiązania związane z parkowaniem w mieście są ważne. Dlatego zdecydowano się tej kwestii poświęcić oddzielny podrozdział i zebrać opinie na temat parkowania w mieście w jednym miejscu.

Generalnie dominują opinie, iż parking w centrum musi być. Wiele osób w pierwszym momencie była przeciwna rewitalizacji Placu Wolności w obawie o utratę parkingu w centrum. Wiadomość o możliwości zbudowania tam parkingu podziemnego była zwykle przyjmowana z ulgą, choć czasem z obawą o koszty takiej inwestycji. Dwie osoby zwróciły uwagę, iż brak parkingu w centrum może spowodować obumarcie centrum miasta, tak jak miało to miejsce w Łodzi na ulicy Piotrkowskiej. Pojawiły się opinie, że już odpłatność parkingu powoduje taki odpływ ludzi z centrum, a nie sprawia, że o miejsce parkingowe jest łatwiej. Choć były i głosy, które zwróciły uwagę na tę zaletę płatnej strefy parkowania w centrum. Jedna osoba zasugerowała, że tylko teren przyszłego podziemnego parkingu, który powinien być strzeżony, mógłby być odpłatny. Dwie osoby zwróciły uwagę, że powinno się uporządkować teren dzikiego parkingu nad Ochnią przy ulicy Podrzecznej. Jedna osoba zasugerowała, że miejsca parkingowe powinny być tworzone przy okazji modernizacji dróg, wycinając je wzdłuż osi jezdni z zaniedbanych teraz terenów zielonych. Takie równomiernie rozłożone miejsca parkingowe rozwiązałyby wiele problemów z parkowaniem w mieście. Wydaje się, że problem ten jest wart dokładniejszego rozważenia również w związku z zauważoną wzrastającą liczbą samochodów w mieście.

Wypowiedzi badanych:

Ten parking gdzieś musi być, ale biorąc pod uwagę rozważania – na dole parking, na górze coś, co estetycznie przyciągnie, jakieś fontanny, zazielenienie tego placu, czyli zrobienie takiego miejsca wypoczynku też, to mi się podoba. Jeśli to będzie ładnie rozwiązane – jak najbardziej przyciągnie. Po pierwsze – ten parking nie będzie widoczny, bo będzie zamknięty, a po drugie – ten plac na górze będzie wykorzystany w pełni i na pewno stworzy jakąś estetykę miasta – jestem za tym. I jestem za tym, żeby ten parking był faktycznie płatny, ale uważam, że ulice przy – nie. Bo tak naprawdę odciągają wszystkich, którzy przyjeżdżają do miasta. Ludzie nie wjadą do miasta, bo wszędzie cała ta strefa jest płatna. Parking z bramkami, czyli samochód bezpieczny, strzeżony. Wtedy zamykamy to, ale dajemy świadomość temu klientowi – wjeżdżam, zostawiam samochód bezpieczny, nikt mi nim nie wyjedzie bez okazania biletu. Ale cała strefa to jest tylko wyciąganie z ludzi pieniędzy i naprawdę odciąganie ludzi od miasta, wszystkich ludzi... Jeżeli ktoś wchodzi po coś, co kosztuje (niewiele), zatrzymuje się przy kiosku ruchu po gazetę, która kosztuje złotówkę i musi zapłacić złotówkę za parking, gdzie zatrzymuję się na 3-4 minuty, to jaki to jest sens. ... Kupuję bezpiecznik za 50 groszy, a muszę dać 1 zł za bilet – zamyka to możliwość funkcjonowania miasta. Miasto, mam na myśli urząd, wypycha ludzi z naszego terenu. To po co chce je upiększać, skoro nie pozwala dostać się do tego miasta. Samo sobie strzela w kolano. Jeżeli zrobi ten parking, to niech zrobi tylko parking zamknięty i płatny, u góry niech zrobi te atrakcje pod względem polepszenia estetyki, czy dobudowania czegokolwiek, ale ulice... Staliśmy się narodem, który w większości w tygodniu goni, potrzebuje coś szybko pozafatwiać i nie ma tej możliwości. ...I nas się wypycha z tego miasta, tak samo turystów, oni też podjeżdżają i szukają miejsca do zaparkowania i jego nie ma, bo czy się płaci, czy nie, to tego miejsca i tak nie ma. ... Tak samo może być wykorzystany ten plac przy banku BGŻ-ecie. ...Niech tam będzie parking... Czym te instytucje (w centrum miasta) się różnią od tych, które są przy marketach? Proszę zobaczyć, że Kutno funkcjonuje teraz w ten sposób – jedziemy do marketu, robimy zakupy, odjeżdżamy. W ogóle nie ma sensu wchodzić na strefę (parkowania), miasto jest zupełnie odizolowane przez tę strefę. Powiedzmy sobie wprost, po co ja mam tam jechać, jeżeli raz, że szukam miejsca, dwa, że muszę iść zapłacić. I ja czasami szukam błahostki za 5 zł, a tak naprawdę kosztuje mnie ona 7 zł, bo muszę zapłacić za parking. Więc od razu powiem – nie wjeżdżam w miasto.

Ja to zaakceptowałem (że jest płatna strefa parkowania i płatny parking na Placu Wolności), bo przynajmniej ... ktoś tam nie stawia tego samochodu i cały dzień nie stoi, tylko pozafatwia sprawy i jest zwolnione to miejsce parkingowe. Jeżeli miasto zapewni, pomyśli coś z parkingiem (na Placu Wolności), bo ja nie wiedziałem, że tam poziomy parking ma powstać, to ja jestem za. Bo tak naprawdę w Kutnie to największy parking – chyba z tego względu, że tam własność nie jest uregulowana – to jest ten dziki parking przy BGŻ-ecie, przy samej Ochni...

A gdzie będą te samochody, gdzie będzie przewidziany dla nich parking?... Chodzi o to, że gdyby nie było tego parkingu, to byłoby to strasznie uciążliwe, (Pytanie dotyczące rewitalizacji Placu Wolności).

...Parking musi zostać, bo najlepszym przykładem na to jest ulica Piotrkowska w Łodzi, która nie ma parkingów i nie chce mieć parkingów i nie istnieje w tym momencie, bo nie ma kto tam dojechać. ... Ja kiedyś na Piotrkowskiej spędziłem masę życia, bo to było najważniejsze miejsce w Łodzi. Teraz jak chciałem z żoną pojechać i poszukać torby w ulubionym jej sklepie z dawnych czasów, to żeby zaparkować - udało nam się znaleźć miejsce dopiero w Galerii Łódzkiej. Szliśmy ten kawałek, to akurat było przed świętami, ale też taki okres zakupów, że nigdzie indziej nie dało się zaparkować. Kiedyś pojechaliśmy nawet w niedzielę do restauracji na Piotrkowskiej, to musieliśmy trzy razy okrążyć różne uliczki, żeby gdzieś zaparkować. To powoduje, że ludzie tam nie przyjeżdżają, ludzie mają Port, Manufakturę, gdzie się parkuje praktycznie w miejscu, gdzie się chce zrobić zakupy, zjeść. Parking musi być.

Uważam, że każdy taki pomysł jest godny uwagi, godny realizacji. Tutaj akurat ten Plac Wolności tak przyjął postać parkingu i podejrzewam, że za dużo tutaj nie zmieni się, bo jednak takie miejsce parkingowe w centrum miasta jest (potrzebne). Jest to jakby centrum miasta, nie zawsze każdy może zostawić samochód pod miastem.

No tak, a gdzie zaparkujemy samochody?... (przybliżenie planów rewitalizacji:) Nie wiem. Wydaje mi się, że mierzymy zamiary na siły. To jest niemożliwe. Parking podziemny to jest duży koszt. (reakcja na pomysł rewitalizacji Placu Wolności).

Generalnie mam wrażenie, że z racji coraz większej liczby samochodów mamy coraz większy problem z parkowaniem. Jest duży parking i tu jest OK. Jest to droga sprawa (parking podziemny), ale gdyby już taki model postępowania był, to on by wiele pomógł. Na Zachodzie szczególnie w miastach niemieckich jest to widoczne - jest ulica, ale jest jakaś możliwość, przerwa między drzewami, np. gdzie robi się jakąś zatoczkę, stają tam 2 samochody. Ileś tego jest przy każdej możliwej ulicy: 4, 5, 6 - rozrzuconych ileś stanowisk. Dla miasta to jest wydzielenie skrawka niepielęgowanego trawnika, ... nie czarujmy się, że to jest jakiś większy problem, zabranie kawałka terenu, który jest jakimś klepiskiem, żeby zrobić dwa miejsca, które są usytuowane równoległe do osi drogi... Żeby te (parkingi) rozproszyć na terenie całego miasta. Nigdy się w Kutnie w taki sposób drogi nie modernizuje, nie wykorzystuje się tej okazji przy modernizacji, żeby złapać tych kilka miejsc postojowych.

Myślę, że trzeba przyglądać się również złym rozwiązaniom: zamykanie miasta, zamykanie ruchu, utrudnianie dostępu. Kutno to nie jest Warszawa, Kraków. Jeśli po krakowskim rynku mogą jeździć bryczki, wjechać mogą również samochody, to nie ma żadnych przeciwwskazań, by tak się działo w Kutnie. Jeśli do tych części nie można podjechać samochodem i stanąć tam, one umierają. I za chwilę będzie tak, jak jest w Łodzi, gdzie główna arteria umarła i to będzie tego typu kłopot. Jeśli wszędzie można zrobić miejsca płatne parkingowe, to trzeba na tych kolejnych częściach placów zrobić miejsca parkingowe.

Uporządkować teren nad Ochnią - to jest jeszcze sporo do zrobienia. Jest tam niby ten teren zielony, rekreacyjny, ale jest jeszcze ten kawałek tutaj taki: parking Manhattanu, Kutnowianka. Może tam przygotować ten parking, przy Manhattanie, to jest taki brzydki kwiatek w centrum miasta. Myślę, że duży

*problem parkowania rozwiązały parkingi płatne ... nie wiem, jak wygląda kwestia własności tych terenów.
To jest temat, który trzeba znać głębiej, żeby krytykować czy czegoś wymagać.*

4. Ocena szkolnej i pozaszkolnej oferty Kutna dla dzieci i rodzin z dziećmi

Przedstawiciele rodzin mieli za zadanie ocenić szczegółowo ofertę edukacyjną Kutna szeroko rozumianą: zarówno pod względem edukacji szkolnej, opieki świetlicowej, jak i zajęć dodatkowych oferowanych w szkole i poza nią. Ocenie podlegały także place zabaw, boiska dla dzieci, a także ogólnie oferta odbierana jako oferta dla rodzin wychowujących dzieci. Badaczom zależało na subiektywnej ocenie poszczególnych osób opartej na ich osobistych doświadczeniach. Celem tego badania było przede wszystkim ustalenie kryteriów, jakimi kierują się rodzice wybierając i oceniając przedszkole, szkołę oraz pozostałą infrastrukturę/ ofertę dla dzieci, by w przyszłości miasto mogło tak planować swoje działania, by kryteria te uwzględnić.

4.1. Ocena dostępności placówek edukacyjnych i opiekuńczych

Warto zaznaczyć, iż wszyscy badani rodzice, gdyby mieli jeszcze raz podjąć decyzję o wyborze szkoły czy przedszkola dla dziecka, wybraliby tę samą placówkę. Głównym kryterium wyboru jest bowiem bliskość miejsca zamieszkania, a jakość oferowanych usług jest postrzegana jako podobna we wszystkich przedszkolach i szkołach. Tylko w dwóch przypadkach rodzin, które wychowywały dziecko z niepełnosprawnością, funkcjonowanie klas integracyjnych było/byłoby kryterium wyboru placówki.

Generalnie większość respondentów była zdania, iż ilość szkół oferowana przez miasto jest wystarczająca, choć jedna osoba zasugerowała, iż przydałaby się szkoła na osiedlu Dybów. Jedna osoba wychowująca dziecko niepełnosprawne doświadczyła problemów z zapisaniem dziecka do klasy integracyjnej. Uważa, że jest ich zbyt mało, a dodatkowym problemem jest brak klas integracyjnych w gimnazjach. Jedna osoba zgłosiła, iż świetlica powinna być również dostępna dla starszych dzieci.

W przypadku przedszkoli zdania są już podzielone, bo niektórzy rozmówcy doświadczyli problemów z zapisaniem dziecka do przedszkola, a inni nie. Te problemy miały miejsce około 3 lata temu (kiedy sześciolatki korzystały jeszcze z opieki w „zerówkach” funkcjonujących w przedszkolach), ale i w bieżącym roku. Jedna z osób musiała zapisać dziecko na więcej godzin, niż było to potrzebne i, co się z tym wiąże, ponosić większe koszty, by dziecko mogło skorzystać z usług tego przedszkola, gdyż pierwszeństwo miały dzieci zapisane na dłuższy pobyt. Jedna z osób korzysta z przedszkola integracyjnego dla dziecka niepełnosprawnego i nie doświadczyła trudności z zapisaniem dziecka. Jeden z rozmówców zadeklarował, że w przypadku przyszłych trudności z zapisaniem dziecka do przedszkola sam pomyśli o utworzeniu przedszkola, które jednocześnie spełniałoby wymagania: ekologiczne, zielone, na wsi.

Co do żłobków, to pojawiła się opinia, że brak żłobka w przeszłości uniemożliwił jednej z mam powrót do pracy. Obecnie dziecko chodzi do żłobka, natomiast koszty są na tyle wysokie, że kilka znajomych osób zrezygnowało z możliwości korzystania z usług tej placówki. Również fakt, iż pojawił się w ofercie miasta prywatny żłobek, zdaniem jednego z rozmówców świadczy o tym, że może być niedostatek tych usług. Inna osoba zauważyła, że nie oddała dziecka do żłobka, gdyż uważa, że dziecko w wieku żłobkowym jest jeszcze zbyt małe na pobyt z obcą osobą. Jedna z osób zauważyła, że nie ma w mieście żłobka, co może świadczyć o tym, że informacja o utworzeniu żłobka nie jest dostatecznie powszechna.

Nie było zastrzeżeń co do możliwości korzystania z opieki w świetlicach szkolnych.

Wypowiedzi badanych:

Powinno być więcej placówek. ... (Gdzie mogłyby być zlokalizowane?) Na Dybowie jest jakaś szkoła? – nie ma chyba... tam mogłaby być.

Liczba szkół jest wystarczająca.

Żłobki to nie są miejsca dla bardzo małych dzieci, bo wydaje mi się, że to nie jest czas na to, żeby dziecko zostawało z kimś obcym...

Stwierdziłam, że jeśli moje dziecko będzie potrzebowało przedszkola, to po prostu mu to przedszkole otworzymy – fajne, ekologiczne, gdzie będzie super zielono i to będzie gdzieś na wsi, ja bardziej pod tym kątem myślę. Jeżeli chodzi o Kutno, to może coś tam znajdziemy, jeśli nie dojdzie to do skutku (otworzenie przedszkola).

Moja szwagierka ma 2,5-letnią córeczkę, która teraz poszła do przedszkola i mówiła, że bardzo trudno było się dostać. Ona nie szukała miejsca pod względem jakości, tego, co jej odpowiada, tylko pod tym względem, gdzie ją przyjmą.

Przedszkole: pierwsza córka chodziła do przedszkola, druga córka teraz zaczęła chodzić do przedszkola, myślę, że od tej strony też nie mieliśmy problemów, żeby nie mieć możliwości skorzystania.

...Młodsza córka jest niepełnosprawna i to przedszkole zostało wybrane z tego względu, że są tam takie grupy integracyjne. Ona chodzi z normalną grupą i jest tam kilkoro dzieci z niepełnosprawnością różną. ...Najbardziej potrzebne rzeczy są... (Nie było trudności z zapisaniem córki do przedszkola), ani z pierwszym, ani z drugim dzieckiem. ... Na minus miasta mogę powiedzieć, że nie ma na chwilę obecną żłobka, były jakieś plany... ale nie ma typowego żłobka.

Myślę, że może być jakiś deficyt, bo na Łąkoszynie na Łódzkiej ulicy otworzyło się jakieś prywatne przedszkole... Nie wiem, czy nie z grupą żłobkową... I tam chyba dla maksymalnie 20 dzieci... nie wiem, jak jest finansowane, z tego, co mi małżonka mówiła, to chyba jakieś 400 zł, czyli w zbliżonych granicach, tak jak w publicznych przedszkolach, z wyżywieniem pełnym.

Ja się urodziłem na Łąkoszynie i tam chodziłem do szkoły, teraz moja córka chodzi tam do szkoły i z takiej szkoły nie za dużej ja jestem bardzo zadowolony – i bliskość, i samo to, że ja chodziłem.

Nie, nie było trudności (z zapisaniem dzieci). Ja w radzie rodziców byłam, więc wszystkie dzieci z miasta zostały przyjęte i chyba trzy spoza miasta. Nie było problemu i w żłobku też jeszcze są trzy wolne miejsca.... To jest przejrzyste, to chodzi (o kryteria przyjęcia) o sytuację finansową, samotnych rodziców itd. To jest wszystko jasne.

Jeżeli chodzi o przedszkola to jest wystarczająco. Ze żłobkiem był problem, bo przez 2 lata ja nie mogłam podjąć pracy, bo nie było żłobka. A w mojej sytuacji finansowej jak żyliśmy z jednej pensji, to na opiekunkę też nie było, żeby można było tej pracy poszukiwać. ... Teraz już ten żłobek jest, tylko jest trochę drogi...

Teraz jest już dużo lepiej, jak kolejne placówki będą się otwierać – te kolejne placówki, te żłobkowe, to słyszałam, że na ulicy Łódzkiej ma być drugi żłobek i tam będzie niższa ta opłata niż tutaj. Jak zaczną się te żłobki otwierać, będzie większa konkurencyjność, to i ceny jakoś się wyrównają.... Na ten moment nie, bo by mi się nie opłaciło wożąc jednego tu, jednego tam, ale jak ktoś ma jedno dziecko, to pewnie będzie rozważał, bo te 80 czy 90 zł już się odczuwa, szczególnie jak ktoś ma niskie dochody. Tych żłobków nie było przez ileś czasu i też ludzie musieli zaciskać zęby i sobie jakoś radzić.

Podstawowym (kryterium), jakim się sugeruje (przedszkole) najbardziej jest to, im dłużej dziecko jest zadeklarowane na najdłuższą ilość godzin, to wtedy ma pierwszeństwo, by dostać się do przedszkola, oczywiście jest to nie w porządku. Bo ja pracuję od kilku miesięcy, wcześniej nie pracowałam i wcześniej musiałam deklarować pobyt dziecka na 7 godzin minimum, żeby mogło chodzić do przedszkola. I nie dlatego, żeby mi było wygodnie, ale dlatego by mogło się uczyć, rozwijać, uczyć się wielu sytuacji społecznych, których nie miałyby na pewno w domu i radzić sobie z problemami...

Na pewno dużym minusem jest to, że mój syn jest dzieckiem niepełnosprawnym, ma orzeczenie o niepełnosprawności... mógłby uczęszczać do klasy integracyjnej, bądź klasy normalnej, w sensie zwykłej szkoły. My mamy dziecko zdiagnozowane pod koniec I klasy, to było bardzo długo, zanim była ta diagnoza i my nie widzieliśmy, że dziecko mogłoby skorzystać z klasy integracyjnej. Z chwilą gdy chcieliśmy podjąć takie starania, by dziecko mogło skorzystać z klasy integracyjnej i korzystać z pomocy drugiego nauczyciela wspomagającego, niestety powiedziano nie, bo limit w tej klasie został wyczerpany. Z tym, że w tej klasie było już troje dzieci niepełnosprawnych, ale dopełnili zdrowymi dziećmi, chociaż przepis mówi, może być do 5 dzieci niepełnosprawnych. ... Regulacje wewnętrzne ... (spowodowały), że ostatecznie nie dało się syna zapisać. Musi chodzić do klasy zwykłej, w szkole podstawowej nie ma nauczyciela wspomagającego, bo nie ma na to pieniędzy, takie są deklaracje szkoły. Ja też machnęłam na to ręką, bo syn sobie doskonale radzi... Natomiast mój niepokój budzi, co będzie dalej, co będzie w gimnazjum, bo nie ma gimnazjum integracyjnego... a dalej powinny gdzieś dzieci zniknąć najprawdopodobniej.... Poza tym, że szkoła zaoferowała mu zajęcia raz w tygodniu, to nic więcej mi nie zaoferowała dla syna. ... Jakie kryteria powinny być ustalone? Na pewno zwrócenie większej uwagi na potrzeby dzieci niepełnosprawnych. To się tak łatwo wszystko mówi, chwalimy się przedszkolem integracyjnym, szkołą integracyjną, a jest to jedna klasa. Takich dzieci (z taką niepełnosprawnością) rodzi się coraz więcej... A klasa jest jedna na całe miasto... Nie było takiej rezerwy przy przyjmowaniu dzieci – mamy troje dzieci niepełnosprawnych, to przyjmujemy do 18 dzieci (zdrowych), ale robimy rezerwę na 2 dzieci niepełnosprawnych. Nauczycielskie dzieci zostały poprzyjmowane do tych klas (bo jest tam dwoje nauczycieli), zapełniły miejsca i teraz pani

dyrektor mnie pyta, czy ja mam dziecko wyrzucić, żeby pani (dziecko) przyjąć? Ale można przyjąć, że jest to miejsce (rezerwowe), bo przecież można tę niepełnosprawność nabyć w różny sposób, nie tylko od urodzenia.

Łatwo było zapisać dziecko do przedszkola, gdyż ja uczęszczałam do tego przedszkola, znam te panie, nie było żadnego problemu, poszedł już w wieku 2,5 lat, jakoś się zakwalifikował... Z mojego punktu widzenia, dzieci się dostały do przedszkola, więc liczba jest wystarczająca. Może są jakieś osoby, których dzieci się nie dostały i można by powiększyć liczbę. ... Brałam pod uwagę dwie szkoły, wybrałam tę, która jest najbliżej mojego miejsca zamieszkania.

4.2. Ocena poziomu nauczania kutnowskich szkół i przedszkoli

Poziom nauczania w szkołach prawie wszyscy rodzice dzieci w wieku szkolnym ocenili pozytywnie. Jedyną osobą, która miała zastrzeżenia, był rodzic dziecka z niepełnosprawnością, który zauważył, iż na początku szkoła/nauczyciel nie radził/a sobie z problemami, jakie niesie ze sobą niepełnosprawność. Dostrzegł jednak poprawę po przeniesieniu dziecka do innej klasy. Respondent zwrócił także uwagę, na ustawiczne doskonalenie nauczycieli w zakresie pracy z dzieckiem z niepełnosprawnością.

Rodzice dzieci, którzy mają lub mieli dzieci w przedszkolach nie wskazywali żadnych zastrzeżeń co do poziomu nauczania. Jedna z osób zwróciła uwagę na dużą liczbę zajęć dodatkowych, które dobrze świadczą o poziomie nauczania, a także o dostępności i właściwym poziomie nauczania dostosowanym do potrzeb dzieci niepełnosprawnych. Kolejna z osób, która nie ma jeszcze dziecka w wieku przedszkolnym, a planuje pobyt dziecka w przedszkolu, na podstawie swoich kontaktów zawodowych zauważa, że nauka w przedszkolach jest zbyt mało kreatywna.

Wypowiedzi badanych:

Mi się wydaje, że (poziom) jest wysoki. Może to zależy też od nauczyciela. Odnośnie dziecka zadowolona jestem. Dociera do tych dzieci. Ocena pracy nauczyciela jest wysoka. ...To jest starsza osoba i tak naprawdę dobrze nastawiona.

Trudno ocenić poziom nauczania – brak porównania. Na pewno jest inny poziom nauczania niż kiedyś. Z niektórych przedmiotów widać, że mniej jest zadawane. Syn uczy się dodatkowo angielskiego, bo jest ważny.

Pani dyrektor się chwali... Drugi raz z rzędu szkoła miała najlepsze wyniki egzaminów szóstoklasistów tu w Kutnie.... Myślę, że ten poziom nauczania jest pozytywny, nie są duże klasy, mniej dzieci uczęszcza.

Natomiast jeżeli chodzi o szkołę, to wiadomo, że w przypadku dziecka, które sprawia problemy wychowawcze, ...na początku nie była znana przyczyna, to było bardzo dużo kłopotów. Myśleliśmy o zmianie szkoły zupełnie, nawet o wyprowadzeniu się do większego miasta, żeby dziecko miało lepszą opiekę, jeżeli chodzi o poradnie specjalistyczne i cały proces terapii, no bo tutaj w poradni psychologicznej

w Kutnie nie można takiej fachowej opieki uzyskać, a jeżeli nawet, to albo nie ma grupy, albo nie ma pieniędzy. ... Nie można narzekać na brak kwalifikacji (osób pracujących w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej), bo te osoby jeżdżą na szkolenia, dużo wspomniałam tam w poradni psychologicznej, na pewno dużo mi podpowiedziały, skierowały dalej, gdzie, do kogo. Natomiast nie było takiej pomocy ze szkoły. Ze szkoły było na zasadzie, że my nie wiemy, jak z pani dzieckiem rozmawiać, nie wiemy, jak mamy komunikować się, czego mamy wymagać, nie mamy żadnych dokumentów na to. Nie było żadnych papierów, szkoła nie robiła nic. Jak jest diagnoza, widzę, że jest tak dosyć, szkoła jest otwarta. To jest też kwestia tego, że trzeba było o pewne rzeczy zawalczyć, musiałam przepisać syna do innego wychowawcy, ponieważ w poprzedniej (klasie) takie opinie wystawiał, że dziecko niemalże powinno iść do szkoły specjalnej i jest niebezpieczne dla otoczenia. I to nie jest tylko moja opinia, ale też inne osoby, które czytały, dziwiły się, że dawno nie czytały takiej opinii. Więc ja przepisałam dziecko do innego wychowawcy, szukaliśmy porozumienia z nowym wychowawcą i to zaprocentowało. ... Są sytuacje trudne, są telefony, wszyscy nauczyciele mają do mnie kontakt telefoniczny... To jest na zasadzie: nie przeszkadzamy, ale jakoś specjalnie nie pomagamy... żeby widzieć jakieś większe zaangażowanie, to nie. Widzę, że nauczyciele na jakieś szkolenia jeździli, widzę, że szkoła próbuje się doksztalić w tym kierunku i na zasadzie takiej, że wszyscy się uczą, docierają.

Szkoły na pewno bym nie zmienił i myślę, że na chwilę obecną przedszkola (też), ze względu na to, że... córka jest niepełnosprawna, dla jej dobra ją tam wystaliśmy, bo w czasie przedszkola będzie miała dodatkowe zajęcia.... Tam są zajęcia logopedyczne. Ale w tej grupie, do której ona uczęszcza, jest dodatkowa pani i ona z nimi ćwiczy tak jakby dodatkowo. To jest w ramach tych zajęć.

W tym naszym przedszkolu jest wysoki poziom nauczania, jestem bardzo zadowolona. W szkole to są dopiero pierwsze dwa miesiące, więc nie mogę tak jeszcze ocenić, wydaje mi się że też.

W porządku, nauczyciele naprawdę się sprawdzali, nie mam żadnych uwag negatywnych.

O żłobek się nie orientowałam. Ale organizowaliśmy wielokrotnie w Kutnie dla przedszkoli różnego rodzaju imprezy i zastanawiałam się wówczas będąc w ciąży, gdzie ja bym mogła posłać swoje dziecko do przedszkola, bo nie widziałam dla niego takiego miejsca. ... Moim zdaniem to są zaściankowe miejsca, to wszystko jest takie komunistyczne. Może na tym polega właśnie edukacja przedszkolna, ja się nie orientuję do końca, ale wydaje mi się, że to powinno być w takiej kreatywnej formie, w formie zabawy, a tam wszystko jest takie poukładane, tak mocno skoncentrowane na tym, żeby nic się nie stało dzieciom: żeby się nie ubrudziły, nie przewróciły i to wszystko. Ale nie mam doświadczenia, jeśli chodzi o takie codzienne funkcjonowanie.

4.3. Ocena warunków nauki/opieki w kutnowskich szkołach i przedszkolach

Bardzo wiele opinii dotyczyło warunków, w jakich dzieci uczą się w przedszkolach. Były wśród nich i opinie pozytywne, i negatywne.

Pozytywne opinie dotyczyły takich aspektów jak:

- Modernizacja budynku przedszkola.
- Dostępność nowoczesnego sprzętu audio-wideo.
- Wyposażenie w nowe zabawki.
- Przygotowywanie smacznych posiłków.

Negatywne opinie zgłaszane były w związku z:

- Zbyt małą liczbą opiekunek do dzieci, co ma uniemożliwiać właściwy poziom nauczania w przedszkolach.
- Złym stanem technicznym budynku przedszkola, które zostało zaadaptowane z budynku o innej funkcji (przy czym jedna z osób, która wniosła takie zastrzeżenia, zaznaczyła, że warunki lokalowe mają znaczenie drugorzędne w stosunku do kadry nauczycielskiej).
- Brakiem możliwości leżakowania dla młodszych dzieci.
- Brakiem okien w sali dla najmłodszych dzieci.
- Wydawaniem posiłków z jednej z sal dla dzieci.
- Brakiem placu zabaw przy budynku przedszkola.
- Koniecznością samodzielnego poruszania się młodszych dzieci po schodach.

Dodatkowe negatywne opinie zgłaszane były również przy okazji pytania o proponowane zmiany w placówkach oświatowych.

Wypowiedzi badanych:

Taka liczba opiekunów czy pań nauczycielek nie jest w stanie zająć się tak dużą liczbą dzieci. Wydaje mi się, że takie maluchy, że potrzebują trochę więcej uwagi niż powiedzenie, żeby usiadły przed telewizorem – bo tak też się czasami zdarza – i obejrzały bajkę. Wyobrażałam sobie to troszeczkę inaczej, jak pierwszy raz poszłam do przedszkola, myślałam, że tam jest po prostu troszeczkę bardziej kreatywnie. Powinnyśmy stawiać na to, żeby dzieci rozwijały się pod takim względem, nie tylko na zasadzie: proszę umyć ząbki, idziemy spać, zjedźmy obiadek itd.

Wszędzie te lokalowe rzeczy są na minusie. Tam, gdzie młodsza córka chodzi, tam była kiedyś jakaś bursa, budynek jest w opłakanym stanie, choć okna są powymieniane, ale ważniejsze jest, jacy nauczyciele są. Na te rzeczy lokalowe można przymknąć oko.

To jest za krótki okres, żeby to ocenić. Pierwsze wrażenia pozytywne. Nie wiem, czy to jest ze względów lokalowych, że mają ograniczoną liczbę miejsca, ona przychodzi do domu wymęczona, bo w tym przedszkolu nie ma leżakowania, nie ma spania. W tamtym przedszkolu drugim jest..... Dla mnie dla takich małych dzieci to jest na minus. ... No nie ma szału, to jest jakiś stary budynek w jakimś tam stopniu zaadaptowany dla tych dzieci. Na pewno nie ma szału, żeby tam było jakoś naprawdę super, nowoczesnie, jakieś rozkurczenie. Ale ja mogę przymknąć oczy na takie rzeczy, jeśli tam dziecko dobrze jest traktowane, pod dobrą opieką, ma dodatkowe zajęcia. Myślę, że nie jest to takie przedszkole, jakie powinno być typowe, z jakimiś tam standardami europejskimi.

Teraz przedszkole przeszło świeżo modernizację, bo we wrześniu była ta obsuwa dwutygodniowa, to było trochę szmeru ... „Boże jak oni to robią, w ten kurz te dzieci pójdą”. Ale zajęcia się zaczęły było wszystko przewietrzane, posprzątane, świeżo umalowane. Wszystko zdążyli na ostatni dzwonek, ale duży plus dla tych pań, które się zaangażowały w to sprzątanie, że one się wyrobiły... Wszystkie dzieci miały kupowane z tych pieniędzy, które zostały zorganizowane, kupione są sprzęty: wieże, odtwarzacze DVD, każda sala ma te swoje sprzęty, zabawki były dokupowane, jeśli któryś rodzic sponsorował zabawki do przedszkola. Naprawdę mają wszystkiego pod dostatkiem.

Przedszkole jest po remoncie, zaplecze ma super, porównując np. jak starsza chodziła rok temu, to było fatalne – od 50 lat nieremontowane, od czasu do czasu malowanie okien i to wszystko. ... Sala dla najmniejszych dzieci jest w sumie najmniejsza, nie ma dostępu do okien, tak że mój syn praktycznie nie chodzi do tych najmniejszych, bo poszedł z grupą o rok starszą, ... w tamtym roku często chorował, bo tam też wydają z tej sali posiłki dla całego przedszkola, więc to jest takie uciążliwe. Przez salę maluszków wchodzi się do sal dla starszaków. Moim zdaniem tę salę powinni w ogóle zlikwidować – zrobić z tego szatnię.

Patrząc na nasze przedszkole – to zmieniałbym w ogóle całe. Tam w ogóle placu zabaw nie ma dla dzieci. Dzieci muszą wychodzić, idą na spacer do Parku Wiosny Ludów. Ten teren to pamięta lata 50. ... Od tamtego czasu tam się nic nie zmieniło.

Posiłki smakują dzieciom.

A w przedszkolu warunki, uważam, OK – poza tym, że dzieci muszą wchodzić na górę i schodzić najczęściej same... Dzieciaki czteroletnie gdzieś tam po schodach same muszą zejść z piętra.

W przypadku szkół zgłaszane były następujące kwestie pozytywne dotyczące:

- Wysokiego poziomu wyposażenia.
- Dużej przestrzeni dostępnej dla dzieci (choć na początku była ona dla rodzica przerażająca) – inna osoba zauważyła, że duża szkoła przygotowuje dzieci do życia w większym mieście.
- Nie za dużej przestrzeni dostępnej dla dzieci.
- Bliskości szkoły do miejsca zamieszkania (to również podstawowe kryterium wyboru szkoły).
- Czystych wyremontowanych sal.
- Toalety dostępnej bezpośrednio z klasy (dziecko w zerówce).
- (Super) boiska i nowej sali gimnastycznej.
- Organizacji zajęć w świetlicy, z której dziecko jest zadowolone.
- Dobrze ułożonego planu lekcji.

Negatywne uwagi dotyczące warunków nauki w szkole dotyczyły:

- Braku basenu, który rekompensują jednak zajęcia sponsorowane przez miasto w Aquaparku Kutno.

- Obecności tylko jednej nauczycielki na całą grupę uczniów w zerówce, co powoduje konieczność pomocy rodziców, by dzieci mogły wyjść na spacer poza teren szkoły.
- Braku mydła w szkole.
- Braku napojów dla dzieci pierwszego etapu edukacyjnego.
- Zbyt dużej liczby dzieci w świetlicy oraz braku oddzielnych grup świetlicowych dla dzieci starszych i młodszych.

Wypowiedzi badanych:

To jest najgorsze, że nie ma żadnego picia, żeby dziecko mogło się napić. Dzieci muszą nosić ze sobą to picie. Mój mały nowe książki zalał już 2 razy. ...żeby to picie po prostu dostawali tam na miejscu. W tym roku nikt chyba nie pytał o to, ale w tamtym roku (w zerówce) dawaliśmy składkę, czy zakupywaliśmy wodę i ta woda była w klasie, a od pierwszej klasy nie pytaliśmy, może poruszmy na zebraniu ten temat.

Wyposażenie, przestrzeń nie jest zła, szkoła jak szkoła. Duże są (szkoły), na początku na pewno przerażona byłam.

Nie mamy na razie problemu z tym, żeby powiedział, że nie podoba mu się czy nie chce... Tutaj jest moim zdaniem dobrze, bardzo dobrze (wyposażenie sal). Jeśli dziecko się w takiej szkole odnajdzie (dużej), to tym bardziej będzie łatwiej mu się odnaleźć za kilka lat w dorosłym życiu. Jeżeli sprosta tym molochem teraz..., wyjedzie do innego miasta, które będzie dla niego molochem w porównaniu do Kutna, więc jeśli się w szkole odnalazł, to odnajdzie się w dużym mieście-molochu.

(Co zadecydowało o wyborze szkoły) Po pierwsze szkoła na miejscu osiedlowa... że ja tam chodziłem, moja mama, moja babcia, szkoła ma również bardzo dobre wyniki tych egzaminów... pomimo że to jest szkoła taka, mniejsza niż SP 1 i SP 9. Ja staram się tak trochę aktywnie sportowo dzieci wychować, dla mnie jest mankamentem, że nie ma tego basenu przy szkole. Ale teraz np. ona zaczęła uczęszczać, wiem, że z miasta jest dofinansowanie - następny plus dla urzędu miasta - że dzieci są wysyłane raz w tygodniu na zajęcia do Aquaparku.... , jest nowa sala gimnastyczna, z której i ja korzystam wieczorami, jest orlik teraz, więc warunki są przyzwoite... obiekt jest odnowiony, wszystkie te niezbędne rzeczy są.

W szkole dobre są warunki - sale czyste, też wyremontowane, toalety w środku, tak więc super. Akurat się trafiła taka sala, że jest wszystko na miejscu, dzieci nie muszą wychodzić na korytarz, toaleta jest w środku.

W szkole chyba nic (bym nie zmieniała), boisko jest super, sale gimnastyczne.

Tak, jak moja córka chodzi do szkoły, to jest jeden wychowawca, który siedzi z nimi 7 godzin. Na spacer dzieci nie mogą wyjść, bo nie ma drugiego opiekuna, bo jest 24 czy 25 dzieci w grupie, więc

przychodzą rodzice na dyżury, żeby wyjść z dziećmi na spacer dalej niż boisko szkolne. To żeśmy trochę interweniowali u dyrekcji i ma przyjść ktoś na pół etatu i zacząć pomagać tej pani...

Co na pewno mnie denerwuje i bulwersuje jest to, że szkoła nie zapewnia mydła. Mimo takich interwencji w rozmowie z dyrekcją to było takie wymykanie się z odpowiedzią w stylu: nie ma pani intendentki. Uważam, że to jest podstawowa rzecz, ja nie mówię że mają mieć super nowe ławki. Szkoła się zasłania tym, że dzieci się bawią mydłem, papierem toaletowym. Ale chociażby mydło było, to powinni się rodzice złożyć po 1 zł w miesiącu i by mydło było.

Dziecko się bawi, nie chce wychodzić ze szkoły. Ja się martwię, że on cały dzień w szkole, bo od 8 do 16. Coś, tam kleją, rysują, ale zadowolony.

Dobrze oceniamy świetlicę. Były dwie świetlice: biblioteka i „normalna”. Byliśmy zadowoleni. Odbываły się tam zajęcia plastyczne, spacer, oglądanie bajek. Obecnie dziecko nie korzysta ze świetlicy, bo jest ograniczenie wiekowe, ale w sporadycznych przypadkach można zaczekać na świetlicy. Mogłoby to funkcjonować też dla dzieci starszych.

Ja się tak mniej więcej orientuję, tam jest taki pan opiekunem, albo pani. Tam dzieci nie mają narzucane, co mają robić, jak jest pogoda, to korzystają z orlika,... ja jestem z tego zadowolony. Dużo dzieci zostaje na tych świetlicach... tam są takie zajęcia, np. ostatnio mówi mi, że się uczy grać w szachy. ... Zawsze sobie zaczyna prace domowe odrabiać.

Nie korzystamy ze świetlicy szkolnej. Zastanawiamy się, żeby zacząć korzystać, bo jest problem, że jak ma wyjść do szkoły, to się trochę spóźnia, ale jeśli chodzi o plan w szkole to mamy bardzo dobry plan i nie narzekamy. ... Z tego, co się orientuję, to jest tak, że bardzo dużo dzieci w różnym wieku i po prostu jest to taki „spęd” i przechowalnia na zasadzie, że dzisiaj sobie dziecko jakieś rozcięło wargę, drugie coś zrobiło. Jest to obładowanie dzieci w różnym wieku od 1 do 4 klasy i jest ich bardzo dużo, nie orientuję się ile.

4.3.1. Ocena poziomu kosztów opieki/nauki w kutnowskich przedszkolach i szkołach

Co do kosztów nauki w szkole, to żaden z rodziców, nawet ci o najniższych dochodach nie deklarowali, że są to kwoty zbyt obciążające. Część z nich zauważyła, że niektóre koszty nie są obowiązkowe. Jedna osoba narzekała na zbyt dużą liczbę wycieczek, które są odpłatne i nie każdy może sobie na tyle pozwolić, ale zwróciła uwagę na możliwość zwrotu części kosztów za podręczniki szkolne. Rodzic, który płacił w zerówce za dodatkowy pobyt dziecka ponad godziny podstawy programowej, cenił sobie bezpłatną świetlicę od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Jednorazowe opłaty związane z komitetem rodzicielskim i kupnem wyprawki szkolnej badani rodzice traktują jako zrozumiałe.

Jeśli chodzi o koszty pobytu dziecka w przedszkolu, to liczne grono rozmówców zwróciło uwagę na obniżoną odpłatność za opiekę nad dzieckiem poza godzinami realizacji podstawy programowej. Wszyscy

odczuli to jako dużą ulgę. Dostrzeżony został również brak odpłatności za zajęcia dodatkowe w przedszkolach. Jedna z osób zwróciła uwagę na brak ulg dla drugiego dziecka w przedszkolu w okresie letnim, kiedy rodzice też muszą pracować.

Natomiast opłaty za żłobek ocenione zostały jako dość wysokie. Przy jednym dziecku w przedszkolu, a drugim w żłobku, kwota którą trzeba wydać na opiekę, wydała się zdaniem respondentki zbyt wysoka. Zwróciła ona uwagę że żłobek, który został ostatnio otwarty zaproponował niższe opłaty. Powodem dla którego respondentka zapisała dzieci do żłobka i przedszkola znajdującego się w jednym budynku jest jej osobisty komfort oraz obawa o jakość świadczonej opieki nad dziećmi w żłobku prywatnym. Respondentka jednocześnie zgłaszała uwagi dotyczące jakości pracy żłobka samorządowego.

Wypowiedzi badanych:

(Świetlice:) Właśnie odnośnie zeszłego roku, dziecko uczęszczało tam do zerówki i wtedy musieliśmy uiszczać opłaty za dodatkowe godziny pobytu dziecka w szkole. Teraz najważniejsze, że nie trzeba dopłacać.

W tym roku jest lepiej, porównując ubiegły rok, ponieważ nadgodziny musieliśmy płacić (w zerówce). Są jakieś zbiórki klasowe, jakieś pieniążki na samorząd, tylko takie coś. Nie są obciążające.

Mówiła pani o wpłatach na komitet – pierwsze dziecko 50 zł, drugie 30 zł, i powiedziała, że nie jest to obowiązkowe. Zasugerowaliśmy, że wpłacimy jednak te pieniądze, bo wiadomo. Składka klasowa, to jakieś 5 zł miesięcznie, jakieś wyjście do teatru, biblioteka. To są groszowe sprawy.

Szkoła jest publiczna, znowu są jakieś składki, takie na fundusz klasowy, ale to nie są jakieś duże kwoty, na jakieś rzeczy potrzebne dzieciom, pomoce naukowe. Wyżywienie – to nie są jakieś wygórowane stawki.

Składki w szkole – to nie jest bardzo obciążające i to nie jest obowiązkowe do końca, bo w sumie zawsze jest pytanie, czy na wycieczkę chcą jechać, czy rodzice się zgadzają. Wiadomo, że rodzice mają możliwość decydowania. I często jest tak, że jeśli dziecko nie może jechać z różnych powodów, to nie jedzie. W naszym przypadku staramy się, żeby dziecko pojechało....

Tak bardzo nie odczuwam, ale widzę, że w poprzednich latach było u syna tak, że w pierwszej klasie do końca miesiąca października było po 5 wycieczek. Ja nie twierdzę, żeby dzieci nie jeździły na wycieczki, ale w przeciągu 2 miesięcy 5 wycieczek to jest opłata... Godzimy się z tym i cieszymy się z tego, że jest ten 1 zł za godzinę, jest to duża ulga i jeżeli chodzi o podręczniki to też słyszałam o tym, że ma być jakaś refundacja przy trójce dzieci podręczników szkolnych. ... Jak pytałam wychowawczynię, to powiedziała że to będzie kryterium dochodowe. Jedyne ulgę mam taką, że córka jest w zerówce szkolnej, a druga jest w przedszkolu i mam to 50% chesnego, to jest 30 czy 40 zł miesięcznie mniej. Jest to jakaś ulga, ale nie jest to jakaś znacząca ulga. Dużo daje ten 1 zł, który diametralnie zmniejszył te koszty.

Teraz jest chyba tak, że miasto obniżyło koszty na zasadzie, że 5 godzin za darmo, a następne godziny są po 1 zł płatne, czyli to jest taka redukcja. Czyli my z wyżywieniem płacimy w granicach 200 zł, my to akceptujemy. ... to są rozsądne pieniądze, nie jakieś wygórowane.... Tam są jakieś składki, jakieś materiały trzeba kupić, ja rozumiem, że te dotacje miejskie są jakieś ograniczone, ja rozumiem... to nie są kwoty jakieś wygórowane. Na początku trzeba było kupić papiery, kredki, ale to jest jednorazowo.

Teraz już ten żłobek jest, tylko jest trochę drogi... W żłobku 2,40 jest za godzinę, nie ma tej podstawy programowej, jak jest w przedszkolu. Nie ma żadnego zwolnienia. Jeśli komuś się należy zasiłek rodzinny to jest wtedy niecałe 2 zł za godzinę no i 6,50 jest stawka żywieniowa, a jak on jest 7 godzin, to wszystkie 3 posiłki korzysta. I jeszcze dodatkowo 10 zł składamy się - rodzice - żeby już nauczyciele kupowali dzieciakom papiery, kredki, mazaki... Średnio wychodzi to miesięcznie 498 + 10 zł i 180 przedszkole. Prawie 710 zł przeznaczam na żłobek i przedszkole na te wydatki... Rozmawiałam z koleżankami, które mają dzieci w wieku żłobkowym i niektóre zrezygnowały z tego żłobka ze względu na koszty... To właśnie Urząd Miasta decydował o tych kosztach, o tych godzinach (mówimy o żłobku). W przedszkolach to się zmieniło, teraz jest złotówka za godziny ponadprogramowe, więc wychodzi naprawdę tanio. W (nazwa przedszkola) mają normalnie i rytmikę, i angielski, i wszystkie te dodatkowe zajęcia, które były, są nadal, są zajęcia korekcyjne, za nic się dodatkowo nie płaci. Tak, że mają naprawdę komfortowo. Tam w tym przedszkolu i audycje muzyczne, i wyjazdy, jestem z tego zadowolona. ... Jeśli chodzi o żłobek, to nie wiem, może dlatego, że pierwszy i była tam jakaś inwestycja większa poniesiona i może dlatego te koszty. Może w przyszłości jakoś inaczej się to rozwiąże, bo na ten moment to jest drogo.

Jak dwoje moich dzieci chodziło do przedszkola, to było 3 lata temu, to w ogóle radni nie przewidzieli tego, że ktoś może mieć 2 dzieci w przedszkolu, nie było żadnej ulgi z tytułu drugiego dziecka, o trzecim w ogóle nie wspomnę. ... Jakby mi przychodziło do takiej sytuacji, że ktoś ma 3 dzieci w przedszkolu, to nie wiem, czy by mu tej pensji wystarczyło na te opłaty i dojazd do tego, co w szkole. Więc to tak oderwane zupełnie od rzeczywistości. ... Jest taka sytuacja, że np. w wakacje nie ma ulgi na drugie dziecko korzystające z przedszkola i mimo że w roku szkolnym obowiązuje coś takiego, to w wakacje nie ma takiej zniżki. ... Przecież ja nie pracuję od września do czerwca, tylko przez cały rok. Wydaje mi się, że to nie jest kompetencja przedszkola, bo dyżur ma jedno przedszkole w całym mieście.

W tym roku jest troszeczkę lepiej, bo dodatkowa godzina jest płatna 1 zł. W zeszłym roku to było 3 zł... Syn chodził w tej podstawie programowej od 8:00 do 13:00 bezpłatnej, ale córka była trochę dłużej. W tamtym roku jakby był zapisany od 7:00 do 15:00, to by było ciężko. Było dwoje dzieci w przedszkolu, ale syn nie chodził na wydłużony pobyt, to nie korzystałam z tych ulg.

4.4. Propozycje zmian w placówkach oświatowych

Badani pytani byli również o propozycje zmian w placówkach oświatowych. Te proponowane zmiany w pewien sposób uzupełniają listę elementów, z których respondenci nie są zadowoleni w placówkach edukacyjnych w Kutnie. Wśród tych sugestii znalazły się:

- Zapewnienie dodatkowej osoby do opieki w przypadku, gdy w klasie znajduje się dziecko niepełnosprawne.
- Zwrócenie baczniejszej uwagi na to, co dzieje się w szatniach.
- Zorganizowanie większej liczby zajęć pozalekcyjnych, które integrowałyby dzieci z różnych klas.
- W przypadku konieczności zapewnienia dodatkowej liczby miejsc w przedszkolach, zamiast budowania nowych postawienie na małe domowe przedszkola prowadzone przez profesjonalne osoby.
- Otwarcie ekologicznego przedszkola usytuowanego w miejscu pełnym zieleni.
- Dopilnowanie, by dzieci w żłobku miały częściej zmieniane pieluchy.
- Podział dzieci uczęszczających do świetlicy na grupy zbliżone wiekowo.
- Wydłużenie godzin pracy stołówki z uwagi na dzieci z zerówek, które muszą jeść podwieczorek w klasach.

Wypowiedzi badanych:

Nie wiem, wydaje mi się, że odnośnie tej klasy syna w tym roku, że powinna być po prostu jakaś dodatkowa osoba. Chodzi o jedno dziecko, które po prostu czeka na orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, ale nie wiadomo. Po prostu to dziecko zakłóca lekcję, dzieci nieraz nie słyszą, co jest do domu zadane, dźwięki jak zwierzątko wydaje. Dzieci w klasie jest dwadzieścia siedmioro. Powinien być jakiś stażysta. Nieraz w szatni jakieś tam przepychanki. Są dyżury, ale nie zawsze nauczyciel dyżurujący się pojawia. ...Jeżeli są, to stoją w jednym końcu, prowadzą dyskusje z panią woźną, nie zagląдают do boksu... A później i rodzice mają zastrzeżenia, że ktoś zwrócił uwagę jego dziecku, że szarpał, że obcy mężczyzna, tak jak było ostatnio. ... Jak każda matka martwię się (w kontekście obawy o bezpieczeństwo). Trzeba stać i czekać, aż nauczyciel zejdzie po dziecko do szatni, ale generalnie (jeśli chodzi o odprowadzanie i przyprowadzanie dzieci) to jest w porządku.

Może więcej propozycji po zajęciach, na terenie szkoły. Żeby jednak integrować, (inicjować) międzyklasowe jakieś zażyłości. Sądzę, że to w tym kierunku mogłoby się dziać.

Może nie mam wiedzy na ten temat, ale zamiast budować kolejne instytucje jakieś duże, typu przedszkola, ...zamiast tych dużych placówek, które generują koszty... postawić na coś takiego jak domowe przedszkola, małe komórki, gdzie dziećmi się zajmą wykwalifikowane osoby.

Mam duże grono klientów z Gostynina, oni mówią o tym przedszkolu, żeby było takie fajne przyjazne, ekologiczne itd.

Na ten moment to wszystko działa, jak powinno. Trochę jeszcze te panie w żłobku się docierają, no bo to wszystko młode, przyjęli, one się muszą zaaklimatyzować. Był trochę problem, że one nie dopilnowały przewinięcia czy przebrania.... Nie wiem, z czego to wynika, bo tak naprawdę są 4 panie, dzieci jest 21 zapisanych, ale jak jest sezon chorobowy, to myślę, że połowa tej grupy jest. Nie wiem, czy ich przeoczenie, czy nieuwaga, czy niesprawdzenie, bo dziecko wróciło z potężnym odparzeniem. Jak sprawdzałam na półce, to przez cały dzień miało tylko jedną pieluchę zmienioną... Widzę, że teraz tych pieluch ubywa. ... Ogarnąć tyle dzieci, to nawet jak są cztery, to ciężko.

Na pewno, żeby ta świetlica szkolna była podzielona wiekowo. Np. 1-2 klasa oddzielnie i dzieci starsze oddzielnie. No, byłoby to jakieś udogodnienie.

Co mi się też nie podoba w szkole, to namawiano dzieci, żeby przenieśli dzieci do szkół. A np. stołówka w szkole jest do godziny 12:30 i jak dzieci są do 16:00, to podwieczorek jedzą w klasie, a jakieś picie to im przygotowuje nauczycielka, jakiś rozwodniony sok, który kupuje. Czyli podwieczorek jest przygotowany o godzinie 12:00, wystawiony potem do klasy i czeka 2 godziny, zanim dzieci zjedzą. Wydaje mi się, że powinien być ktoś na dyżurze w stołówce, żeby dzieci mogły zjeść ten podwieczorek w stołówce, tak jak inne posiłki. Nie wiem, dlaczego nauczyciel jest za to odpowiedzialny, który też ma na głowie 25 dzieci i musi im zrobić coś do picia itd.

Jeżeli chodzi o przedszkole, to nie mam jakichś większych uwag.

4.5. Zajęcia dodatkowe w szkole i poza szkołą oraz czas wolny

4.5.1. Zajęcia zorganizowane

Czworo rodziców z dziećmi w szkole korzysta z zajęć dodatkowych organizowanych przez szkołę, dziecko jednej z rozmówczyń nie korzysta z takich zajęć, ponieważ ona o takich nie wie i nie ma kogo dopytać. Dwoje dzieci ma dodatkowo zajęcia sportowe, jedno korzystało wcześniej z zajęć plastycznych i matematycznych. Inne dziecko korzystało z zajęć dodatkowych w świetlicy, np. nauki gry w szachy. Jedno dziecko z oddziału przedszkolnego korzysta z dodatkowych zajęć języka angielskiego i rytmiki. Wszystkie te zajęcia były bezpłatne i w zasadzie nie zgłoszono do nich żadnych zastrzeżeń. Rodzice są zadowoleni z możliwości, jakie daje szkoła. Jedna osoba mówiła tylko o opóźnieniach w dostarczeniu sprzętu sportowego.

W przypadku przedszkola podkreślano też, że od tego roku zajęcia dodatkowe są bezpłatne i dzieci z nich korzystają. Jedno dziecko np. z angielskiego, gimnastyki, rytmiki, zajęć korekcyjnych oraz indywidualnych zajęć z logopedą. Mama była zadowolona. Druga mama natomiast zwróciła uwagę, że tych zajęć dodatkowych jest zbyt dużo w przedszkolach, ciągle zmieniają się panie i dzieci nie mają czasu na zabawę.

Wypowiedzi badanych:

Czy są w szkole (zajęcia dodatkowe)? Nie dopytałam. ... Nie ma kogo się dopytać po prostu.

On teraz, to jest IV klasa, zmienił klasę, wyraziliśmy zgodę, żeby była zmiana, na klasę sportową. Więc może dlatego idzie bardziej w te zajęcia. Czy są dodatkowe zajęcia? Powiem szczerze – było dopiero pierwsze spotkanie, bo to jest początek roku. Nie wiemy. Do mnie akurat nic nie dotarło, że coś tam się dzieje na terenie szkoły. ... Wcześniej to były zajęcia plastyczne i zajęcia matematyczne. W klasach I-III. ... To były zajęcia nieodpłatne. Było fajne, bo kończyły się zajęcia obowiązkowe i dziecko, które chciało, mogło zostać na dodatkowych zajęciach i takie zajęcia były, z których dziecko korzystało. Wiemy, że korzystał i dobrze, bo w jakiś sposób też się rozwijał.

(pytanie o zajęcia dodatkowe w szkole) W ramach świetlicy. Jak pójdzie do świetlicy, to trochę się pobawią dzieci, trochę lekcje poodrabiają, ten pan uczy dzieci w szachy grać, ja jestem jak najbardziej za. Oni, jeśli jest pogoda, to korzystają z zajęć sportowych, jakiś spacer mają organizowany. Wiem, że na pewno w ramach świetlicy raz w tygodniu mogą korzystać z sali komputerowej i tak naprawdę myślę, że to jest tyle. ... Wszystko jest nieodpłatne.

Syn korzystał z basenu, są zajęcia takie dofinansowywane jeśli chodzi o basen. Płacimy tylko za przejazd, za dowóz dzieci na ten basen, a opiekę nauczycieli – to już nas nie interesuje. To jest dość fajne. Są jeszcze jedne zajęcia – baseball co dwa tygodnie, ale były jakieś opóźnienia, jeżeli chodzi o sprzęt, więc te zajęcia się dopiero zaczynają. Nieodpłatnie zajęcia baseballu w szkole, natomiast nie było sprzętu. Obiecujemy coś, a potem nie wiem, na czym te dzieci mają ćwiczyć.

Córka ma dodatkowy angielski w szkole (zerówka) i rytmikę. One są bezpłatne, prowadzi to pani, która jest wychowawcą grupy. W przedszkolu jest dodatkowo rytmika i chyba język angielski też jest... Ze względu na wiek, on się jeszcze nie kwalifikuje na angielski, jest za wcześnie. ... (Ocena jakości zajęć) Wysoko. Córka chodzi już 2 rok do szkoły na język angielski i wiadomo, teraz angielski jest podstawa – więc super. ... (co jest oferowane w szkole?) – jakieś podstawy programowe ma z tego angielskiego. Nikt nam nie pokazał pokazowej lekcji z angielskiego w szkole, więc nie wiem, nie mam pojęcia (jaka jest jakość) .

W przedszkolu od października dzieci mają angielski raz tygodniu, dwa razy w tygodniu mają gimnastykę, raz rytmikę, zajęcia korekcyjne, jeszcze zajęcia indywidualne z logopedą, tak że myślę, że wszystko to, co było, jest zapewnione. ... każda z tych grup korzysta z tych wszystkich zajęć. Czterolatki będą miały od stycznia ten angielski, bo nauczyciele stwierdzili, że w tych grupach jeszcze dzieci są za małe, dużo dzieci jest nowych i najpierw muszą się zaaklimatyzować, zanim złączą tę naukę angielskiego. ... Zajęcia korekcyjne to też jest nieodpłatne – za badanie, lekarz był we wrześniu, 5 zł płaciliśmy – za sprawdzenie wad postawy, stópki, kręgosłupa, to było 5 zł, jednorazowa opłata... We wrześniu był szum, że nic nie ma, że dzieci nie skorzystają, a od października wszystko się ruszyło... Zawsze pewnie mogłoby być więcej, ale...

W przedszkolu do tej pory były zawsze zajęcia płatne. W tym roku wyjątkowo zajęcia są bezpłatne. Ale uważam, że też to jest tak czasami na zasadzie takiej – za dużo jest tych zajęć. Powinny być jedne, dwa

zajęcia dodatkowe. Te dzieci nie mają takiego czasu na zabawę, tylko są zmieniające się panie i tak naprawdę, no, nie zdaje to egzaminu.

Zajęcia zorganizowane pozaszkolne:

Wszystkie dzieci w wieku szkolnym uczęszczają na zajęcia dodatkowe poza szkołą, które najczęściej są płatne. Dotyczy to nawet dzieci z rodzin, które deklarowały trudną sytuację majątkową. Są to najczęściej lekcje języka angielskiego. Tylko jedna mama dziecka w szkole podstawowej nie zapisała dziecka na dodatkowy język angielski. Jedna z mam zauważyła, że dzieci chodzą na dodatkowy angielski już w przedszkolu i jak tylko mogła sobie pozwolić również zapisała swoje dziecko na te zajęcia, by nie odstawało pod względem znajomości języka od rówieśników. Inne zajęcia to zajęcia sportowe, taneczne, szachowe. Jedno dziecko chodzi do szkoły muzycznej i mama bardzo sobie ceni taką możliwość. Większość deklaruje, że oferta tych zajęć dla dzieci starszych jest dość bogata i każdy może znaleźć coś dla siebie. Nie ma natomiast wystarczającej oferty dla dzieci młodszych, choć część rodziców młodszych przedszkolaków przyznaje, że dzieci są jeszcze zbyt małe. Jeden z rodziców zwrócił uwagę na fakt, iż większość zajęć organizowana jest w piątek po południu, co sprawia, że tak naprawdę wybór jest ograniczony. Nie ma zajęć organizowanych w sobotę i niedzielę.

Wypowiedzi badanych:

W szkole nie (korzysta), tylko takie zajęcia taneczne (poza szkołą), chciałby też uczęszczać na kickboxing (poza szkołą). Są to formy płatne: 40 zł miesięcznie za zajęcia taneczne, raz w tygodniu godzina... Jest to akceptowalna kwota.. Jest to organizowane chyba przez dom kultury, nie dopytywałam, bo z babcią wyszukali po prostu. Kickboxing, nie wiem, czy w Kutnie jest.... (Jakość zajęć pozaszkolnych) Bardzo dobre, podoba mi się, dziecku też. Korzysta z zajęć tanecznych ponad miesiąc. Chodzi chętnie, na razie się nie wstydzi.

Szkoła muzyczna, język angielski, kółko szachowe. ...Szkoła muzyczna jest nieodpłatna - państwowa... Angielski płatny, kółko szachowe nie. Organizuje to (kółko szachowe) cały czas Urząd Miasta. ...Teraz zmienił się człowiek (który prowadzi kółko szachowe), ale wcześniejsza osoba, która to prowadziła, zajmowała się - przyciągała chyba dużo więcej osób niż teraz. ... Teraz to jest na zasadzie takich spotkań luźnych. Przychodzą starzy bywalcy, którzy już zasady świetnie znają. A generalnie dzieci, które przychodziły wcześniej... on (poprzedni nauczyciel) te „dzieciaczki” przy sobie skupiał... uczył ich np. pewnej jednej zasady na jednych zajęciach i one ćwiczyły sobie. ... Teraz charakter tych spotkań się zmienił, bo spotykają się starzy bywalcy i jest to sposób spędzenia wolnego czasu, nie dla nauki.

(Zadowolenie z zajęć angielskiego:) zadowoleni. Klasa jest troszeczkę taka bardzo zróżnicowania jeśli chodzi o wiek, dzieci są w różnym stopniu zaawansowania, mimo że zgromadzone w jednej klasie Przychodził taki zniesmaczony, że jak to, my jeszcze tego nie przerabialiśmy, któryś z kolegów to już umie... Wiadomo, że w domu trzeba jeszcze troszeczkę przysiąść i trochę też kładziony w szkole nacisk, że praca w domu przede wszystkim. Wiadomo, że przez 2 godziny w tygodniu dziecko się nie nauczy.

(Jakość zajęć dodatkowych) Często jest to kwestia osoby prowadzącej. Dziecko nie chodzi (na zajęcia, na które chodził w zeszłym roku) dlatego, że nie ma już czasu wolnego ...Zmieniły się godziny. Czasami jest tak, że wszystkie dodatkowe atrakcje są z reguły robione w piątek popołudniu i to się nakłada.

Nie można pójść w piątek po południu w cztery miejsca i w podobnych godzinach. Z jednej strony nie mamy się co dziwić, bo w piątek, wiadomo, że jak pójdzie na podwórko to ma więcej czasu, bo w sobotę może poświęcić więcej czasu na odrobienie lekcji, ale niestety wszystkiego na piątek nie można przerzucić.... Uważam, że sobota i niedziela też powinny być (wykorzystane na zajęcia pozalekcyjne). Sobota jest dniem wolnym, to dziecko może wtedy skorzystać z tych atrakcji, które miasto oferuje. Uważam, że powinno być więcej i w sobotę, i w niedzielę. Nie mówię, że musi być tego bardzo dużo, ale przynajmniej na tyle dostępne w normalnych godzinach, mam na myśli godziny poranne i popołudniowe, bo wtedy te dzieci mają możliwość wyboru i skorzystania z czegoś.

Wiem, że są w KDK różnego rodzaju takie taneczne, rozwojowe, sportowe zajęcia i wydaje mi się, że to jest bardzo fajne. Wiem, że są zajęcia dla rodziców z dziećmi i to już jest w ogóle super. Wiem, że są jakieś tam plastyczne i to tyle... (Oferta dla mam z małym dzieckiem). Szukałam, ale nie ma, dopiero od 2 lat. ...

Starsza córka swojego czasu chodziła na naukę tańca do KDK. ... My mieliśmy wtedy mało czasu i to jednak dziecko trzeba odwieźć, przywieźć o różnych godzinach i to ciężko można było zorganizować. Starsza córka chodziła do szkoły Delfinek i uczyła się pływać, teraz chodzi ze szkoły. Wiem, że chodzą dzieci na naukę baletu, tańca, śpiewania... Jak ktoś chce znaleźć to na pewno znajdzie.

Na angielski jeszcze chodzi do (nazwa szkoły) dwa razy w tygodniu, to już jest odpłatne, to jest koszt 800 zł rocznie, ja płacę w 4 ratach po 200 zł. Od tego roku jest zapisany, bo się okazało, że w jego grupie już połowa grupy chodzi na angielski od 3 lat. I bałam się że pójdzie z przedszkola do szkoły i inne dzieci będą już coś „kumały” a ... nie chciałam, żeby był „do tyłu”. ... inne dzieci już są w tych grupach bardziej zaawansowanych.... wcześniej nie było nas stać, żeby go na ten angielski dodatkowo zapisać, poza tym myślę, że te dzieci trzyletnie to nie wiem, ile się w tej zabawie nauczą, myślę, że więcej by się nie nauczył na tym angielskim prywatnym, ale w tym wieku to już (tak).

Jeżeli chodzi też o edukację, to zawsze są jakieś dodatkowe możliwości, moje dzieci uczęszczały też do szkoły muzycznej. Uważam, że jest to fantastyczne miejsce, które bardzo fajnie kreuje, nawet jeżeli potem nie pójdą w stronę muzyczną stricte, to jest to coś, co bardzo otwiera horyzonty, to jest nieprawdopodobny atut. Gdzieś też korzystały moje dzieci z takich sportowych różnych zajęć. Wiem, znajomych dzieci korzystają z zajęć w MDK, KDK, jeżeli tylko się chce i się potrafi to znaleźć, to jest duża możliwość i jeżeli chodzi o nauczanie się języków to nie widzę żadnych problemów. ... Angielski jest płatny: 320 zł w semestrze. Ale to są prywatne, po prostu ktoś, kto ma prywatną szkołę, to prowadzi. Nie ma żadnych ulg. Szkoła muzyczna jest nieodpłatna, jest tam opłata 25 zł miesięczna wynikająca z rady rodziców, koszty instrumentów itd.

Poza szkołą: oceniłabym bardzo dobrze. Córka chodzi na dodatkowy angielski 2 x w tygodniu. Jest to 380 zł na semestr. I chodzi też do KDK na zajęcia tańca z hip-hopu i koszt tego wynosi 30 zł na miesiąc, raz w tygodniu. Syn jest za mały, na razie jeździ tylko z siostrą.

4.5.2. Niezorganizowane formy spędzania wolnego czasu z dziećmi

Przedstawiciele rodzin z dziećmi byli pytani jak spędzają czas wolny z rodziną. Przy okazji zgłaszali uwagi co do dostępnej infrastruktury, między innymi boisk i placów zabaw, które zostały szczegółowo omówione w oddzielnym punkcie. Generalnie czas wolny w gronie rodzinnym badani spędzają na rowerze (w dwóch przypadkach pojawiły się uwagi o niedostatecznej infrastrukturze ścieżek rowerowych), w lesie, na grzybach, na basenie (zarówno w aquaparku, jak i na basenie miejskim latem), w zoo, nad Wisłą, na dworze, na działce, w parku (najczęściej Wiosny Ludów), w salach zabaw, jak również w domu (grając w gry planszowe, przed telewizorem), choć o tym większość nie mówiła, rozumiejąc, iż chodzi tu o spędzanie czasu wolnego korzystając z tego, co oferuje miasto i okolica. Szerzej i bardziej szczegółowo rozmówcy wspominali o formach spędzania wolnego czasu przy okazji oceny oferty miasta dla rodzin z dziećmi oraz ocenie placów zabaw i boisk.

Wypowiedzi badanych:

Ciężko jest z wolnym czasem. Latem: rowery, na grzyby lubię jeździć, jeżeli są. Tak, (korzystamy ze ścieżek rowerowych). Mój syn nie lubi jeździć w stronę Kuczkowa, bo mówi, że tam jest za smutno i za daleko. ...Jeździmy na Florek, Gołębiew, tam nie ma (ścieżek rowerowych), trzeba uważać po prostu. Jeszcze uczęszczaliśmy na basen, ten aquapark, tylko moim zdaniem jest drogo. Latem niby była promocja 5 zł dziecko, natomiast dorosły 12 zł. Nie (nie chodziliśmy regularnie). Latem jeśli było ciepło, to chodziliśmy na miejski..., to jest bezpłatnie i naprawdę jest fajnie. W tym roku naprawdę bardzo dużo osób (korzystało). (Jaka kwota byłaby akceptowalna za aquapark) Jeśli oferują się, no, 5 zł promocja, to chyba od starszej osoby też jakaś taka w miarę taka logiczna (kwota).... Na pewno dużo więcej by mieli chętnych.

Sprzątam zazwyczaj, jeżdżę do mamy, do Płocka: i zoo jest, i Wisła, nie tylko Ochnia.

Różnie. Na dworze z tatą, częściej z tatą, są tu różne i gry planszowe, i we wspólnym towarzystwie oglądanie telewizji też.... Korzystamy (z aquaparku, instytucji kultury) Czego tu brakuje? Czasu wolnego.

Poza szkołą tego czasu wolnego specjalnie dużo nie mamy, ale jeżeli mamy, to staramy się wspólnie z dziećmi spędzać, jeżeli jest pogoda, to często jakieś ścieżki rowerowe i tu od razu - Kutno jest bardzo ubogie w ścieżki rowerowe, to są jakieś śladowe ilości. ... W Kutnie to generalnie jeżeli mam mało czasu, to jedziemy do Parku Wiosny Ludów na te place zabaw, żeby dzieci się wyżyły. Na basen też jeździmy do aquaparku, kiedyś jak nie było aquaparku, to jeździliśmy do Ozorkowa lub Gostynina, a teraz to jest na miejscu w Kutnie to korzystamy w Kutnie, tym bardziej, że jest na poziomie i lepszy od tych innych miast.

Wspólnie? My mieszkamy w domku, mamy działkę i bardzo lubimy spędzać czas na działce, dzieci mają kupioną trampolinę, mają taki mały plac zabaw... mamy psa. Jak jest ładna pogoda, to nawet za domem...

W tej chwili jest gdzie wyjść, bo wcześniej jak syn był młodszy, to jeździliśmy tylko do Łodzi, teraz są te fikolandy, lego markety, pół godziny im wystarczy (by się wyszaleć). A rodzice jak chcą odesłać (odpocząć od) dzieci, to w Kutnie.... najczęściej jeździmy do Łodzi wtedy.

Jeździmy do lasu pod Kutnem, do Głogowca albo Raciborowa. Wyjeżdżamy do zoo do Płocka albo do Łodzi. Korzystamy z aquaparku tutaj w Kutnie.

Basen, fikoland, kino.

4.5.3. Place zabaw oraz boiska

Wszyscy rozmówcy korzystają z dziećmi z placów zabaw i/lub boisk. Ich omówieniu, w szczególności placów zabaw, poświęcili bardzo wiele czasu, co może wskazywać, iż jest to temat dość istotny.

Uczestnicy badania korzystają z różnych placów, w szczególności z tych zlokalizowanych w najbliższej okolicy, choć nie tylko. Większość jeździ czasem do Parku Wiosny Ludów, nawet jeśli jest to dla nich oddalone miejsce. Jest to nadal najpopularniejszy wśród rozmówców plac zabaw. Kilka osób zwróciło uwagę na plac na osiedlu Łąkoszyn, który został uznany za jeden z najlepszych w tej chwili w mieście, między innymi ze względu na wielkość, urozmaicenie i zjeżdżalnię linową, która w Kutnie jest nowością. Wiele razy pojawiały się opinie, że bardzo ważne jest, by place zabaw były usytuowane na każdym osiedlu. Ważne dla rozmówców były osiedlowe place zabaw, które zostały likwidowane, np. na prośbę starszych osób, którym przeszkadzał hałas. Inne zastrzeżenia dotyczyły tego, iż:

- Place zabaw powinny być ogrodzone, by uniemożliwić wejście na ich teren zwierzętom, a także zapewniać większe komfort i bezpieczeństwo dzieciom.
- Na terenie placów zabaw oraz wokół nich nie powinny być sadzone kolczaste i iglaste rośliny.
- Plac zabaw w Parku Wiosny Ludów jest już zbyt zniszczony i wymaga generalnego remontu.
- Na placach zabaw brak jest zabawek dla najmłodszych dzieci albo jest ich za mało.
- Ciekawym rozwiązaniem są place zabaw z siłowniami na wolnym powietrzu, takie jak w innych miastach, umożliwiłyby połączenie opieki nad dzieckiem z poświęceniem czasu dla siebie.
- Dla rodzin z małymi dziećmi istotna jest lokalizacja placu zabaw w pobliżu miejsca zamieszkania.
- Niektóre stare zabawki, np. zjeżdżalnie, są niebezpieczne dla dzieci.
- Place zabaw są mało urozmaicone.
- Swobodny dostęp do orlików jest możliwy dopiero w godzinach wieczornych, gdyż w najdogodniejszych porach boiska są rezerwowane przez zorganizowane grupy.

Wypowiedzi badanych:

Tak, czasami jeździmy też do Parku Wiosny Ludów, nawet rowerami, ale tam trochę nam komary dokuczały, nie można było wysiedzieć i tutaj na tym, zaraz za KDK u góry... Boiska, to na Granicznej, na Rejtana - tam chodziliśmy też, chłopak w koszykówkę grał.

Powinno być trochę więcej (boisk, placów zabaw). „Na blokach” (na moim osiedlu) jest jedno boisko. Ale jeszcze fajny plac zabaw – i taki mógłby być wszędzie – jest na Łąkoszynie. Bo jest ta lina taka, nie wiem, jak to się nazywa, na tej linie dzieciaki zjeżdżają i to się właśnie mojemu dziecku podobało. Coś w stylu parku linowego, to by najbardziej dzieci bawiło... Ocena jakości placów zabaw: średnio. ... My mamy niedaleko, my akurat mamy blisko.

(Korzystamy) Plac zabaw przy bibliotece w parku, a boisko przy „Jedynce” głównie. Liczba, myślę, że wystarczająco, a usytuowanie? My i tak w takim specyficznym miejscu mieszkamy, że wszędzie trzeba dojechać, niczego nie mamy pod nosem.

Przy bibliotece to jest takie ogólnodostępne (plac zabaw), trzeba wyróżnić, że to albo jest dla dzieci, albo dla wszystkich. A tam generalnie jest też plac zabaw, czyli plac schadzki dla innych osób, bo to jest przy parku i dla zwierząt – uważam, że to powinno być w jakiś sposób ogrodzone.... Przy „Jedynce” jest ogrodzony teren, dostępny dla wszystkich co prawda i wiadomo, że w sumie bym powiedział, że nie jest zły, bo nawet w sobotę byłem z dzieckiem i to jest bardzo fajnie.

Jest jeszcze jeden plac zabaw, który też jest dostępny, mimo że nie jesteśmy mieszkańcami osiedla Szymanowskiego. Bywając gościnnie syn korzystał z tego placu zabaw, który jest na tym osiedlu, ale tam jest taki już z prawdziwego zdarzenia, ogrodzony, nie ma wstępu żadne zwierzątko, dziecko może bezpiecznie się w tym piachu pobawić. I to boisko niewielkie, ale jest bardzo fajne. Może tylko źle usytuowany, bo przy samej drodze, ale jest ogrodzony.

Jeśli syn był w szkole muzycznej, to był plac przy szkole muzycznej, chociaż tam było najgorzej, jest zaniedbany. Gdyby to było gdzieś przy budynku, pod oknem kamer, może inaczej by ludzie podchodzili do tego.

Myślę, że wszystkie duże osiedla mają jakieś tam atrakcje dla dzieci – to pierwsze, co powinno być.

Na pewno place zabaw troszeczkę inaczej wyglądają w dużych miastach... są takie „przestrzenie fitnessowe”, siłownie na świeżym powietrzu, ale nie widzę tego w Kutnie, bo zostałyby rozebrane w 3 sekundy, ale to też jest fajne, bo można sobie połączyć opiekę nad dzieckiem z poświęceniem dla siebie czasu.

(Najczęściej korzystamy) z tych w Parku Wiosny Ludów najczęściej lub ewentualnie np. to ten kompleks rekreacyjny nad Ochnią... Pewnie tego mogłoby być więcej, na każdym osiedlu chociaż żeby było. Jak się idzie z małymi dziećmi, jak są większe odległości, to są to zawsze utrudnienia. Jakby każde osiedle miało jakiś przyzwoity plac, no, to by było fajnie. Wiadomo, że im większy, to większa ilość jakichś zabawek czy urządzeń.... W Parku Wiosny Ludów są dwa, w Parku Traugutta jest jeden, osiedlowe są, ale niektóre to pamiętają czasy PRL, jakieś metalowe. Wiem, że na Tarnowskiego taki nowy kompleks zrobili

nie za duży.... Mi się podoba najbardziej na Łąkoszynie, na osiedlu, bo tam jest taka linowa zjeżdżalnia, ja sobie też zjadę ... i też nieraz z tego korzystamy. Do Parku Wiosny Ludów spacerem raczej nie, ale rowerami często jeździmy.... Jakby było na każdym osiedlu coś takiego, przy szkołach podstawowych, to by było fajnie, żeby ludzie z zewnątrz mogli korzystać.

Należałoby zadbać, że jak są tworzone place zabaw, to one są albo nieogrodzone, albo obsadzone roślinami, które są niebezpieczne dla dzieci, jakieś kłujące, iglaki. Teraz widzę, że to się troszeczkę to zmienia, np. na Grunwaldzie przy samej zjeżdżalni były posadzone jakieś choinki. ... U nas np. przed blokiem i za blokiem był plac zabaw i obydwie są zlikwidowane. Teraz najbliższy plac zabaw jest nad Ochnią, nieogrodzony, ja bym dziecka tam nie puściła. Teraz nawet nie za bardzo jest odrestaurowany, jest troszeczkę zaniedbany. Nie mam gdzie bezpiecznie puścić dziecka tutaj pod blokiem, a są to dzieci w takim wieku, że ... moja siostra ma dziecko rok starsze i już go puszcza pod blok, bo ma pod balkonem plac zabaw, więc to jest wygodne... Mam wrażenie, że się nie myśli w ogóle o maluchach, że maluchy często przeszkadzają ludziom - bo dzieci hałasują, bo biegają, bo krzyczą, bo grają w piłkę i mało jest miejsc, gdzie te dzieci mogą się wyżyć.

Wcześniej korzystaliśmy na Jagiełty, bo tam często chodziliśmy z dziećmi, jak były mniejsze, i na Wilczej, bo tam mieszkaliśmy. Nad Ochnię (chodzimy) sporadycznie, chociaż jak już się wybierzemy, to idziemy wszyscy razem. Ja zorganizowałam plac zabaw u mojej cioci, kupiłam im piaskownicę, huśtawki, zjeżdżalnię i oni tam mają swój plac zabaw, to takie najbezpieczniejsze, bo wiem, że tam kot nie narobi, pies nie wejdzie, psów nie będzie, butelek, szkła jakiegoś, bo u nas wiadomo, jak jest.

Myślę, że jeszcze jest ich za mało. Należałoby myśleć też przy tworzeniu placów zabaw o takich mniejszych dzieciach, bo np. są drabinki na placach zabaw, na które wejdzie tylko mój starszy syn, a ten młodszy nie da rady. Jakies tory przeszkód, coś z czego taki dwulatek też będzie mógł sobie skorzystać. Jak pójdzie się nad Ochnię, to tylko huśtawka i piaskownica, ewentualnie zjeżdżalnia, jak mu pomogę wejść, bo tam nie ma żadnej barierki... Większość placów zabaw, jak są odrestaurowane, to i tak jest większość dla dzieci 5-, 6-letnich... nie na każdym placu zabaw jest ta huśtawka z tymi zabezpieczeniami, żeby dziecko nie wypadło, ...te zjeżdżalnie stare, które są na niektórych placach zabaw, z tymi barierkami, w które mojemu dziecku notorycznie noga wpada i się wygina. ... Dla tych maluchów jest najmniej dostosowanych do wieku od roku do 3-4 lat. Jest taki przedział, gdzie brakuje tych sprzętów.

U nas tutaj były pod blokiem te place zabaw dwa, teraz z tej strony spokojnie mógłby być plac zabaw... to wszystko zostało zlikwidowane, bo starszym osobom przeszkadzał hałas, który robią dzieci i to, że ta młodzież rozsiadała się na ławkach i hałasowała gdzieś. Ale żeby puścić dziecko bezpiecznie na spacer przed blok, to musi być jakiś teren, gdzie on może iść. Tak jak tutaj, jedna droga wyjazdowa, druga bardzo ruchliwa - nie ma szans, żeby dziecko 6-, 7-letnie, sama bym nie puściła. ...Ten plac zabaw (nad Ochnią) powinien być ogrodzony przede wszystkim, bo dużo ludzi spaceruje z psami i trzeba patrzeć, czy się na minę nie wejdzie i tutaj bardzo brakuje tych zabawek dla małych dzieci. ... Dwie huśtawki, konik, który jest rozwalony i piaskownica, w której wysypali co prawda piasek, ale tam też nie wiadomo, czy pies

tam nie narobił, czy jakiś pet. Myślę, że samo ogrodzenie by już trochę dało. ... Taki maluch jak wystartuje, a tutaj jest rzeka, to jest niebezpiecznie. Jak z dwoma się pójdzie, to już w ogóle oczy dookoła głowy.... (plac który się bardzo podoba:) ...Do Parku Wiosny Ludów jeszcze jeździmy czasami, bo tam są te podesty, pod które ten mój maluszek sobie wejdzie, te ciuchcie, te malutkie zjeżdżalnie, tam jest jedyny plac zabaw w Kutnie przystosowany dla małych dzieci i tam jeździliśmy ze względu na tego malucha... nie trzeba było go podsadzać, podeprzeć... tam jest bardzo wygodnie dla takich maluchów. Ten na Wilczej też jest teraz super, odgradzony od tej drogi, jest taki kolorowy, ładny, tylko nadal nie ma tam elementów dla takich maluchów - jeden domek taki malutki postawiony.

Mamy akurat taką sytuację, że mamy przed blokiem orlik, więc korzystamy, ale jest oczywiście ograniczone czasowo. Odbywają się tam zajęcia zorganizowane przez prywatne szkoły piłkarskie, więc tak naprawdę dostęp dla dzieci jest znikomy, bo korzystają ci którzy mają umówione godziny. Więc zostaje tylko godzina przed 20:00, są to takie godziny, które są niedogodne zupełnie. De facto jest tak, że mimo że mamy orlik przed nosem, to w te wakacje nie byliśmy, bo albo jest mecz, albo jakieś rozgrywki, turniej seniora, nie wiadomo kogo i nie ma tej dostępności, żeby było dla dzieciaków, które mieszkają na ulicy.

Place zabaw są o minimalnym stopniu urozmaicenia, i one są w stanie dzieciom się bardzo szybko opatrzyć. Na pewno podobał nam się swego czasu ten plac zabaw na Łąkoszynie na osiedlu, bo był taki duży i był wiekowo w rozpiętości od kilkuletniej do kilkunastoletniej, więc każdy znalazł coś dla siebie. Teraz dzieci małe, owszem, mogą jeszcze tam skorzystać, a syn dziesięcioletni siada i czeka, kiedy ktoś tam skończy, bo tak naprawdę (plac) jest ubogi. Obserwuję gdzieś tam w Łowiczu w miastach innych, że te place zabaw są z prawdziwego zdarzenia. Chociażby w Płocku plac zabaw sfinansowany częściowo przez Orlen jest naprawdę z prawdziwego zdarzenia. Dużo jest dla dzieci w wieku od np. roku do 12-13 lat. Nie, że jedna drabinka i jedna huśtawka. Teraz jest tak, że huśtawkę każdy ma na działce i w ogródku i nie potrzebuje. ... Rodzice walczyli w poprzednim przedszkolu o plac zabaw, bo był metalowy plac zabaw, który ileś lat tam służył i dopiero to zmobilizowało władze miasta, żeby zrobić to i pobudować jakiś plac zabaw. To, co jest w Parku Wiosny Ludów, to też ma swoje lata, ze 20 lat... Jest on remontowany, ale trzeba często uważać na to, żeby dziecko nie zrobiło sobie krzywdy... Nie jest to już plac zabaw, tylko tor przeszkód niebezpieczny dla dzieciaków.

Często chodzimy do gimnazjum nr 3, tam była kiedyś SP nr 3. Często chodzimy na boisko z synem i mam jakiegoś pecha, że zawsze jakaś grupa zorganizowana przyjedzie i boisko jest zajęte, ale to jest tylko kwesta przejścia przez ulicę i jesteśmy na boisku.

Place zabaw: chodzimy do tego Parku Wiosny Ludów, tam są dwa place zabaw i często korzystamy, w każdej wolnej chwili, na spacer, na rower i do parku. Najbliżej. ... Orientuje się, wiem, gdzie są place zabaw, no, mogłoby być ich trochę więcej, większych np. plac zabaw na Wilczej, jest mały na takie osiedle. Jest to duże osiedle i mógłby być (plac zabaw) większy. Co do naszego placu zabaw w Parku Wiosny Ludów, to też nie było remontowane od x czasu. Te wszystkie elementy pozostawiają wiele do życzenia... Który plac zabaw najfajniejszy? Często nie chodzimy, nie jeździmy na inne place zabaw,

kierujemy się tym, co jest najbliższe. Najbliższe jest do Parku Wiosny Ludów, moim zdaniem jest najlepszy, jest wzorcowy. Chyba nie ma takiego wzorcowego.

4.6. Oferta Kutna dedykowana dla rodzin z dziećmi - ocena jakości oraz odczuwalne braki w ofercie

Pytanie rodzin z dziećmi o ofertę dla nich uzupełniło, ale i uszczegółowiło ogólne pytanie o ofertę dla mieszkańców (zadawane było we wszystkich badanych grupach). Pytano również o to, czy osoby wychowujące dzieci w Kutnie mają poczucie, że oferta dedykowana dla rodzin funkcjonuje. Analizowano także braki w tym zakresie. W tej części zebrano różne opinie, które pojawiały się wcześniej w trakcie całego wywiadu, ale dotyczyły oferty dla rodzin z dziećmi.

Część ankietowanych przyznaje, że oferta dla rodzin z dziećmi w Kutnie jest bogata i wystarczająca, inni wskazują na braki w tym zakresie.

Pozytywnymi elementami oferty, które dostrzegli badani mieszkańcy są:

- Sale zabaw do których można pójść z dzieckiem i wypić kawę.
- Funkcjonowanie firm, miejsc oferujących różnorodne sposoby zorganizowania czasu np. urodzin dla dziecka.
- Pojawienie się w Kutnie imprez dedykowanych rodzinom, takich jak Święto Róży (w zmienionej formule), Dzień Dziecka, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.
- Aquapark zaprojektowany z myślą między innymi o rodzinach z dziećmi.
- Funkcjonowanie lodowiska.
- Wyremontowane Centrum Teatru Muzyki i Tańca, Kutnowski Dom Kultury.
- Oferta skierowana do wszystkich grup wiekowych.

Braki w ofercie zdaniem rozmówców dotyczą:

- Braku miejsc, do których można pójść z dzieckiem i wypić np. kawę, spotkać się ze znajomymi, poczytać książkę. Wymieniane były tu zarówno miejsca na wolnym powietrzu, jak i pod dachem, gdzie stworzony byłby kącik albo dla dziecka (np. w kawiarni), albo dla rodziców (np. w sali dla dzieci).
- Braku miejsca, w którym można dziecko zostawić pod opieką profesjonalisty na godzinę lub półtorej, by załatwić jakąś sprawę lub pójść na zakupy.
- Braku miejsc, do których można pójść z małym dzieckiem, które zapewniałoby możliwość przewinięcia dziecka, nakarmienia go.
- Braku specjalistycznej oferty rekreacyjnej, z której można by skorzystać z małym dzieckiem albo w ciąży (np. joga).
- Sal zabaw dla dzieci tzw. „figlorajów” – te istniejące są zbyt małe.
- Parku linowego.
- Teatru.
- Zbyt szybko rozchodzących się wejściówek na wydarzenia muzyczne.
- Powtarzającego się charakteru zajęć w Muzeum Regionalnym oraz w Bibliotece Miejskiej.

Wypowiedzi badanych:

Raczej nie (ma oferty miasta skierowanej do rodzin z dziećmi)... Tak (powinna być stworzona). Tak (byłabym zainteresowana funkcjonowaniem takiej oferty). Może wypoczynek, rekreacja.

Czego nam brakuje? Teatru, ale wszystko jest to kwestia, że nie zawsze jest to, co się chce.

Może te figloraje, na pewno, bo tam można pójść z dzieckiem, wypić herbatę, a dziecko może się wyszaleć. ...Przyszło mi do głowy też Święto Róży, też skierowane jest dla dzieci, pewne atrakcje od pewnego wieku, ale też fajna forma do spędzenia czasu. (Korzystają z takiej oferty)... To, co jest na tę chwilę, to uważam, że nie brakuje. Miasto zainwestowało mocno w Święto Róży, co rok jest coraz bardziej rozwijane, coraz bardziej przyciąga większą publiczność, jest to masówka, ale nie brakuje atrakcji dla nikogo – dla dorosłych i dla dzieci. Biorąc pod uwagę, że jest to we wrześniu, a są atrakcje związane z orkiestrą świąteczną, jest to w okresie zimowym i też miasto robi dość dużo, bo też jest tych atrakcji wtedy dużo. Biorąc pod uwagę, że mamy Dzień Dziecka, w którym jest bardzo mocny nacisk i miasto kładzie kupę pieniędzy, żeby te dzieci mogły z tego skorzystać. Może niektóre są święta łączone ze sobą, ale też wiem, że to organizowane, żeby to było w sobotę lub niedzielę, żeby te dzieci mogły poszaleć i dba się o to, żeby była pogoda. ... W każdej porze roku jest jakaś atrakcja, która ich przyciąga. Wystarczy. Jest to zróżnicowane. ... Proszę mi pokazać w okolicy miasto, które tak organizuje Dzień Dziecka jak u nas. Jedyne minus to jest to (kolejki), ale jest to zrobione i każde dziecko ma możliwość skorzystania, choć musi poczekać. ... Święto Róży i Dzień Dziecka to u nas jest znane w całym powiecie.

Tak, właśnie wracając z którychś zakupów w Łodzi było rozwiązanie dla mam czy rodzin, które wybierały się na zakupy z dziećmi. Jak ktoś ma nieduże dziecko, to dziecko po 5-10 minutach jest tak znużone, że nie ma ochoty na nic i wtedy frustracja z obu stron. Żeby znaleźć coś takiego dla dzieci takich małych, żeby w trakcie, kiedy rodzice chcą mieć tę godzinę czy półtorej dla siebie, żeby to dziecko zainteresować jakąś ofertą właśnie na miejscu, czy przy galerii, czy przy jakimś innym obiekcie kulturalnym. Na takiej zasadzie, że dziecko zostaje, ja wiem, że jest bezpieczne i ja mogę na godzinę czy półtorej się oddalić.

Poszukiwałam czegoś na odbudowanie kondycji po ciąży, szukałam czegoś na zasadzie basen z dzidziusiem czy też jakiś taniec z małym dzieckiem, gimnastyka – w dużych miastach są takie rzeczy – czy joga z małym dzieckiem. (Nie ma) Pewnie się wszystkim wydaje, że taka mama siedzi w domu cały czas, a to nie jest prawda.... Musiałaby to prowadzić osoba kompetentna, nigdy nie poszłabym do takiej osoby, która prowadzi kurs dla par przed ślubem i tutaj nagle będzie gimnastyka. To też jest jakiś problem, bo musiałaby się pojawić taka osoba... Wydaje mi się, że chodzi o finanse, bo ja potrafię sobie wyobrazić, że to nie stanowiłoby jakichś wielkich kosztów, takie zajęcia... Czasami wybieramy się do Parku Traugutta, natomiast obieramy okrężną drogę, bo na skrót obok tego sklepu Społem nie da się przejść, bo tam po prostu śmierdzi, jest po prostu brudno. ... Szczerze mówiąc, oprócz tych alei (ZHP), to chyba nie ma takiego

miejsca. Park Wiosny Ludów za daleko i jednak wydaje się tak niebezpiecznie, ja sama nie wybrałabym się tam z wózkiem.

Czego brakuje? Przestrzeni dla rodzin z małymi dziećmi: Fajnie byłoby, gdyby było miejsce, niekoniecznie musi to być w centrum, żeby mogli spotkać się rodzice, napić się dobrej kawy, zjeść super ciasto i żeby mogli się zająć jakoś tymi maluchami, ale żeby była możliwość przewinięcia tego dziecka, nakarmienia, to są takie wydawałoby się błahostki, jak pokój dla matki z dzieckiem, to jest mega ważne, ale w Kutnie tego nie ma.

Jeżeli chodzi o kwestię ciąży, to zawsze wydawało mi się, że w Kutnie nie ma specjalistów, ale okazało się, że się znalazł.

Rola władz samorządowych w tworzeniu oferty dla rodzin z dziećmi. Widzę, że oni nie myślą o tym, ale powinni. Jeżeli narzucilibyśmy z góry, że jakieś miejsce ma dysponować chociażby tym pokojem dla matki z dzieckiem czy specjalną przestrzenią dla dzieci, to wszyscy musieliby się do tego stosować. Jeżeli chodzi o wydarzenia organizowane przez miasto, to tutaj dosyć dużo się dzieje.

Cały ten Aquapark - są te brodziki i takie inne rzeczy. To było pro mieszkańcom i jak najbardziej myślę, że tam była ta wizja, żeby stworzyć dla rodzin z dziećmi, bo jest ta zjeżdżalnia większa, mniejsza... Place zabaw ewidentnie dla rodzin z dziećmi, tego mogłoby być więcej... Zimą jest ta oferta, jest to lodowisko od iluś lat robione i ja też co roku, raz na tydzień ze starszą córką tam jeździmy, żeby sobie pojeździć na łyżwach... Z tego, co wiem, to są jakieś takie, ten Park Wiosny Ludów, wiem, że są jakieś plany zagospodarowania tego Parku Wiosny Ludów, alejki, poprawa innych rzeczy. Ten plac zabaw to już jest parę ładnych parę lat, w miarę przyzwoite te place zabaw i one są jakoś odrestaurowane.... Część niszczyje samoczynnie, część trochę gdzieś tam pójdzie starsza młodzież i zniszczy. W tym Parku Traugutta też jest.... Teraz jest ten basen, na basenie są boiska do squasha, tory bilardowe, może nie jest to dla małych dzieci... Mogłoby to być np. park linowy, gdzie są w innych miastach, dla dzieci trochę starszych, ale to nie jest inwestycja duża, to może nawet komercyjnie mógłby ktoś zrobić, ale to nie jest jakaś duża nakładowo inwestycja, ale musiałaby być obsługa tego, miasto w tę stronę nie idzie, bo to trzeba nadzorować non stop.... Jest kilka pubów, restauracji, jest kino, CTMiT. Jak ten KDK się rozbudował, to nawet od tej strony teatralnej coś tam się dzieje, a jak nie, to w tych ościennych miastach jak Płock czy Łódź, my też sporadycznie z żoną jeździmy do filharmonii, teatru.

Generalnie na zachodzie jak się wszystko obserwuje od parkingu na przykład, gdzie można się samochodem zatrzymać, to wszędzie jakaś mała inicjatywa pod kątem dzieci jest, czyli nawet jakaś jedna zjeżdżalnia na parkingu i to jest super rozwiązanie... Staramy się jeździć w długie weekendy, wakacje, generalnie po Polsce, ale to widać nawet teraz te standardy się podnoszą. Takie głupie parkingi jak robią, to zawsze ten plac zabaw jest.... Te dzieci sobie tam pójdą, czymś się zabawią, rodzice mają czas na odpoczynek, przygotowanie posiłku. To nie musi być od razu coś super, ale jakiś akcent pod kątem małych dzieci, to jest kolorystyka, namalowanie czegoś, żeby dziecko coś zauważyło, czy jakieś toalety, niższy

pisuar, niższa umywalka. Nawet kempingi, pola turystyczne - na zachodzie wszędzie te rzeczy są pod kątem dzieci, fajne rzeczy: place zabaw, minigolf, cokolwiek, żeby ten potencjał ściągnięcia tych ludzi był większy.

Brakuje mi takich miejsc, żeby matka z dzieckiem mogła iść, na kawę też. Żeby był lokal, w którym jest jakiś kącik, w którym to dziecko się zajmie chociaż przez chwilę. No bo nie ma czegoś takiego u nas w ogóle.

Tego jest jeszcze tak mało, że jeszcze ciężko to ocenić. To dopiero niedawno zaczęło się u nas rozwijać. Dopiero ktoś zauważył, że może te sale zabaw, może to lego, może jakieś zajęcia muzyczne w tym MDK-u są. Coś tam się dzieje, tylko jeszcze tego jest tak mało, tak ograniczone są ilościowo te wszystkie grupy. Ta sala zabaw, to jak tam jest więcej niż 15 dzieci, to jest już ciasno, bo to są malutkie salki, jeszcze to wszystko musi ewoluować. ... My jeździmy do takiej sali zabaw do Łodzi, gdzie jest kącik dla rodziców, gdzie jest... u nas też jest xbox, gdzie można grać w tym Fikolandzie, ale tutaj jest tak mało miejsca na to. My jeździmy naprawdę do bardzo dużej sali, gdzie te siatki z torami przeszkód są na wielkość jednej sali u nas. Jest typowa kawiarnia zrobiona, nie tam jakieś jedno krzeselko, kącik. Są szafeczki ładnie zorganizowane, jakieś wieszaczki. Może coś w galerii wymyślą, coś takiego mogłoby być: dla starszych osobny kącik i dla młodszych. Nie ma takich sal, gdzie są jakieś jeździki... u nas tylko latem, gdy był ten przejezdny tor gokartowy... W Manufakturze też jest fajna ta sala zabaw, tam jest tak dużo przestrzeni, że rodzic spokojnie się wymasuje na tym fotelu masującym i dzieci pójdą na trampolinę, na ten tor przeszkód, na elektrycznych jeździkach sobie pojeżdżą, tam jest taki „full wypas”

Myślę, że jest to na poziomie dostatecznym. Widzę, że jest ta oferta dla różnych grup wiekowych, bo często jest tak, że jest ta oferta dla młodzieży albo dla ludzi po czterdziestce. Co mnie zaskoczyło, jest ta oferta dla seniora - miasto wychodzi naprzeciw. ... Ja nie widzę jakichś atrakcji dla siebie, jeżeli chodzi o rozrywkę kulturalną czy sportową. Bardziej koncentruję się na dzieciach i też ze względu może na brak dużej ilości wolnego czasu, to też nie korzystam.... Ja myślę, żeby ważna byłaby jakaś rozrywka, bo niby mamy nowoczesne kino, ale te filmy są z opóźnieniem... np. nie możemy się uczyć chińskiego w Kutnie, a być może wiele osób by chciało się dokształcić. Widzę, że tak to, co jest podstawowe, to jest, ale takie rzeczy bardziej wyszukane, czy które gdzieś tam są tylko dostępne w dużych miastach, to niestety... Jeżeli chodzi o takie wydarzenia muzyczne, to jest to na wejściówki rozdawane i to się rozchodzi w mgnieniu oka. Jeżeli są jakieś koncerty, to zdarza się, że nie ma wystarczającej liczby chętnych, żeby się coś odbyło.

Nie, raczej nie widzę tego (oferty dla rodzin z dziećmi). Są takie, bo gdzieś jakieś prywatne firmy próbują robić takie rzeczy, np. uroczyste obiady dla rodzin z dziećmi. Ale wydaje mi się, że to jest na zasadzie komercji niż wyższego celu. No, dzieci korzystały w Muzeum Regionalnym z takich zajęć wakacyjnych. Ale to jest w kółko to samo - co roku jest to samo, ta sama oferta, te same zajęcia. I potem ta sama oferta jest w roku szkolnym, te panie chodzą do tego muzeum i robią to samo - to samo lepienie z gliny. ... np. syn uczestniczył w zajęciach z fotografii cyfrowej, spodziewałam się, że - mówię: weź swój

aparatu, będziecie coś robić. Okazało się, że pan puszczał slajdy. No więc to takie coś jest ładnie, atrakcyjnie nazwane, a de facto jest to takie odtwórcze i nic ze sobą nie wnosi, co jest ciekawe. Jak jest lepienie garnków, to jest jedno koło i 10 dzieci przepychających się do tego koła.

(Oferta dla rodziców): Rodzice na razie nie mają czasu, bo poświęcają go tylko dzieciom, więc w tygodniu nie ma mowy, żeby jakiś wolny czas znaleźć, więc trudno mi powiedzieć. ... (Co mogłoby miasto zaoferować rodzinom z dziećmi?) Nie wiem. Nie spotkaliśmy się z takim czymś (że czegoś brakuje)... Typowo stworzony to jest ten Aquapark, dla rodzin z dziećmi. W każdą niedzielę naprawdę jest tam dużo ludzi i często tam jeździmy, wiosna, lato, jesień, zima, my jesteśmy w Aquaparku. To jest strzał w dziesiątkę. ... Moim zdaniem wystarcza, bo na dzień dzisiejszy jest wystarczająca ta oferta.

4.7. Poczucie bezpieczeństwa

Przedstawiciele rodzin wychowujących dzieci zostali także zapytani o to, czy czują się w Kutnie bezpiecznie. Choć ich zdaniem dominuje opinia, że w mieście jest w miarę bezpiecznie, to jednak poczucie bezpieczeństwa badanych zakłócają elementy, takie jak:

- Zbyt duży ruch uliczny, szczególnie wewnątrz osiedli.
- Brak progów zwalniających na niektórych osiedlach i ich nadmiar na innych.
- Osoby bezdomne, nietrzeźwe zakłócające ład i porządek w miejscach publicznych (w szczególności w rejonie dworca PKP).
- Przypadki kradzieży.
- Niedostateczna liczba patroli policyjnych oraz skupienie uwagi policji na karaniu, a nie na prewencji.
- Brak przejścia od przystanku do Aquaparku przy obwodnicy od strony Płocka.
- Niedostateczna dbałość o bezpieczeństwo ludzi podczas organizowanych imprez masowych w Kutnie.
- Dostępność nielegalnych używek.
- Chuligańskie wybryki w centrum miasta (niszczenie samochodów, dewastowanie mienia i zakłócanie spokoju).

Wypowiedzi badanych:

(Osiedle Rejtana) Bezpiecznie może jest, tylko po prostu na ten ruch uliczny jest nieraz... piraci nieraz jeżdżą drogami. Tam jest dużo dzieci, najbardziej latem, jeździ też jeden motocyklista, który jeździ z dużą prędkością, aż dreszcze przechodzą. Straż miejska zwraca uwagę na to, co nie trzeba. Było to zgłaszane.

(Dziecko) podwórko ma ogrodzone, nieraz do sąsiadki przechodzi bokiem. Dużo też kłoszardów chodzi, w parkach. Na dworcu (była sytuacja, w której się przestraszyłam) pojechaliśmy na stację, tam zapiekanki, gofry robią, więc pojechaliśmy sobie na te zapiekanki. Chodzą za plecami i „żulą” po prostu,

jacyś naćpani. Tutaj w parku np. też byliśmy kiedyś, moje dziecko się wystraszyło, na ławkach śpią, oczy poobijane, twarze poobdzierane. Strach jest dziecko puścić samo, nawet jak będzie starsze.

Czuliśmy się bezpiecznie do pewnego momentu, bo całkiem niedawno, coraz częściej – mówię o kradzieżach – zdarzają się przypadki, że słyszymy od znajomych w okolicy najbliższej, że coś zaczyna się tutaj niepokojącego dziać. Ale generalnie okolica, myślę, że jest oprócz tych incydentalnych, mam nadzieję, przypadków, jest spokojną okolicą.... (O bezpieczeństwo dziecka się) nie obawiamy... Niech pani zwróci uwagę, że tych dwóch ulic nie ma ścieżki do (miasta), tylko do Aquaparku, bo ścieżka kończy się przy stacji benzynowej, a kto chodzi na pieszo na stację benzynową. ...W jedną i drugą stronę, gdzie to też jest miasto albo peryferie miasta i przystanek autobusu, który z Gostynina czy z Płocka przyjeżdża, od tego przystanku do ścieżki tej, która się kończy przy stacji benzynowej, nie ma połączenia. Więc jak ludzie mają stąd dotrzeć raptem 100 metrów do połączenia takiego komunikacyjnego ze ścieżką. A tu jest bardzo duże natężenie ruchu, tu jest najwięcej wypadków, bo wszyscy z Kościuszki wyjeżdżają z miasta tutaj. I tutaj proszę sobie wyobrazić, jak ci ludzie mają puścić swoje dzieci w kierunku miasta. ... Tutaj widzimy notorycznie spacerujących z kijkami ludzi, więc chociaż ten fragment, żeby połączyć bezpiecznie (ścieżkę rowerową z ulicą Spokojną). ...Po drugie to przyciągnie kolejnych ludzi, którzy tu wysiądą chociażby nawet do tego Aquaparku czy za chwilę do galerii, bo na pewno będą tu tacy ludzie, którzy przyjadą z Gostynina czy z Płocka, którzy tu wysiądą.

Czy nas coś tu szczególnie denerwuje? Może ja bym sobie życzyła częściej widzieć w mieście stróżów naszego prawa, policję, jednak policję. Policję, która dba o bezpieczeństwo, a nie tylko patrzy, by ukarać kogoś mandatem... podejście policji na tę chwilę, i chyba wszyscy to widzą, że oni są tylko maszynką do robienia pieniędzy na zasadzie wlepiania mandatów. Ale niech pokażą, że potrafią dbać też o nasze bezpieczeństwo, bo ja np. nie widziałem tutaj, w naszej okolicy, żeby przejechali się i zobaczyli, czy tutaj faktycznie nic się nie dzieje. Jeżeli coś, to tylko jadą, staną i szukają, suszarczka i jedziemy.

Nie czuję się bezpiecznie dlatego, że mieszkam w centrum, na górze... i nie czuję się bezpiecznie, bo wydaje mi się, że centrum i wizytówka miasta powinna być pozbawiona takich miejsc jak tutaj obok czy tam na rogu. Wydaje mi się, że to nie jest fajne, jak to jest handel poza prawem i to jest alkohol ... wydaje mi się, że tutaj nie jest bezpiecznie. Boję się, że wyjdę tutaj kiedyś i dostanę w głowę butelką, bo takie sytuacje miały tutaj miejsce... To nie jest miejsce dla mieszkańców, to powinna być jakaś kulturalna strefa...

... zachowanie bezpieczeństwa podczas imprezy masowej to jest bardzo droga rzecz, a u nas w Kutnie się tego nie robi. ... Jeżeli np. impreza masowa charakteryzuje się tym, że muszą być drogi ewakuacyjne, barierki, punkty medyczne itd., to $\frac{3}{4}$ tych rzeczy nie ma. I jest pytanie, jeśli coś się stanie na takiej imprezie i będzie firma zewnętrzna, nie z Kutna, no to poniesie jakieś konsekwencje? Czy może pójdzie to z polisy OC i finał? A jeśli to będzie firma kutnowska, to czy nie pójdzie fama, bo firma taka i taka zorganizowała i coś się stało? Wydaje mi się, że jeżeli chcemy to robić, to róbmy to na odpowiednim poziomie... żeby to było bezpieczne. ... To nie są wymogi, to jest zaniżanie budżetu, firma, która chce to

zrobić kompetentnie, rzetelnie, bezpiecznie, nie jest w stanie tego zrobić... Jest taka tendencja, impreza masowa zaczyna się od 1000 uczestników, jeżeli ktoś robi majówkę, ewidentnie widać, że tam jest 3000-4000 osób momentami, a jest wpisywane przez firmę zewnętrzną, że tam jest 800 osób. ...To jest celowe zaniżanie.

Ja myślę, że tak. Czasy się na tyle zmieniają od strony socjologicznej, media trąbią, jak się dzieje coś złego.... Jak ja chodziłem do tej szkoły, to ja sam chodziłem do tej szkoły, jak zacząłem chodzić do zerówki. Dużo dzieci chodziło z kluczami na szyi. Dzisiaj takich rzeczy się nie obserwuje ze względu na takie właśnie obawy. Ja to zawsze powtarzam, żeby nie popadać ze skrajności w skrajność... Są przepisy wewnętrzne, że nawet gdybym ja chciał tak, jak teraz moje dziecko chodzi do 3 klasy, to bym musiał wyrazić zgodę, że ja tego dziecka nie będę odbierał osobiście czy wytypowane osoby, tylko upoważniam je, że ono może samo wrócić do domu. Czyli ogólne zachowania społeczne są jakie są. ... (Czy zdarzyła się niebezpieczna sytuacja) Nie, osobiście nam się taka sytuacja nie zdarzyła, tylko czasem coś tam słyhać. ... Są inicjatywy z różnych przyczyn podyktowane np. te stopki, jest to w jakimś stopniu uzasadnione... jakies te rzeczy są... My się trochę w innych czasach wychowaliśmy, a teraz szerokość tych zagrożeń jest dużo większa: od strony używek... co jakiś czas to wybucha gdzieś, ale jak ktoś chce coś kupić, to i tak kupi.

(Centrum) Dwa dni temu okradli w klatce obok sąsiada. Tak, że teraz człowiek się rozgląda, kto wchodzi, co wychodzi, bardziej czujny jest. W centrum jest taki okres, kiedy jest spokojnie i się nie boję, natomiast teraz to dziadostwo zniknie trochę po tych melinach, bo latem jest najgorzej, jak to dziadostwo, to „menelstwo” wyjdzie na te alejki, albo latem demolują samochody... (Co miasto mogłoby zrobić?) I tak jest już dużo robione, bo jest monitoring w wielu miejscach, jest dużo patroli policyjnych. Chyba więcej się nie da, ta patologia zawsze była i będzie. Akurat to centrum miasta, kiedy są jakieś imprezy, wtedy wiadomo, że trzeba schować samochód do garażu najlepiej, bo kiedyś wszystkie samochody, które stały wzdłuż Popiełuszki miały poutrącane lusterka. Z tym bezpieczeństwem, to jest takie pojęcie względne, ja jestem „bojący dudek”. Kiedyś byłam napadnięta na Podrzecznej.

(A leje ZHP) Nie ma zagrożeń, na moim osiedlu jest monitoring. Tam jest monitoring na bloku, ale ja dzieci nie wypuszczam z domu i nie wychodzą same, nawet syn dziesięcioletni nie wychodzi sam, chociaż mógłby wyjść... Na pewno dużą wadą jest to, że na osiedlach nie ma tych zwalniających progów i samochody jeżdżą jak na wyścigach. Jak ja wypuszczę dziecko, co z tego, że on się ogląda, nawet jakby się nie oglądało, to samochód zwalnia. W poprzednim miejscu zamieszkania na Żeromskiego rodziny próbowały interweniować, żeby były progi zwalniające, niestety nie. Była sytuacja, że dziecko zostało potrącone, wylądowało w szpitalu... na niektórych osiedlach jest tych progów aż za dużo, a na innych nie ma.

Tak (okolice Parku Wiosny Ludów). Tam jesteśmy bezpieczni, ja się tam wychowałam, dzieci się tam wychowują.

Na pewno ważne jest, by się czuć bezpiecznie. Myślę, że w tej chwili Kutno jest objęte tym monitoringiem, że możemy czuć się w miarę bezpiecznie.

5. Problemy związane z mobilnością

O problemy związane z mobilnością mieszkańców Kutna, zapytano zarówno przedstawicieli rodzin, jak i osoby dojeżdżające do pracy. Zamiarem badania było stwierdzenie, jakie walory Kutna mogą przyciągać ludzi z zewnątrz i co powoduje odpływ mieszkańców, szczególnie młodych z miasta. Zbadano ten zakres z punktu widzenia, zarówno osób dojeżdżających tu do pracy, jak i mieszkańców, aby sprawdzić, co mogą zrobić władze miasta, by te negatywne tendencje migracyjne ograniczyć. Literatura wskazuje na trzy główne obszary zainteresowania zarządzania migracjami wewnętrznymi: rynek pracy, rynek mieszkaniowy oraz infrastrukturę komunikacyjną³.

5.1. Mobilność rodzin

5.1.1. Czy mieszkańcy biorą pod uwagę możliwość wyprowadzenia się z Kutna?

W dwóch przypadkach badani przyznali, że rozważają możliwość wyprowadzenia się z Kutna i jako miejsce docelowe wskazują Warszawę, która ich zdaniem daje większe możliwości, przede wszystkim związane z rynkiem pracy. Jedna osoba rozważała taką możliwość w przeszłości, kiedy sytuacja finansowa rodziny była bardzo ciężka. Jedna osoba nie myśli o migracji z regionu, natomiast myśli w dalszej przyszłości o wyprowadzeniu się na tereny wiejskie, najchętniej z dostępem do zbiornika wodnego. Pozostałe osoby w tej chwili nie rozważają możliwości wyprowadzania się poza Kutno, choć potrafiły podać czynniki, które do takiej decyzji mogłyby je skłonić.

5.1.2. Oczekiwania „Rodzin” względem mobilności dzieci

W celu sprawdzenia, jakie są nastroje dotyczące perspektyw wśród mieszkańców, a także możliwego wpływu, jaki mają rodzice na decyzje migracyjne dzieci, zapytano o to, czy chcieliby, aby ich dzieci osiedliły się w Kutnie w dorosłym życiu. Wszyscy zaznaczyli, że nie będą wpływać na decyzje dzieci. Będzie to ich indywidualny wybór. Cztery osoby wyraziły nadzieję, że dziecko zdecyduje się pozostać, jedna osoba wolałaby, by dziecko się wyprowadziło. Ponieważ dwie osoby w innych częściach wywiadu podkreślały także dużą rolę swoich rodziców w pomocy w dorosłym życiu, w wychowaniu dzieci, wydaje się, że możliwe wsparcie rodziny w pewnym stopniu jest czynnikiem sprzyjającym osiedlaniu się w rodzinnej miejscowości. Te osoby, które nie zdecydowały się wyprowadzić mimo takich rozważań, zostały tu ze względu na rodzinę.

Wypowiedzi badanych:

(Czy chciałaby, aby syn został w Kutnie?;) Raczej nie, gdzieś dalej. (Dlaczego nie w Kutnie?): nie wiem. ...Zależy, jak będzie się uczył, jaki zawód sobie w ogóle wybierze, czy w ogóle będzie studiował, nie mam pojęcia.

³ D. Stelmachowicz-Pawyza, K. Świeżawska-Ambroziak, Analiza danych zastanych, Raport cząstkowy przygotowany w ramach projektu „Wspieranie aktywności zawodowej poprzez zarządzanie zjawiskiem migracji – analiza w województwie śląskim”, opieka merytoryczna prof. dr hab. J. Szaban, Katowice, 2009 s. 34.

Daję mu wolną rękę, to on decyduje o swoim życiu. Ja decydowałem o swoim, on decyduje o swoim. Jeśli uzna, że coś go przyciągnie do innego miasta, nie będę go tu na siłę przyciągał, ale jeśli faktycznie jest tu coś, co go zainteresuje i będzie chciał tu wrócić – sentyment, może bliska osoba, a może też praca – to on zadecyduje, ciężko jest to porównać.

Jak każda mama pewnie chciałabym mieć swoje dziecko przy sobie, to jest normalne, ale będę trzymała kciuki, żeby w życiu mu się poukładało i myślę, że nie będę w jakiś sposób nalegać, żeby za wszelką cenę w tym Kutnie był, jeśli znajdzie miejsce gdzieś.

Ja chciałabym, żeby wrócił do Kutna. ...Chciałabym, żeby on ciągnął to, co my tworzymy, ale nie wiem, czy to wyjdzie... Tak (studiowałam poza Kutnem). Ja studiowałam na początku licencjat w Łodzi i tam rodzice chcieli kupić mi mieszkanie, żebym tam została. Ale mówili też, że w Kutnie nie ma szans.

Nie, ja myślę, że chyba nie (rodzice nie zniechęcają do zostania w Kutnie), może dziadkowie to tak, ale rodzice nie....

Ja bym chciał, ale to chyba na zasadzie, że patrzę w tym momencie przez pryzmat, żeby dzieci były zadowolone i ja nie wiem, jak życie się potoczy, ale takich planów absolutnie nie mamy. I w głowie nam nie siedzi, żeby z tego Kutna się wynieść. Tak jak powiedziałem, ja generalnie jestem zadowolony z życia tutaj i to jest tym podyktowane. Musiałoby się rzeczywiście coś stać, żebyśmy się gdzieś tam wyprowadzili. A dzieci? Jeżeli przez pryzmat, żeby dzieci były szczęśliwe, to przez pryzmat pieniądza trzeba patrzeć – jeżeli one się stąd wyprowadzą, to ja jestem w stanie to zaakceptować. Jak będą autostrady i to Pendolino nam puszczą.

Ja bym chciała, żeby oni wrócili, ale czy oni będą chcieli? To wszystko będzie zależało od tego, jakie tu będą perspektywy (pracy).

Gdyby tu miały pracę, czemu nie, mogą zostać w Kutnie. W Kutnie nie ma tylu tych szkół, tego zaplecza edukacyjnego, wyższa szkoła jest jedna... więc i tak może wyjadą, nie zostaną w Kutnie. Tylko decyzja będzie do nich należała.

5.2. Kryteria decydujące o zmianie miejsca zamieszkania

Kryteria decydujące o zmianie miejsca zamieszkania badane były zarówno w przypadku osób osiadłych w Kutnie (tych, które zdecydowały się tu przeprowadzić), jak i osób, które dojeżdżają do pracy i nie zdecydowały się na przeprowadzkę.

5.2.1. Opinie mieszkańców Kutna

Mieszkańcy Kutna, choć w większości nie są skłonni zmieniać miejsca zamieszkania z powodów takich jak: praca - którą tu wykonują, dzieci - które chodzą tu do szkoły, pomocy rodziny, znajomych, sentymentu - który posiadają do miasta, niższych kosztów życia, spokojnego tempa życia, przyznali, że w określonych sytuacjach byliby skłonni się wyprowadzić. Takim czynnikiem, który mógłby ich skłonić do zmiany miejsca zamieszkania, jest przede wszystkim sytuacja utraty pracy, trudności z ponownym jej znalezieniem oraz zbyt niskie zarobki. Pojawiła się także opinia, że powrót młodych ludzi do miasta po ukończeniu nauki traktowany jest jako porażka. Nie wracają dlatego, że chcą tu wracać, tylko dlatego że muszą, ponieważ po ukończonych studiach nie udaje im się znaleźć pracy w miastach, do których wyjechali. Jest to bardzo wyraźny sygnał dla władz miasta, iż potrzebne są działania, by próbować zmieniać wizerunek Kutna w oczach młodych ludzi.

Wypowiedzi badanych:

(Dlaczego chciałyby zostać:) praca, szkoła dziecka. *(Co musiałyby się zmienić, aby zaczęły rozważać możliwość przeprowadzki):* Jeżeli bym musiała, zależy od sytuacji. Może wyjazd za granicę (za pracą).

Na tą chwilę nie zdecydowalibyśmy się na wyprowadzkę, bo mamy pracę oboje, bo nasze dziecko podjęło naukę, uczy się w szkole i sytuacja życiowa nas nie zmusza do tego. ...Pewnie praca (zdecydowałaby, żebyśmy zaczęli się zastanawiać nad wyprowadzką).

Mój brat ... nie zdecydował się na powrót, rozważał taką możliwość, natomiast jeśli chodzi o jego działalność, u nas jest monopol i nie ma sensu walczyć... dlatego on nie wróci, chociaż może miałby jakiś fajniejszy start, bo tam życie jest droższe i musi wynajmować mieszkanie.

Względny finansowe. Jeżeli nie mielibyśmy klientów, jeżeli byłoby nam na tyle trudno, to byśmy się zdecydowali, chociaż przeraża mnie taki zgiełk i wszystkie minusy mieszkania w dużym mieście. Myślę, że nie czułabym się dobrze, ale jeżeli chodzi o taki zawodowy punkt widzenia, to na pewno byłoby dużo, dużo fajniej... Minusy, których nie ma w Kutnie: na pewno szybkość, ja troszeczkę przebywałam w Warszawie. ...tam nie ma chwili, żeby porozmawiać, nie czuję się w tym dobrze. Nawet ci, którzy mieszkają w Warszawie, potrzebują czasem takiego oddechu. ...Cena życia. Koszty utrzymania mieszkania, tam jest „masakrycznie”. Warszawska kawa smakuje tak samo jak kutnowska, a kosztuje 4 razy więcej.

Powrót do Kutna młodej osoby traktowany w kategorii porażki: To nie jest na zasadzie, że ktoś wraca, bo ma pomysł, żeby gdzieś pracować, czy mieć coś swojego, tylko to jest na zasadzie: pracowałem, nie wyszło, nie utrzymałem się, nie zdobyłem odpowiednich środków - wracam do rodziców. Bardzo mało jest takich osób, które wracają, bo chcą... Kutno jest traktowane jako zaścianek.

Większe miasta mają więcej możliwości, szerszą ofertę. Ludzie z mniejszych miast to już w ogóle nie wracają do rodzinnych stron, ale w Kutnie wszystko, co potrzeba, jest i zawsze można dojechać gdzieś do Łodzi czy Płocka.

Chyba jakbyśmy pracy nie mogli znaleźć. Na ten moment na razie nie. Natomiast już mieliśmy takie momenty, kiedy było nam tak ciężko, że nie było możliwości, bo nie było z kim zostawić dziecka, na opiekunkę nie było stać nas z jednej pensji. Ja nie mogłam iść do pracy, bo nie miał się kto dzieckiem zająć. Potem jak chciałam iść do pracy, to tej pracy nie było... Wtedy myśleliśmy o wyjeździe z Polski do Anglii, bo tam mamy rodzinę dalszą, która pomogłaby nam się zaaklimatyzować. Już kiedyś tam byliśmy, ...ale wróciliśmy do Polski. ... Nie wiem, czy tam byśmy wytrzymali tak długo. ... Z jednej strony było łatwiej, a z drugiej było ciężiej, bo tęsknota za rodziną... tutaj (w Kutnie), jak się urodziło drugie dziecko, to było nam tak ciężko.

Mąż ciągnie mnie do Łodzi bądź Warszawy, ze względu na tę ofertę... My rozważamy pod kątem tego, że ja mam wykształcenie, studia podyplomowe, doświadczenie zawodowe i pracuję na umowę o zastępstwo, wynagrodzenie jest po prostu śmieszne i to mnie z tego miasta wygania. Pewnie Warszawa albo Wrocław, albo Łódź. Najprędzej Warszawa. Ja mam praktycznie większość znajomych, którzy są z Kutna, a teraz są w Warszawie. Mam mniej znajomych w Kutnie niż poza Kutnem. Wszyscy gdzieś tam znaleźli swoją ścieżkę zawodową w Warszawie i sobie chwalą. Mój brat też pracuje w Warszawie, też sobie chwali... Jest taka większa szansa awansu zawodowego.

Jeżeli chodzi o dzieci, to wiem, że jednak duże miasto, chociażby Warszawa, że taka oferta terapeutyczna jest dla rodziców dużo większa, mimo że korzystamy z ośrodka specjalistycznego w Łodzi. Jeżdżę z synem raz w tygodniu na zajęcia terapeutyczne i jeździmy do tej Łodzi, teraz będzie miał zajęcia dwa razy w tygodniu i to jest dosyć uciążliwe. Ale jesteśmy ze względu na to, że są rodzice, jest pomoc. Dzieci mają blisko do szkoły i to jest taka sytuacja, która nas tutaj trzyma, bo nie muszę wynajmować pani do opieki dla dzieci, bo wiem, że mogę liczyć na rodzinę i że mam blisko do tej szkoły.

Co musiałyby się stać? Na pewno praca. Gdybym straciła pracę, to może bym się wtedy szerzej rozejrzała po okolicach w większych miastach, w innym kraju za jakąś ofertą.

Mnie się wydaje, że szkolnictwo wyższe mogłoby być tutaj trochę bardziej rozwinięte, bo wtedy przyciągałoby więcej młodych osób, te osoby nie chciałyby gdzieś dalej wyjeżdżać. Mogłyby wynajmować tutaj mieszkania, kupować tutaj mieszkania, bo są dużo tańsze i jakoś sobie radzić.

Z perspektywy czasu, kiedy ja zaczynałam swoją pracę zawodową 30 lat temu, realia były zdecydowanie inne, raczej szło się tam, gdzie była możliwość zdobycia mieszkania, bo praca była. W tej chwili mieszkanie to jest tylko kwestia ceny, istotniejsza jest kwestia pracy. Dojeżdżają ludzie do pracy do Kutna, ale z Kutna dojeżdżają do Łodzi do Warszawy, w różne miejsca, do Gostynina, które wydawałoby się,

że jest zdecydowanie mniejszym miastem i możliwości pracy ma zdecydowanie mniejsze, bo większego przemysłu już w tym mieście nie ma.

5.2.2. Dlaczego osoby dojeżdżające przeprowadziły się do Kutna?

Dla badanych, którzy przeprowadzili się do Kutna, praca była istotnym czynnikiem, w jednym przypadku decydującym. W drugim przypadku decydujący okazał się związek z kutnianinem.

Wypowiedzi badanych:

(Dlaczego zdecydowała się pani na pracę w Kutnie?) Mój związek, tylko i wyłącznie. Podjęliśmy taką decyzję, bo to był najdojrzalszy z wyborów, bo mój partner ma tutaj swoją działalność rodzinną, i ja nie chciałam go stąd zabierać, bo dla niego to jest jego dorobek. I jak ja bym go zabrała,... ja się mogę zatrudnić wszędzie, bo ja jestem pracownikiem, który u kogoś pracuje, mnie jest wszystko jedno, gdzie pracuję, jeżeli są miejsca pracy. Ja pracę znalazłam po miesiącu, to był warunek, że ja się tu przeprowadzę, jeśli znajdę tu bez problemu pracę. Ja miesiąc szukałam pracy i bez problemu dostałam.

Ja mieszkałam w (bardzo małej miejscowości), tam chodziłam do podstawówki i do gimnazjum; później mieszkałam w (większej miejscowości), bo dojazdy - u nas było ciężko z dojazdami do ogólniaka na jakimś takim w miarę dobrym poziomie. W zimie wychodziły nawet 3 godziny dojazdu. Później mieszkałam przez rok za granicą, bo tam pracowałam, to były takie staże. Następnie byłam przez pół roku w Wielkiej Brytanii, pracowałam, wróciłam do Polski mieszkałam w (mieście wojewódzkim) przez sześć lat, bo studiowałam, bo pracowałam tam też. Znacznie łatwiej tam znaleźć pracę niż u nas na południu. Nie mam problemu z przeprowadzkami.

Za pracę. Praca była jedynym powodem tej przeprowadzki. Tak, tylko praca (żadne inne argumenty, walory miasta nie miały wpływu na przeprowadzkę).

5.2.3. Dlaczego osoby dojeżdżające nie przeprowadzają się do Kutna - czynnik decydujący

Część osób dojeżdżających do pracy zmieniała już w swoim życiu miejsce zamieszkania nawet wielokrotnie. Podobnie z pracą: trzy osoby dojeżdżające do pracy od początku swojej wieloletniej kariery zawodowej pracowało w Kutnie, a jednak nie zdecydowali się i już raczej nie zdecydują na przeprowadzkę do Kutna. Do opinii o swojej sytuacji życiowej do badania włączono uwagi rozmówców na temat znajomych osób, które również nie zdecydowały się na przeprowadzkę. Co ciekawe, w trzech przypadkach osób dojeżdżających do pracy w Kutnie czynnikiem, który ma wpływ na to, że nie chcą się tu przeprowadzić jest m.in. również rynek pracy i obawa, że w przypadku utraty pracy nie znajdą ciekawej oferty na lokalnym rynku. Jedna z osób przytacza historię, w której osoba, która dojeżdżała do pracy w Kutnie i wynajęła tu mieszkanie, ostatecznie zakupu mieszkania dokonała w większym mieście. Również brak atrakcyjnej pracy dla męża/żony bądź obawa o znalezienie atrakcyjnej oferty na lokalnym rynku pracy jest argumentem, który nie pozwala podjąć decyzji o przeprowadzce. Wśród innych argumentów za nieprzeprowadzaniem się do Kutna znalazły się następujące kwestie:

- Część osób zbudowała domy w innych miejscowościach, tam się osiedlili, mają rodzinę, znajomych i nie chcą tego zmieniać.
- Większe miasta oferują lepszą edukację i perspektywę rozwoju dla dzieci.
- Wbrew pozorom życie w Kutnie wcale nie jest tańsze niż w Łodzi.
- Koszty dojazdu nie są takie wysokie, a komfort i szybkość dojazdów wzrasta wraz z rozwojem dróg.
- W tej chwili przeprowadzka byłaby tylko dla pracy, bo Kutno nie ma takiej oferty kulturalnej i rozrywkowej, żeby było atrakcyjne do zamieszkania, choć to się cały czas zmienia. Życie w Kutnie zamiera wieczorami, a życie rozrywkowe toczy się tylko w weekendy.
- Kutno jest zbyt dużym miastem dla osób, które cenią życie na wsi w domku jednorodzinnym, a ceny domów jednorodzinnych/działek w mieście są zbyt wysokie.
- Gospodarka mieszkaniowa i ceny mieszkań w Kutnie sprawiają, iż osoby dojeżdżające z bliższych okolic (Bedlno, Żychlin, Krośnice) nie decydują się na przeprowadzkę do Kutna z uwagi na wysokie ceny mieszkań oraz wysokie czynsze, szczególnie w nowobudowanych blokach TBS.

Wypowiedzi badanych:

Większość się nie przeprowadza, oni tu mieszkają np. trzy, cztery dni w tygodniu i wraca się do swoich domów, np. mamy chłopaka z Wadowic u nas w wydziale. Mamy chłopaków z Łodzi, którzy dojeżdżają do pracy. Była dziewczyna z Krakowa dojeżdżała i spędzała tu 3-4 dni i wracała do Krakowa. Dyrektorzy też w większości są z Krakowa, Warszawy... No, mają domy np. w tamtych miejscach, wybudowali sobie domy. My jesteśmy chyba jeszcze takim społeczeństwem – nie tak jak w Stanach, oni wynajmują domy, to tu, to tu i im to nie przeszkadza – u nas jak ktoś ma dany status majątkowy, wybuduje dom, to on już tam zostaje. On już woli dojeżdżać, niż zmienić to.

Do tej pory jeszcze nie (rozważałem możliwości przeprowadzenia się do Kutna). Łódź daje mi taką pewność, że jeżeli będę potrzebował pracę, to jest tam na tyle dużo firm, że ją znajdę. W Kutnie jest tych pracodawców o wiele mniej i obawiam się, że gdybym nie mógł tutaj kontynuować pracy, bym miał problem ze znalezieniem ponownie pracy. To jest główna rzecz, druga jest taka, że pozostaje kwestia mojej żony i dziecka. Akurat dziecko ma 2 lata, więc żłobek, przedszkole nie stanowią żadnego problemu, ale w pewnej perspektywie chciałbym, żeby poszedł do liceum czy do technikum i dalej na studia, więc tak czy siak musielibyśmy do tej Łodzi wrócić.

Czynnikami: na pewno dojazdy są męczące, to można uczciwie powiedzieć. Dopóki autostrada nie będzie otwarta, te zjazdy porobione, to jazda tą drogą lokalną jest w miarę niebezpieczna. To są takie dwa czynniki, które zawsze mnie zmuszają do myślenia, żeby jednak czegoś nie poszukać tutaj w okolicy lub też nie tracić tyle czasu na tę podróż. Więc jeśli mówimy o tej jeździe zimą, to są 3 godziny dziennie w samochodzie. Może gdyby było też tutaj ogromne centrum przemysłowe, wiele różnych firm – w którym kierunku Kutno idzie – że daje mi spokój, że jakby co pracę mógłbym zmienić, czy moja żona, jakby szukała

pracy, to zawsze tę pracę tutaj znajdzie. A wiem od innych osób, które też tutaj dojeżdżały i jak oni się tu przeprowadzali, to dla żony było już trudno znaleźć pracę. Znam taki przypadek, że praktycznie przez półtora roku szukał pracy dla żony i nie udało się znaleźć. Może to był specyficzny przypadek, ale zawsze człowiek przed podjęciem decyzji też takie rzeczy rozważa.

Nie (nie rozważam przeprowadzki do Kutna): po pierwsze mniejsze koszty dojazdu, wbrew pozorom życie w Kutnie wcale nie jest tańsze niż w Łodzi. Jest dużo mniejsza konkurencja – wystarczy spojrzeć na taksówki. Ale myślę, że można w Kutnie żyć też rozsądnie, z tego względu, że mam rodzinę w Kutnie i Kutno jest trochę za małe, Kutno po 22:00 już kładzie się spać. Chyba, że to jest to piątek i wszyscy idą do Chilli, ale tak to nie ma tej aktywności społecznej przez cały tydzień. ...Myślę, że pojawiają się takie argumenty (za przeprowadzką): aquapark, gdzie bardzo często chodzę z rodziną na basen, idę na squasha np. dzisiaj. Naprzeciw będzie centrum handlowe, które będzie konkurencją też dla innych dużych marketów, więc może ceny też pozmieniają się trochę. Myślę, że Kutno jest już takim kątkiem, żeby osiedlić się tu i pracować, ale jeszcze nie, gdyż nie chcę się przeprowadzać do Kutna tylko dla pracy, a w tym momencie to jest jedyny argument... Kupiłbym dom – ja tam zawsze powtarzam, że Kutno to nie Tokio i w Kutnie wszędzie można dojechać w 5 minut, więc nawet gdyby to był Dybów, to się jedzie 5 minut. Nie ma korków, więc lokalizacja byłaby ładna, cicha, spokojna w ciekawym sąsiedztwie.

Nie jestem, powiedzmy, sympatykiem większych miast jako miejsc mieszkania. Jeżeli już, to pod miastem, nie w samym mieście. Chyba że byłby to dom, ale to jeszcze nie ta sytuacja majątkowa. (Co musiałoby się wydarzyć, aby zdecydował się na przeprowadzkę?) Na stałe, no, na pewno jakiś tam większy zapas finansowy, który by powodował, że ewentualnie żona nie musiałaby pracować, bo żona pracuje w Łęczycy, więc jeżeli ja miałbym pracę pod domem, to żona musiałaby dojeżdżać.

Tak, (rozważałem możliwość przeprowadzki) ze względu właśnie na dojazdy. Wydawało mi się, że dla mnie będzie oczywiście lepiej, jak żeśmy z żoną omówili sytuację, tak kompleksowo dla całej rodziny, to wyglądało, że korzystniej jednak zostać w Zgierzu, ze względu na córkę głównie. Uznaliśmy, że to jest bliżej Łodzi, wiadomo, dostępność do edukacji, do innych rzeczy, które w dużym mieście, takim jak Łódź, jednak są troszeczkę łatwiej dostępne niż u nas, np. basen, jakieś szkoły tańca, kursy językowe. Tego typu rzeczy brałismy pod uwagę. Determinowała to jej przyszłość... Gdyby np. w perspektywie kilku lat, być może jak córka się usamodzielnia, to nie wykluczam, że się przeprowadzimy, bo jestem stąd, mam tutaj rodzinę: ojca, brata, siostrę. Natomiast trudno powiedzieć, czy teraz, co by musiało się zadziać, bym teraz się przeprowadził – jakaś dobra praca dla żony. Ja tutaj patrzę bardziej przez pryzmat dziecka. Dlatego w najbliższym czasie raczej nie (przeprowadzę się).

Raczej nie, z różnych względów, też między innymi ze względów rodzinnych, raczej nie rozważałam takiej przeprowadzki. ...(co mogłoby zdecydować, że pani zechciałaby się przeprowadzić?) W mojej sytuacji tylko możliwość podjęcia pracy tutaj na miejscu, ale te możliwości są ograniczone i wiem, że takiej możliwości nie ma.

(Czy zna dojeżdżających?): Tak, w mojej pracy: Krośniewice, Żychlin, Bedno, Krośniewice – w tych okolicach. (Co ich powstrzymuje przed tym, żeby się przeprowadzić?) Brak gospodarki mieszkaniowej. Wiadomo, te nowe TBS się budują, ale czynsz jest bardzo wysoki. Mam koleżankę, która pracuje ze mną, która połowę swojej pensji, jak nie więcej, wydaje na czynsz. Może ta sfera powinna być rozbudowana, ale tak w granicach. Wiadomo, że w Kutnie nie zarabia się 5-6 tysięcy. U nas pracownicy produkcyjni zarabiają najniższe krajowe.

5.2.4. Obszary życia miasta ważne dla osób dojeżdżających z punktu widzenia podjęcia decyzji o przeprowadzce

Próbowano również dopytać osoby dojeżdżające do pracy, które obszary życia miasta są ważne dla nich na tyle, że brałyby je pod uwagę podejmując decyzję o migracji. By ułatwić rozmówcom zadanie, przedstawiono przykładową listę obszarów, wśród których mieli wskazać dwa. Były to: sfera kultury, sport i rekreacja; środowisko naturalne, otoczenie (czystość); drogi, komunikacja; przedsiębiorczość, rynek pracy; pomoc społeczna; służba zdrowia; oświata i edukacja; bezpieczeństwo. Jako istotne wymieniane były:

- Rynek pracy (to czynnik najczęściej decydujący).
- Bezpieczeństwo – szeroko rozumiane: jako miejsce bezpieczne do wychowywania dzieci, ale i bezpieczeństwo materialne, finansowe, które łączy się bezpośrednio z rynkiem pracy. To ważny obszar dla większości rozmówców.
- Służba zdrowia (jakość szpitala i dostęp do specjalistów).
- Środowisko naturalne, otoczenie, czystość.
- Oświata i wychowanie.

Dla jednej osoby oświata i edukacja oraz środowisko naturalne nie byłyby ważnym obszarem, inne brałyby je pod uwagę. Jedna z osób wskazała opiekę społeczną jako obszar, którego na pewno nie brałaby pod uwagę, bo wszędzie jej jakość jest taka sama. Czas dojazdu do pracy, choć uciążliwy, nie jest wystarczającym powodem, by się przeprowadzić, szczególnie w perspektywie rozwoju dróg.

Wypowiedzi badanych:

Poczucie bezpieczeństwa, bo to jest dla mnie ważne. Dla mnie to jest stosunkowo spokojne miasto w porównaniu do Wrocławia. Dla mnie teraz najważniejsze jest znaleźć miejsce, gdzie bym mogła wychowywać dzieci, a tutaj się tak czuję. Zestawiając na przykład to, co się dzieje, np. wieczór: jak wychodziłam we Wrocławiu nawet w takich dzielnicach, które uważane były za spokojne, to zestawiając je z miejscem, w którym teraz mieszkam, to tutaj jest lepiej, tutaj wolalabym. ... I przedsiębiorczość, rynek pracy, bo strefa daje możliwość zatrudnienia. Dla mnie w momencie, kiedy straciłabym tę pracę, no, to wciąż jest wiele miejsc, gdzie mogę szukać, gdzie byłam już na rozmowach, a z tego a nie innego powodu wybrałam tę firmę na przykład.

Czego nie brałaby w ogóle pod uwagę? Dla mnie oświata i edukacja, bo dla mnie to nie ma w ogóle żadnego wpływu, ja zawsze dojeżdżałam do szkół i zawsze miałam daleko i nigdy nie uważałam tego za

cierpienie, bo dla mnie było dobrze mieszkać sobie w jakimś spokojnym miejscu, a dojeżdżać i wracać. I teraz też nie widzę problemu. Jeżeli chodzi o angielski, to angielski mam dostępny na miejscu, ale jeżeli chodzi o studia zaoczne, to tak czy siak trzeba dojechać do dużego miasta. A te czynniki ... jak poczucie bezpieczeństwa są na tyle silne, że dla mnie to nie ma wpływu. Nieistotne jeszcze co dla mnie jest? Nieistotne to jest środowisko naturalne i otoczenie, bo ja i tak praktycznie każdy weekend staram się mieć wyjazdowy gdzieś w Polsce, więc ja centralnie na miejscu nie muszę mieć nie wiadomo czego, bo wyjeżdżam. Wiadomo, że wolę mieć spokój, ale tam środowisko, żebym ja musiała mieć góry, jak ja jestem z gór, to nie muszę. Bo ja pojedę do rodziców i mam góry. Tak, że nie jest to dla mnie czynnik determinujący.

Zdecydowanie najważniejsza jest przedsiębiorczość i rynek pracy. Trudno powiedzieć, bo tu jest dużo punktów. Na pewno to wszystko dotyczy się punktu tego ostatniego, bezpieczeństwa rozumianego bardzo szeroko. Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo jeżeli chodzi o ciągłość zatrudnienia, o sytuację rodzinną. Uważam, że mieszkając w większym mieście te możliwości są większe – np. więcej szpitali, są bardziej wyspecjalizowane te szpitale. Akurat mamy oboje rodziców i każde z nich otarło się o szpital i to zawsze było w Łodzi. W momencie gdybyśmy byli w Kutnie, to nie bylibyśmy w stanie im pomóc. Dwa mamy wybrać, to wydaje mi się, że przedsiębiorczość, rynek pracy, może też tę służbę zdrowia.

Tak, kupiliśmy go (dom) z żoną tuż przed zmianą pracy. Ten dom kupiliśmy w takim miejscu, gdzie ja miałem blisko do mojej poprzedniej pracy, niestety okazało się, że tamten zakład został zamknięty i szukałem od nowa pracy. Dlatego dla mnie tak naprawdę rozwój tych dróg i autostrad jest bardzo kluczowy, jeśli chodzi o moją pracę. Gdyby ta autostrada A1 była zbudowana od Piotrkowa do Kutna i zjazd był w Kutnie też zrobiony, no, to bardzo by mi to ułatwiało tak naprawdę, bo szacowałem, że mój dojazd by się ograniczył nawet do 40 minut, co nie jest żadnym problemem, bo w Łodzi jak się chce dojechać, to 30 i 40 minut to jest standard. Nawet dojeżdżając, tyle samo czasu spędzam w samochodzie, co pracując w mieście.

...Ja to miasto bardzo lubię, bo naprawdę nie ma co powiedzieć, że coś tu jest nie tak, czy jest coś odrażającego, czy coś, bardzo sympatyczne miasto, ładne, zadbane, nieduże, ale takie jest. Ma i sieć sklepów, jest główny deptak, gdzie można pójść na spacer, są tereny zielone wokół, różne możliwości, gdzie na ulice możemy gdzieś podjechać. Nie ma tutaj nic takiego negatywnego w tym mieście. Czy to wystarczy, by się przeprowadzić? Jednak nie.

Bezpieczeństwo jest dosyć istotne. Strefa kultury, środowisko naturalne, otoczenie, czystość... Nie brałbym pod uwagę – nie dlatego, że mi nie zależy, tylko dlatego, że wiem, że są wszędzie takie same – takich obszarów jak np. pomoc społeczna to akurat moja żona pracuje. Wydaje mi się, że to bezpieczeństwo jest takie dosyć kluczowe i biorąc pod uwagę dzieci to myślę, że oświata i edukacja... Chodzi o bezpieczeństwo w sensie ogólnym, nie martwić się. W jednorodzinnym domku jest to, że bezpieczeństwo zawsze większe niż mieszkanie w bloku. Ogólnie wydaje mi się, że te patrole policji dosyć często jeżdżą i patrolują, pilnują tego bezpieczeństwa (w Kutnie).

Przedsiębiorczość, rynek pracy, oświata, edukacja.

Ja bym wybrała...: bezpieczeństwo. Ja na przykład do dzisiaj jestem tutaj przychodni, w ogóle się nie przeniosłam. Służba zdrowia, środowisko naturalne, otoczenie - to te trzy na pewno. Na pewno nie rynek pracy, to akurat nie jestem zainteresowana. Drogi, komunikacja - nie (brałabym pod uwagę). Też na pewno ten rynek pracy, ale nie pod tym kątem, że ja bym się tutaj przeniosła, bo to na pewno odpada.

Oprócz pracy. Na pewno bezpieczeństwo związane z tym, że bym nie bała się wyjść na ulicę po godzinie 22:00. ...Tak, (boje się) na niektórych ulicach tak, głównie okolice dworca i ulica Sienkiewicza.

5.3. Problemy osób przeprowadzających się do Kutna

Osoby, które zdecydowały się na przeprowadzkę, zapytano, z jakimi problemami musiały się zmierzyć w Kutnie na samym początku. Również osoby, które nadal dojeżdżają, znają osoby, które się przeprowadziły i były w stanie określić przeciwności, które musiały pokonać na starcie w nowym miejscu zamieszkania. Takimi przeciwnościami były:

- Problem z wynajęciem mieszkania o zadowalającym standardzie. Stosunkowo wysokie ceny wynajmu, szczególnie dla osób pracujących w strefie ekonomicznej.
- Stosunkowo wysokie ceny kupna domu/mieszkania.
- Trudności ze znalezieniem pracy dla współmałżonka.
- Problemy z uzyskaniem meldunku w wynajmowanych lokalach.
- Brak odpowiednio rozwiniętej sieci gazu ziemnego.
- Brak znajomych poza pracą i brak miejsc, w których można poznać innych ludzi, szczególnie wieczorami, kiedy kończy się pracę.
- Zła komunikacja miasta ze strefą ekonomiczną.
- Problemy z uzyskaniem kredytu.

Wypowiedzi badanych:

Wynajmujemy mieszkanie w tym momencie. Ciężko jest dostać meldunek, od kogoś, mimo że się ma umowę i tak dalej, bo ludzie się boją. To jest jedna kwestia, ciężko jest znaleźć mieszkanie w jakiejś takiej rozsądnej cenie, żeby nie było problemu z meldunkiem, a druga rzecz, że ten meldunek jest możliwy, ale w momencie legalizacji związku, bo wtedy rodzina partnera bez problemu się na to zgodzi. W tym momencie nie jesteśmy rodziną, więc nie odczuwają takiej odpowiedzialności.

Co dla mnie jest problemem? Ja nie rozumiem instytucji butli gazowej w domu, dla mnie to jest problem, bo to obniża moje poczucie bezpieczeństwa, że jest butla. U mnie nawet na wiosce nie ma butli, wszystko jest w ziemnym, to dla mnie jest, że to trzeba zrobić, wymaga zaangażowania, a nie odkręcenia kurka tak ja woda. Czy to jest jakiś problem straszny? Nie, ale jest to dla mnie dziwne.

Tak to nie mam żadnych problemów. O, wiem: jak przeprowadziłam się, to cztery czy pięć dni miałam na znalezienie mieszkania, mimo że to planowaliśmy, ale tak szybko znalazłam pracę, szybko musieliśmy się przenieść. Znaleźliśmy mieszkanie i ono kosztowało 1000 zł, małe mieszkanie, bo to 30 metrów kwadratowych, więc to nie jest dużo (metrów). Według mnie to jest dużo (pieniędzy), bo ja we Wrocławiu płaciłam podobne pieniądze za mieszkanie przy Rynku Wrocławskim, a tu mieszkanie jest przy Słowackiego, czyli, jak to mówią, na Wenecji i tam jest ogrzewanie gazowe z takich kotłów i do tego dochodzi 600 zł. Teraz znaleźliśmy dopiero mieszkanie. Dla mnie jest trudno znaleźć mieszkanie, jak się mówi, że znalazło się pracę w strefie – wszyscy myślą, że mi firma będzie płacić za to mieszkanie i te ceny są wysokie. Bo wszystkie mieszkania są takie, żeby je wynajmować pod pracowników, że firma będzie płacić, a nie jest to taki realny koszt wynajmu.

Tak, znam (przypadek, kiedy osoba dojeżdżająca do pracy zdecydowała się na przeprowadzkę). Wydaje mi się, że finanse tak naprawdę (zdecydowały), wiadomo, że dojazdy kosztują i jeżeli ktoś nie jest przywiązany do starej lokalizacji, to wiadomo, że rozsądniej jest przeprowadzić się i mieszkać blisko pracy niż dojeżdżać taki kawał.... (Problemy z jakimi musieli się zmierzyć): Ponieważ to cały czas dojeżdżanie było bez sensu, gdyż mieszkał tutaj, wynajmował mieszkanie na tydzień, potem wracał, co znowu rozbijało rodzinę. Więc wynajęli mieszkanie wspólnie tutaj, w końcu jak mieli wynajmować, to zdecydowali się kupić i kupili w okolicach Kutna. Problemy, z jakimi się spotykali, było to, że żona cały czas nie mogła znaleźć pracy. Zrezygnowała tam, w Łodzi z pracy, tutaj się już nie udało pracy odnaleźć. Może to wynikało z jej specyfiki zawodu, czym się zajmowała. Wiem, że szukanie tego domu i mieszkania, tak naprawdę ceny tutaj są wysokie w Kutnie. Nie są atrakcyjnie niskie, to jest ten sam rząd wielkości co w Łodzi, więc tutaj też nie ma takiego plusa, że przenosząc się do Kutna, mogę za te same pieniądze co w Łodzi kupić coś o wiele większego albo wygodnego. Ceny są bardzo zbliżone do siebie.... To nie było (zakupiony dom) w mieście Kutno, tylko w okolicach.

Pani, która podjęła pracę też tutaj, wynajmowała mieszkanie w Kutnie, a na zakup zdecydowała się już w Łodzi i zdecydowała się dojeżdżać, nie mogła się odnaleźć chyba tutaj, nie znam też szczegółów. Chodziło o to, że nikogo tutaj nie знаła, tak naprawdę z tego, co wiem, to też nie za wiele jest, co można zrobić wieczorem, nie ma kina, nie ma tego typu rozrywek. Jednak na zakup już też się zdecydowała w większym mieście, może też powodowana bezpieczeństwem zawodowym. Jednak tych firm w Łodzi jest zdecydowanie więcej i zawsze coś się tam znajdzie.

Znam, wynajęły mieszkanie, są przeszczęśliwe, ale na weekendy wracają do domów rodzinnych. O wynajmowaniu mieszkania zdecydowała praca. Jeśli się już podejmie tę pracę, poznaje się ludzi, nie ma tego bodźca, który cię pcha na weekend do domu. Jeśli jest coś w mieście, co trzyma na weekend, to jest OK, może być.... Problemy – komunikacja, a więc dojazd z centrum miasta do stref ekonomicznych. Chodzi o autobusy. W tym momencie nie wszyscy przemieszczają się autobusami komunikacji miejskiej, tylko prywatnymi „busikami”. ... Może trasa jest źle ustawiona, może jest to w złym czasie, różne fabryki w różnych godzinach pracują, może on musi dojechać na 8:00, a autobus jest 8:05 na Wschodniej, a ze

Wschodniej jest o 15:00, a następny jest o 13:00. Może takie zagęszczenie tych autobusów (powinno być), żeby jeździły częściej.

Tak, brat cioteczny - mieszkał w okolicach, a teraz mieszka w Kutnie. Zdecydowała o tym sytuacja na rynku pracy. Jeżeli dwie osoby pracują w Kutnie, to jest już kwestia zastanowienia, czy warto dojeżdżać, czy mieszkać. To był Byszew, czyli to nie jest jakoś daleko, powiedzmy te 10 km.

Podaję, że jakichś tam większych problemów nie było, bo w Kutnie dosyć nieźle rozwijają się lokale socjalne, TBS dużo buduje, łatwiej było o mieszkanie na pewno. Nie wiem nic na temat takich większych przeszkód, z którymi musieliby się borykać przeprowadzając się do Kutna.

Był kolega, który ... przeprowadził się do Kutna. Jak on twierdził, Kutno mu się podoba, co to znaczy - też powiedział: wygląd, że dużo się zmienia w tym mieście w porównaniu do jego, tam gdzie mieszkał wcześniej. Jednak rynek pracy w tym Kutnie jest dość dobry na tle innych miast. Udało mu się znaleźć pracę, udało się pracę znaleźć żonie, odważyli się, kupili mieszkanie. Są zameldowani na stałe. Największym problemem to był dla nich kredyt na mieszkanie, to był taki moment, że miał takie: uda się, nie uda się. No, ale w momencie jak oboje mieli pracę, to prawdopodobnie banki zdecydowały, że udzielą tego kredytu i były to umowy na stałe o pracę i w tym momencie dostali ten kredyt. Mieli też problem, jeżeli chodzi o przedszkola. W którymś momencie pojawił się problem, nie mogli dostać się do tego przedszkola ze swoim dzieckiem, musieli tam jakoś prywatnie szukać opiekunek. Dopiero po jakimś czasie dość długim, nie wiem, czy nie z rok, czy z dwa nawet, dopiero im się udało z tym przedszkolem. ...To było ze 3, 4 lata temu, bo już teraz ma 6 lat i chodzi do szkoły do zerówki, natomiast wcześniej był problem.

Na pewno znalezienie mieszkania (było problemem), bo na początku wynajmowałam mieszkanie i też nie trafiłam to, co chciałam, po prostu wzięłam to, co musiałam. Te warunki mieszkaniowe, na takie miasteczko, gdzie ta strefa się rozwija, faktycznie są możliwości, pod względem lokalowym to jest bieda. (Nie ma lokali o odpowiednim standardzie)... Dlatego, że też szukamy dla naszych pracowników czy dojeżdżających, czy tymczasowo wykonujących pracę i w tym momencie bazujemy tylko na hotelach, ponieważ nawet w takich prywatnych mieszkaniach ciężko znaleźć taki standard, jakiego ci ludzie by oczekiwali. Tą są głównie pracownicy zagraniczni, niektórzy na czasami stanowiskach kierowniczych i jak mają szukać mieszkanie w bloku 37 metrów kwadratowych, to wolą mieszkać w hotelu.... Nawet patrząc po ogłoszeniach (o wynajęcie mieszkania), zdjęcia można również oglądać, z tym też cienko (ze standardem). Ceny: ciężko jest porównywać... (W innym mieście większym niż Kutno wynajmowane piętro domku było na takim samym poziomie cenowym jak 37-metrowe mieszkanie w bloku w Kutnie.) Nie próbowałam się wtedy zameldować, nie wiem, czy ta pani by się na to zgodziła, na początku ostrożnie podchodziła do tematu. Ludzie nie chcą meldować na czas tymczasowy. Nie (nie zależało mi na zameldowaniu), bo żadnych benefitów z tego nie miałam, więc niekoniecznie.

6. Ocena atrakcyjności Kutna jako lokalnego rynku pracy

6.1. Ogólne opinie o sytuacji na kutnowskim rynku pracy w ocenie firm oraz instytucji związanych z kształceniem zawodowym oraz rynkiem pracy

Wypowiedzi respondentów wskazują na to, że rynek pracy w Kutnie jest rynkiem trudnym zarówno dla pracodawców, jak i osób pracujących, a poszczególne osoby zwykle oceniają go z punktu widzenia pozycji, jaką na nim zajmują - stąd opinie te są bardzo zróżnicowane.

Wszyscy badani reprezentanci firm i instytucji zostali poproszeni o ogólną ocenę rynku pracy w Kutnie. Ta ocena bardzo rzadko była ogólna, prawie w każdym przypadku odnosiła się do bezpośrednich doświadczeń respondentów i wiedzy na temat własnej branży, w której funkcjonują. Co ważne, bardzo wielu przedstawicieli firm, jak i instytucji w tej ogólnej ocenie odniosło się do problemu kształcenia zawodowego i jego dopasowania do rynku pracy. Przyznawali, że trudno jest znaleźć pracownika o niektórych kwalifikacjach, a więc ich zdaniem potrzebne jest doksztalcenie pracowników.

Wśród pracodawców pojawiały się opinie, iż ciężko jest znaleźć dobrego pracownika nie tylko pod względem kwalifikacji, ale i odpowiednich predyspozycji oraz z chęciami do pracy. Ponieważ w Kutnie nie można znaleźć kandydatów o odpowiednich kwalifikacjach, przedsiębiorcy przyznają, iż poszukują ich nie tylko w najbliższej okolicy, ale i w innych, często większych, miastach. Nawet w branżach, w których nie jest trudno o wykwalifikowanego pracownika (np. gastronomicznej), ważne są umiejętności interpersonalne i doświadczenie pracownika, na przykład przyuczonego do zawodu przez pracodawcę. Mała rotacja pracowników jest postrzegana jako zaleta i jest skutkiem m.in. właściwego postępowania z pracownikami. Przyznają, iż w niektórych zakładach praca jest naprawdę ciężka. Pojawiło się również kilka negatywnych opinii na temat pracowników/kandydatów do pracy w Kutnie, m. in.:

- Pracownicy mają roszczeniowe podejście do pracodawcy, oczekują, że będą dużo zarabiać i krótko pracować.
- Niektórzy pracownicy kradną.
- Ludzie często nie pracują, bo nie chcą pracować.

Wypowiedzi badanych:

Nie będę popularny, ale stwierdzam, że znaleźć w Kutnie dobrego pracownika to jest problem.... Ja często słyszę takie narzekania pod tytułem: ja nie mam możliwości do rozwoju, ja nie mam znajomości - czy czytam na KCI, jak ktoś rozżalony pisze. Uważam, że część ludzi nie pracuje, bo im się nie chce tak naprawdę. Niech pani znajdzie kogoś, kto by pani zamiatał przed sklepem za jakieś niewielkie wynagrodzenie - nie ma takiej opcji, mimo że zaczepia mnie co trzeci dzień żebym mu pożyczył 10 złotych... (Badany przytacza również przykłady trudności ze znalezieniem pracownika o określonych kwalifikacjach, omówione w rozdziale dotyczącym dopasowania kwalifikacji)

To jest właśnie ten rozdzwięk. Jak ja rozmawiam z przedsiębiorcami większymi ode mnie i na moim poziomie - może już nie jestem po prostu obiektywny - ale tak to jakoś jest, że pracownicy narzekają na pracodawców, a pracodawcy na pracowników. (Tutaj następuje opis sytuacji, w której pracownik okrada pracodawcę mającego złą opinię na kutnowskim rynku pracy) Pracodawca nie jest głupi. Nigdy nie zwolni dobrego pracownika.

Po pierwsze miasto robi bardzo dużo, żeby rzeczywiście ta sytuacja na tym rynku się poprawiała, ale wydaje mi się, że powinniśmy zacząć od podstawowej kwestii, co do tego, czy ludzie określonych zawodów znajdują swoje zatrudnienie czy nie. To zależy przede wszystkim od profilu szkół, które mamy. Pomijam szkoły ogólnokształcące. (Tu pojawia się szczegółowy opis problemów z kształceniem zawodowym w Kutnie omówiony w innej części raportu) Wszystko inne pewnie jest w jakimś sensie konsekwencją tego. To, że nadal ludzie mają bardzo rozbudowane potrzeby roszczeniowe, mając niewiele do zaoferowania ze swojej strony, oczekują, że bardzo dobrze będą zarabiać, bardzo krótko będą pracować. Tutaj jest zderzenie z tą brutalną rzeczywistością, w jakiej żyjemy, że dotyka nas kryzys, że jest niezwykle trudno... Był taki czas - budowałem swoją ekipę wykonawczą, ci ludzie mieli pracować na potrzeby tych inwestycji, które przygotowywałem. To było na takiej akurat górze popytowej, kiedy właściwie firmy wykonawcze były „nażarte” robotami różnymi. Właściwie dla mnie jako inwestora ich oferty były nie do zaakceptowania, bo to by oznaczało, że cały mój niewielki zysk byłby skonsumowany. Stworzyłem tę grupę (własnych pracowników), ale po 2 latach ja z tego zrezygnowałem, bo nie sposób postawić kontrolę przed każdym z pracowników i mobilizować go do pracy. Efektywność była dość marna i dałem sobie z tym spokój. Mimo wszystko wolę realizować inwestycję z podmiotem podzleconym i nie mieć problemów ze zwolnieniami lekarskimi, alkoholem w pracy i tego typu uciążliwościami. Oczywiście muszę uczynić pewne zastrzeżenie, branża budowlana jest dość specyficzna, zapewne w innych branżach jest trochę lepiej. Bardzo trudno znaleźć dobrego pracownika, fachowca jednocześnie, do którego nie można by było mieć zastrzeżeń, jeśli chodzi o dyscyplinę pracy, wydajność itd. Bo jeśli taki jest, to on już ma własną firmę i pracuje na własny rachunek.

Nie możemy znaleźć dobrych handlowców. Jest bardzo ciężko, więc dlatego robimy to sami. Łatwiej było nam znaleźć handlowca np. w Warszawie. Jutro jadę do Poznania, bo tam mam już kolejnych dwóch, a w Kutnie jest ciężko o taką osobę... Czasem jest tak, że brak jest chęci ludzi do pracy... Ludzie mają też za duże oczekiwania co do zarobków. (Z perspektywy pracownika): Zależy gdzie, bo jeśli ktoś chciałby pracować w (usunięto nazwę firmy), w (usunięto nazwę firmy) raczej jest łatwo dostać pracę, ale nie każdy by chciał. Ja też pewnie bym nie chciał, więc tam pracy bym nie szukał. Zależy, kto jest jak bardzo zdesperowany i jakiej pracy potrzebuje... Mam sporo koleżanek, z którymi chodziłem do liceum i one gdzieś tam pracują. Mają stanowiska biurowe gdzieś w strefie i nie narzekają. Żyją w Kutnie, więc te koszty utrzymania są dużo niższe niż w Warszawie czy w Łodzi, np. koszty wynajmu mieszkania. Ja dwa lata temu wynajmowałem w Warszawie mieszkanie za 2000, a tutaj w Kutnie podejrzewam, że za 2000 wynająłbym domek.

Szkolnictwo kutnowskie nie nadąża za rozwojem miasta i nie kształci w potrzebnych dla firm kierunkach. Musimy zatrudniać ludzi z zewnątrz lub prowadzić kursy i doszkalania dla pracowników.

Nasza branża jest trochę specyficzna, oparta na zasadniczej szkole zawodowej, w której nie jest trudno znaleźć wykwalifikowanych pracowników. Reszta to tak naprawdę to są umiejętności i zalety interpersonalne, czy jest się człowiekiem otwartym... Przez wiele, wiele lat wypracowaliśmy sobie model

postępowania wobec pracowników, który się w miarę sprawdza. My mamy bardzo małą rotację pracowników, pracownicy pracują u nas kilkanaście, kilkadziesiąt lat. Część pracowników jest przez nas wychowana, przyszli do nas jako uczniowie, na naukę zawodu i potem zostali... Nie potrzebuję też wysoko wykwalifikowanego personelu, jestem ich w stanie przyuczyć, jeśli tylko mają chęć.

Natomiast reprezentanci instytucji związanych z kształceniem zawodowym i rynkiem pracy wydają się patrzeć na rynek pracy w sposób mniej jednostronny. Pojawiały się wśród nich takie opinie:

- Kutno dość dobrze się rozwija, szczególnie w porównaniu z innymi miejscowościami, natomiast młodzi ludzie wchodzący na rynek pracy szybko chcą rozwijać swoją karierę, usamodzielnić się, co w obecnej sytuacji jest bardzo trudne i powoduje liczne rozczarowania.
- Pojawienie się zakładów pracy m.in. w podstrefie ekonomicznej spowodowało, że miejsc pracy w Kutnie jest więcej, jednak wymagania pracodawców ze strefy są bardzo wysokie nawet na najniższe stanowiska i często bezrobotni z Kutna nie są w stanie uzyskać u nich zatrudnienia. Przedstawiciel instytucji nie zgadza się z twierdzeniem pracodawców, iż przyczyną braku pracy wielu osób jest brak chęci do pracy. Po prostu wymagania, jakie się stawia nawet na najniższych stanowiskach, są wyższe niż kwalifikacje przez nich posiadane i osoby chętne do pracy często nie przechodzą przez pierwsze sito selekcji.
- Pracodawcy mogą sobie pozwolić na wysokie wymagania wobec pracowników z uwagi na wysokie bezrobocie.
- Niektóre osoby z tzw. bezradnością zawodową, świadome swoich deficytów, niskich kwalifikacji zawodowych i nieumiejętności poszukiwania pracy czy nieumiejętności nawiązania kontaktu z pracodawcą jedyną możliwością zatrudnienia upatrują w subsydiowanych formach pracy organizowanych przez administrację publiczną.
- Podejście do pracy związane jest z kulturą, etosem pracy, w jakiej wychował się dany człowiek w swojej lokalnej społeczności w domu rodzinnym.
- Szczególnie osoby młode są zdeterminowane, żeby szukać lepszej pracy dającej wyższe zarobki i większe możliwości poza granicami Kutna. W gorszej sytuacji pozostają osoby mniej mobilne, w wieku powyżej 50 lat.
- Istnieje pewnego rodzaju niezgoda na twierdzenie, iż kształcenie zawodowe nie odpowiada potrzebom rynku (omówione szczegółowo dalej), gdyż praca w wielu zawodach np. związanych z usługami jest. Osoby, które przez wiele lat nie pracowały w zawodzie, nie mogą liczyć na pracę, choć posiadają kwalifikacje „na papierze”, z uwagi na zbyt długą przerwę w świadczeniu pracy.

Wypowiedzi badanych:

Kutno w ciągu 20-30 lat zmieniło się z miasteczka niedużego z wyraźnymi monokulturami przemysłowymi, w średniej klasy ośrodek, który lepiej reaguje na zmiany na rynku. Ja pamiętam czasy, kiedy na tym miejscu, gdzie jesteśmy, rosło zboże, część tych ziem to były wsie. W sensie urbanistycznym Kutno się rozwinęło. Myślę, że dość przyzwoicie przeszło ten okres transformacji. Widzę te zmiany... Myślę,

że oczekiwania osób poszukujących pracę nie zawsze są dostosowane do ich właściwych kompetencji i jak się rozmawia z młodzieżą – oni chcą w takiej krótkiej perspektywie czasowej znaleźć się wśród tych osób, które funkcjonują w zawodzie. Nigdzie się tak nie dzieje, że ktoś, kto startuje w zawodzie, od razu jest w stanie zaspokoić wszystkie swoje potrzeby bytowe, kulturalne, sportowe i wydaje mi się, że stąd bierze się to rozczarowanie. Że to, co widzą w Internecie czy telewizji, że to jest takie łatwe i szybkie. Widać też nawet po tym, jakie ludzie mają aspiracje finansowe na początku. Jak ktoś dłużej pracuje, trudno uważać, że rynek pracy jest doskonały w jakiegokolwiek dziedzinie.

Kutno w okresie: XIX-XX wieku było miejscem napływowym z kilku regionów, sporo tutaj znajduje się osób z niedalekiego Księstwa Łowickiego i tutaj ten etos pracy chyba wśród tej grupy jest zupełnie inny. Fajnie można zauważyć, że tam, gdzie te majątki były parcelowane i osiedlała się ludność z Księstwa Łowickiego, tam wszystko jest trochę bardziej porządne, to jest taka „mała Wielkopolska”. I tutaj z drugiej strony 20-30 km stąd zaczynają się Kujawy i Wielkopolska – i tak jakby człowiek znalazł się w innym wymiarze: innego rodzaju budownictwo, więcej klinkieru, porządniejsze obejścia, nie ma oborników na tym.... Jeśli ci ludzie się znajdują w mieście, funkcjonują tak samo... oni dbają tak samo jak w miejscu, z którego pochodzą. Oni mieszkają w mieście, ale faktycznie mieszkają w tych swoich rodzinnych miejscowościach, wsiach (w sensie mentalnym) i funkcjonują podobnie.

Na pewno to, że tutaj istnieje Łódzka Strefa Ekonomiczna, jest olbrzymim plusem, bo niesie to ze sobą możliwość zatrudnienia i nowe miejsca pracy, ale na pewno nie jest łatwe z racji tego, że tu jest jednak dużo osób bezrobotnych. Te firmy, które zdecydowały się inwestować w Kutnie, stawiają również bardzo wysokie wymagania kandydatom do pracy. Często wydaje mi się, że są to wymagania nieuzasadnione tymi zadaniami, które się później powierza człowiekowi, pracownikowi zatrudnionemu. Nie potrafię uzasadnić w sposób logiczny, skąd to się bierze, ale na pewno sytuacja osób bezrobotnych jest lepsza na terenie naszego nie tylko miasta, ale i powiatu, z racji tego, że zmienia się mentalność osób poszukujących pracy. Szukają oni pracy nie tylko na terenie swoich miejsc zamieszkania, ale są zdecydowani w poszukiwaniu lepszych miejsc pracy, lepszych pod względem powierzanych stanowisk, zadań, płac. Szukają poza Kutnem. Decydują się dojeżdżać do większych aglomeracji miejskich... Powiedziałabym, że zdecydowanie wśród osób młodszych (jest większa mobilność). Osoby 50+ najczęściej chcą szukać na lokalnym rynku pracy.

Cały problem tkwi w tych osobach, są to najczęściej osoby o bardzo niskich kwalifikacjach zawodowych i bardzo często swoje jedyne źródło, jedyną możliwość zatrudnienia upatrują w subsydiach organizowanych przez władze miasta. Boją się wykazać aktywnością i wyjść do przedsiębiorców prywatnych i są takie osoby z terenu miasta, których jedynym zatrudnieniem od lat jest zatrudnienie w ramach subsydiów organizowanych przez miasto... To wynika z ich jakiejś bezradności zawodowej, z takiej świadomości tych deficytów, które posiadają, ze świadomości tych niskich kwalifikacji zawodowych i z nieumiejętności poszukiwania pracy, nieumiejętności nawiązania kontaktu z pracodawcą, prowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej.

Pracodawcy bardzo często stawiają tezę, że te osoby nie chcą pracować. Nie zgodziłabym się. Najczęściej jeśli chodzi o oferty pracy wymagające niskich kwalifikacji i związane z wykonywaniem prostych czynności, pracodawca na przykład stawia warunek wykształcenia średniego. Na przykład mieliśmy teraz ofertę pracy, która była zapewniana w formie giełdy, była to jedna z firm działających w strefie: operatorzy wózków widłowych i operatorzy maszyn produkcyjnych. W przypadku tych stanowisk wymagano podstawowej znajomości języka angielskiego, mimo że są to prace proste. Niekoniecznie dobry kierowca wózka widłowego posiada znajomość nawet na poziomie podstawowym języka angielskiego. Wydaje mi się, że wysoko poprzeczkę podnoszą te firmy, które działają w strefie. Nie zgodziłabym się, że podstawowym priorytetem jest pozyskanie kandydata do pracy, który jest chętny do tej pracy. Ci ludzie chętni niekoniecznie przechodzą tę pierwszą selekcję, bo nie spełniają wymogów dotyczących wykształcenia średniego, dotyczących znajomości języka.

Myślę, że na pewno to jest jednym z powodów (oferty przygotowywane dla pracodawców ze strefy są opracowywane przez agencje zewnętrzne), a kolejnym powodem jest to, że my jesteśmy rejonem, w którym jest duże bezrobocie. Z uwagi na dużą ilość kandydatów na każde miejsce do pracy, a szczególnie na atrakcyjne miejsca do pracy, pracodawca może wysoko stawiać tę poprzeczkę. Ja obawiam się, że stawiając tak wysoko poprzeczkę, jeżeli chodzi o te wymagania dotyczące przyszłego kandydata do pracy, pracodawcy w przypadku szukania kandydata do pracy do wykonywania prac prostych mogą uciec naprawdę wartościowi ludzie, którzy mogliby być naprawdę cennymi pracownikami. Natomiast nie mają tej znajomości języka czy nie mają wykształcenia średniego z różnych powodów.

6.2. Spontaniczne opinie o kutnowskim rynku pracy wśród badanych rodzin oraz osób pracujących/dojeżdżających do pracy w Kutnie

Również w wypowiedziach wszystkich rodzin oraz niektórych osób pracujących i dojeżdżających do pracy w Kutnie pojawiały się spontaniczne opinie na temat rynku pracy w Kutnie. Są one dosyć różnicowane, choć wszystkie wyrażone są z punktu widzenia pracownika. Dominują opinie, że o pracę jest jednak trudno m.in. wśród osób starszych, a zarobki są niskie. Pojawiła się także opinia, że pracę można było znaleźć łatwo i w przyszłości łatwo będzie ją zmienić. Wiele osób wspomina strefę jako element, który w znaczący sposób może tę sytuację zmienić i faktycznie zmienia. Również w części raportu poświęconej ważnym zasobom Kutna podstrefa ekonomiczna jako element, który może stanowić podstawę rozwoju miasta, była wymieniana niejednokrotnie. Należy jednak zauważyć, że pojawił się głos sugerujący dyskryminację kandydatów z Kutna do pracy w strefie w stosunku do kandydatów z innych dużych miast, zarówno jeśli chodzi o możliwość zatrudnienia, jak i potencjalne zarobki. Inny głos jednakże wspomina o rosnących zarobkach, również w strefie. Generalnie mieszkańcy pokładają nadzieję w rozwijającej się strefie ekonomicznej.

Dla jednej z osób, która osiedliła się w Kutnie, rozwijający się rynek pracy był jednym z czynników, który zdecydował o przeprowadzce. Ma ona również poczucie, że jeżeli straci pracę w obecnej firmie, to nie powinna mieć większych problemów, by znaleźć ją w innej. Kolejna osoba dojeżdżająca również zwróciła

uwagę na rozwijający się rynek pracy w Kutnie, rosnące pensje i rosnące znaczenie gospodarcze Kutna. Pozostałe osoby dojeżdżające dostrzegły trudności na kutnowskim rynku pracy: brak miejsc pracy dla osób starszych oraz niskie płace.

Wypowiedzi badanych:

Mogłoby być trochę więcej miejsc pracy, przede wszystkim, bo jak się przeprowadziłam tutaj w 2003 roku, to wtedy było ogólnie z pracą naprawdę ciężko. Długo poszukiwałam pracy - z rok czasu na pewno, tak żeby coś konkretnego... Cały czas śledziłam Internet i co się pojawiło, to zaraz... Po prostu też tak sobie dorabiam, chodzę, sprzątam. ...W tej chwili nawet pracuję na umowę, najniższa krajowa 1100 zł i trzeba sobie dorobić niestety. ...Tak, potrzeba czasu na to (żeby w Kutnie znaleźć coś dodatkowego, żeby sobie dorobić).

Na przykład (usunięto nazwę zakładu) - też dużo osób, wiem, że tam się przewinęło ...Miała być praca, miał być duży zakład pracy, owszem powstał. I dużo ludzi z Kutna miało mieć pracę, chociaż tej pracy nie mają. ...Jest za ciężko, jakiś tam wyzysk. Dużo znajomych też pracowało tam. ...Chodzi o traktowanie ludzi... Tak, w zawodzie znalazłam (pracę), a w tej chwili pracuję nie w swoim zawodzie, ale pracuję - najważniejsze.

Przede wszystkim miejsca pracy, bo u nas jednak tej pracy nie ma do końca. Patrząc na wielkość bezrobocia, jest jednak dość duże, porównując do innych miast. Dobry jest ten kierunek rozwijania jeszcze bardziej strefy. Ta strefa będzie jednak przyciągała, tworzyła nowe miejsca pracy i już tam stworzyło się, można powiedzieć, jedno duże zaplecze przemysłowe.

99% moich znajomych, z którymi studiowałam, chodziłam do liceum, jednak wybiera tą drogę łatwiejszą, czyli iść pracować dla kogoś i oczywiście nie w Kutnie, ponieważ wszyscy w Kutnie uważają, że pracy nie ma. ... Czy nie ma pracy? Nigdy nie szukałam pracy w Kutnie, wydaje mi się, że jeżeli ktoś jest na tyle kompetentny i profesjonalny w tym, co robi, potrafi poszukać pracy, to tę pracę znajdzie. Przecież strefa ekonomiczna jest duża. ... Z mojego punktu widzenia nie jest trudno o tę pracę, moi znajomi twierdzą, że jest.

Sama ta podstrefa ekonomiczna, że jednak ściągają tych przedsiębiorców i coś się dzieje, jakaś ta walka z bezrobociem, tak naprawdę to są priorytety, bo jak ludzie będą mieli pracę, to nie będą migrować.

Na ten moment i tak nie jest tak tragicznie, chociaż z tą pracą jest bardzo ciężko. I warunki, jakie proponują - wszędzie teraz umowy zlecenia, bo umowę normalną dostać to też jest cud nad Wisłą. Warunki są ciężkie.

Natomiast z tego, co ja obserwuję, jeżeli chodzi o zatrudnienie, to mimo tego, że są niby miejsca pracy w związku tym, że jest strefa, to niestety ludzie w Kutnie są traktowani jako tania siła robocza. I tylko do takich celów są w stanie firmy zatrudnić ludzi z Kutna, bo wyższe kadry kierownicze to wszystko są

ludzie z Łodzi, Warszawy, z okolic dużych miast. A ludzie z Kutna mimo kwalifikacji, doświadczenia i wykształcenia są traktowani jako ludzie gorsi, chociażby na to, że nie mają doświadczenia w Warszawie. Bo to świadczyło o tym, że jak ktoś pracuje w dużym mieście, to ma większe doświadczenie i kwalifikacje niż osoba pracująca w Kutnie, np. w tej samej branży i na stanowisku kierowniczym. Osoby z Kutna są pomijane, traktowane tylko wyłącznie w ramach taniej siły roboczej.

Niby jest specjalna strefa ekonomiczna, ale zatrudnia się ludzi z Polski. Startując z rozmową kwalifikacyjną, bo miałam ich trochę przez ostatni rok, to jest tak, że się konkuruje z ludźmi z całej Polski, bo ludzie bez dzieci są mobilni, są w stanie podjąć pracę w całym kraju. Ludzie są z Katowic, Wrocławia, są w stanie wynająć mieszkanie na Łąkoszynie, bo Łąkoszyn jest sypialnią Kutna dla ludzi pracujących w strefie. A ludzie z Kutna są traktowani jako słabo wykształcona tania siła robocza, mimo że mają doświadczenie nie tylko zdobyte w naszym mieście.

Ja pracę znalazłam po miesiącu, to był warunek, że ja się tu przeprowadzę, jeśli znajdę tu bez problemu pracę. Ja miesiąc szukałam pracy i bez problemu dostałam... strefa daje możliwość zatrudnienia. Dla mnie i to jest takie (ważne), że w momencie, kiedy straciłabym tę pracę, no, to wciąż jest wiele miejsc, gdzie mogę szukać, gdzie byłam już na rozmowach, a z tego a nie innego powodu wybrałam tą firmę na przykład.

Ja uważam, że generalnie Kutno jest na bardzo dobrej drodze do tego, żeby stać się takim małym lub średniej wielkości miastem o bardzo dużym znaczeniu gospodarczym. Wydaje mi się, że tak jak rozmawiam z osobami, które tutaj mieszkają, najważniejsza jest praca tak naprawdę i poziom zarobków. Tak jak w pierwszej chwili przyszły firmy, które może nie oferowały aż tak wysokich wynagrodzeń, tak teraz ten rynek się powoli zapełnia i w naturalny sposób te pensje rosną i wszyscy tutaj pozytywnie odbierają i wydaje mi się, że to jest najważniejsza sprawa.

Zauważyłem, że dużo osób w podeszłym wieku ma problemy z zatrudnieniem w Kutnie. Nie ma pracy dla ludzi starszych, dla ludzi z uniwersytetu trzeciego wieku. Mimo że są to ludzie z doświadczeniem, dużo spokojniejsi niż ci młodszy, mają problem ze znalezieniem pracy w Kutnie.

Obserwując inne firmy widzę, że nie jest to tak różowo na rynku pracy. Jeżeli ta praca jest, to nie jest ona tak dochodowa, opłacalna, jak mogłoby to być.

6.3. Propozycje działań ze strony władz miasta mogące sprawić, by firmom działającym w Kutnie było łatwiej

Jeśli chodzi o ogólne działania władz miasta, które mogłyby pomóc firmom funkcjonującym w Kutnie, przedstawiciele firm i rodzin, których członkiem jest przedsiębiorca, proponowali:

- Informowanie na bieżąco o planach dotyczących inwestorów/inwestycji.
- „Nieprzeszkadzanie”.

- Propozycje ulg w podatkach np. od nieruchomości, dotowanie nowych miejsc pracy, ale też prowadzenie polityki podatkowej, która nie dyskryminuje mniejszych podmiotów.
- Korzystanie z usług lokalnych przedsiębiorców.
- Organizowanie spotkań przedsiębiorców w formie np. bali charytatywnych, aukcji, by środowisko mogło lepiej się poznać, nawiązać kontakty, współpracę.

Inne propozycje wiązały się z działalnością prowadzoną bezpośrednio przez przedsiębiorców biorących udział w badaniu. Jednym z postulatów było np. stworzenie planów zagospodarowania przestrzennego, które uwzględniałyby budownictwo wielorodzinne. Jest to głos o tyle ważny, że w innych częściach wywiadów pojawiały się krytyczne głosy, szczególnie osób dojeżdżających do pracy, dotyczące problemów z mało atrakcyjną ofertą mieszkaniową. Pojawiła się także opinia jednego z przedsiębiorców, że rynek motoryzacyjny mógłby skorzystać na wypromowaniu przez miasto kutnowskiej giełdy samochodowej.

Natomiast osoba reprezentująca instytucję rynku pracy zauważyła, iż Urząd Miasta współpracuje w zakresie tworzenia subsydiowanych miejsc pracy i w zasadzie nic więcej w ramach obowiązującego prawa i środków finansowych nie jest w stanie zrobić. Również jeden z przedsiębiorców zauważył, że władze miasta nie mają wpływu na obowiązujące prawo, a w warunkach, w których mogą funkcjonować i tak wykazuje się dużą wolą działania.

Generalnie ogólny ton wypowiedzi przedsiębiorców wyłaniający się z różnych części wywiadów sugerował, że w większości reprezentanci firm biorący udział w badaniu byli raczej zadowoleni z działań władz miasta i klimatu prowadzenia działalności w Kutnie.

Wypowiedzi badanych:

... miasto tworząc plany zagospodarowania przestrzennego tworzy pod indywidualnych inwestorów, którzy mają jakieś grunty i wszystko jest pod budownictwo jednorodzinne. W Kutnie jest tak,... że przeciętny Kowalski jeśli chce budować dom, to sobie zbuduje, kupuje grunt, zleca opracowanie projektu albo kupuje gotowy projekt, zatrudnia małą „firemkę”, która mu ten dom zbuduje przy mniejszej lub większej aktywności z jego strony. Brakuje tego, by w planach zagospodarowania przestrzennego była jakaś oferta dla firm deweloperskich. Czyli miasto jest właścicielem gruntu, tworzy plan zagospodarowania przestrzennego, przewiduje tam budownictwo wielorodzinne, ogłasza przetarg na nabycie tego gruntu ale tego brakuje, tego jest mało... Firmy deweloperskie muszą się dużo natrudzić by znaleźć kawałek gruntu, który mogą przeznaczyć pod budownictwo wielorodzinne. ...To utrudnia funkcjonowanie przedsiębiorcom i uniemożliwia planowanie w horyzoncie 3-4 letnim... Najpierw miasto powinno, mając jakiś pomysł na to, w jakiej części miasta to budownictwo wielorodzinne ulokować, zakupić grunty, które jeszcze są gruntami wykorzystanymi rolniczo, za nie za duże pieniądze, w takim przypadku, w którym nie ma informacji publicznej o tym, że miasto przystępuje do opracowania takiego planu.... I wtedy jest jego aktywna rola w tym wszystkim. ... Spółdzielnia też buduje, tylko oni bazują na gruntach, które przez jakiś czas leżały odłogiem u nich i teraz te grunty uaktywniają... Ale te grunty też się wyczerpią, a miasto nie będzie się rozwijało, jeżeli miasto nie stworzy możliwości warunków do budownictwa wielorodzinnego. Ilu Kowalskich jest zainteresowanych i ma możliwości finansowe, by budować domy jednorodzinne?

Nie wiem, czy to jest w zakresie możliwości władz samorządowych, np. wyeliminowanie napoi słodzonych i niezdrowej żywności ze stołówek (śmiech)... Jeśli chodzi o samochody, no, to jest tutaj giełda, ale ta giełda nie jest wypromowana przez miasto. Można by tam np. zrobić większą pompę... wypromować, żeby ściągnęła więcej ludzi.

Prezydent nie ma wpływu na prawo, które obowiązuje. Prezydent i tak wykazuje się dużą wolą w warunkach, w których musi działać. Mógłby zadbać o środowisko, w którym biznes funkcjonuje, czyli infrastrukturę, a także na bieżąco informować o bieżących planach dotyczących zaspokajania potrzeb inwestorów.

Nie przeszkadzać. Ja sama to odczuwam, bo staram się nie korzystać z pomocy, nie chodzić, nie prosić, bo to wszystko, co tutaj wypracowaliśmy, to wypracowaliśmy rzeczywiście sami. Natomiast nie ukrywam, że pomoc np. w ulgach podatkowych, podatku od nieruchomości, możliwości dotowania nowych pracowników (byłaby oczekiwana). ...My np. zatrudniamy ..., także pracujemy z ludźmi niedosłyszącym - lecz też korzystamy z jakiejś pomocy (dofinansowania). ...

Są jeszcze kwartały w tym mieście, które są nieodnowione. Pomóc właścicielom tych nieruchomości jakimś obniżeniem podatku, w zamian za to państwo się zobowiązuje, że doprowadzą to otoczenie do takiego w miarę przyzwoitego wyglądu. To byłoby też dosyć dużą pomocą, nie tylko dla przedsiębiorców, ale i dla właścicieli poszczególnych nieruchomości.

Dać równe szanse wszystkim, a nie na zasadzie: market zwalniamy z podatków, bo jest duży, zatrudnia dużo ludzi, a tak naprawdę zabiera ludzi z kraju... a każdy zwykły drobny przedsiębiorca, który nie jest zwalniany z niczego, płaci podatki do naszego miasta, podcina mu się nogi. ...albo mamy wszyscy równe szanse, a nie na zasadzie molocho, który buduje, niby zatrudnia ludzi, ale zatrudnia na najniższych krajowych i pieniądze wywozi z tego miasta. A ktoś, kto w tym mieście zostaje i chce coś zrobić dla tego miasta, ma nogi podcinane, tak nie powinno być. ...Jeśli daje (się) szansę dużym, to takie same szanse małym. Czym oni się różnią? Może właśnie zaraz mały urośnie na dużego, dlatego że będzie miał jakieś ułatwienia czy zwolnienia, większe możliwości. Uważam, że nie można patrzeć, że jak ktoś jest cały czas mały, a chce coś zrobić, zaczyna mieć gorzej niż duży.

Spotkałam wiele fajnych rozwiązań... Pan Prezydent mógłby umożliwić funkcjonowanie takim przedsiębiorcom jak ja, żeby ich wspierać, korzystać z ich usług, bo wtedy się firma rozwija. Żeby nie szukać gdzieś nie wiadomo gdzie, ale wspierać swoich i to wystarczyłoby, żebym ja żyła super, bo wtedy ja miałabym pieniądze.

Ja wykorzystałabym różnego rodzaju spotkania przedsiębiorców, żeby można było poznać nowych ludzi, zorganizować jakieś kontakty. Takie spotkania są mega zamknięte w Kutnie, wiem, że one się odbywają, ale... Myślę, żeby to miasto organizowało.... Fajnie byłoby raz do roku, by miasto zorganizowało

odpłatnie, nie mówię, żeby to sponsorowali, jakiś bal charytatywny, z aukcją fajną. W celu nawiązania współpracy, poznania przede wszystkim ludzi, których warto poznać i to z obopólną korzyścią... Nie spotkałam się z czymś takim, żeby ktokolwiek, jakkolwiek informację puścił, że coś takiego jest organizowane i zapraszał do zakupu biletów.

Nasza wzajemna współpraca nie przekłada się na coś takiego, że prezydent mógłby swoimi działaniami mi pomóc. Na pewno największa współpraca jest w zakresie tworzenia subsydiowanych miejsc pracy i tutaj wręcz powiedziałabym, że z uwagi na ograniczone fundusze nie jestem w stanie zaspokoić w 100% potrzeb prezydenta, więc myślę, że raczej on mógłby krytycznie oceniać współpracę ze mną, ale to nie zależy ode mnie. To wynika z ograniczonych środków, jakie otrzymujemy.

7. Ocena w zakresie kwalifikacji i kompetencji oczekiwanych od pracowników i absolwentów szkół zawodowych wchodzących na rynek pracy

7.1. Dopasowanie kwalifikacji potencjalnych pracowników do wymagań firm funkcjonujących na tym rynku

Problem braku dopasowania kwalifikacji kandydatów do pracy do oczekiwań pracodawców na lokalnym rynku pracy został zauważony przez wszystkich pracodawców biorących udział w badaniu. Pracodawcy wspominali czasami również brak pewnych predyspozycji/cech kandydatów do pracy.

Brak tych kwalifikacji pracodawcy w dużej mierze łączyli wprost z nieodpowiednim kształceniem zawodowym. Dużą część odpowiedzialności zrzucają na szkoły, które ich zdaniem nie reagują odpowiednio na zmiany rynkowe.

Ciekawe jest, iż zdaniem jednego z przedsiębiorców kształcenie zawodowe, szczególnie zasadnicze zawodowe, jest przeżytkiem, a absolwenci zasadniczych szkół zawodowych mają niewielkie szanse na rynku pracy, bo są mniej zdolni do przyswojenia nowoczesnych technologii, podnoszenia kwalifikacji. Inny pracodawca wprost powiedział, że kształcenie zawodowe jest bardzo ważne, nie zamyka żadnych dróg na przyszłość młodzieży. Wręcz przeciwnie, przez pewien okres czasu w przeszłości miał duże trudności ze znalezieniem pracowników do firmy właśnie w związku z odwrotem od kształcenia zawodowego. Wszyscy inni zgłaszali zapotrzebowanie na absolwentów różnego rodzaju szkół zawodowych, ale również inżynierów. Przedsiębiorcy przemysłowi wskazywali, iż obecnie oferowane kierunki kształcenia technicznego (np. mechanik samochodowy) nie przystają do nowoczesnej produkcji przemysłowej, a tacy specjaliści są potrzebni na lokalnym rynku praktycznie w każdej firmie produkcyjnej. Wydaje się, iż w najmniejszym stopniu na brak odpowiednich kandydatów narzekali reprezentanci branż usługowych. Jednak nadmiar osób z wykształceniem humanistycznym, marketingowym, a niedobór z wykształceniem technicznym został zauważony nie tylko przez przedsiębiorców.

Reprezentanci instytucji prezentowali dużo bardziej stonowane opinie, w pewnej części przerzucając odpowiedzialność za brak zbieżności systemu kształcenia i rynku pracy na pracodawców. Ta odpowiedzialność ma się wiązać z brakiem informacji przekazywanej do szkół na temat zapotrzebowania na zawody w przyszłości. Wskazywali również na kilkuletni proces kształcenia, który nie pozwala na szybkie reagowanie na zmiany na rynku. Również brak stabilności lokalnych firm oraz doświadczenia z wycofującymi się firmami stanowią powód ostrożnego podchodzenia do tworzenia nowych kierunków kształcenia przez szkoły. Niemniej jednak w dużej części i oni dostrzegali problem. Znając jednak realia formalnoprawne wskazywali jednocześnie na przyczyny takiego stanu rzeczy. Jedną z takich przyczyn jest na przykład szerokie zdefiniowanie zawodu na potrzeby szkolnictwa zawodowego, podczas gdy pracodawcy zwykle poszukują wąsko wyspecjalizowanych specjalistów. Pracodawcy, nie znając również możliwości, jakie daje nowelizacja prawa o kształceniu zawodowym, nie są w stanie skorzystać w pełni z tych możliwości: np. kształcenia w formie kursów.

Jeden z przedstawicieli instytucji zauważa, że szkoły kształcące w zawodzie w Kutnie bardzo logicznie podzieliły między siebie zawody, są wyspecjalizowane i każda z nich kształci absolwentów na potrzeby określonych branż, segmentów rynku. W związku z tym zawody się nie dublują, a rynek pracy jest w stanie wchłonąć absolwentów. Problemem jest raczej to, że nie zawsze chcą oni zostać w mieście.

Natomiast osoby z pożądanym wykształceniem wyższym nie wracają do Kutna z miejscowości, w których studiowali, zostają tam albo przeprowadzają się do innych większych miast.

Zdaniem przedstawiciela instytucji rynku pracy wymagania pracodawców są czasami wygórowane, a niedopasowanie kwalifikacji nie jest główną przyczyną trudnej sytuacji na rynku pracy. Z punktu widzenia osób bezrobotnych nie zawsze jest bowiem tak, że nie spełniają one kwalifikacji. Po prostu kandydatów z odpowiednimi kwalifikacjami jest zbyt wielu w stosunku do miejsc pracy. Dotyczy to stanowisk, na których nie są wymagane wysokie kwalifikacje.

Pojawił się również głos, że zdarza się, iż planuje się otwarcie nowego, perspektywicznego kierunku nauczania, który jednak nie spotyka się z zainteresowaniem kandydatów. Dlatego nie dochodzi do jego uruchomienia.

Wypowiedzi badanych:

Jeśli chodzi o szkoły zawodowe, to mam tu poczucie, że produkujemy bezrobotnych tak naprawdę. Powinno się dokonać dość starannego przeglądu tych kierunków, które miasto w tych szkołach oferuje, pod takim kątem, że ten człowiek znajdzie zatrudnienie na lokalnym rynku pracy. I tutaj mam takie wrażenie, że w wielu przypadkach, to te szkoły pracują tylko dla pogłębienia trudności na lokalnym rynku pracy, a nie nad ich złagodzeniem. ...A nie, żeby od razu na starcie szkoły, rozpoczynając edukację można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że po skończeniu zawodówki czy technikum, to oni tylko pójdą zarejestrować się do PUP. Dla nich pracy będzie niewiele albo wcale. Nie chcę tego tutaj popierać konkretnymi przykładami, ale jest na pewno wiele kierunków w tych szkołach zawodowych, które kompletnie nie odpowiadają profilowi tych firm, które funkcjonują w Kutnie. Wydaje mi się, że za dużo jest teraz tych szkół stricte zawodowych, tych zasadniczych. Na początku XXI wieku coraz mniej będzie takich ludzi potrzeba. Jeśli w jakimś zawodzie, to niech to będzie średnie wykształcenie, technik jakiś. On jest bardziej zdolny do przyswojenia sobie jakichś nowych technologii, nowych technik, mieć wiedzę ogólną. Po prostu uczymy ludzi, którzy lepiej będą sobie radzić... Też coraz bardziej musimy się oswajać z myślą, że coraz bardziej, tak jak jest na zachodzie, to ludzie w ciągu swojego dorosłego życia trzy razy muszą zmieniać zawód.

Nie mamy żadnego technikum chemicznego, a mamy przyzwoicie rozwinięty przemysł farmaceutyczny. ...Cóż stoi na przeszkodzie, żeby taki kierunek w jakimś technikum otworzyć? Myślę, że mając w perspektywie pracę w dobrej firmie – zresztą w strefie coś, co jest pokrewne, chociażby te firmy od opakowań – także. Ilu można sprzedawców uczyć?

To też jest szerszy temat, problemem było to, że przez dłuższy czas szkoły zawodowe zostały zawieszane, nie było kształconych pracowników. Ta młodzież nie została kształcona zawodowo, a potrzebujemy wykwalifikowanych pracowników zawodowych. ...W tej chwili się to wszystko zmienia, więc jest jakaś poprawa. Potrzebowaliśmy absolwentów zawodów (usunięto konkretną nazwę zawodu z branży gastronomicznej), nie było w ogóle takiej możliwości. W tej chwili powstały klasy, powstały szkoły, które znowu zaczynają się odradzać i jesteśmy z tego bardzo zadowoleni... Największy problem jest w tym, żeby nie rozdmuchiwać niepotrzebnie nadziei i nieprzyłożenia dużej wartości do samego pojęcia wartości

zawodu, bo wykształcenie rzetelnego krawca, sprzedawcy, cukiernika, szewca jest niezwykle istotne, to jest tak naprawdę też ważne, położenie też nacisku na to, żeby szkoły kształciły też takich ludzi, bo na tym się opiera nasz codzienny byt. ... Jest poprawa w stosunku do tego, co było jeszcze parę lat temu.

Wydaje mi się, że to akurat nie leży po stronie władz miasta – jednak edukacja w Kutnie całkowicie odbiega od potrzeb rynku pracy, w stosunku do tego, co my robimy. I kształci się mnóstwo mechaników samochodowych, szkół gastronomicznych, potem te osoby przychodzą i proszą nas o pracę, nie mają żadnych podstaw w stosunku do tego, co my robimy. Musimy ich tak naprawdę szkolić od zera.

Wydaje mi się, że to jest kwestia czasu, żeby Kutno się rozwijało. Najpierw te firmy wchłoną to bezrobocie, które jest w tym momencie, które i tak jest już o wiele niższe, wiadomo, że gdyby jeszcze powstała taka baza naukowa, że inwestorzy by też wiedzieli – bo też na to zwracają uwagę – że tu jest wykwalifikowana kadra pracownicza. Ona w tej chwili jest, ale już w obecnych zakładach, jak ktoś przychodzi nowy, to musi niestety szukać w obecnych zakładach, a nie na rynku pracy. Więc na pewno wszelkie inicjatywy ze szkoleniem ludzi, dawanie jakichś certyfikatów i konkretnej wiedzy, to można też powiedzieć, że jest tą barierą (dla rozwoju miasta) – brak wykształcenia zawodowego wielu osób, o takim profilu, w jakim jest strefa ekonomiczna.

To jest tak, jak z chodnikami, które buduje się, ...można budować najpierw chodniki, bloki i mieć „gdzieś”, gdzie chodzą ludzie albo poczekać, gdzie chodzą ludzie. Zależy, jakie są trendy, jeśli kształci się nie biorąc pod uwagę tych zmian, które następują i które muszą nastąpić, to wiadomo, że produkujemy osoby, które nie znajdują miejsca na rynku. Ewidentnie brak jest ludzi, którzy coś potrafią, umieją, czy rozumieją język techniczny. Humanistów jest tyle, że oni w sposób naturalny muszą mieć trudniejszy dostęp do zawodu. Jeśli ktoś się znakomicie wykształci na dobrym i prestiżowym uniwersytecie, a nie będzie zapotrzebowania na jego usługi, no to będzie znakomicie wykształconym bezrobotnym.

Ja bym powiedziała, że tu jest taki utarty slogan (brak dopasowania kwalifikacji potencjalnych pracowników do wymagań firm funkcjonujących na tym rynku), który od wielu lat służy jako argument uzasadniający taki czy też inny wskaźnik bezrobocia. Poniekąd tak, ale nie do końca, bo wiele jest takich ofert, które nie wymagają specjalnych kwalifikacji i osoba mogłaby w krótkim czasie przyuczyć się na stanowisko pracy. Myślę, że niekoniecznie to z tego wynika, że jednak tych ofert jest, tych miejsc pracy jest zbyt mało, że potrzeby jednak kadrowe nie odpowiadają podaży. Proszę jechać do strefy i zobaczyć, wyjątek stanowi (usunięto nazwę firmy), stoją wielkie hale produkcyjne, a przy tych halach produkcyjnych na parkingach stoi kilka samochodów. Co to oznacza? Że praca ludzka jest zastąpiona pracą maszyn, że ten postęp cywilizacyjny powoduje wyeliminowanie pracy człowieka.

Jeżeli chodzi o te oferty będące w naszej dyspozycji, my dokonujemy wstępnej selekcji i osoby, które są kwalifikowane przez nas do pracodawcy, one spełniają już te podstawowe warunki nakreślone w ofercie pracy, więc zdarza się to nie tak często (trudności z pozyskaniem pracowników o określonych kwalifikacjach). Częściej jest tak, że spośród kandydatów przez nas skierowanych pracodawca wybiera

jedną osobę, a pozostałym odpisuje, że dokonał już wyboru. Czy ta osoba nie spełniła jego oczekiwań? Niekoniecznie jeśli chodzi o kwalifikacje, czy te wymogi dotyczące kwalifikacji i umiejętności zawodowych.

Często tak się zdarza, mimo iż kierunki uruchamiane przez szkoły są fajne, atrakcyjne, perspektywiczne, to nie dochodzi do uruchomienia tego kierunku z powodu braku zainteresowania ze strony młodzieży, nie ma po prostu naboru... Jest to później weryfikowane przez rynek i taki kierunek nigdy nie jest uruchomiony z uwagi na brak chętnych.

Nie zawsze fachowiec, którego potrzebuje pracodawca, jest fachowcem, który da się wprost przełożyć na klasyfikację zawodów dla szkolnictwa, chociażby w nazewnictwie i np. zakład chciałby człowieka, który potrafi robić coś, jakąś wąską specjalizację, natomiast dla szkolnictwa nie ma zawodu wprost, jest szerszy zakres, w którym mieści się ta specjalizacja. Pracodawcy oczekują pracownika wąsko wyspecjalizowanego, bo taki jest im potrzebny. Nie mówimy o nadzorze, bo tu musi być człowiek, który jest w stanie ogarnąć wszystkie aspekty. Natomiast jeśli chodzi o pracownika, który jest zatrudniony przy jakiejś produkcji, pracodawcy oczekują pracownika wąsko wyspecjalizowanego. I żadna szkoła im takiego pracownika nie wykształci. Bo to są kursy, ale kursy doskonalące, to nie są kursy, które dadzą im kwalifikacje, tu jest to zderzenie kształcenia a potrzeb pracodawcy. Nie zawsze jest to zbieżne. Nie do końca pracodawcy mają świadomość tych zmian, które zaszły w szkolnictwie zawodowym.

Był swojego czasu projekt budowy dużego zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego w Kutnie i my wiedząc, że będzie taki zakład, uruchomiliśmy kierunek technik technologii żywności, no, niestety zakład nie powstał, więc ograniczyliśmy kierunek. Dobrze, że ten kierunek dawał takie możliwości, że nie przetwórstwo owocowo-warzywno, lecz poszliśmy w kierunku przetwórstwa mięsnego, mlecznego, drobiarskiego, w to również wchodzi piekarnictwo. Ale pomysłem naszym był projekt zbudowania (kadry dla) dużego zakładu owocowo-warzywnego... Nie wyszło to, w ogóle się ta inwestycja nie zaczęła. Jak my byśmy uruchomili wąską specjalizację tylko w tym kierunku, to wyprodukowalibyśmy kolejne roczniki ludzi, którzy na lokalnym rynku pracy nie znaleźli zatrudnienia.

Sądzę, że pracodawcy mogliby bardziej skonkretyzować swoje wymagania, ale również wykorzystać tę możliwość, jaką daje ten system kształcenia zawodowego, bo on jest sprzyjający, by sobie przygotować pracownika czy przekwalifikować pracowników, których już mamy. Patrząc przez pryzmat naszych zawodów, rynek takich pracowników potrzebuje. Zresztą my kształcimy w zawodach usługowych i tu są możliwości, są perspektywy. Szkoły w Kutnie się wyspecjalizowały. Najczęściej nie wchodzimy sobie w drogę i to nie na zasadzie niezdrowej konkurencji, tylko każda szkoła dla swojej grupy zawodów ma bazę, ma kadre i tu można szukać jakichś nowości czy czegoś, co przyciągnie kandydatów. W zasadzie poza technikiem informatykiem my nie mamy tego zawodu, który jest w pozostałych zespołach szkół kształcących w zawodach – każda szkoła ma swoją specyfikę zawodów. Czyli Kutno jest w bardzo dobrej sytuacji pod względem potencjalnych pracowników. Szkoły zawodowe, które są na terenie Kutna, są w stanie zaspokoić większość potrzeb pracodawców w zakresie średniego personelu. Nie dublują się

zawody. I rynek pracy mimo wszystko jest w stanie tych ludzi wchłonąć i zatrzymać w tym mieście. Czy oni chcą zostać?

Będzie trudno mi wystawić jednoznaczną ocenę. Patrząc z perspektywy naszych absolwentów jesteśmy szkołą zawodową i młodzież już w trakcie pobytu w szkole ma kontakt z pracodawcami poprzez praktyki zawodowe, które u pracodawców są realizowane. Generalnie jeśli będąc uczniem człowiek na tych praktykach zawodowych się sprawdza, to on w zasadzie pracę znajduje w swoim zawodzie. Ponieważ kształcimy w zawodach usługowych i bardziej branży: gastronomiczna, hotelarstwo, technologia żywności, praktycznie w każdym zakładzie są nasi absolwenci. Oni bardzo często już pracując podejmują studia również w tym kierunku. Całe spektrum – od pracownika bezpośrednio przy produkcji po osoby nadzorujące – mamy naszych absolwentów. Lokale gastronomiczne – one funkcjonują na bazie naszych absolwentów, może trafiliśmy z potrzebami rynku pracy, również wprowadzając kierunki kształcenia, muszą te kierunki uzgodnić z Powiatową Radą Zatrudnienia, a od 2 lat z Wojewódzką Radą Zatrudnienia. Musi akceptacja tych organów być. W Powiatowej Radzie Zatrudnienia znajdują się również pracodawcy i tutaj jest dla mnie konkretna odpowiedź: oni potrzebują tych ludzi i bardzo często przekazują taką informację, np. zawód piekarz, że owszem wśród bezrobotnych figurują osoby, które mają wykształcenie w tym zawodzie, tylko to są osoby, które szkołę ukończyły 15, 20, 25 lat temu i nigdy w tym zawodzie nie pracowały, ich umiejętności, wiadomości nie są aktualne. Postęp też mamy i potrzebny jest pracownik będący na bieżąco z procesami technologicznymi, obsługą maszyn i urządzeń. Troszkę inaczej to wyglądało 15 lat temu.

7.1.1. Kwalifikacje/cechy pracowników, których brakuje:

W przypadku kwalifikacji/umiejętności „miękkich” przedsiębiorcy zwracali uwagę na to, iż na rynku brakuje osób:

- Odpowiedzialnie podchodzących do pracy.
- Chętnych do pracy.
- Z umiejętnościami sprzedażowymi, choć niekoniecznie takim wykształceniem.
- Nadażających za zmianami w sektorze produkcyjnym.
- Z ogólną umiejętnością obsługi i naprawy maszyn.

Jeśli chodzi o konkretne zawody, to badani mieli problem z zatrudnieniem:

- Średniego personelu kierowniczego: mistrz, brygadzysta procesów produkcji metalowej.
- Ślusarzy (dwóch przedsiębiorców).
- Operatorów maszyn numerycznych.
- Operatorów maszyn skrawających, głównie maszyn numerycznych.
- Spawaczy.
- Operatorów robotów spawalniczych.
- Techników mechaników.
- Techników elektryków.

- Pracowników wykształconych w przemysłowej kulturze technicznej, których można by łatwo wykorzystać na różnych stanowiskach.
- Cukierników, kucharzy. W przeszłości – obecnie problem już nie występuje.

Przedstawiciele instytucji pracy przyznają, iż:

- Brak jest wysoko wykwalifikowanej kadry pracowników: inżynierów budowlanych, inżynierów w branży automatycznej i mechanicznej.
- W urzędach pracy nie ma bezrobotnych mogących aplikować na stanowiska zarządcze.
- Funkcjonuje obiegowa opinia pracodawców, że brakuje osób posiadających kwalifikacje na poziomie zasadniczym zawodowym w branżach mechanicznych, w branży budowlanej, ślusarzy, z branży elektronicznej, spawaczy.
- Brak jest osób z odpowiednim doświadczeniem zawodowym. Dotyczy to osób, które choć posiadają formalne kwalifikacje, w rzeczywistości, nie pracując przez ostatnich kilka lat w zawodzie lub nie pracując wcale, i już te umiejętności stracili.

Oczywiście powyższe uwagi należy traktować z dużym dystansem i na pewno nie obejmują one swoim zasięgiem całego lokalnego rynku pracy.

Wypowiedzi badanych:

Ja na przykład poszukując ekspedientki... Zgłasza się, nie wiem, 20 osób, pań najczęściej, ja jestem przerażony ich oczekiwaniami na przykład, niekompetencją straszliwą i faktem, że jest bardzo trudno znaleźć dobrą ekspedientkę. Ja mam dobre pracownice, ale procent, z jakiego ja je wyciągnąłem, dla mnie jest zaskakujący. Pomijam prosty fakt, że co czwarta, co piąta próbuje coś ukraść. Druga sprawa, że okazuje się później, że trzeba przyjść na godziną 8:00, bo praca jest od godziny 9:00 do 17:00. Okazuje się później, że nie wzięły tego pod uwagę, że to zmieni im tryb życia. Ogólnie rzecz biorąc nie ma takiej determinacji

w utrzymaniu tej pracy. A już znaleźć kogoś do pracy na stanowisko kierownicze, kto by zarządzał, a nawet więcej – był odpowiedzialny, żył tą firmą – to jest już kosmos.

Bardzo ciężko. W branży budowlanej to fluktuacja jest bardzo, bardzo duża, jest oczywiście, po jakimś tam czasie szkielet tej załogi się skryształizował, ale generalnie przewinęło się kilkudziesięciu ludzi. To było tak, że przychodził jednego dnia, drugiego dnia się napił i musiał się pożegnać z pracą. To były stanowiska robotnicze, przede wszystkim wykwalifikowane, bo on (robotnik wykwalifikowany) jest w stanie coś wytworzyć. Ten niewykwalifikowany to był do najprostszych czynności. Praca przy betoniarce, transport i tego typu rzeczy, bo wymagania nie mogły być za duże w stosunku do nich. Łatwiej było chyba o pozyskanie pracownika spoza Kutna niż z Kutna, bo tutaj te firmy budowlane, które zajmują się tylko wykonawstwem, to one tu już starannie przejrzały ten rynek pracy i wychwyciły tych wszystkich, którzy dobrze rokowali i mieli jakieś umiejętności i dobrze się sprawowali, więc ich pozyskali.

My nie potrzebujemy konkretnego wykształcenia, bo to jest stosunkowo nowy produkt. My uczymy, jak go sprzedawać. My wymagamy tylko chęci do pracy i przede wszystkim chęci i tego, żeby ktoś miał „dobrą gadanę”... Warunki nie były najgorsze, bo 1800 zł brutto podstawy plus premia powyżej

(przekroczenia jakiejś ilości sprzedaży). Możliwości są nieograniczone. Można go sprzedać w hotelach, restauracjach, salach weselnych, przedszkolach, sklepikach szkolnych... Można do sklepów różnych, wszędzie. Ale w Kutnie jest problem, żeby znaleźć taką wygadaną osobę.

Za dużo jest wykształconych ludzi w kierunkach marketingowych, a nie ma w technicznych: od ślusarza poprzez operatora maszyn numerycznych. Na to Kutno ma wpływ. Poziom wykształcenia pracowników produkcji – trzeba nadążać za zmianami w sektorze produkcyjnym. W produkcji brakuje również średniego personelu kierowniczego: mistrz, brygadzysta procesów produkcji metalowej. Takich ludzi musimy sami kształcić, awansować... W zakresie bezpośredniej produkcji brakuje operatorów maszyn skrawających, głównie maszyn numerycznych, spawaczy, operatorów robotów spawalniczych, ślusarzy, pracowników wykształconych w przemysłowej kulturze technicznej, których można by łatwo wykorzystać na różnych stanowiskach. Jak jest po samochodowce lub jest piekarzem, to ciężko się z nim pracuje.

Tak. Był taki czas, że rzeczywiście było z tym trudno. W tej chwili jest poprawa i jest lepiej. Na razie nie mamy jakichś zastrzeżeń. Jesteśmy zadowoleni ze współpracy ze szkołą. Na razie też jest w miarę przyzwoicie. To dotyczyło pracowników produkcyjnych, bo na tym się opiera nasza firma. Reszta kadry to są pracownicy fizyczni, czyli pracujący przy produkcji, ewentualnie tutaj sprzedawczynie, kucharze.

(Czego brakuje?) Umiejętność obsługi i naprawy maszyn – ogólnie po prostu, technik mechanik, elektryk – tego typu specjalność, żeby pracownik wiedział, jak działa prąd, jak działają mechanizmy różne, jak wymienić łożysko, jak wyregulować maszynę, jak sprawdzić, czy nie ma bicia, wypoziomować maszynę. Takie podstawowe rzeczy, z którymi my wszyscy się borykamy, takimi mechanicznymi, może programowanie sterowników różnych. Rzeczy typowo techniczne, ale na poziomie zawodowym, to nie musi być inżynier, ale właśnie na takim zawodowym poziomie, żeby ktoś umiał olej wymienić, nasmarować, takie rzeczy bardzo podstawowe, niestety są braki, bo prawie że studiują już tutaj na różnych kierunkach, teraz nie podam przykładu, ale widziałam takie skrajne jakieś przypadki i szukają pracy operatora maszyn. Czyli znaczy, że ta edukacja idzie w innym kierunku.

(Zawody, w których jest trudność w znalezieniu osób o odpowiednich kwalifikacjach) Na pewno wysoko wykwalifikowana kadra pracowników: inżynierzy budowlani, inżynierowie w branży automatycznej, mechanicznej. Cały czas jest duże zapotrzebowanie na specjalistów w takich branżach i my takich bezrobotnych po prostu nie mamy, bo oni zaraz po ukończeniu studiów uzyskują zatrudnienie i najczęściej jest to zatrudnienie podejmowane w tych miastach, w których kończą studia. Ci ludzie raczej nie wracają do Kutna. Dlatego, że jest mało ofert pracy i powrót mógłby wiązać się z tym, że albo zasilą szeregi bezrobotnych. Ci bardziej przedsiębiorczy musieliby rozpocząć pracę na własny rachunek, a nawet jeśli będzie praca. Znajomy mówił, że jego syn skończył Wydział Budownictwa na Politechnice Łódzkiej i miał propozycję pracy w swoim zawodzie w jednej z dużych firm budowlanych w Kutnie i w jednej z dużych firm budowlanych w Łodzi i wybrał Łódź z uwagi na warunki finansowe, które przedstawiła firma łódzka.

Na ten moment jest nam trudno określić to (na jakie zawody byłoby zapotrzebowanie), nawet pracodawcy mówią, że brak jest osób, które mają kwalifikacje na poziomie zasadniczym zawodowym w branżach mechanicznych, w branży budowlanej, ślusarzy słyszę, że jest mało, w branży elektronicznej, spawaczy nie ma. Ale to jest jak gdyby obiegowa opinia, którą gdzieś tam czytamy w wywiadach udzielanych przez jakiegoś pracodawcę do lokalnych gazet bądź np. spotykamy się z takimi informacjami uzyskiwanymi na Powiatowej Radzie Zatrudnienia... Natomiast kiedy my dokonujemy analizy potrzeb kadrowych, wśród lokalnych pracodawców uzyskujemy informacje, że z uwagi na sytuację gospodarczą, która aktualnie jest w Polsce, trudno tym pracodawcom jest określić potrzeby kadrowe. Na ten moment nie mają jakichś potrzeb, borykają się wręcz z utrzymaniem zatrudnienia na danym poziomie z uwagi na spadek produkcji, natomiast na najbliższy czas z uwagi na niestabilność sytuacji nie potrafią powiedzieć, jakie te potrzeby będą mieć. Od (instytucji rynku pracy) oczekuje się zdiagnozowania potrzeb na rynku pracy, natomiast żeby można było jakąś diagnozę postawić, potrzebna jest informacja zwrotna od pracodawców, a informacja (przekazywana przez pracodawców) jest w 90% taka, jak powiedziałam. ...Pracodawca nie jest w stanie podać kierunków, w których należałoby kształcić na poziomie kształcenia zawodowego, czy na poziomie szkolnictwa zasadniczego zawodowego, czy nawet w formie kursowej.

Być może nie wszystkie, ale na pewno część ofert trafia (do PUP). Te firmy ze strefy, one równolegle szukają kandydatów do pracy zatrudniając jakąś firmę, która dla nich robi rekrutację, ale równolegle składają oferty pracy (w PUP). Np. nie ma (w PUP) ofert pracy dla kadry zarządzającej w nowopowstających firmach, wiadomo, że oni mają troszeczkę inne oczekiwania wobec kandydatów do pracy: odpowiednie wykształcenie, doświadczenia na takich stanowiskach. (W PUP) nie ma kandydatów na stanowiska dla kadr zarządzających. (Średniego szczebla) zdarzają się. I są publikacje na stronach UP, są informatory, ale to są suche liczby. To w zderzeniu z tym, co powiedział jeden z pracodawców na Powiatowej Radzie Zatrudnienia: tak, UP mi przesyła ludzi z wykształceniem w tym zawodzie, tylko oni się uczyli ileś lat temu i w tym zawodzie nie pracowali, dla mnie nie jest to pracownik, który może z marszu wejść do pracy. Jego trzeba od początku nauczyć. Statystyki owszem, muszą być robione, ale one nie do końca pokazują tę sytuację, jaka ona jest, bo pracownik, który ileś lat temu nabył te kwalifikacje i człowiek, który się nie uczy, to nie to, że on się zatrzymał, on się uwstecznia, każdy zawód wymaga ciągłego doskonalenia się, świat pędzi do przodu, on nie nadąża.

7.1.2. Sposoby radzenia sobie z trudnościami w pozyskaniu pracowników

Pracodawcy zostali poproszeni o informację, jak radzą sobie w sytuacji, kiedy nie mogą znaleźć osoby o odpowiednich kwalifikacjach na lokalnym rynku pracy. Zdarzają się sytuacje, kiedy potencjalni pracodawcy bazują na ogłoszeniach w Internecie, na facebooku, a z usług urzędu pracy w ogóle nie korzystają, kierując się nabytymi wcześniej uprzedzeniami.

Inni próbują radzić sobie z problemami w rekrutacji pracowników o odpowiednich kwalifikacjach w różny sposób, m.in:

- Zamieszczają ogłoszenia w Internecie i lokalnej prasie.
- Realizują kształcenie wewnętrzne, awansując i podnosząc kwalifikacje swoich pracowników.

- Rekrutują osoby z innych miejscowości.
- Korzystają z usług firm HR.
- Wynajmują pracowników.
- Zamieszczają ogłoszenia o przyjęciach do firmy, do nauki w zawodzie.
- Polegają na osobach poleconych przez swoich pracowników.

Natomiast reprezentanci instytucji zwracali uwagę, iż:

- Pracodawcy czasem utrudniają kontakt osobom bezrobotnym z działem HR lub właścicielem.
- Mniejsi pracodawcy nie współpracują z urzędem pracy.
- Nie wszystkie firmy spełniają warunki ustawowe by skorzystać z usług urzędu pracy, np. nieuregulowane zobowiązania cywilno-prawne.
- Cykl kształcenia trwa 3 lata, jest on dużym obciążeniem dla kształcącego się, opracowanie programów jest bardzo czasochłonne - wszystko to sprawia, że trudno jest podjąć zarówno szkole, jak i pracodawcy wspólne ryzyko uruchomienia takiego kursu, który mógłby zasilić rynek pracy w osoby o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych.
- Brak jest współpracy pracodawców ze szkołą w zakresie kształcenia zawodowego lub współpraca ta jest niewiarygodna (przykład przytoczony w dalszej części raportu).

Wypowiedzi badanych:

Raczej zawsze opierałem się na tym, że ktoś mi kogoś polecał. Zawsze jeszcze w sklepach umieszczałem ogłoszenia i chciałem z tą osobą porozmawiać...

To były ogłoszenia - albo dawałem do portali internetowych, albo w gazecie, albo pracownik w firmie powiedział komuś na zasadzie polecenia i tak to się odbywało. Ale to naprawdę w tej branży jest bardzo trudno o dobrego, wykwalifikowanego pracownika... Mówię o zespole takich różnego rodzaju cech osobowych.

(Jak poszukiwał osób do pracy?): ogłoszenia w Internecie, na facebooku i mało osób się zgłosiło, a jeśli się już zgłaszały, to było pytanie, a za ile? (Dlaczego nie szukał pracowników poprzez instytucje?): Po prostu jakoś je tak pominąłem. Wiele razy byłem w urzędzie pracy i widziałem tam osoby, które się awanturują i jestem jakoś tak uprzedzony.

W produkcji brakuje również średniego personelu kierowniczego: mistrz, brygadzysta procesów produkcji metalowej. Takich ludzi musimy sami kształcić, awansować... (W przypadku trudności z pozyskaniem pracowników produkcyjnych na lokalnym rynku:) Rekrutujemy z innych miejscowości albo szkolimy swoich pracowników wewnątrz lub występujemy do innych instytucji, aby ich doszkolić. Korzystamy z firm HR do rekrutacji lub wynajmujemy pracowników, ale to jest kupowanie kota w worku.

Musieliśmy przeczekać, wieszając ogłoszenia: przyjmę na naukę zawodu...

Wiele osób jest aktywnych i korzysta z ofert, które są wywieszane na stronach internetowych, bądź bezpośrednio próbuje dotrzeć do pracodawców, czy to z działem kadr, czy to z właścicielem firmy – i tu często spotykają barierę zaraz przy wejściu, bo pracownik ochrony albo przyjmuje to CV, albo nie przyjmuje i odmawia wpuszczenia na zakład.

(Ilu pracodawców skorzystało z pomocy UP?) Myślę, że nie skłamię, jeśli powiem, że 70%. (Kto nie korzysta?) Myślę, że częściej są to jednoosobowe przedsiębiorstwa, które boją się podejmować decyzje powodujące dla nich jakieś wydatki finansowe. Ponieważ my decydujemy się współpracować tylko z takimi pracodawcami (wymóg ustawowy), gdy zakończenie współpracy będzie skutkowało nie tylko (przyjęciem na staż, ale i zatrudnieniem). ...Te 30% to są firmy, które od początku wiedzą, że nie są w stanie spełnić warunków stawianych przez nas (nie wszystkie firmy spełniają warunki ustawowe, by skorzystać z formy pomocy, np. nieuregulowane zobowiązania cywilno-prawne).

Jeżeli rynek pracy mówi, że potrzebny jest mu fachowiec w takim zakresie – wiadomo, że to jest sygnał ze strony pracodawcy, że potrzebny jest na już. Ale cykl kształcenia trwa minimum 3 lata, jeśli chodzi o szkołę. ...otworzyła się możliwość kształcenia zawodowego w cyklu rocznym, ale jest to ta sama ilość godzin kształcenia zawodowego co na poziomie technikum czy na poziomie szkoły zawodowej, więc obciążenie jest bardzo duże zajęciami. To się nazywa kwalifikacyjne kursy zawodowe i godzin jest bardzo dużo, nie chciałabym skłamać, bodajże 650 godzin: to są zajęcia teoretyczne i praktyczne. Jak przymierzaliśmy się do wprowadzenia takiego kursu w systemie weekendowym, to jest 10 miesięcy intensywnej zajęć co 2 tygodnie, piątek – sobota – niedziela w wymiarze 10 godzin dziennie, plus do tego zajęcia praktyczne u pracodawcy i egzamin, który jest egzaminem zewnętrznym. Wystąpiła do nas jedna z firm kutnowskich z zamówieniem takiego kursu, szkoła się przygotowała do tego. Włożyliśmy dużo pracy ...Nauczyciele siadają i piszą program nauczania do zawodu.

7.2. Ocena absolwentów lokalnych szkół zawodowych pod kątem mocnych i słabych stron z perspektywy lokalnego rynku pracy

Zarówno reprezentanci firm, jak i instytucji biorących udział w badaniu zostali poproszeni o ocenę absolwentów lokalnych szkół zawodowych, a pośrednio jakości kształcenia zawodowego w Kutnie.

Reprezentanci firm wyrażali opinie, iż:

- Nie zawsze wykształcenie idzie w parze z talentem do danej pracy. Często ten talent w połączeniu z chęcią i doświadczeniem jest ważniejszy niż wykształcenie formalne.
- Uczniowie w szkołach zawodowych podczas zajęć praktycznych uczeni są na starym sprzęcie, który w rzeczywistości nie jest już wykorzystywany, przez co ich praktyczne kwalifikacje zawodowe są niskie.
- Brak profesjonalnego sprzętu oraz choć drobnego wynagrodzenia za wykonywaną pracę powoduje niską motywację do nauki zawodu.

- Uczniowie, którzy mają predyspozycje do zawodu i chęć pracy oraz sprawdzają się na praktykach, po skończeniu szkoły wolą wyemigrować za pracą do innych miejscowości, które dają im większe możliwości.
- Jeśli na rynku lokalnym pojawiają się absolwenci lokalnych szkół, nie są to mocne kandydatury, mają wysokie oczekiwania i niską wiedzę.
- Absolwentom brakuje znajomości języka angielskiego.
- W szkołach uczy się teorii, a wykształcenie praktyczne i tak musi zostać zrealizowane w zakładzie pracy, by absolwent posiadał odpowiednie kwalifikacje.
- Absolwenci są bardzo różni: jedni mają chęć do nauki, pracy, inni nie mają. Jeśli tym pierwszym pozwoli się współtworzyć, da się możliwość rozwoju, czas, możliwość rozmowy, to naprawdę tkwi w nich olbrzymi potencjał, na którym można wiele zbudować.
- Wyobrażenia uczniów o pracy w danym zawodzie często mijają się z rzeczywistością. Ich marzenia, nadzieje i oczekiwania są boleśnie konfrontowane z realiami na rynku pracy.

Przedstawiciele instytucji podkreślali natomiast, iż:

- Mobilność współczesnych młodych ludzi sprawia, że absolwenci nie muszą się ograniczać do lokalnego rynku pracy i często tak robią. Migrują lub dojeżdżają do pracy do innych miejscowości. Uczą się również dalej w szkołach wyższych.
- Wiedza teoretyczna i praktyczna, którą absolwenci wynieśli ze szkoły pozwala im odnaleźć się prawie wszędzie.
- Absolwenci, którzy byli dobrymi uczniami i dobrze się zapowiadali, bez problemu radzą sobie nawet na lokalnym rynku pracy.
- W przypadku młodych osób, pracodawcy czasem skarżą się, że są to osoby niedojrzałe i lekkomyślne, a z uwagi na swoją niedojrzałość nie są zainteresowane tym, żeby pokazać się pracodawcy z jak najlepszej strony.
- Często pierwszym doświadczeniem zawodowym absolwentów są staże, na których zdobywają doświadczenie zawodowe, a następnie nawiązują stosunek pracy. Nie zawsze staże te odbywają w zdobytym w szkole zawodzie, ale są chwaleni za swoją postawę, za aktywność, za odpowiedzialne podejście do powierzonych zadań.
- Absolwentów kierunków usługowych widać na lokalnym rynku pracy i choć nie zawsze pracują w zdobytym zawodzie, posiadane kwalifikacje dają im szerokie możliwości zdobycia zatrudnienia w zawodach pokrewnych.

Wypowiedzi badanych:

Nie (nie miałem kontaktu z absolwentami), dlatego że ja zawsze zatrudniałem... szukałem kobiet takich starszych. Uważałem, że dojrzała kobieta bardziej wie, czego chce i jest bardziej zorganizowana, zależy jej na pracy. ...Nie, wiem tylko na przykład, że nie są to szkoły na najwyższym poziomie ...Z tą jakością kształcenia jest jak z tym miastem, czyli jest średniej wielkości, tak to powiem. Jak jest w szkołach zawodowych – nie wiem, nawet nie wiem, czy są szkoły zawodowe, ale ja nie słyszałem o takiej szkole zawodowej, żeby była głośna.

Ja mniejszą wagę przywiązywałem do tego, co ten człowiek, jakie dokumenty miał ze sobą. Bardziej liczyły się jego umiejętności. Bywało tak, chociaż z rzadka, że był naprawdę utalentowanym murarzem i nie miał żadnego udokumentowanego wykształcenia w postaci szkoły zawodowej... Wywodził się ze wsi i na wsiach najpierw podpatrywał, pomagał, uczył się i miał po prostu do tego talent. Do wszystkiego trzeba być odrobinę talentu, nawet do tego, żeby być dobrym murarzem...

Może by to inaczej wyglądało, jakby te praktyki były chociaż trochę płatne. Jakby ci ludzie w szkołach dostawali jakieś pieniądze, np. w Niemczech to są chyba takie porównywalne jak w Polsce - takie technika, to w Niemczech ludzie dostają normalne pieniądze za takie praktyki. I im się wtedy chce uczyć. I oni widzą, że to im będzie przynosiło pieniądze i oni to robią. A tutaj pójdą na praktyki do „Mechanika” - siedzą tam chłopaki i dłubią sobie na warsztatach. Oni nie dostają za to nic, pracują na jakichś starych polonezach, które są rozkręcone i skręcone z 1000 razy przez 10 lat wstecz absolwentów. A oni się tak naprawdę nic nie nauczą, bo po pierwsze takich polonezów to jest w Kutnie ze trzy.

Mamy tutaj praktykantów (hotel), ale oni odbywają te praktyki i nie chcą zostać w Kutnie, może co 20 osoba, każdy chce uciekać... Z tego, co widzę, to są osoby, które naprawdę czują to i chcą to robić i czują się dobrze w tym zawodzie, ale jak się czują dobrze w tym zawodzie, to chcą uciekać do większego miasta, bo to daje im większe możliwości i to jest normalne.

Jeśli są, to nie są mocne kandydaty. Są to ludzie, którzy mają wysokie oczekiwania, niską wiedzę, ale jeśli są wystarczająco zaangażowani, to ich bierzemy, bo nie mamy wyboru. Absolwentom brakuje znajomości języka angielskiego.

Tak. Jeżeli chodzi o słabe i mocne strony to tak naprawdę gros wykształcenia zawodowego leży na nas, czyli na naszym zakładzie. W szkołach uczą się teorii, która też na pewno jest istotna, też ważna, żeby też dzieci miały możliwość rozwoju, gdyby chciały dalej się kształcić, to droga jest otwarta. Natomiast gros kształcenia zawodowego jest oparte na nas i widzę, że ta młodzież jest naprawdę chętna. Trafiają się nieprawdopodobne dzieci, które są bardzo, bardzo otwarte, bardzo chętne do nauki, a trafiają się też troszkę słabsze. Tak jak w życiu, tak jak wszędzie: czasami ktoś przychodzi i pierwsze wrażenie robi bardzo dobre, a potem okazuje się, że niestety nie daje sobie z tym rady, bo te marzenia i te wyobrażenia nie są takie jak ta realna praca. Ale to też jest domena młodego wieku, więc my tu z pokorą to przyjmujemy. Chociaż gros osób, które zatrudniliśmy, młodych ludzi, których przyuczyliśmy do zawodu, naukę ukończyło, większość została u nas, część odeszła do innych miejsc pracy. Mogę powiedzieć, że bardzo dobrze nam się z nimi współpracuje. To są naprawdę bardzo fajni ludzie. Tylko jeśli pozwoli im się współtworzyć, da możliwość rozwoju, czas, możliwość rozmowy, to naprawdę jest to olbrzymi potencjał, na którym można wiele zbudować... Słabe strony: znak naszych czasów - rozbuchane nadzieje, marzenia nie do końca przystające do naszej rzeczywistości.

Szkoła jest taka dość w sumie nietypowa, bo ma prawie ponad 50% dzieci z terenów wiejskich, też spoza powiatu kutnowskiego i tu wyraźnie widać, że aspiracje dzieci wiejskich są dużo bardziej dokrojone do możliwości i nie są takie napęczniałe jak bańka mydlana, są bliższe autentycznym możliwościom i chyba (dzieci z terenów wiejskich) widzą to bliżej realiów, w takich bardziej rzeczywistych barwach. Natomiast część osób, chyba tu z miasta, ma podejście takie typowe dla środowisk miejskich, więc tu jest ta grupa, która pragnie więcej, jest zdecydowanie większa... Wynika to pewnie z wielu czynników, z jakiegoś etosu pracy.

... następuje taka zmiana mentalnościowa w naszym społeczeństwie, że umiemy się przenosić do innych miast, do innych ośrodków. Mam sygnały, że absolwenci naszej szkoły uczą się, studiują we Wrocławiu, w Warszawie i tam szukają oferty dla siebie. Czasem jest to praca taka, że wymaga dojazdów, chyba teraz trzeba się nastawić na to, że czasami trzeba zmieniać nie tylko pracę, ale i miejsce zamieszkania. Tak trzeba będzie funkcjonować i wtedy ten nasz matecznik Kutno będzie takim punktem trochę przeładunkowym albo może sypialnią. Bo jeśli będzie faktycznie połączenie tych miejsc: jadę niecałe 3 godziny do Gdańska, do Torunia będzie niecała godzina, co jeszcze niedawno wydawało się abstrakcją. (A ci którzy zostali? Od początku byli zdecydowani, że chcą tu zostać?) Nie znam żadnego przypadku osoby, która była tutaj dobrze zapowiadającym się uczniem, kto ma jakiegokolwiek kłopoty tutaj na rynku. Wydaje się, że wiedza taka teoretyczna i praktyczna, którą wynieśli stąd, pozwala im odnaleźć się prawie wszędzie. ...Myślę, że z całą pewnością szkoła kształciła, kształci dobrze, a chyba będzie jeszcze lepiej.

Bardzo często ich (absolwentów szkół zawodowych) pierwszym doświadczeniem zawodowym są staże. Jest to forma, która cieszy się bardzo dużą popularnością na terenie naszego powiatu i finansowane przez nas i powiem, że pracodawcy najczęściej jeżeli mają takiemu człowiekowi powierzyć wykonywanie jakichś obowiązków, to robią to w formie stażu, aby rozeznać się, co ten człowiek potrafi, jakie ma podejście do pracy. I jeżeli taki pierwszy test zaliczy na tym stażu, to bardzo często kończy się to nawiązaniem umowy o pracę... Często pracodawcy w przypadku takich młodych osób skarżą się, że są to osoby niedojrzałe i lekkomyślne. Często też skarżą, że są to osoby, które z uwagi na swoją niedojrzałość nie są zainteresowane tym, żeby pracować, żeby pokazać się pracodawcy z jak najlepszej strony, ale taką przeciwwagą, jeśli chodzi procentowo o udział takich osób kierowanych na staże, to powiedziałabym, że jest to gdzieś 20%. Zdecydowanie mogę śmiało powiedzieć: 50%, że są to osoby, które jednak z jak najlepszej strony pokazują się pracodawcy i pracodawcy są zadowoleni. Często te osoby niekoniecznie w swoich zawodach idą na staż, głównie są chwaleni za swoją postawę, za aktywność, za takie odpowiedzialne podejście do powierzonych zadań.

Pozytywnie. Ja ich widzę, idę do sklepu - ja ich widzę, idę do restauracji - ja ich widzę, hotele kutnowskie - absolwenci, wszelkie te sale imprez okolicznościowych - nasi absolwenci. Ja mówię o naszym terenie. Nawet jeżeli ktoś np. kończył inny zawód, ale też o charakterze usługowym i on pracuje niekoniecznie w tym zawodzie, ale też w usługach, ale generalnie w grupie został. Ale jeżeli pracodawca widzi, że on miał kontakt z klientem, gdzie by ten klient nie był. Jak miał praktyki w recepcji hotelowej, to się również sprawdzi po niewielkim doszkoleniu w recepcji w przychodni, ale on już ma jakby opanowany

kontakt z potencjalną osobą, która z drugiej strony tej lady stoi, są możliwości. Cały problem tkwi w mentalności, czy my się wstydzimy tego, że jesteśmy z małego miasta, czy czujemy się, że czegoś nam brakuje w kontakcie w warszawiakiem, łodzianinem, poznaniakiem, czy to nie są jakieś nasze małe lokalne kompleksy, bezpodstawne.

8. Zidentyfikowanie wzajemnych oczekiwań i możliwości współpracy dotyczącej dostosowania oferty kształcenia do potrzeb i oczekiwań pracodawców

8.1. Istniejąca współpraca pomiędzy firmami, Powiatowym Urzędem Pracy oraz szkołami prowadzącymi kształcenie zawodowe

Wśród badanych respondentów tylko średnie i większe firmy zadeklarowały, że współpracują w różnym stopniu zarówno ze szkołami kształcącymi w zawodzie (w tym również jedna ze szkołami wyższymi spoza Kutna), jak i sporadycznie z urzędem pracy. Wszyscy badani reprezentujący małe firmy nie współpracują w tej chwili ani z urzędem pracy, ani ze szkołami, choć jedna z nich wyraziła chęć współpracy ze szkołą.

W dwóch przypadkach (firma duża i średnia) respondenci przyznali, że współpracują od lat ze szkołami w zakresie praktyk zawodowych. Duża firma współpracuje z urzędem pracy w zakresie staży, ale również ze studentami w zakresie praktyk studenckich. Korzyści tej współpracy zdaniem przedsiębiorców są obustronne, dzięki czemu mają oni szansę poznać wartościowych ludzi i wykształcić sobie kadrę pracowników, których w inny sposób ciężko byłoby im pozyskać. Jako minus korzystania z dofinansowywanych form pomocy wymieniono skomplikowane procedury biurokratyczne, które się z tym wiążą.

Siłą rzeczy obydwie badane szkoły kształcące w zawodzie współpracują z zakładami pracy i z tej współpracy są raczej zadowolone (poza pojedynczymi przypadkami wymienianymi w innych częściach wywiadu). Nie otrzymują również sygnałów o braku zadowolenia z tej współpracy ze strony przedsiębiorców.

Współpraca urzędu pracy i szkół polega głównie na opiniowaniu nowych kierunków kształcenia przez Powiatową Radę Zatrudnienia. W skład tej rady wchodzi również lokalni pracodawcy, m.in. z RIG, którzy w tym momencie również są autorami tej opinii. Współpraca urzędu pracy z pracodawcami jest wielopłaszczyznowa. Odbywa się ona w oparciu o istniejące prawo, ale tylko w formie kursów, które zaspokajają doraźne potrzeby. Pojawiła się również uwaga, że w ciągu 3-4 miesięcy od momentu złożenia deklaracji do momentu skończenia kursu przez bezrobotnego sytuacja finansowa przedsiębiorców zmienia się na tyle, że niektóre firmy nie są już w stanie zatrudnić wyszkolonej osoby.

Wypowiedzi badanych:

Nie korzystałem (z dofinansowanych form zatrudnienia).

Nie (nie przyjmowałem na praktyki) ...Moja branża nie jest tutaj najlepszym przykładem zapewne. Lepszym przykładem byłyby firmy, które rzeczywiście narzekają na deficyt pracowników tutaj.

W obecnej formie prawnej nie (korzystałem z dofinansowanych form zatrudnienia).

Tak, mamy teraz 3 stażystów, 8 studentów w wakacje, praktykantów. Jak ich wyszkolimy, to może wrócą. Jest to obopólna korzyść. Robimy spotkania ze studentami. Mamy na stałe 2 biurka dla studentów, mogą przyjść cały czas. ... Każdy ma swojego opiekuna stażu. Osoba, która chce przyjść na staż/praktykę

musi być pełnoletnia. Nie chciałbym robić praktyk dla całej klasy 20 osób, bo jest to mało efektywne. Calej klasy w życiu nie wezmę - będą spać po kątach. To musi być wyselekcjonowana grupa, indywidualne osoby.

(Organizacja praktyk zawodowych) Robimy to od ponad 20 lat. ... Tak, mamy dobry kontakt ze szkołą. Nie powiedziałabym, że bardzo dobry, ale w miarę systematyczny. Jedna z pań, która się opiekuje tamtymi dziećmi, to się z nami systematycznie kontaktuje, raz w miesiącu, w miarę konieczności jest możliwość częstszego spotkania. Nie jest możliwe, żebyśmy my w jakikolwiek sposób wpływali na proces edukacyjny, bo nie było takiej rozmowy, nie było takiej możliwości. Jedyne, co możemy zrobić, to robimy to na swoim podwórku, w swoim zakładzie pracy. ... Posiłkowaliśmy się też pracownikami stamtąd (urząd pracy), nie mogę narzekać absolutnie. Jeżeli chodzi o współpracę z UP i jeżeli chodzi o szkoły, zawsze musi być pewnie lepiej, ale tutaj nie jestem w stanie cokolwiek złego powiedzieć.

(Korzystanie z dofinansowywanych form zatrudnienia:) Tak, w przypadku właśnie tych osób niedosłyszących. Sporadycznie, bardzo sporadycznie. To jest typowy fundusz dla osób niepełnosprawnych... Chodziło o to, żeby pomóc uzyskać zawód... udało się i nawet zostali i pracują, co też jest miłe. Ale rzadko korzystamy, nie mamy czasu, żeby się nad tym pochylić, a papierkowa robota jest dosyć duża. Jeżeli mamy wykształconego pracownika, którego sami przez kilka lat kształciliśmy, wolimy sobie go zostawić, jeżeli tylko ma ochotę zostać, niż szukać kogoś innego w zamian za dofinansowanie. Nie jest to dla nas priorytetem.

(Szkoła) w ciągu niecałych dwóch lat zainwestowała duże pieniądze w tę część warsztatów i myślę, że za dwa, trzy lata będzie jeszcze lepiej kształciła młodzież, żeby mogła odnaleźć się na tym rynku pracy. (Szkoła) podpisała teraz umowę z firmą, która dostarcza karoserie z rozbitych samochodów i młodzież praktycznie uczy się rozbierania podwozia, nadwozia, silników. Później to wraca do tej firmy. Trudno nauczyć się obsługi i naprawy samochodu teoretycznie, jeśli praktycznie czegoś się nauczyć jest łatwiej. ...Nie ma lepszego, (szkoła współpracuje) z kilkunastoma zakładami z miasta i okolic. Nie słyszeliśmy o jakichś negatywnych nastawieniach czy głosach, że jest coś nie tak. To jest pewien proces.

Jeżeli chodzi o szkoły, współpracujemy w ten sposób, że opiniujemy szkołom kierunki kształcenia, szkołom publicznym.

Jeżeli chodzi o współpracę z pracodawcami, to jakieś takie doraźne potrzeby jesteśmy w stanie zrealizować, potrzeby pracodawców w formie kursowej. Jeżeli pracodawca zadeklaruje, że konkretnego bezrobotnego zatrudni po uzyskaniu przez niego takich czy innych kwalifikacji, to my wtedy kierujemy na szkolenie, które finansujemy czy to ze środków Funduszu Pracy.... W tym roku około 60 osób w ten sposób zostało przeszkolonych, to nie jest dużo. Zdarzają się takie przypadki, że od momentu złożenia takich deklaracji do momentu uzyskania przez człowieka uprawnień upływa np. 3 czy 4 miesiące i po tych 3, 4 miesiącach niestety sytuacja w firmie zmienia się na tyle, że pracodawca z powodu np. utraty kontraktu

czy zerwania kontraktu, czy przejściowych trudności finansowych nie jest w stanie wywiązać się z deklaracji i nie zatrudnia tego człowieka.

W skład Powiatowej Rady Zatrudnienia wchodzi praktycznie wszyscy partnerzy rynku pracy. Są to przedstawiciele świata biznesu, bo mamy przedstawicieli z RIG, BCC próbował tutaj z nami rozmawiać, bo bardzo nam zależało, żeby swojego przedstawiciela tutaj do tej rady włączyli, ale z tego, co wiem, żaden z pracodawców z terenu Kutna nie jest członkiem tej organizacji i na ten moment nie ma kogo skierować do prac. Są to przedstawiciele lokalnych samorządów, organizacji związkowych, stowarzyszeń zajmujących się problematyką bezrobocia i problematyką rynku pracy. ...Odbywa się to na zasadzie powołań. Kadencja PRZ trwa 4 lata, w momencie, kiedy tworzony jest skład tej rady, została ona utworzona w ubiegłym roku na kadencję 2012-2016, ...PRZ powołuje starosta, starosta zaprasza przedstawicieli wszystkich środowisk, zgodnie z Ustawą o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (reguluje, kto może wchodzić w skład PRZ)...

8.2. Bariery współpracy pomiędzy firmami oraz szkołami prowadzącymi kształcenie zawodowe

Analizowano również bariery współpracy pomiędzy firmami oraz szkołami prowadzącymi kształcenie zawodowe rozumiane nie tylko jako współpraca w zakresie organizowania praktycznej nauki zawodu, ale i rozszerzania istniejącej oferty edukacyjnej we współpracy z firmami. Wydaje się, iż głównymi barierami współpracy pomiędzy szkołami a pracodawcami jest nie tyle brak chęci (choć ten aspekt jest również wspomniany przez obydwie strony), co brak wiedzy w tym zakresie wśród przedsiębiorców. Wydaje się, iż problem leży głównie w oczekiwaniu, iż to ta druga strona przejmie inicjatywę, weźmie odpowiedzialność za doprowadzenie sprawy do końca. Ani szkoła, ani przedsiębiorcy nie czują się w obowiązku, by podjąć (w przypadku przedsiębiorców) lub rozszerzyć (w przypadku szkół i niektórych przedsiębiorców) tę współpracę. W wypowiedziach między wierszami słychać oczekiwanie, że to ta druga strona powinna się zgłosić w tej sprawie. Trzeba tu zaznaczyć, że poważniejsza forma współpracy na rzecz dostosowania kształcenia zawodowego, jaką jest zaplanowanie, przygotowanie i uruchomienie nowych kierunków kształcenia, niesie ze sobą ryzyko dla szkoły, ale i przedsiębiorcy, który zadeklaruje zaangażowanie - stąd ostrożność w działaniu.

Zarówno z ust przedstawicieli szkół jak i firm padał argument braku możliwości planowania zatrudnienia przez przedsiębiorców na 3, 4 a nawet więcej lat do przodu oraz braku możliwości zagwarantowania zatrudnienia absolwentom. Niestabilność rynku pracy wydaje się być głównym nośnikiem ryzyka podjęcia współpracy na rzecz poprawy kształcenia zawodowego.

Przedsiębiorcy nie chcą podejmować dodatkowego wysiłku związanego z uruchomieniem tej współpracy - narzekają na niezrozumienie specyfiki ich pracy. Jeśli chodzi o współpracę z urzędem pracy, to poza wcześniej wspomnianymi uciążliwościami biurokratycznymi podniesiony został również problem braku możliwości szybkiego reagowania przez urząd.

Instytucje natomiast zwracały uwagę na następujące kwestie:

- Uczeń w trakcie „praktyki” czy też stażysta musi pozostawać pod opieką osoby z przygotowaniem pedagogicznym.
- Obawy pracodawców dotyczące współpracy mogą wynikać z jakichś wcześniejszych złych doświadczeń lub z braku wiedzy o zmianach, jakie zaszły w kształceniu zawodowym w ostatnich latach.
- Brak inicjatywy ze strony pracodawców, którzy mimo uwag do systemu kształcenia nie występują formalnie i nie wskazują jakich kierunków nauczania brakuje.
- Pracodawcy boją się deklaracji związanych z przyszłym zatrudnieniem.

Wypowiedzi badanych:

...nigdy żadna ze szkół nie wykazywała takiej inicjatywy (o współpracy w zakresie kształcenia).

Dlaczego nie udało się rozpocząć współpracy: Bo nie wiem, jakbym musiał to zacząć. Po pierwsze mi by się pewnie nie chciało jeździć po szkołach i rozmawiać najpierw z panią dyrektor, później z jakimś tam panem, potem z uczniami, jeszcze wybierać sobie ucznia, to jest za dużo roboty. ...To myślę, że wszyscy byliby zadowoleni (gdyby z inicjatywą współpracy wyszła szkoła), od nauczyciela, przez mnie, przez ucznia, dyrekcję, po nawet warsztaty, które za parę lat dostałyby za parę lat lepiej wykształconych pracowników.

Wydaje mi się, że wykształcić taką osobę przez 4 lata szkoły i słyszałem właśnie, gdzie chyba na jakiejś politechnice jest coś takiego prowadzone, to się nazywa fabryka zawodu, coś takiego. Taki program jest... To by pewnie trwało ze 4 lata i zanim by się to przyjęło i sprawdziło, to parę lat by pewnie minęło... (Warunki, które musiałyby być spełnione, żeby to się sprawdziło): Jak to ma trwać 4 lata i przez 4 lata mam czekać na pracownika, to z jednej strony jest ciężko dochować tych ustaleń przez te parę lat, jak by nie było... Gwarantem to pewnie mógłby być jakiś dobry pedagog, który byłby gwarancją tego sukcesu.

Miałem spotkania w (jednej ze szkół ponadgimnazjalnych), gdzie mówiłem o tych potrzebach (w zakresie profilu przyszłych absolwentów), ale nie spotkało się to z zainteresowaniem. Był również kontakt z Urzędem Pracy na temat możliwych programów stażowych. Te programy są jednak późno uruchamiane. Nie jest to efektywne. Szkoły nie chcą lub nie mogą zmienić profilu, kierunku kształcenia. ... Z urzędów pracy ogólnie jesteśmy zadowoleni od 2, 3 lat wychodzą z inicjatywą. Problem jest taki, że możliwości mają, ale za późno. Jednak to nie zależy od samego urzędu.

Czasami to jest trochę pod górę, bo dzieci są wysyłane na szkolenia tuż przed świętami ... To jest taki czas akurat w naszej produkcji, że potrzeba tej pracy więcej, każda para rąk jest bardzo nam potrzebna. Niezrozumienie tego przez szkołę jest dla nas zaskakujące tym bardziej, że chcemy wykształcić (usunięto nazwę konkretnego zawodu z branży gastronomicznej), który musi sobie zdawać sprawę, że są spiętrzenia w takich momentach... Co roku jesteśmy tym zaskoczeni.

Uczeń nie może być pod opieką osoby bez przygotowania pedagogicznego i od tej strony to są bariery formalnoprawne. ... Jedyna rzecz, to jest kwestia delegacji uczniów pod opiekę osób bez jakichkolwiek kwalifikacji. To musi być jednak tu na tym styku skojarzenie...

Myślę, że może albo jest to przykład jednostkowy, bo współpracujemy z wieloma firmami motoryzacyjnymi. Może to są jakieś rzeczy zaległe, może ktoś by się czegoś obawiał, może sposób współpracowania kiedyś był inny. Ja jestem nastawiony na zmianę poszukiwania, nie wydaje mi się, że od tej strony nie ma żadnych takich barier albo trudności, nie ma żadnego oporu, żeby nawiązać staż.

Taka potrzeba byłaby, gdyby ona została określona przez przyszłych pracodawców. Myślę, żeby sukcesem zakończyły się działania czy to samorządów lokalnych, czy urzędu pracy, czy innych organizacji, które mają za zadanie rozwiązywanie jakichś problemów społecznych, zawodowych, to potrzebne jest poważne i odpowiedzialne podejście wszystkich uczestników. Ja mogę powiedzieć o rynku pracy, natomiast niekoniecznie odpowiedzialne jest podejście pracodawców: potrafią krytykować, wypunktować błędy wszystkich innych, ale sami niekoniecznie potrafią włączyć się w sposób aktywny i odpowiedzialny do pracy na temat usunięcia tych nieprawidłowości, tych luk, tych barier, które są. Natomiast potrafią żądać, potrafią krytykować i na tym się ich dzieło kończy.

...Bo myślę, że to, że uczniowie pójdą na przykład do zakładu na wycieczkę, żeby go zobaczyć, jest fajne z punktu widzenia takiego samego procesu dydaktycznego. Ale to jest nasza inicjatywa, my zabiegamy o to, żeby pracodawca nas wpuścił, a jak pracodawca nie chce, to się zaraz będzie zastaniał tajemnicą produkcyjną i będzie piętrzył tysiące problemów, że nie, absolutnie nie wolno. Ja sobie zdaję sprawę, że w szeroko pojętym np. przemyśle spożywczym, żeby wejść gdzieś, trzeba mieć odpowiedni strój, jest cała masa ograniczeń. Ale dla nas nie ma problemu, bo nasi uczniowie mają stroje ochronne ...ale my nie jesteśmy dla zakładu konkurencją jako szkoła, my nie mamy przyszkolnego zakładu, który będzie piekł chleb i on trafia do sklepów...

Z perspektywy Powiatowej Rady Zatrudnienia tam są przedstawiciele pracodawców różnych branż i jak ja występuję z propozycją tego kierunku, to jeden z dyrektorów mówi nam: ale pani dyrektor, dlaczego dopiero teraz, dlaczego tak późno? Wy powinniście 2 lata temu ten zawód otworzyć, już bym miał absolwentów. Ale to dlaczego pan wcześniej nie przyszedł do szkoły z taką propozycją? ... Urząd pracy robi naprawdę wielką robotę z wykazami tych zawodów nadwyżkowych i deficytowych, ale to są suche liczby.

Tutaj nastąpiło zderzenie realiów kształcenia zawodowego z tym, co wiedzą na ten temat pracodawcy. Pierwsze podejście pracodawcy było na zasadzie, tak jak kiedyś były kursy mistrzowskie, (...) dopiero w trakcie takich rozmów zaczęliśmy otwierać im oczy, że czegoś takiego już praktycznie nie ma, że czegoś takiego się nie da. Myślę, że to przerosło możliwości pracodawcy, bo byłby to kurs na zamówienie i pracodawca musiałby pokryć koszty, (...) a nie z subwencji oświatowej. To przerosło pracodawcę (...). Zajęcia praktyczne byłyby u pracodawcy, bo my byśmy musieli mieć mały zakład produkcyjny.

8.3. Deklaracje chęci/potrzeby współpracy pomiędzy firmami, Powiatowym Urzędem Pracy oraz szkołami prowadzącymi kształcenie zawodowe

Deklaratywne chęci i możliwości współpracy są po wszystkich trzech stronach: przedsiębiorców, urzędu pracy i szkół. W przypadku mniejszych pracodawców deklaracje te dotyczyły raczej współpracy w zakresie przyjmowania uczniów na praktyczną naukę zawodu. Więksi pracodawcy taką działalność już prowadzą od wielu lat i uważają ją za bardzo ważną zarówno dla nich, jak i dla uczniów/szkół. Tylko jeden z pracodawców wypowiedział się na temat współpracy w zakresie rozszerzania oferty edukacyjnej przez szkoły.

Zdaniem jednego z pracodawców (małe przedsiębiorstwo) lepiej byłoby, aby ta chęć współpracy bardziej dotyczyła podzlecania niektórych zadań szkole niż przyjęcia ucznia do siebie. Potrzeba nadzoru nauczyciela nad wykonywanymi pracami była podkreślana wielokrotnie. Takie zlecenie byłoby wtedy płatne ze strony przedsiębiorcy, w czym upatruje on korzyści w postaci zwiększenia motywacji uczniów do nauki i pracy. Przedsiębiorca ten podkreślał bardzo wagę kształcenia praktycznego, a bagatelizował zdobywanie wiedzy teoretycznej w szkole. Ta konieczność kształcenia praktycznego u pracodawcy była podkreślana nie tylko przez tego jednego pracodawcę. Inni mniejsi przedsiębiorcy zaznaczali, iż teoretycznie byliby zainteresowani, ale w praktyce brakowałoby im osoby, która mogłaby się zaopiekować uczniem. Potrzebę takiej współpracy między firmami a szkołami żaden z badanych pracodawców nie zanegował, wręcz przeciwnie, potrzeba praktycznego kształcenia u pracodawcy albo na zlecenie pracodawcy jest ich zdaniem bardzo ważna.

Również instytucje kształcące dostrzegają wagę kształcenia praktycznego we współpracy z pracodawcą. Także i tutaj pojawiło się stanowisko, iż użyteczność pracy, jaką wykonują uczniowie nawet na warsztatach w szkole, ale na zlecenie firmy w bardzo dużym stopniu wpływa na ich motywację do pracy. Jedną z opinii dotyczyła także potrzeby wyraźnego sygnału od pracodawców, że zwracają oni uwagę na jakość pracy na praktykach, że najlepsi mają po nich szansę na pracę. To w dużym stopniu wpływa na motywację uczniów do nauki i przekłada się jednocześnie na jakość ich wykształcenia.

Wypowiedzi badanych:

Teoretycznie tak, ale w praktyce nie (byłby zainteresowany zorganizowaniem praktyk/staży), gdyż nie ma takiej potrzeby, konieczności w aktualnej sytuacji firmy. Przyjmowanie tylko dlatego, że jest to za darmo, mogłoby wpłynąć źle na pozostały personel. ... (Czy istnieje potrzeba kształcenia na zamówienie w mieście?) Zdecydowanie tak. To w każdym mieście byłaby podstawa, tylko kto miałby to zrobić?... Pewnie byłbym zadowolony gdyby przyszła do mnie dziewczyna, która perfekt obsługuje kasę fiskalną, wie na czym polega kontakt z klientem, wie, że nie można przekroczyć pewnych barier, że nie można być zbyt namolnym (...), ale że nie można go (klienta) też olać...

Tak, teoretycznie. Problemem byłoby to, że jestem w firmie tylko ja, więc byłby problem z osobą do opieki.

(Zainteresowanie zorganizowaniem subsydiowanych form zatrudnienia): Tak, ale musiałyby to być odpowiednio wcześniej przygotowane, np. miejsce – stanowisko pracy. Tak (mogę zapewnić osobę do opieki), gdyż postrzegam tę formę jako możliwość przygotowania zawodowego dla młodej osoby.

A ja chętnie (bym przyjął uczniów na praktyki), bo przecież ściągam czasem samochody, ja chętnie dałbym je jakiemuś uczniowi, żeby się tym zajął, jeśli tylko potrafi, pod opieką nauczyciela, bo dla mnie to by było taniej, on by się nauczył na jakimś nowszym samochodzie coś podziałać. Byłby też pod opieką swojego nauczyciela, więc nie byłoby to zrobione na odwal się, więc może to by coś przyniosło... Musiałyby to ktoś dobrze skoordynować, jakiś nauczyciel... Jasne, że tak (uczeń musiałby dostać wynagrodzenie), jak uczeń nie dostaje ani pochwały, ani żadnych drobnych pieniędzy za swoją pracę, to jemu nie będzie się chciało nawet wstać rano.

(Oczekiwania względem współpracy w zakresie praktyk): Widzę możliwość takiej współpracy, to by mi się nawet podobało, bo teraz te szkoły mają super zaplecza, mają tam jakieś podnośniki, narzędzia. Jeśli byłyby ustalenia i zobowiązania z obu stron, że z mojej strony jest to płatne, a z ich strony byłoby to fachowo wykonane, to jasne, że tak. Myślę, że więcej osób, nie tylko ja, by się na to zgodziło. ...Pewnie, że tak (byłbym skłonny zapłacić wynagrodzenie dla uczniów) – co mi stoi na przeszkodzie, jak i tak będę musiał za to zapłacić w jakimś warsztacie.

Nie, no jak. Ja jestem przeciwnikiem edukacji takiej i wyższej, i średniej, bo to nie są szkoły, które uczą. W ogóle, ogólnie. Ja rzuciłem teraz studia, praktycznie na ostatnim roku, bo ja nic z tych studiów nie wyniosłem. My otworzyliśmy firmę i ja się więcej nauczyłem o biznesie w ciągu ostatniego pół roku niż w szkole, a to nie była taka zła szkoła.

Miałem spotkania w (jednej ze szkół ponadgimnazjalnych), gdzie mówiłem o tych potrzebach (w zakresie profilu przyszłych absolwentów), ale nie spotkało się to z zainteresowaniem.

Od paru lat to wróciło. Rzeczywiście wydaje się, że powinniśmy my jako społeczeństwo położyć znowu nacisk na kształcenie zawodowe, to jest bardzo istotne, jest coś, co powoduje, że ludzie mają pracę. Co potem robią, to nie zamyka żadnych furtek, ale jednak ten zawód jest i możliwość rozpoczęcia samodzielnego życia istnieje. Uczenie teorii jest istotne, natomiast zobaczenie, jak to wygląda, to jest bardzo ważna rzecz. Powinien być położony większy nacisk na współpracę szkół z zakładami pracy...

(Chcieliśmy), jeśli chodzi o szkolnictwo zawodowe, nawiązać kontakt z którąś z niemieckich szkół zawodowych. Ta współpraca między szkołami a pracodawcami jest wzorcowa i nie chcę niczego tutaj wymyślać, po prostu przenieść wprost sposób funkcjonowania młodzieży kształcącej się u nas, żeby ten element edukacyjny był realizowany również u pracodawcy. ... (Chcieliśmy) zobaczyć, zorientować się, jak to funkcjonuje, jesteście trochę ograniczeni przepisami naszymi branżowymi. Uczeń nie może być pod opieką osoby bez przygotowania pedagogicznego i od tej strony to są bariery

formalnoprawne. Natomiast jeśli nie będzie żadnych przeciwwskazań tej natury, to (będziemy zmierzać), żeby to kopiować. Nawiązujemy takie współprace...

(Jesteśmy nastawieni) na zmiany, czy to będzie część warsztatów, czy to będzie część biologiczno-chemiczna, chemiczna, czy to będzie związane z systemami informacyjnymi, czy z programowaniem ...mamy taką pracownię eksperymentów, gdzie młodzież kształci się, programuje urządzenia, roboty... Widzę, że nic tak dobrze nie działa jak coś, co jest bliższe uczniom, co powoduje, że oni siedzą sami i przychodzą tutaj, czekają na wejście do pracowni. To musi być coś, co jest rzeczywiste, autentyczne i wtedy nie trzeba się obawiać o frekwencję, ...on sam się uczy, nie potrzebuje żadnego dopingu do tego... Teraz mam współpracę w zakresie karoserii i części silników i tak jak powiedział kierownik, młodzież ubrudziła się w smarze po łokcie i w ogóle nie chcieli wyjść. To na tym polega. Chłopcy, którzy są w technikum informatycznym, informują, że wchodzi w jakiś konkurs, programy piszą... To jest taki model, który musi być mniej taki XIX-wieczny, gdzie profesor, katedra, teoria... Trzeba się wsłuchać w to, co chce młodzież, jakie są oczekiwania rynku i bardziej elastycznie reagować.

Jest ta branża, z której kiedyś Kutno słynęło – mam na myśli branżę farmaceutyczną, myślę, że mamy silny profil biologiczno-chemiczny. Może uda nam się nawiązać współpracę z jakimś koncernem farmaceutycznym i na tej bazie bardziej konkretnie wykształcić młodzież w tym zakresie. Albo nawiązać współpracę tak, aby młodzież mogła odbywać praktyki czy widzieć, jak to wygląda. Myślę, że branża biologiczno-chemiczna, nauki ścisłe, matematyka na politechnice – część matematyczno-chemiczna i te działy techniczne, warsztaty – z całą pewnością będziemy rozwijali.

Może istotnym elementem, żeby zatrzymać młodych ludzi, byłoby fajnie, tylko też nie na zasadzie wielkich masowych imprez, bo indywidualny kontakt jest zdecydowanie lepszy, gdyby pracodawcy mieli lepszy kontakt ze szkołą. Absolwent technikum czy nawet zasadniczej szkoły zawodowej – jeżeli on będzie miał kontakt z pracodawcą i wyraźny sygnał od pracodawcy, że wy jesteście potrzebni, my na was liczymy i ja w swoim zakładzie jestem w stanie od września przyjąć 10 osób – kończy klasę w tym zawodzie 20 – zapraszam, przyjrę się, porozmawiam, zobaczymy, wybiorę (to jest to pożądane zjawisko).

...Bo myślę, że to, że uczniowie pójdą na przykład do zakładu na wycieczkę, żeby go zobaczyć, jest fajne z punktu widzenia takiego samego procesu dydaktycznego. Dobrze by było, żeby pracodawca dał wyraźny sygnał, że nawet ten pracodawca, u którego są praktyki zawodowe: ja was tu mam u siebie w zakładzie, ja się będę wam bacznie przyglądał, dlatego że ja będę potrzebował tylu i tylu pracowników i spośród was wybiorę najlepszych. Tu potrzebny jest wyraźny, mocny sygnał od pracodawców: mamy dla was ofertę, uczciwą rzetelną ofertę, że ja przyjmę. Skończcie szkołę, podejdźcie do egzaminu zawodowego, zdajcie, jak najlepiej jest was na to stać. Wyraźny sygnał, kończycie szkołę, przychodźcie do mnie, dajemy sobie 3 miesiące czasu na próbę i praca was zweryfikuje, zostaną najlepsi – ale potrzebny jest sygnał, no bo jeżeli nie, to my będziemy funkcjonować cały czas w tym, co ogólnie w społeczeństwie krąży: nic nie ma, nic się nie dzieje, wszyscy zatrudniają na czarno – to są obiegowe opinie... Jak oni (uczniowie) ciągle

słyszą, że nic nie ma, a najczęściej narzekają ci, co siedzą w domu i nie zrobili nic, bo wychodzą z założenia: „co ja będę szukał pracy, jak i tak nic nie znajdę”.

8.4. Kształcenie na zamówienie/klasy patronackie

W opinii instytucji biorących udział w badaniu kształcenie na zamówienie w Kutnie, w obecnej chwili, mija się z celem. Choć dostrzegają oni zalety takich rozwiązań, to wymieniają jednak więcej wad, głównie związanych z ryzykiem takiego przedsięwzięcia:

- Żaden z lokalnych przedsiębiorców nie jest na tyle duży, by w przyszłości zatrudnić dużą grupę absolwentów.
- Kształcenie zawodowe powiązane ze studiami inżynierskimi to perspektywa nawet na 10 lat. W takiej perspektywie nie da się zaplanować zatrudnienia.
- Klasy patronackie mogą niepotrzebnie rozbudzić nadzieje młodych ludzi, a tak naprawdę nikt nie jest w stanie dać im gwarancji na przyszłość.
- Jedna ze szkół opisuje swoje złe doświadczenia z próbą uruchomienia kierunku na zamówienie, co wiązało się z dużym wkładem pracy ze strony dyrekcji i nauczycieli, a następnie kierunek nie został uruchomiony, gdyż pracodawca się wycofał. Dodaje, iż nie zna szkoły, która miałaby doświadczenia z uruchomieniem kształcenia na zamówienie.

Wypowiedzi badanych:

Myślę tu o szkolnictwie niemieckim. Myślę, że to jest takie rozwiązanie docelowe. Jest niewiele takich firm, kiedyś było łatwiej, kiedy były takie duże firmy typu Miflex, PKP, Polfa, Mleczarnia – wiadomo, że firmy z ogromną tradycją, nic się nie stanie. Łatwiej było planować długookresowo, natomiast teraz nie ma tych firm tak wiele i one nie mają aż takiej teraz marki, żeby uczniowie powiedzieli: dobrze jak będę tu chodził przez 5 lat czy 4 lata do technikum, później pójdę na studia na taki kierunek i za 10 lat będę miał pracę. A nie wiadomo, czy za 10 lat tu taka firma będzie... Ja nie znam tutaj tak znanej firmy, która ma zapotrzebowania związane z profilem mojej szkoły, żeby przychodził menadżer i mówił: słuchajcie, mam zatrudnić 10 programistów za 10 lat. No, kto może tak powiedzieć? Albo: potrzeba mi 6-20 mechaników, blacharzy? Nie wiem, czy ten rynek gospodarki jest na tyle już stały. (A klasy patronackie?) Wracamy do tego samego, co mówię z tymi niemieckimi szkołami zawodowymi. Jak jest niemiecka kolej – mamy jakąś współpracę z koleją, ale kolej u nas siada. Mleczarnia kutnowska stała się hurtownią mleczarni w Łowiczu. Myślę, że mało jest tutaj takich branż... Jeśli o czymś takim mówimy, to Orlen może mógłby być takim elementem, czy jakiś tego typu zakład – chyba nic się nie zadzieje (z zakładem), wykształcimy, potrzeba nam specjalistów w zakresie takim, takim i takim. Bo chyba nie ma nic gorszego, jak rozkręcić młodzież, pokazać im, że w perspektywie 5 lat, będą tu i tu i tyle i tyle zarabiać, a potem skończą jako roznosiciele ulotek. Bo to jest element taki, którego też się muszą nauczyć, że nic nie jest tak pewne. Nawet jak ma pani dyplom z Harvardu i mówi w 5 językach, to wcale nie znaczy, że znajdzie pani znakomite miejsce pracy. Prawda?

W żadnym z zakładów działających na naszym rynku nie ma tak dużych potrzeb kadrowych, żeby takie rozwiązania (klasy patronackie) były na terenie naszego powiatu uruchomione.

(...) Zakład chciał to dla swoich pracowników, chciał zajęcia praktyczne w zakładzie, czyli te 600 godzin u nas, 400 godzin u pracodawcy i pracodawca powinien wystąpić do okręgowej komisji egzaminacyjnej już we wrześniu, że w czerwcu czy w lipcu będzie zorganizowany w zakładzie egzamin. Myśmy przygotowali wszystkie dokumenty, z informacjami, co mają zrobić, do kogo złożyć, kiedy, co wpisać, co zrobić. Niestety czekaliśmy dosyć długo, ogrom pracy w to był (włożony) ze strony nauczycieli, którzy mi musieli napisać program, a taki program to jest około 200 stron tekstu... I już tu ustaliliśmy, że od października ten kurs by ruszył i zero odzewu. Zero kontaktu. Umowy żadnej nie podpisaliśmy, jeżeli ktoś nie chce, to go na siłę nie zmusimy, ale to dzwoni i mówi: dziękuję, coś nie wyszło, nawet za bardzo nie trzeba się tłumaczyć dlaczego. (Wystaliśmy) pismo, że nie widzę możliwości zorganizowania tego kursu w tym roku i też nie mam odpowiedzi. My obdzwoniliśmy różne szkoły zawodowe w całej Polsce, wiadomo, że nie dotarliśmy do wszystkich, ale my mamy kontakt z różnymi szkołami. Żadna szkoła do tej pory nie realizowała kursu na zamówienie pracodawcy, więc rozpoznanie procedur trochę nam czasu zajęło. Szkoda, że nie wyszło, ale nie jest to porażka, która nas powaliła, tylko czegoś nas nauczyła.

8.5. Wsparcie relacji między pracodawcami/institucjami rynku pracy/placówkami szkolnictwa zawodowego ze strony władz miasta. Rola władz miasta i możliwe działania w tym zakresie

Pomysł wsparcia relacji pomiędzy pracodawcami/institucjami rynku pracy/placówkami szkolnictwa zawodowego ze strony władz miasta budził wśród badanych mieszane uczucia. Z jednej strony zauważano, że szkolnictwo zawodowe nie jest w gestii miasta i niezręczne byłoby wchodzenie w kompetencje powiatu. Z drugiej strony właściwie ukierunkowane szkolnictwo zawodowe leży w interesie władz miasta. Natomiast dodatkowe ciała doradcze postrzegane byłyby raczej jako nieskuteczne i niepotrzebne, bardziej efektywne są kontakty bezpośrednie. Wskazano na celowość spotkań branżowych pomiędzy szkołami a pracodawcami. Przedstawiciel instytucji rynku pracy mówił o tym, że miasto już w tej chwili te relacje stara się wspierać i pomaga nowym przedsiębiorcom ze strefy pozyskać pracowników na lokalnym rynku.

Poza tymi zastrzeżeniami wiele osób przyznało, że pewnego rodzaju kojarzenie, wspieranie relacji urząd-pracodawcy-szkoły byłoby jednak korzystne. Biorąc pod uwagę problemy z inicjowaniem współpracy, wydaje się jednak, że wsparcie takich relacji ze strony miasta, mogłoby być konieczne. Chociażby po to, by posłużyć jako katalizator, by skojarzyć szkoły z odpowiednimi pracodawcami, zorganizować targi, na których mogliby się zaprezentować zarówno pracodawcy, jak i uczniowie. Warto zwrócić uwagę na propozycję jednego z badanych, który sugerował, iż takie forum współpracy powinna stworzyć jakaś organizacja zewnętrzna, najlepiej niezaangażowana politycznie. Innym ważnym aspektem w tym kontekście jest to, aby wsparcie relacji miało charakter ciągły.

Wypowiedzi badanych:

Wie pani, rozmawiamy szczerze, ja jestem przeciwnikiem urzędów pracy. To jest instytucja do niczego niepotrzebna. Nie uderzam w ten urząd. Cała ta instytucja w Polsce jest chybiona. Wystarczyłby referat w Urzędzie Miasta – nie wiem, trzyosobowy – żeby to ogarnął, żeby ci ludzie byli kompetentni...

Ja nie jestem tutaj najlepszym przykładem do tego. Ja jestem małą firmą i w tej branży, w której ja funkcjonuję, ja z tym problemów nie mam, bo nie mam już tej grupy wykonawczej i odpadł mi problem poszukiwania murarzy, betoniarzy. Tych ludzi, których mam, to są ludzie wykształceni. ...Nie chciałbym się na ten temat wypowiadać, bo mnie to bezpośrednio nie dotyczy.

To powinno dotyczyć powiatu, w gestii powiatu są szkoły ponadgimnazjalne. Miasto ma tutaj ograniczone możliwości bezpośredniego oddziaływania... Tylko jest kwestia taka, że w tym starostwie też byli ludzie, żeby dostrzegali, że ich aktywność jest niezwykle pożądana, wręcz konieczna w tym zakresie. Wszystko sprowadza się do jakiejś bliższej, większej czy mniejszej współpracy między samorządami powiatowym i miejskim, bo są w tym jednym miejscu, w jednym mieście. Miasto ma pewnie większe możliwości finansowe, jeśli chodzi o wsparcie pewnych przedsięwzięć, ale to powiat powinien być aktywniejszy niewątpliwie w tym zakresie. Bo to powiat powinien pytać miasta, jakie są firmy, jakie zawody w tych firmach występują i jak my możemy ofertę edukacyjną dopasować od potrzeb tych firm. W tym miasto może pomóc (z powodów formalnoprawnych powiat powinien inicjować).

Nie mam pojęcia, nie potrafię sobie tego wyobrazić, (miasto) jakby mogło się włączyć. (Stworzenie kontaktu między szkołami zawodowymi a pracodawcami): To tak. ...Na pewno (byłbym zainteresowany uczestnictwem w spotkaniu). Nic bym na tym nie stracił, więc na pewno bym się zdecydował.

Oni sami niewiele robią, niewiele potrafią. Powinni pytać się, w jakich kierunkach szkolić, o potrzeby bieżące i w przyszłości i starać się tworzyć programy, a nie oferować to, co mogą albo co sami wymyślą. Miasto dużo więcej wie o rynku pracy niż urząd pracy (więc mógłby wspomóc urzędy pracy oraz szkoły informacyjnie). ...Urząd pracy polski a zachodni, to niebo a ziemia. Tam oni dbają o pracodawców, a nie działają w oderwaniu od rynku. Powinno miasto włączyć się jako partner, który organizowałby spotkania, panele wszystkich stron. Powinien pełnić taką funkcję pośrednią, aktywizując jedną i drugą stronę, wspierając potrzebę współpracy. Powinna zostać stworzona platforma do kontaktów pomiędzy Urzędem Pracy, szkołami i firmami. Urząd Miasta powinien wymuszać, by Urząd Pracy bardziej orientował się w rynku. Urząd Pracy powinien pracować aktywnie.

Było kiedyś takie spotkanie z władzami, na którym rozmawialiśmy o stażach, praktykach, ale nic się od tego spotkania nie zmieniło.

Nie widzę (potrzeby wsparcia relacji), wszystkie takie nowe ciała są absolutnie niepotrzebne. Zostawmy to wszystkim szkołom i takim bezpośrednim relacjom. Bo to jest najważniejsze, pojawianie się każdej jeszcze jednej osoby, jeszcze jednej instytucji - wszystko to gmatwa i powoduje nadmierną ilość dokumentów, papierów i to w niczym nie pomaga, tylko przeszkadza. Jedyne takie, nie wiem, czy to jest w gestii urzędu, że położenie nacisku, obserwowania rynku pracy, co my potrzebujemy. Powstają zakłady - tutaj takie duże mięsne, może powinniśmy masarzy np. kształcić, może elektryków, czy elektrotechników. Może w tę stronę? Może być jakiś nacisk ze strony UM na szkoły, że proszę pomyśleć i otworzyć taką klasę,

bo tutaj dla tych ludzi byłoby (zatrudnienie). Ale tylko w taki sposób – delikatne sugerowanie, kierowanie, żadne dodatkowe ciało – z doświadczenia wiem – nie pomaga, a tylko przeszkadza.

Może trzeba skojarzyć? Jakieś spotkania klas i pracodawców. Może formuła tych targów edukacyjnych, która jest skierowana tylko do młodzieży w zakresie pozyskania absolwentów szczebli szkół niższego szczebla do szkoły, powinna być również skierowana pod kątem oferty uczniów dla pracodawców. Myślę, że może chodzi o coś prostego. Ja nie do końca wierzę. Przyjmuję tego typu argument, że jeśli ktoś chce, to nie ma prostszej sytuacji jak zadzwonić, zapytać się. Jest z całą pewnością kilka branż, gdzie jesteśmy w stanie coś zmienić, zmodyfikować, dokupić.

Nie (widzi potrzeby tworzenia nowych ciał). Jeżeli pracodawcy są zainteresowani we włączenie się w prace na temat stworzenia nowych rozwiązań, które mają nam wszystkim ułatwić pracę, to takie możliwości są, wystarczy chcieć. Z praktyki wiem, że w momencie tworzenia się jakiegoś nowego ciała, które ma rozwiązywać pewne problemy, to na początku jest euforia, a później ona spada. I później okazuje się, że ci, którzy byli chętni do udziału w jakichś pracach, ich nie ma, bo nie mogą poświęcić swojego czasu, żeby uczestniczyć w tych pracach.

Na tyle, ile to jest możliwe, to powiedziałabym, że one włączają się (władze miasta) i ja oceniam tutaj aktywność władz samorządowych pozytywnie, chociażby przy pozyskiwaniu nowych inwestorów do strefy, często na którymś tam etapie rozmów dopraszani są przedstawiciele urzędu pracy i mówią o ofercie, jaką mogą przedstawić nowemu inwestorowi i wielu z tych nowych inwestorów skorzystało z tych możliwości, nie tylko jeśli chodzi o subsydia, ale jeśli chodzi o pomoc w doborze kandydatów do pracy.

A może właśnie jakaś instytucja zewnętrzna spoza Kutna (mogłaby stworzyć forum współpracy). Może taka organizacja byłaby gwarantem, że ten dialog byłby pomiędzy wszystkimi partnerami rynku pracy nawiązany... Żeby to był taki twór, który będzie w stanie tak moderować przebiegiem tego spotkania, żeby mógł wymoderować jakieś porozumienie... Wszyscy partnerzy rynku pracy jeśli chcą się włączyć, mogą się włączyć, wystarczy tylko trochę dobrej woli, zaangażowania, chęci. Jeżeli jest nawet krytyka, to niech ta krytyka będzie konstruktywna, a nie krytyka dla krytyki... Polityka, która wdziera się we wszystkie dziedziny życia też nie jest niczym dobrym. Chodzi o obiektywizm, a nie dlatego, że ktoś jest moim przeciwnikiem politycznym, to ja będę szukała argumentów, żeby go wypunktować.

Takim największym problemem jest jednak ten brak dobrej woli i brak chęci współpracy, mimo że ta pozorna chęć współpracy pomiędzy przedsiębiorcami a instytucjami rynku pracy jest, to faktycznej woli nie ma. Kiedyś miasto zorganizowało takie forum gospodarcze... tam właśnie w sposób jaskrawy widać było, że nie ma takiej chęci współpracy i nie ma takiego obiektywnego spojrzenia na siebie. (...) Na tym forum ja miałam wrażenie, że jedni wytykają innym błędy, a drudzy uzbrajają się w pancerz, który ma odeprzeć wszystkie te pociski...

Czy jest potrzeba pośredniczenia? Ja myślę, że akurat dla nas organem prowadzącym jest powiat kutnowski, ale szkoła i zakłady funkcjonują na terenie miasta, może forma taka, dyrektorzy szkół zawodowych czy kierownicy szkolenia praktycznego i spotkanie z pracodawcami, którzy kształcą w tych zawodach. Nie wiem, czy wszyscy razem, czy może pracodawcy branżami i dany typ szkoły. Może tu najpierw porozmawiamy, ustalmy jakieś formy.

Tak, tylko ja bym widziała to jako spotkanie w kameralnym gronie. Bo większe forum powoduje to, że jest 5 osób, które ma do wygłoszenia swoje kwestie i na tym się to kończy. Jeżeli to ma przynieść efekty, nie mówię, że to mają być spotkania w cztery osoby czy dwóch osób. Ale to musi być mniejsza grupa. Tu bym była za tym, żeby branżami się spotykać. Jeśli dana szkoła kształci w takiej grupie zawodów, to zebrać pracodawców, którzy mogą być potencjalnymi pracodawcami dla młodzieży z tej konkretnej szkoły. O czym ja będę z właścicielem zakładu budowlanego rozmawiać? Przynajmniej na początku na przetarcie tej formy spotkań, wybrać z tych zakładów, gdzie urząd miasta zna tych ludzi, współpracuje z nimi, wiedzą, że to są dobrzy partnerzy do rozmów... (w branży pracodawcy znają się)... Pracodawcy oczekują wąskich specjalizacji, czego żadna szkoła nie jest im w stanie zapewnić... Przy okazji różnych spotkań widzę, że Pan Prezydent ma dobry kontakt z lokalnym rynkiem pracy, bo widać że ci pracodawcy na te spotkania przychodzą i to jest dosyć duża grupa.

Taki jest podział kompetencji, że szkolnictwo ponadgimnazjalne - starostwo, szkoły podstawowe, gimnazja - UM. Te dwie instytucje pod kątem funkcjonowania szkół, jedna instytucja nie będzie drugiej w drogę wchodzić. (Bardziej takie wsparcie, klimat współpracy) Mimo, że organem prowadzącym jest starostwo, rynek pracy jest wspólny, interesy są wspólne.

8.6. Wizyty uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych w zakładach pracy

Pomysł wizyt uczniów szkół, szczególnie gimnazjalnych, spotkał się z dużą aprobatą i otwartością większych przedsiębiorców. Jeden przyznał, że takie wizyty, łącznie z przedszkolakami, przyjmuje od kilkunastu lat. Warunkiem powodzenia jest wcześniejszy kontakt z przedsiębiorcą, ustalenie terminu, liczby osób odwiedzających i celu wizyty, a także zapewnienie opiekuna. W innych przypadku pracodawca przyznał, że uczniów szkoły podstawowej raczej nie chciałby przyjąć, natomiast gimnazjalistów już bardzo chętnie. Podkreślano, iż na etapie podejmowania decyzji o przyszłym zawodzie ważne jest przekonanie się o tym, jak faktycznie praca w danym zawodzie wygląda.

Wypowiedzi badanych:

Tak, ale nie ze szkół podstawowych, gimnazjum - tak. Warunki, które muszą być spełnione to: musi być opiekun, musimy wiedzieć, jaki ma być cel tej wizyty, ile osób przyjdzie i musi to być uzgodnione wcześniej.

Robię to od wielu lat, przychodzą łącznie z przedszkolakami, ...gimnazjaliści, licealiści - od wielu lat to funkcjonuje, nie ma z tym problemu... Nawet przyjeżdżają z innych miast do nas, popatrzeć, jak to wygląda, by dzieci później wiedziały, czy chcą w tę stronę pójść, czy nie, bo najistotniejsze jest zobaczenie

tego, jak to się dzieje naprawdę. Bo nasze marzenia i wyobrażenia są inne niż rzeczywistość. Niektórzy są zafascynowani bardzo i im się to podoba, niektórzy stwierdzają: nie. I to też jest dobrze, bo sama wiedza o tym, czy ja to chcę robić, czy ja tego nie chcę robić, to jest istotna rzecz... Takie wycieczki przedszkoli i szkół to ja robię od kilkunastu lat. ...

(Jak ta wizyta powinna wyglądać:) Skontaktować się ze mną, ponieważ ta grupa nie może być zbyt duża. Czasami przyjeżdżają trzy klasy, nie jestem w stanie tyle przyjąć, wtedy czekają i wchodzi grupami. Mogę wprowadzić 15 osób, oczywiście czepki itd. Tam też jest ciasno. Najważniejszy jest kontakt z pracodawcą bądź z osobą odpowiedzialną i ustalenie, jaka ta grupa mogłaby być...

9. Podsumowanie

Uczestnicy indywidualnych wywiadów pogłębionych analizowali problemy życia w Kutnie z wielu różnych punktów widzenia. Rozmowy nieco różniły się w zależności od tego, kto był rozmówcą. Jednak każdy uczestnik miał okazję przedstawić swoje opinie na temat atrakcyjności życia i pracy w Kutnie, najważniejszych zasobów, którymi dysponuje miasto i które mogłyby stanowić podstawę jego rozwoju, barier tego rozwoju.

Badani omawiali szeroko rozumianą ofertę Kutna w różnych obszarach, m.in. handel, usługi, edukacja, zdrowie, sport i rekreacja itp. Zgłaszali propozycje działań, które mogłyby podjąć władze Kutna, aby życie, praca i prowadzenie biznesu były łatwiejsze. Ponadto przedstawiciele rodzin wychowujących dzieci przedstawiali swoje opinie na temat instytucji edukacyjnych oraz opiekuńczych, oferty miasta dedykowanej dla rodzin z dziećmi, m.in. oferty zajęć pozalekcyjnych dla dzieci, możliwości spędzania wolnego czasu w gronie rodzinnym, placów zabaw i boisk.

Badane były czynniki – cechy miasta, które mają wpływ na migrację zarówno wśród przedstawicieli rodzin, jak i osób pracujących w Kutnie, ale dojeżdżających do pracy z innych miast. Kilku przedstawicieli firm oraz instytucji związanych z kształceniem zawodowym oraz rynkiem pracy omawiało problemy rynku pracy, dopasowania kwalifikacji potencjalnych pracowników do wymagań firm funkcjonujących na lokalnym rynku, mocnych i słabych stron absolwentów lokalnych szkół kształcących w zawodzie, a także dotychczasowej i oczekiwanej współpracy pomiędzy szkołami zawodowymi, firmami oraz Powiatowym Urzędem Pracy. Tutaj trzeba zaznaczyć, że z rozmów często wynikało, iż uczestnicy badania nie zawsze posiadali szczegółową wiedzę na temat kompetencji i możliwości samorządu terytorialnego, jakim jest Urząd Miasta Kutna. Niemniej jednak dostrzeżone problemy dotyczyły życia w mieście, stąd wszystkie one zostały poruszone w niniejszym raporcie.

Wszystkie informacje przekazane przez uczestników badania pozwoliły na określenie najważniejszych dla nich obszarów problemowych oraz spisanie propozycji rozwiązań problemów, z jakimi powinno się zmierzyć miasto. Poniżej podsumowano najważniejsze wnioski, które płyną z rozmów. W toku dalszych prac nad strategią warto wrócić do bardziej szczegółowych omówień zawartych w głównej części raportu, a także zapoznać się z odpowiednimi fragmentami materiału źródłowego zamieszczonego w niniejszym raporcie, na podstawie których zostały sformułowane te wnioski. Częstokroć bowiem dopiero historie z życia wzięte, przytaczane przez rozmówców, pozwalają na uświadomienie sobie wagi, jaką dany problem odgrywa w życiu codziennym mieszkańców, osób dojeżdżających do pracy czy też firm i instytucji w Kutnie.

Generalnie z wypowiedzi mieszkańców wyłania się dość pozytywny obraz Kutna. Najczęściej wskazywanym powodem pozytywnego nastawienia do Kutna było to, że jest to miasto rodzinne respondentów, do którego mają sentyment i przyzwyczaili się do niego.

Wiele osób docenia wielkość miasta, które w ich opinii nie jest „ani za duże, ani za małe” i korzyści z tego wynikające: między innymi spokojniejszy niż w dużych miastach tryb życia, a jednocześnie zapewnienie wszystkich podstawowych elementów potrzebnych do życia. Podkreślano, że widać, iż miasto się rozwija, np. pod względem miejsc pracy oraz dróg, że ma stosunkowo bogatą ofertę kulturalną i rozrywkową (w tym kontekście często padały nazwy Aquaparku Kutno oraz Kutnowskiego Domu Kultury i Święta Róży), perspektywy na przyszłość, przychylny stosunek miasta do inwestorów i do rozwijania

zainteresowań. W niektórych wypowiedziach pojawiły się odniesienia do korzystnej lokalizacji i komunikacji. Oczywiście rozmówcy zwracali także uwagę na mankamenty Kutna, jak np. słabo rozwinięta sieć komunikacyjna w mieście, mentalność mieszkańców, ich narzekania i brak podejmowania wyzwań. Istotnymi są problemy na rynku pracy: brak wystarczającej liczby miejsc pracy oraz niskie zarobki, brak udogodnień dla rodzin z dziećmi (szczególnie rodzin wielodzietnych). Wskazywano ponadto na istnienie zaniedbanych części miasta, budynków, fragmentów infrastruktury drogowej, zieleni miejskiej, placów zabaw dla dzieci.

Trzeba również zaznaczyć, iż ogólne postrzeganie miasta zarówno przez mieszkańców, jak i osoby dojeżdżające do pracy w Kutnie oraz ich ocena atrakcyjności życia w mieście były dość spójne. W poszczególnych obszarach pojawiały się podobne wypowiedzi. Jedyną różnicą jest to, iż widać, że osoby dojeżdżające słabiej znają Kutno, gdyż w dużo mniejszym stopniu korzystają z jego oferty. Miasto w większym stopniu postrzegają przez pryzmat rynku pracy, o którym miały nieco lepsze zdanie niż sami mieszkańcy, choć i tu pojawiały się uwagi krytyczne. Częściej wskazywały na to, że miasto się szybko rozwija, buduje się dużo zakładów pracy. W większym stopniu natomiast zwracały uwagę na rynek mieszkaniowy w Kutnie, który oceniany był źle: stosunkowo wysokie ceny najmu i kupna mieszkania, ceny działek w mieście, niski standard mieszkań na wynajem. W szczególności narzekały na to osoby, które już zdecydowały się osiedlić w mieście. Osoby dojeżdżające do pracy w Kutnie w większym stopniu zwracały również uwagę na fakt, iż w mieście wieczorami niewiele się dzieje, szczególnie w dni robocze, nie ma miejsc, w których można spędzić czas ze znajomymi. Te opinie pojawiały się również w kontekście gości biznesowych.

9.1. Lokalizacja, komunikacja i infrastruktura drogowa

Dogodna lokalizacja Kutna oraz istniejące połączenia drogowe i kolejowe (i co się z tym wiąże, np. powstały terminal intermodalny tzw. „suchy dok”) były wspomniane wielokrotnie jako pozytywny aspekt mieszkania w mieście, skąd łatwo wszędzie dojechać. Lokalizacja ta w przeszłości i obecnie była wskazywana jako jedna z głównych przyczyn rozwoju gospodarczego miasta. Stosunkowo krótki czas dojazdu do trzech największych pobliskich miast: Płocka, Łodzi oraz Warszawy powoduje, że braki w ofercie miasta można uzupełniać poza nim. Taka konieczność jest jednakże uciążliwa dla osób, które muszą korzystać regularnie np. z usług lekarzy specjalistów.

Komunikacja wewnątrz miasta wspomniana była pozytywnie głównie w kontekście tego, że miasto jest małe i „wszędzie jest blisko”, co nie oznacza, że nie ma mankamentów w tym zakresie. Zauważono, iż są dzielnice, które są gorzej skomunikowane z centrum, a jednym z poważniejszych problemów w tym zakresie jest brak dogodnej komunikacji z obszarem dzielnicy przemysłowej Skłęczki i tutaj braki dotyczyły:

- Infrastruktury drogowej wiodącej do strefy, której przepustowość w godzinach szczytu jest niedostateczna. Szczególnie uciążliwy jest przejazd pod wiaduktem kolejowym na Józefowie, w tym miejscu często mają miejsce wypadki. Docenione zostały jednak inwestycje, które już na obszarze Parku poczyniło miasto.
- Braku dogodnych połączeń autobusowych komunikacji miejskiej. Połączeń jest zbyt mało, rozkłady jazdy nie są dostosowane do godzin pracy zakładów, linie komunikacyjne są zbyt długie, okrążają całe miasto, co powoduje, że dojazd do pracy autobusem trwa kilkakrotnie dłużej niż samochodem.

To wszystko sprawia, że wiele osób jest zmuszonych zrezygnować z oferty MZK, choć chciałoby z niej skorzystać. Dlatego zwracano uwagę na konieczność przeorganizowania linii autobusowych oraz rozkładów jazdy, a także zagęszczenie kursów.

- Braku rozwiniętej sieci ścieżek rowerowych, między innymi takich, które łączyłyby miasto ze Specjalną Strefą Ekonomiczną i pozwoliły bezpiecznie dojechać do pracy, z uwagi na duże natężenie ruchu samochodowego.

Konieczność remontu niektórych dróg, chodników czy tworzenia nowych ścieżek rowerowych (ale nie w formie „slalomu”) wspomniana również była ogólnie, bez podawania konkretnych lokalizacji. Choć respondenci doceniali również to, że w mieście wiele dróg i chodników zostało już wyremontowanych, to zwracano także uwagę na problem braku dostosowania chodników do potrzeb osób z wózkami dziecięcymi oraz osób niepełnosprawnych, o których się nie myśli w trakcie modernizacji. Ponadto jedna osoba zauważyła, że utrudnienie stanowi także duża ilość ulic jednokierunkowych. Inna zwróciła uwagę na niedostateczny rozwój połączeń komunikacyjnych z miastem dla osób dojeżdżających do pracy do Kutna: z Kutna dość łatwo jest wyjechać do pracy do innych miast, natomiast mało jest połączeń zarówno kolejowych, i autobusowych, które dawałyby możliwość dojechania do Kutna do pracy odpowiednio wcześniej rano.

Pojawiły się także propozycje, które władze miasta mogłyby wdrożyć w tym obszarze:

- Stworzenie możliwości kupna biletu autobusowego w automatach autobusowych z możliwością płatności kartą kredytową.
- Stworzenie miejskiego systemu wypożyczalni rowerów.

9.2. Parkingi

Omawiając infrastrukturę drogową nie sposób zapomnieć o miejscach parkingowych w mieście, w szczególności w centrum. Choć nie było pytań bezpośrednio odnoszących się do tego problemu, wiele osób omawiając chociażby plany rewitalizacji Placu Wolności zwracało uwagę na istniejące problemy. Generalnie dominują opinie, iż duży parking w centrum musi istnieć. Wiadomość o możliwości zbudowania tam parkingu podziemnego była zwykle przyjmowana z ulgą, choć czasem z obawą o koszty takiej inwestycji. Brak parkingu w centrum może spowodować częściowe wyludnienie centrum miasta, tak jak miało to miejsce w Łodzi na ulicy Piotrkowskiej. Pojawiły się opinie, że już odpłatność za parking powoduje odpływ ludzi z centrum, a nie sprawia, że o miejsce parkingowe jest łatwiej – choć były i głosy, które zwróciły uwagę na tę zaletę płatnej strefy parkowania.

Badani zwrócili uwagę, że powinno się uporządkować teren „dzikiego parkingu” nad Ochnią przy ulicy Podrzecznej. Jedna osoba zasugerowała, że miejsca parkingowe powinny być tworzone przy okazji modernizacji dróg, wzdłuż pasa drogowego.

9.3. Gospodarka przestrzenna oraz nieruchomościami, estetyka miasta

Gospodarka przestrzenna, szeroko rozumiana, wymaga starannego przemyślenia. Z jednej strony wskazywano na konieczność uporządkowania sytuacji prawnej niektórych nieruchomości, np. „dzikiego parkingu” nad Ochnią przy ulicy Podrzecznej czy całej ulicy Sienkiewicza, co umożliwi ich rozwój. Z drugiej podkreślano, iż miasto cały czas się rozwija przestrzennie. Zdaniem respondentów gospodarka

przestrzenna ma duży wpływ na rozwój miasta i takie zjawiska jak: niedostateczne powiązanie niektórych dzielnic z centrum miasta, odwrócenie się miasta od niektórych zaniedbanych dzielnic, niedostateczna inicjatywa miasta w poszerzanie Specjalnej Strefy Ekonomicznej oraz zaplanowanie przestrzeni pod budownictwo wielorodzinne mogą w przyszłości skutkować spowolnionym rozwojem miasta.

Kwestie estetyczne podnoszone były często i dotyczyły one zarówno konieczności zadbania o czystość miasta, o kolorystykę odnawianych budynków, uporządkowanie przestrzeni w sensie wizualnym, zadbania o tereny zielone. Wskazywane były ponadto konkretne lokalizacje wymagające niezwłocznych interwencji. Były to: obszar/kamienice przy ulicy Kościuszki pomiędzy Barlickiego i Królewską, okolice Rynku Zduńskiego, okolice dworca PKP, kamienice przy ulicy Królewskiej, teren po stadionie „Czarnych”, kaplica cmentarna na Kuczkowie, zajazd pocztowy – tzw. „Pałac Saski”, fontanna na placu Piłsudskiego.

Uwagze mieszkańców i osób dojeżdżających nie umknęło, iż odnawiane są bloki, kilka zrujnowanych budynków zostało wyburzonych, odnowiony został dworzec PKP, który jest wizytówką miasta dla gości z zewnątrz.

W kontekście przestrzeni miejskiej wielokrotnie podnoszony był problem niedostatecznej dbałości o zieleń w mieście. Obszary zielone w Kutnie są zaniedbane. Nie wymagają one dużych inwestycji, ale odświeżenia, regularnej pielęgnacji i sprzątnięcia. W mieście, które nazywa się miastem róż, róż nie widać. W większym stopniu należy dbać o zieleń w mieście, nie tylko w parkach. Dobrze widziane byłoby większe „zazielenienie” ulicy Królewskiej, np. kwiaty na balkonach.

Zauważono także niesprzątanie psich odchodów przez właścicieli psów, którzy wyprowadzają psy w miejsca, gdzie bawią się również dzieci, np. w parku nad Ochnią. Jedną z przyczyn mogą być zbyt rzadko, nieregularnie uzupełniane pojemniki na torebki do sprzątnięcia odchodów.

Warto zauważyć, że dwie osoby narzekały na brak gazu sieciowego w większej części miasta.

9.4. Spędzanie wolnego czasu, oferta kulturalna i rozrywkowa

Oferta kulturalna, rozrywkowa oceniana była dobrze. W tym kontekście często wspomniany był aquapark oraz odnowiony Kutnowski Dom Kultury. Choć jednocześnie dwie osoby (o bardzo różnej sytuacji materialnej) stwierdziły, że korzystanie z aquaparku jest zbyt drogie. Z rozmów z uczestnikami badania można odnieść również wrażenie, że niektóre osoby, choć same nie korzystają z oferty kulturalnej i rozrywkowej, to samą możliwość skorzystania z niej odbierają pozytywnie. Generalnie zauważone zostały pozytywne aspekty tej oferty: rozwijające się życie kulturalne, odnowione instytucje kultury, duże wsparcie miasta dla sportu, dostępność oferty zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych.

Zarzuty pod kątem oferty rozrywkowej, kulturalnej i związanej ze spędzaniem wolnego czasu w mieście dotyczą:

- Faktu, iż mieście niewiele się dzieje wieczorami: puby, restauracje, kawiarnie są bardzo szybko zamykane. Temat ten poruszyło kilka osób. Jednocześnie pojawił się głos właściciela jednego lokalu, który też zauważył ten brak, ale zarazem brak zainteresowania lokalem w późniejszych godzinach, kiedy podejmował próby przedłużenia otwarcia czy też zaproponował dodatkowe atrakcje, wydarzenia. Jedna osoba zauważyła, iż dłużej są otwarte lokale o wątpliwej reputacji. Potrzebnych jest więcej miejsc, gdzie można w towarzystwie spędzić czas, posiedzieć, porozmawiać, ewentualnie potańczyć, ale również dla osób powyżej trzydziestego roku życia.

- Niepełnego wykorzystania terenu Małej Ligi Baseballowej. Mieszkańcy Kutna w niewielkim stopniu mogą skorzystać z tych obiektów sportowych, a przez większość roku nic tam się nie dzieje. Choć w większości wiedzą oni, że nie jest to obiekt w gestii władz miasta, to chcieliby by sytuacja ta uległa zmianie. Proponowano zorganizowanie imprez sportowych na terenie Małej Ligi Baseballowej.
- Braków w ofercie spędzania wolnego czasu dla dzieci, np. gokartów, ścianki wspinaczkowej. Wielokrotnie wskazywano na złą jakość plac zabaw.
- Nieciekawej oferty turystycznej i muzealnej.
- Wejściówek na wydarzenia kulturalne, które bardzo szybko się rozchodzą i nie wszyscy mają szansę je otrzymać.
- Braku profesjonalnej oferty rekreacyjnej dla kobiet w ciąży.
- Deficytu infrastruktury sportowej oraz ścieżek rowerowych.

Zasugerowano:

- Wyjście z ofertą muzealną na zewnątrz budynku, tak by osoby, które nie mają śmiałości ani pomysłu, by wejść do budynku muzeum, oswajały się ze sztuką.
- Organizację Święta Róży w takiej formule, w jakiej jest organizowana od trzech lat, czyli obejmującą swoim obszarem prawie całe centrum, a także organizację dodatkowych, podobnych imprez, które są w stanie promować miasto poza jego granicami oraz mogą być ciekawą formą spędzania czasu dla mieszkańców i gości. Choć jedna z osób zasugerowała, iż potrzebne jest święto może mniej masowe ale bardziej charakterystyczne, wyspecjalizowane, które byłoby rozpoznawalne w całej Polsce (tak jak Rawa Blues w Rawie Mazowieckiej czy Festiwal Country w Mrągowie). Zauważono, że potrzebne są imprezy kulturalne, sportowe, masowe, by „rozruszać” trochę mieszkańców, którzy narzekają, że nie ma co robić.
- Budowę profesjonalnej hali sportowej dla zawodowej ligi koszykówki.
- Stworzenie zbiornika wodnego w okolicach Dybowa, tak jak to było kiedyś planowane, który mógłby być odpowiedzią na brak w okolicy większych zbiorników wodnych.
- Choć szkoły ponadgimnazjalne nie podlegają miastu, zapewnienie również dzieciom tych szkół możliwości korzystania z usług miejskich (np. aquaparku) na zasadach na jakich korzystają z nich dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjalnych.
- Wykorzystanie żydowskich korzeni Kutna, np. do rozwoju turystyki. Wykorzystanie w większym stopniu dwukulturowości Kutna. Otworzenie np. lokali gastronomicznych z kuchnią żydowską.

9.5. Oferta handlowa

Oferta handlowa oceniana jest na satysfakcjonującym poziomie. Zauważane były jednak braki, które uzupełniane są dość regularnymi wyjazdami na zakupy do większych miast. Wyjazdy w celach zakupowych łączone są czasem z wizytami u lekarzy specjalistów i dostarczaniem rozrywki i edukacji dzieciom. Kilka osób wyraziło nadzieję, że problem braków w ofercie handlowej rozwiąże powstająca przy ulicy Kościuszki galeria handlowa.

9.6. Służba zdrowia

Bardzo nisko oceniany jest poziom usług Kutnowskiego Szpitala Samorządowego. Nie zanotowano żadnej pozytywnej opinii na ten temat. Co więcej, zły wizerunek kutnowskiego szpitala zauważany jest nawet przez osoby dojeżdżające tu jedynie do pracy i nie korzystające z usług szpitala. Pojawiły się zarzuty dotyczące zarówno jakości opieki medycznej w szpitalu, jak i jego sytuacji finansowej. Szpital był porównywany z innymi szpitalami w okolicach. Źle postrzegany jest również sposób zarządzania szpitalem przez powiat oraz brak pomysłu na szpital w przyszłości.

W przypadku oferty POZ – przez jedne osoby była ona oceniana jako wystarczająca, inne, w szczególności rodziny wychowujące dzieci, zwracały uwagę na brak specjalistów, głównie dziecięcych.

9.10. Oferta dla gości i klientów biznesowych

Ponieważ temat ten poruszyło kilka osób pracujących w zakładach usytuowanych w dzielnicy przemysłowej Skłęczki warto zwrócić uwagę na kilka braków w ofercie dla osób przebywających w Kutnie czasowo.

Zdaniem badanych brak jest miejsc, które wieczorami mogłyby dostarczyć rozrywki, możliwości spotkania się ze znajomymi, ale także np. zorganizowania biznesowej kolacji na odpowiednim poziomie. Zarówno osoby dojeżdżające, które zostają tu na noc, jak i klienci firm narzekają na brak wystarczającej oferty gastronomicznej i rozrywkowej. Jest to jeden z powodów rezygnacji z noclegu w Kutnie na rzecz np. Warszawy.

Również oferta hotelowa nie jest wystarczająca. Dwie osoby pracujące w zakładach pracy usytuowanych w Podstrefie Kutno Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej zgłosiło wiele uwag dotyczących jakości i ilości usług hotelowych. Brak jest rozpoznawalnego hotelu o międzynarodowym standardzie, co powoduje, że wielu gości woli nocować w Warszawie i dojeżdżać do Kutna. Czasami brak jest wystarczającej liczby miejsc w hotelach i trzeba je rezerwować z dużym wyprzedzeniem.

Jakość usług taksówkarzy zdecydowanie odbiega od standardów obowiązujących w tym zakresie. Zastrzeżenia dotyczą: braku możliwości płacenia kartą płatniczą, złej jakości samochodów, pobierania opłaty za dojazd do klienta.

Mieszkańcy, wspominając o wizytach znajomych lub rodziny z innych miast deklarowali, że brakuje czasem miejsc, które z dumą mogliby im pokazać. Zwykle spacerują ulicą Królewską, jadą do Parku Wiosny Ludów czy też do Aquaparku Kutno.

Choć problem nie dotyczy wprost gości miasta, warto w tym miejscu przytoczyć opinię jednej z osób, która zauważyła, iż brakuje usług gastronomicznych większej firmy, która mogłaby zapewnić ciepłe posiłki pracownikom pracującym w zakładach usytuowanych w strefie ekonomicznej. Firmy, które w tej chwili obsługują tę część miasta, mają czasem zbyt mało zróżnicowaną ofertę.

9.11. Klimat sprzyjający inicjatywom społecznym, inwestorom oraz dobrym relacjom pomiędzy władzą a mieszkańcami

Najczęściej wymienianą barierą rozwoju była mentalność mieszkańców Kutna: brak otwartości na innowacje, na nowe pomysły, brak chęci do działania, narzekanie, czarnowidztwo, brak wiary w młodych ludzi, krytykowanie wszelkich inicjatyw, brak zaangażowania w życie społeczne i brak samodzielnego

podejmowania działalności społecznej. Te cechy uważane za małomiasteczkowe, typowe dla Kutna, niektóre osoby przypisywały generalnie Polakom. Zdaniem badanych inicjatywy społeczne mogą być postrzegane jako podstawa rozwoju miasta. W tym zakresie pojawia się idea stworzenia funduszu obywatelskiego, o którego przeznaczeniu decydowałiby w głosowaniu mieszkańcy Kutna wybierając projekty, które chcieliby wesprzeć.

Równie ważny jest życzliwy stosunek władz miasta do inwestorów, którzy chcą zainwestować w mieście. W wielu rozmowach wysiłki władz miasta w tym obszarze zostały docenione: miasto jest otwarte na innowacje, władze miasta z tego, co mogą zrobić, wywiązują się świetnie, dzięki wspieraniu strefy ekonomicznej miasto się intensywnie rozwija i należy ten kierunek kontynuować. Zauważono także działalność Agencji Rozwoju Regionu Kutnowskiego, która wspiera przedsiębiorców i można skorzystać z jej oferty.

Zasugerowano także dostosowanie godzin pracy urzędu do godzin pracy mieszkańców i zapewnienie np. jednego dnia w tygodniu lub dwóch stałych dni w miesiącu, kiedy urząd byłby czynny do godziny 18:00.

9.12. Poczucie bezpieczeństwa

Przedstawiciele rodzin wychowujących dzieci zostali także zapytani o to, czy czują się w Kutnie bezpiecznie. W ich opinii w mieście jest w miarę bezpiecznie. Poczucie bezpieczeństwa obniżają m.in.:

- Zbyt duży ruch uliczny, szczególnie wewnątrz osiedli.
- Brak przejścia od przystanku przy obwodnicy od strony Płocka do aquaparku.
- Brak progów zwalniających na niektórych osiedlach i ich nadmiar na innych.
- Osoby bezdomne i kłoszardzi w centrum.
- Pijane i żebrzące osoby w rejonie dworca PKP.
- Przypadki kradzieży.
- Brak patroli policyjnych na mniej zasiedlonych terenach; koncentracja na działaniach represyjnych a nie prewencyjnych.
- Wybryki chuligańskie a zwłaszcza niszczenie aut i placów zabaw.
- Dostępność nielegalnych używek.

Mówiąc o bezpieczeństwie, należy również zanotować jeden z postulatów pochodzących od mieszkańca Kutna, by zlikwidować Straż Miejską.

9.13. Rewitalizacja Rynku Zduńskiego oraz Placu Wolności

Mieszkańcy Kutna oraz osoby dojeżdżające do pracy w większości przychylnie odnieśli się do planów rewitalizacji Placu Wolności i Rynku Zduńskiego z zastrzeżeniem, że pozostaną miejsca parkingowe. Większości ankietowanych pomysł z parkingiem podziemnym przypadł do gustu, choć koszty takiej inwestycji zdaniem niektórych mogą być zbyt wysokie. Rynek Zduński mógłby zostać tylko odświeżony, bo w tej chwili jego funkcja jest taka, jaka powinna tam pozostać, czyli miejsce do odpoczynku, na ławeczkach. Powinien zostać miejscem dość spokojnym, służącym relaksowi. Konieczne jest jednak zadbanie o to, by

Rynek Zduński nie został miejscem rekreacji tylko dla osób nadużywających alkoholu, bo odstrasza to innych użytkowników.

Natomiast zdania co do tego, jaką funkcję powinien pełnić zrewitalizowany Plac Wolności, były podzielone. Część sugerowała teren zamknięty z obiektami usługowo-handlowymi, choć więcej badanych sugerowało jednak pozostawienie tu otwartej przestrzeni z dużą ilością zieleni.

9.14. Oferta dedykowana dla rodzin z dziećmi

Podczas badania zapytano o to, czy osoby wychowujące dzieci w Kutnie mają poczucie, że istnieje dla nich specjalna oferta. Niektóre osoby przyznały, że oferta dla rodzin z dziećmi w Kutnie jest bogata i wystarczająca, inne wskazywały na braki, a zdarzyły się też osoby, które nie czują, że w Kutnie jest oferta skierowana do takich rodzin.

Pozytywnymi elementami tej oferty, które dostrzegli badani mieszkańcy, to:

- Sale zabaw dla dzieci, do których można przyjść z dzieckiem i wypić kawę.
- Funkcjonowanie firm, miejsc, oferujących różnorodne sposoby zorganizowania np. urodzin dla dziecka.
- Pojawienie się w Kutnie imprez z myślą między innymi o rodzinach, jak Święto Róży, które zmieniło formułę, Dzień Dziecka, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, choć padła sugestia, że takich imprez mogłoby być więcej.
- Aquapark zaprojektowany z myślą między innymi o rodzinach z dziećmi.
- Funkcjonowanie lodowiska zimą.
- Wyremontowane Centrum Teatru Muzyki i Tańca, Kutnowskiego Domu Kultury.

Braki w ofercie zdaniem rozmówców dotyczą:

- Brak miejsca, w którym można dziecko zostawić pod opieką profesjonalisty na godzinę lub półtorej, by załatwić jakąś sprawę lub pójść na zakupy.
- Braku miejsc, do których można pójść z małym dzieckiem, które zapewniłoby możliwość przewinięcia dziecka, nakarmienia go.
- Braku specjalistycznej oferty rekreacyjnej, z której można by skorzystać z małym dzieckiem albo w ciąży (np. joga).
- Ogólnie rozumianego wypoczynku i rekreacji.
- Parku linowego.
- Zbyt szybko rozchodzących się wejściówek na wydarzenia muzyczne.
- Powtarzającego się charakteru zajęć w muzeum i w bibliotece.

Przedstawiciele rodzin z dziećmi byli pytani, jak spędzają czas wolny z rodziną. Generalnie czas wolny badani spędzają na rowerze (w dwóch przypadkach pojawiły się uwagi o niedostatecznej infrastrukturze ścieżek rowerowych), w lesie, na grzybach, na basenie (zarówno w aquaparku, jak i na basenie miejskim latem), w ZOO, nad Wisłą, na dworze, na działce, w parku (najczęściej Wiosny Ludów), w salach zabaw, jak również w domu.

9.15. Place zabaw oraz boiska

Wszyscy rozmówcy reprezentujący rodziny z dziećmi korzystają z dziećmi z placów zabaw lub/i boisk. Ich omówieniu, w szczególności placów zabaw, poświęcili bardzo wiele czasu, co może wskazywać, iż jest to temat dość istotny.

Uczestnicy badania korzystają z różnych placów, w szczególności z tych zlokalizowanych w okolicy najbliższego miejsca zamieszkania. Większość jeździ do Parku Wiosny Ludów. Są tam nadal najpopularniejsze wśród rozmówców place zabaw. Kilka osób zwróciło uwagę na plac na osiedlu Łąkoszyn, który został uznany za jeden z najlepszych w tej chwili w mieście. Wiele razy pojawiały się opinie, że bardzo ważne jest, by place zabaw były usytuowane na każdym osiedlu. Ważne dla rozmówców były też te place zabaw „pod blokami”, które zdarzało się, że były likwidowane, np. na prośbę starszych osób, którym przeszkadzał hałas. Inne zastrzeżenia dotyczyły tego, iż:

- Place zabaw powinny być ogrodzone, by uniemożliwić wejście na ich teren zwierzętom, a także zapewnić większe bezpieczeństwo dzieciom.
- Plac zabaw w Parku Wiosny Ludów jest już zbyt zniszczony i wymaga generalnego remontu.
- Na placach zabaw brak jest zabawek dla najmłodszych dzieci albo są one pojedyncze.
- Ciekawym rozwiązaniem są place zabaw z siłowniami na wolnym powietrzu, takie jak w innych miastach. Umożliwiłyby one połączenie opieki nad dzieckiem z poświęceniem czasu dla siebie.
- Dla rodzin z małymi dziećmi taki pobliski plac zabaw „pod blokiem” jest bardzo ważny, gdyż przemieszczanie się z małym dzieckiem jest bardzo uciążliwe.
- Niektóre stare zabawki, np. zjeżdżalnie, są niebezpieczne dla dzieci.
- Place zabaw są mało urozmaicone.
- Swobodny dostęp do orlików jest ograniczony do godzin wieczornych, gdyż w najdogodniejszych godzinach dla dzieci boiska są rezerwowane przez zorganizowane grupy.

Zajęcia dodatkowe w szkole i poza szkołą

Dzieci korzystają z zajęć dodatkowych organizowanych przez szkołę. Są to zajęcia sportowe, plastyczne, matematyczne, szachowe na świetlicy, angielski, rytmika. Wszystkie te zajęcia w szkole były bezpłatne i w zasadzie nie zgłoszono do nich żadnych zastrzeżeń. Rodzice są zadowoleni z możliwości, jakie daje szkoła.

W przypadku przedszkola też podkreślano, że od tego roku zajęcia dodatkowe są bezpłatne i dzieci z nich korzystają, a rodzice w większości są zadowoleni. Należą do nich np. angielski, gimnastyka, rytmika, zajęcia korekcyjne oraz indywidualne zajęcia z logopedą. Choć pojawiła się opinia, że zajęć dodatkowych w przedszkolach jest zbyt wiele.

Wszystkie dzieci w wieku szkolnym osób uczestniczących w badaniu uczęszczały na zajęcia dodatkowe poza szkołą, które najczęściej były płatne, choć nie wszystkie. Nawet dzieci w rodzinach, które deklarowały ciężką sytuację materialną, korzystały z takich zajęć. Były to najczęściej lekcje języka angielskiego. Tylko jedna mama dziecka w szkole podstawowej nie zapisała dziecka na dodatkowy język angielski. Dzieci chodzą na dodatkowy angielski już w przedszkolu i jak tylko rodzice mogą sobie na to

pozwolić, zapisują dzieci na te zajęcia, by nie odstawały pod względem znajomości języka od rówieśników. Znajomość języka angielskiego uważana jest za ważną. Większość deklaruje, że oferta tych zajęć pozaszkolnych dla dzieci starszych jest dość bogata i każdy może znaleźć coś dla siebie. Nie ma natomiast wystarczającej oferty dla dzieci młodszych, choć część rodziców młodszych przedszkolaków przyznaje, że dzieci są jeszcze zbyt małe. Brakuje zajęć organizowanych w sobotę i niedzielę.

9.16. Edukacja

Ocena dostępności placówek edukacyjnych i opiekuńczych

Wszyscy badani rodzice, gdyby mieli jeszcze raz podjąć decyzję o wyborze szkoły czy przedszkola dla dziecka, wybraliby tę samą placówkę. Głównym kryterium wyboru jest bowiem bliskość miejsca zamieszkania, a jakość oferowanych usług jest postrzegana jako podobna we wszystkich placówkach. Tylko w dwóch przypadkach rodzin, które wychowywały dziecko z niepełnosprawnością, funkcjonowanie klas integracyjnych było/byłoby kryterium wyboru placówki.

Generalnie większość respondentów była zdania, iż ilość szkół funkcjonujących w mieście jest wystarczająca, choć jedna osoba zasugerowała, iż przydałaby się szkoła na osiedlu Dybów. Osoba wychowująca dziecko niepełnosprawne doświadczyła problemów z zapisaniem dziecka do klasy integracyjnej. Uważa, że jest ich zbyt mało, a dodatkowym problemem jest brak klas integracyjnych w gimnazjach. Opłaty związane z pobytem dziecka w szkole (komitet rodzicielski, zakup wyprawki, podręczników, wycieczek itp.) nie były odczuwane jako bardzo obciążające nawet przez osoby o niższym statusie majątkowym i traktowane ze zrozumieniem. Wspomniano nieobowiązkowy charakter części tych opłat oraz możliwość uzyskania dopłaty do zakupu podręczników szkolnych.

W przypadku przedszkoli zdania są już podzielone, bo niektórzy rozmówcy doświadczyli problemów z zapisaniem dziecka do przedszkola, a inni nie. Te problemy miały miejsce około 3 lat temu (kiedy sześciolatki korzystały jeszcze z nauki w zerówkach w przedszkolach), ale i w bieżącym roku. Podkreślano, iż obniżenie kosztów pobytu dziecka w przedszkolu od tego roku jest odczuwalne finansowo.

Koszty pobytu dziecka w ostatnio uruchomionym żłobku miejskim są na tyle wysokie, że stanowią barierę w dostępie do tej oferty miasta dla niektórych osób. Natomiast możliwość korzystania ze żłobka jest postrzegana jako ważna, szczególnie w przypadku matek, które nie mając z kim zostawić dziecka, nie mogą podjąć pracy ani nawet zacząć jej szukać. Choć jednocześnie jedna osoba zadeklarowała, że dziecko w wieku żłobkowym jest zbyt małe, by zostawiać je z obcą osobą. Nie było zastrzeżeń co do możliwości dostępu do świetlic szkolnych.

Ocena poziomu nauczania

Poziom nauczania w szkołach prawie wszyscy rodzice dzieci w wieku szkolnym ocenili pozytywnie. Jedyną osobą, która miała zastrzeżenia, był rodzic dziecka z niepełnosprawnością, który uważał, iż na początku szkoła/nauczyciel nie radził/a sobie z problemami, jakie niesie ze sobą niepełnosprawność. Jednak zauważył poprawę po przeniesieniu dziecka do innej klasy oraz fakt, iż nauczyciele doszkalają się w tym zakresie. Część mówiła wprost, że trudno jest ocenić poziom nauczania i jest on raczej podobny we wszystkich szkołach.

Rodzice, którzy mają lub mieli dzieci w przedszkolach, nie mieli żadnych zastrzeżeń do poziomu nauczania w tych placówkach. Duża liczba zajęć dodatkowych w przedszkolu może być postrzegana jako element zarówno pozytywny, jak i negatywny, w zależności od oceniającego.

Jedna osoba nie biorąca udziału w badaniu jako przedstawiciel rodziny z dziećmi zasugerowała zwrócenie przez miasto większej uwagi na jakość pracy nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach, jako że jest ono bardzo ważne.

Ocena warunków nauki

Oceniając warunki nauki dzieci w szkołach i przedszkolach zwracano uwagę na takie aspekty jak:

- Dostateczna ilość nauczycieli/dodatkowych opiekunów w przedszkolach, zerówkach szkolnych oraz klasach integracyjnych, co nie tylko umożliwia odpowiedni poziom nauczania, ale np. zbyt mała liczba nauczycieli ogranicza dzieciom możliwość spacerów.
- Stan techniczny budynków oświatowych i dostosowanie ich do potrzeb dzieci w określonym wieku (schody, toalety przy salach, okna w salach, sale do nauki wykorzystywane w innych celach, np. wydawanie posiłków).
- Przestrzeń dostępna dla dzieci.
- Fakt, czy posiłki wydawane w szkole, przedszkolu smakują dzieciom.
- Dostępność nowoczesnego sprzętu.
- Dostępność nowych zabawek w przedszkolach.
- Ogólnie rozumiane wyposażenie.
- Zapewnienie w przedszkolach możliwości leżakowania dla młodszych dzieci.
- Dostęp i jakość placu zabaw przy przedszkolach, boiska/basenu/sali gimnastycznej w szkole.
- Czystość.
- Dogodny plan zajęć.
- Ciekawa organizacja zajęć w świetlicy szkolnej, podział wiekowy dzieci w świetlicy.
- Liczebność klasy/grupy, również na świetlicy.
- Dostępność napojów dla dzieci w szkołach.
- Właściwa opieka nad dziećmi w żłobkach, doświadczenie opiekunów, częstotliwość zmiany pieluch.
- Godziny pracy stołówki szkolnej.

Szkolnictwo ponadgimnazjalne/wyższe

Zauważono dość dobry poziom szkolnictwa ponadgimnazjalnego, który mógłby być zdaniem jednej osoby podstawą do rozwoju miasta, co jest opinią stojącą nieco w sprzeczności z opinią na temat braku dostosowania szkolnictwa zawodowego do oczekiwań lokalnych pracodawców, przedstawianego jako bariera rozwoju miasta. Z drugiej strony jednak mimo tego, że pojawiały się głosy, iż szkolnictwo średnie jest na wysokim poziomie, to Kutno jest zbyt małym miastem, by rozwinął się tu poważny ośrodek szkolnictwa wyższego. Nie ma w tej chwili uczelni wyższej, która cieszyłaby się dużą renomą, ale jest to zbyt mały ośrodek, by taka uczelnia się tu pojawiła.

W kontekście szkolnictwa wyższego poruszono jeszcze jedną kwestię związaną z rynkiem pracy - brak bazy naukowej stanowiącej źródło wykwalifikowanej kadry pracowniczej dla potencjalnych inwestorów. Wykwalifikowana kadra pracownicza jest w mieście, ale jest już zagospodarowana w zakładach, które już tu funkcjonują.

9.17. Problemy demograficzne

W zakresie problemów demograficznych badani zwrócili szczególną uwagę na utrudniony start młodych ludzi w Kutnie. Może być to jedną z przyczyn ograniczającą migracje do Kutna osób z zewnątrz. Możliwość szybkiego dojazdu do Warszawy jest pewną alternatywą, ale sprawia, iż świadomość przepaści w zarobkach kutnowskich i warszawskich jest wysoka.

Odpływ ludzi, szczególnie młodych, z miasta był wskazywany jako istotna bariera rozwoju Kutna. Z uwagi na brak wystarczającej liczby miejsc pracy, zdaniem badanych, ludzie są zmuszeni migrować za pracą. Młodzi nie wracają do miasta po ukończeniu studiów, a osoby, które zostają, to osoby powyżej 50 roku życia o mniejszym potencjale dla rozwoju miasta. Mieszkańcy, którzy wyjeżdżają, są postrzegani jako niewykorzystany zasób miasta.

Odpowiedzią na problem emigracji młodych ludzi oraz będących tego główną przyczyną problemów na rynku pracy miałyby być przede wszystkim działania władz miasta, które wpłynęłyby pozytywnie na rynek pracy: zwiększenie miejsc pracy, wzrost pensji, zapewnienie godziwych warunków pracy, czyli między innymi dalsze wspieranie i rozszerzanie dzielnicy przemysłowej Skłęczki oraz przyciąganie inwestorów, tworzenie klimatu przyjaznego inwestycjom przemysłowym, a także przyciąganie ludzi z zewnątrz, fachowców.

Rozwój kultury i rekreacji w mieście określany był jako czynnik, który hamuje odpływ ludzi z miasta. Był także wskazywany jako cecha miasta, która stanowi obok rynku pracy podstawę rozwoju miasta.

9.18. Decyzje migracyjne kutnowskich rodzin

Chcąc dokładnie przyjrzeć się czynnikom, które wpływają na tendencje migracyjne Kutna, pytano zarówno osoby dojeżdżające, jak i mieszkańców o ich decyzje migracyjne. Część badanych mieszkańców nie wyklucza wyjazdu z miasta, gdyby okoliczności związane z trudnościami na rynku pracy ich do tego zmusiły.

Oprócz sytuacji na rynku pracy i możliwości rozwoju zawodowego wpływ na tę decyzję ma także dostęp do specjalistów (w przypadku choroby), szans edukacyjnych dzieci. Przy czym należy także zwrócić uwagę na fakt, iż o wyprowadzce z miasta możemy mówić w sytuacji, kiedy dana osoba wyprowadza się do innego, najczęściej większego miasta lub innego kraju głównie w związku z sytuacją na lokalnym rynku pracy. Ale to również sytuacje, gdy aktywność zawodowa i społeczna pozostaje w mieście, a dana osoba wyprowadza się na tereny podmiejskie poza granicami miasta.

W celu sprawdzenia, jakie są nastroje dotyczące perspektyw w mieście, a także możliwego wpływu, jaki mają rodzice na decyzje migracyjne dzieci, zapytano rodziców o to, czy chcieliby, aby ich dzieci osiedliły się w Kutnie w dorosłym życiu. Wszyscy zaznaczyli, że nie będą wpływać na decyzje dzieci, będzie to ich indywidualny wybór, który ich zdaniem będzie zależał od perspektyw, jakie będzie oferowało miasto. Wspominana przez badanych ważna rola rodziców w pomocy w dorosłym życiu, w wychowaniu dzieci

sugeruje, że możliwość uzyskania wsparcia od rodziny jednak w pewnym stopniu jest czynnikiem sprzyjającym osiedlaniu się w rodzinnej miejscowości. Te osoby, które nie zdecydowały się wyprowadzić z Kutna mimo rozważania takiej możliwości, zostały tutaj właśnie ze względu na rodzinę.

Na pytanie, co powoduje, iż mieszkańcy Kutna decydują się tu pozostać, odpowiadali: praca, którą tu wykonują, dzieci, które chodzą tu do szkoły, pomoc rodziny, znajomych, sentyment, który posiadają do miasta, niższe koszty życia, spokojne tempo życia.

Wielokrotnie wspomniano, iż czynnikiem, który mógłby ich pchnąć do zmiany miejsca zamieszkania, jest przede wszystkim sytuacja, w której tracą tu pracę i nie mogą jej znaleźć, ale i zbyt niskie zarobki. Jedna z młodych osób zauważyła, że powrót młodych ludzi do miasta po skończeniu nauki traktowany jest jak porażka, że oni muszą tu wrócić do rodziców, bo gdzie indziej im się nie udało. Nie wracają dlatego, że chcą tu wracać, tylko dlatego, że muszą. Jest to bardzo wyraźny sygnał dla władz miasta, iż potrzebne są działania, by próbować zmieniać wizerunek Kutna w oczach młodych ludzi, że być może zalety mieszkania w mniejszym mieście dostrzegane przez rodziny z dziećmi nie przyciągają singli, którzy te rodziny kiedyś mogliby tu założyć.

9.19. Czynniki decydujące o przeprowadzce do Kutna osób z innych miejscowości

Dla obydwu badanych osób, które przeprowadziły się do Kutna, praca była istotnym czynnikiem. W jednym przypadku decydującym, w drugim zaś decydujący okazał się związek z kutnianinem, a praca była warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym.

Czynnikiem, który sprzyja przeprowadzce, są uciążliwe i kosztowne dojazdy do pracy. Również kutnowski rynek pracy, który nie może konkurować z tym w większych miastach i obawa, że w przypadku utraty pracy nie znajdzie się ciekawej oferty na lokalnym rynku, powoduje, że osoby nie decydują się przeprowadzić do miasta. Takim czynnikiem jest też brak atrakcyjnej pracy dla męża/żony bądź obawa o jej znalezienie. Wśród innych argumentów za nieprzeprowadzaniem się do Kutna lub problemów, jakich mogą doświadczyć osoby, które się przeprowadzają, znalazły się następujące kwestie:

- Część osób zbudowała domy w innych miejscowościach, tam się osiedlili, mają rodzinę, znajomych i nie chcą tego zmieniać.
- Większe miasta oferują lepszą edukację i perspektywy rozwoju dla dzieci.
- Wbrew pozorom życie w Kutnie wcale nie jest tańsze niż np. w Łodzi.
- Koszty dojazdu nie są takie wysokie, a komfort i szybkość dojazdów wzrasta wraz z rozwojem dróg.
- W tej chwili przeprowadzka byłaby tylko dla pracy, bo Kutno nie ma takiej oferty kulturalnej i rozrywkowej, żeby było atrakcyjne do zamieszkania, choć to się cały czas zmienia. Życie w Kutnie zamiera wieczorami, a życie rozrywkowe toczy się tylko w weekendy. Z tego powodu osobie, która się tu przeprowadza, trudno jest zawiązać znajomości, przyjaźnie.
- Kutno jest zbyt dużym miastem dla osób, które cenią życie na wsi w domku jednorodzinny, a ceny domów jednorodzinnych/działek w mieście są zbyt wysokie.
- Gospodarka mieszkaniowa i ceny mieszkań w Kutnie sprawiają, iż osoby dojeżdżające z bliższych okolic (Bedlno, Żychlin, Krośnice) nie decydują się na przeprowadzkę do Kutna

z uwagi na wysokie ceny mieszkań oraz wysokie czynsze, szczególnie w nowobudowanych blokach TBS.

- Chcąc wynająć mieszkanie trzeba się liczyć z niskim standardem i stosunkowo wysokimi cenami, szczególnie w przypadku osób pracujących w strefie.

Nie jest to uważane za niedogodność przez osoby wynajmujące mieszkanie, ale właściciele mieszkań nie chcą meldować lokatorów. Powoduje to jednak stratę dla miasta w postaci utraty części podatków od tych osób.

9.20. Rynek pracy w Kutnie

Z wypowiedzi uczestników rozwój gospodarczy, a w tym kontekście rozwój dzielnicy przemysłowej Skłęczki, jest jednym z najważniejszych elementów. Lepsza sytuacja na rynku pracy, zdaniem rozmówców, spowoduje poprawienie sytuacji finansowej mieszkańców, a co za tym idzie - rozwój miasta w innych obszarach. Również prawie wszystkie osoby dojeżdżające do Kutna do pracy zasugerowały, że głównym zasobem miasta, który może stanowić podstawę rozwoju jest rozwój rynku pracy.

Wypowiedzi respondentów wskazują na to, że rynek pracy w Kutnie jest rynkiem trudnym zarówno dla pracodawców, jak i osób pracujących, a poszczególne osoby zwykle oceniają go z punktu widzenia pozycji, jaką na nim zajmują.

Wszyscy badani reprezentanci firm i instytucji zostali poproszeni o ogólną ocenę rynku pracy w Kutnie. Ta ocena bardzo rzadko była ogólna, prawie w każdym przypadku odnosiła się do bezpośrednich doświadczeń respondentów i wiedzy na temat własnej branży. Co ważne, bardzo wielu przedstawicieli firm, jak i instytucji w tej ogólnej ocenie odniosło się do problemu kształcenia zawodowego i jego dopasowania do rynku pracy. Przyznawali, że trudno jest znaleźć pracownika o niektórych kwalifikacjach, potrzebne jest doksztalcanie pracowników.

Wśród pracodawców pojawiały się opinie, iż ciężko jest znaleźć dobrego pracownika nie tylko pod względem kwalifikacji, ale i odpowiednich predyspozycji oraz z chęćiami do pracy. Ponieważ w Kutnie nie można znaleźć kandydatów o odpowiednich kwalifikacjach, przedsiębiorcy przyznają, iż poszukują ich nie tylko w najbliższej okolicy, ale i w innych dużych miastach. Nawet w branżach, w których nie jest trudno o wykwalifikowanego pracownika (np. gastronomicznej), ważne są umiejętności interpersonalne i doświadczenie. Mała rotacja pracowników jest postrzegana jako zaleta i jest skutkiem m.in. właściwego postępowania z pracownikami i podchodzenia do pracy z pasją, zaangażowaniem. Przyznają, iż w niektórych zakładach praca jest ciężka. Pojawiło się również kilka negatywnych opinii na temat pracowników/kandydatów do pracy w Kutnie: pracownicy mają roszczeniowe podejście do pracodawcy, oczekują, że będą dużo zarabiać i krótko pracować; niektórzy pracownicy kradną; ludzie często nie pracują, bo nie chcą pracować.

Natomiast z punktu widzenia pracownika dominują opinie, że o pracę jest jednak trudno, m.in. wśród osób starszych, a zarobki są niskie, choć pojawiła się i taka, że pracę było znaleźć łatwo i w przyszłości łatwo będzie ją zmienić. Wiele osób wspomina dzielnicę przemysłową jako element, który w znaczący sposób może tę sytuację zmienić i faktycznie zmienia. Również w części raportu poświęconej ważnym zasobom Kutna podstrefa ekonomiczna jako element, który może stanowić podstawę rozwoju

miasta, była wymieniana niejednokrotnie. Generalnie mieszkańcy pokładają nadzieję w rozwijającej się dzielnicy przemysłowej.

9.21. Dopasowanie kwalifikacji potencjalnych pracowników do wymagań firm funkcjonujących na lokalnym rynku

Problem braku dopasowania kwalifikacji kandydatów do pracy do oczekiwań pracodawców na lokalnym rynku pracy został zauważony przez wszystkich pracodawców biorących udział w badaniu, łącznie z pracodawcą biorącym udział w badaniu jako osoba dojeżdżająca do pracy, która problem ten podniosła spontanicznie. Brak tych kwalifikacji pracodawcy jednak w dużej mierze łączyli wprost z nieodpowiednim kształceniem zawodowym. Dużą część odpowiedzialności zrzucają na szkoły, które ich zdaniem nie reagują odpowiednio na zmiany rynkowe.

Przedsiębiorcy wskazywali, iż obecnie oferowane kierunki kształcenia technicznego (np. mechanik samochodowy) nie przystają do warunków nowoczesnej produkcji. Wydaje się, iż w najmniejszym stopniu na brak odpowiednich kandydatów narzekali reprezentanci branż usługowych. Jednak nadmiar osób z wykształceniem humanistycznym, marketingowym, a niedobór z wykształceniem technicznym został zauważony nie tylko przez przedsiębiorców, ale i przez jednego z dyrektorów szkół. Wymieniane były konkretne zawody i stanowiska, których brakuje na lokalnym rynku, takich jak: mistrz, brygadzysta procesów produkcji metalowej. Brakuje także np.: operatorów maszyn numerycznych i skrawających, operatorów robotów spawalniczych, spawaczy, ślusarzy, techników mechaników, techników elektryków oraz pracowników sprzedaży. Generalnie brakuje pracowników wykształconych w przemysłowej kulturze technicznej, których można by łatwo wykorzystać na różnych stanowiskach. Z oczywistych powodów jest to lista przykładowa, bardzo ograniczona profilem przedsiębiorców biorących udział w badaniu.

Reprezentanci instytucji prezentowali dużo bardziej stonowane opinie, w pewnej części przerzucając odpowiedzialność za niekonwergencję systemu kształcenia i rynku pracy na pracodawców. Według nich ta odpowiedzialność wiąże się z brakiem informacji przekazywanej do szkół na temat zapotrzebowania na zawody w przyszłości. Badani wskazywali również na kilkuletni proces kształcenia, który nie pozwala na szybkie reagowanie na zmiany na rynku. Również brak stabilności lokalnych firm oraz doświadczenia z wycofującymi się firmami stanowią powód ostrożnego podejścia do tworzenia nowych kierunków kształcenia przez szkoły. Niemniej jednak w dużej części i oni dostrzegali problem. Znając jednak realia formalnoprawne wskazywali jednocześnie na przyczyny takiego stanu rzeczy. Wskazywano, że pracodawcy zwykle poszukują wąsko wyspecjalizowanych absolwentów szkół technicznych i zawodowych, podczas gdy system kształcenia w tym zakresie jest dość ogólny. Pracodawcy, nie znając również możliwości, jakie daje nowelizacja prawa o kształceniu zawodowym, nie są w stanie skorzystać z innych możliwości kształcenia: np. w formie kursów.

Jeden z dyrektorów szkół zauważa, że szkoły kształcące w zawodzie w Kutnie bardzo logicznie podzieliły między siebie zawody, są wyspecjalizowane i każda z nich kształci absolwentów na potrzeby określonych branż, segmentów rynku. W związku z tym zawody się nie dublują, a rynek pracy jest w stanie wchłonąć absolwentów. Problemem jest raczej to, że nie zawsze chcą oni zostać w mieście. Natomiast osoby z wykształceniem wyższym nie wracają do Kutna z miejscowości, w których studiowali, zostają tam albo przeprowadzają się do innych większych miast.

Zdaniem przedstawiciela instytucji rynku pracy wymagania pracodawców są czasami wygórowane, a niedopasowanie kwalifikacji nie jest główną przyczyną trudnej sytuacji na rynku pracy. Z punktu widzenia osób bezrobotnych nie zawsze jest bowiem tak, że nie spełniają one kwalifikacji, po prostu kandydatów z odpowiednimi kwalifikacjami jest zbyt wielu w stosunku do miejsc pracy. Dotyczy to stanowisk, na których nie są wymagane wysokie kwalifikacje.

9.22. Ocena absolwentów lokalnych szkół zawodowych pod kątem mocnych i słabych stron z perspektywy lokalnego rynku pracy

Zarówno reprezentanci firm, jak i instytucji biorących udział w badaniu zostali poproszeni o ocenę jakości kształcenia zawodowego w Kutnie. Poruszono takie aspekty jak:

- **Predyspozycje absolwentów do wykonywania zawodu.**

Zdaniem reprezentantów firm nie zawsze wykształcenie idzie w parze z talentem do danej pracy. Często ten talent w połączeniu z chęcią i doświadczeniem jest ważniejszy niż wykształcenie. Z drugiej strony uczniowie, którzy mają predyspozycje do zawodu i chęć pracy oraz sprawdzają się na praktykach, po skończeniu szkoły wolą wyemigrować za pracą do miejscowości, które dają im większe możliwości rozwoju.
- **Praktyczne umiejętności absolwentów.**

Zdaniem reprezentantów firm uczniowie w szkołach zawodowych podczas zajęć praktycznych uczeni są na starym sprzęcie, przez co ich praktyczne kwalifikacje zawodowe są niskie. Brak profesjonalnego sprzętu oraz wynagrodzenia (choćby symbolicznego) za wykonywaną pracę powoduje niską motywację do nauki zawodu. Należy zaznaczyć, że w tym zakresie pojawiła się również odmienna opinia. Jeden z dyrektorów szkół podkreślił ciągłą modernizację wyposażenia warsztatów oraz nawiązanie współpracy z firmą dostarczającą materiały do pracy. Problem praktycznych umiejętności bywa także rozwiązywany przez staże w zakładach pracy. Absolwenci mają szansę wtedy przejść przeszkolenie u pracodawcy i jeżeli się sprawdzają, wykazują chęć do pracy, najczęściej zostają.
- **Teoretyczne umiejętności absolwentów.**

Wyrażana została opinia, że w szkołach uczy się teorii, a wykształcenie praktyczne odbywa się w zakładzie pracy. Natomiast zdaniem instytucji wiedza teoretyczna i praktyczna, którą absolwenci wynieśli ze szkoły pozwala im odnaleźć się na rynku pracy.
- **Oczekiwania w stosunku do wiedzy absolwentów pozostających na lokalnym rynku.**

Pojawiający się na rynku pracy absolwenci lokalnych szkół, są uznawani za nieprzygotowanych do pracy. Mają wysokie oczekiwania i niską wiedzę. Z drugiej strony zauważono, że dobrze zapowiadający się uczniowie nie miewają tego rodzaju problemów. Ponadto, mobilność współczesnych młodych ludzi sprawia, że nie muszą się oni ograniczać do lokalnego rynku pracy - często migrują lub dojeżdżają do pracy do innych miejscowości.
- **Znajomość języka angielskiego.**

Pojawiły się opinie, iż absolwentom brakuje znajomości języka angielskiego, którego znajomość jest często pożądana w firmach zagranicznych, które działają w strefie przemysłowej.
- **Wyobrażenia uczniów o pracy w danym zawodzie.**

Oczekiwania zawodowe absolwentów często mijają się z rzeczywistością. Ich marzenia, nadzieje i oczekiwania są boleśnie konfrontowane z realiami na rynku pracy.

- Chęci do pracy.

Młode osoby są często niedojrzałe i lekkomyślne, a także nie wykazują chęci do pracy. Jednak takich absolwentów zdaniem przedstawicieli instytucji jest mniejszość. Większości zależy na tym, by pracodawca postrzegał ich jak najlepiej.

9.23. Współpraca pomiędzy firmami oraz szkołami prowadzącymi kształcenie zawodowe

Chęci i możliwości współpracy deklarują zarówno przedsiębiorcy, szkoły oraz urząd pracy. Część pracodawców, głównie tych większych, już w chwili obecnej współpracuje z lokalnymi szkołami zawodowymi, (najczęściej przyjmując uczniów na praktyczną naukę zawodu). Pracodawcy taką współpracę prowadzą już od wielu lat i uważają ją za bardzo ważną. Ze strony mniejszych podmiotów pojawił się wątek możliwości współpracy w zakresie podzlecenia niektórych zadań szkole. Mniejsi przedsiębiorcy zwracają także uwagę na problemy z brakiem osoby, która mogłaby się zaopiekować uczniem podczas praktyk bądź stażu. Żaden z badanych pracodawców nie zanegował potrzeby takiej współpracy między firmami a szkołami. Ich zdaniem potrzeba praktycznego kształcenia u pracodawcy, albo na zlecenie pracodawcy jest bardzo ważna.

Również instytucje oświatowe dostrzegają wagę kształcenia praktycznego we współpracy z pracodawcą. Także i tutaj pojawiła się opinia, iż użyteczność pracy, jaką wykonują uczniowie nawet na warsztatach w szkole, ale na zlecenie firmy (jakość sprzętu i materiałów, na których pracują), w bardzo dużym stopniu wpływa na motywację do pracy. Potrzebny jest także wyraźny sygnał od pracodawców, że najlepsi uczniowie mają szansę na pracę. W dużym stopniu wpływa to na motywację uczniów do nauki i przekłada się jednocześnie na jakość ich wykształcenia.

Analizowano również bariery współpracy pomiędzy firmami oraz szkołami prowadzącymi kształcenie zawodowe. W opinii badanych główną barierą współpracy pomiędzy szkołami a pracodawcami jest nie tyle brak chęci, co problem braku odpowiedniej wiedzy wśród przedsiębiorców o możliwości i warunkach tej współpracy. Ani szkoła, ani przedsiębiorcy nie czują się w obowiązku, by podjąć (w przypadku przedsiębiorców) lub rozszerzyć (w przypadku szkół i niektórych przedsiębiorców) tę współpracę.

Badani wskazują, że kluczowy może okazać się brak możliwości planowania zatrudnienia przez przedsiębiorców w dłuższej perspektywie, jak również brak możliwości zagwarantowania zatrudnienia absolwentom. Jest to również jedna z głównych barier wprowadzenia tzw. klas patronackich albo kształcenia na zamówienie.

9.24. Wsparcie relacji między pracodawcami/instytucjami rynku pracy/placówkami szkolnictwa zawodowego ze strony władz miasta. Rola władz miasta i możliwe działania w tym zakresie

Pomysł wsparcia relacji pomiędzy pracodawcą, instytucjami rynku pracy i placówkami szkolnictwa zawodowego ze strony władz miasta wzbudził mieszane uczucia. Z jednej strony zauważano, że szkolnictwo zawodowe nie jest w gestii miasta i niezręczne byłoby wchodzenie w kompetencje powiatu. Z drugiej strony właściwie ukierunkowane szkolnictwo zawodowe leży w interesie władz miasta. Pojawiła się opinia

wskazująca na celowość spotkań branżowych pomiędzy szkołami a pracodawcami. Przedstawicielka instytucji rynku pracy wspominała także o tym, że miasto już w tej chwili stara się wspierać te relacje i pomaga nowym przedsiębiorcom ze strefy pozyskać pracowników na lokalnym rynku. Poza tymi zastrzeżeniami wiele osób przyznało, że wsparcie relacji urząd – pracodawcy – szkoły byłoby jednak korzystne. Ważne aby, to wsparcie relacji miało charakter ciągły.

Jednym ze sposobów wsparcia kształcenia zawodowego przez miasto, mogłoby być organizowanie wizyt uczniów w zakładach pracy. Pracodawcy zakładów produkcyjnych pozytywnie odnieśli się do tego pomysłu, choć zaznaczyli, że konieczny byłby wcześniejszy kontakt z zakładem i ustalenie szczegółów wizyty. Niektórzy pracodawcy już teraz organizują takie wizyty, nawet grup przedszkolnych. Uczniowie szkół gimnazjalnych stojący przed wyborem dalszej drogi życiowej mieliby możliwość zapoznania się ze specyfiką pracy w danym zawodzie, co mogłoby im pomóc w podjęciu korzystnej dla siebie decyzji.



KUTNO
miasto róż

Miasto Kutno
plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 18
99-300 Kutno